

ŻYCIE NAUKI

MIESIĘCZNIK NAUKOZNAWCZY

TOM V

MARZEC — KWIECIEŃ 1948

NR 27-28

BIEŻĄCY NUMER ŻYCIA NAUKI poświęcony w znacznej mierze dwóm wielkiego znaczenia wydarzeniom w naszym życiu naukowym, to jest pierwszemu zebraniu Rady Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, które odbyło się w dniu 22 stycznia br. i pierwszemu ogólnopolskiemu zjazdowi delegatów Sekcji Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych Związku Nauczycielstwa Polskiego, który obradował w Warszawie w dniu 31 stycznia. Analizę postanowień dekretu z dnia 28 października 1947, stanowiącego zasadniczy przełom w rozwoju nauki polskiej i naszych szkół wyższych, przeprowadziliśmy w numerze 23—24 z ub. roku, w pierwszym zaś numerze tegorocznym ogłosiliśmy przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruła p. n. „Nauka polska i nasze odrodzenie narodowe”, wygłoszone na zebraniu inauguracyjnym Rady Głównej oraz wytyczne programowe Ministerstwa Oświaty wobec nauki i szkół wyższych, przedstawione na tymże zebraniu przez Podsekretarza Stanu mgr Eugenję Krassowską. W numerze bieżącym zamieszczamy sprawozdanie z przebiegu dyskusji na zebraniu inauguracyjnym Rady Głównej, która to dyskusja stanowi wyraz ścisłej łączności, jaka zachodzi pomiędzy nauką a życiem społecznym i budową Nowej Polski.

Jeśli jednak Rada Główna jako najwyższy organ zarządu sprawami Nauki i Szkolnictwa Wyższego, łączący w sobie przedstawicieli władzy państwowej, nauki i życia społecznego, jest szczególnie powołana do planowego wytyczania nowych dróg rozwojowych naszej nauki, to równocześnie poważne zadania stają także przed ruchem zawodowym polskich pracowników naukowych. Minęły czasy, kiedy związki zawodowe podejmowały jako swe główne zadanie wyłącznie obronę materialnych i moralnych potrzeb świata pracy. W nowym ustroju władzy ludowej i uspołecznionego gospodarstwa narodowego związki zawodowe stają przed zadaniami współdziałania z organami państwowymi i innymi or-

ganizacjami społecznymi w zbiorowej pracy nad pomyślnym rozwojem Państwa, a także rozumnie pojętej kontroli społecznej.

Szczególne obowiązki ciążyą na zrzeszeniach pracowników nauki, oświaty i kultury. Żywimy nadzieje, że Sekcja Szkół Wyższych Związku Nauczycielstwa Polskiego wzbudzi żywe zainteresowanie swymi celami wśród pracowników wyższych uczelni i instytucji naukowych, że będzie terenem wielu pożytecznych dyskusji i przedsięwzięć, że przyczyni się skutecznie do uaktywnienia społecznego świata nauki i zbliżenia go do innych grup zawodowych, a poprzez swe prace i osiągnięcia służyć będzie zarówno rozwojowi samej nauki, upowszechnieniu nauki i oświaty, jak i dobru całego kraju. Jest rzeczą społecznie ważną, że pracownicy naukowcy w ZNP złączą się z ogółem nauczycielstwa w pracy nad kształtowaniem oblicza polskiej oświaty i kultury.

Sekcja Szkół Wyższych winna się także przyczynić do współpracy międzynarodowej pracowników naukowych. Stąd uchwała walnego zjazdu, by Sekcja nawiązała jak najbliższe kontakty z Światową Federacją Pracowników Naukowych. Sądzimy, że zbliżenie to doprowadzi do przystąpienia Sekcji do Federacji w imię wspólnych idei postępu nauki, pokoju i dobra ludzkości.

ŻYCIE NAUKI będzie jak dotąd służyć w miarę swych możliwości szerzeniu zrozumienia powyżej wspomnianych zadań, zbliżaniu do siebie ogółu pracowników naukowych niezależnie od specjalności i wszystkich, którzy interesują się sprawami nauki i kultury, będzie nadal służyć wszechstronnej dyskusji, oraz dokumentacji ogólnością światowego ruchu naukoznawczego.

REDAKCJA

ZENON KLEMENSIEWICZ

Naukowiec a organizacja zawodowa

W GRUDNIU 1947 r. zagadnienie zawodowej organizacji pracowników naukowych doczekało się stanowczego rozwiązania. Po długich poszukiwaniach, po rozważeniu rozmaitych pomysłów zgodzono się, że podstawę organizacyjną ma stanowić Związek Nauczycielstwa Polskiego, mianowicie jego odrębna i w osobne prawa wyposażona sekcja, do której winni wejść wszyscy pracownicy naukowcy, administracyjni i techniczni szkół wyższych i instytutów naukowych. Takie sekcje miejscowe rzeczywiście potworzyły się w miastach uniwersyteckich, a po zorganizowaniu się także na szczeblu okręgu i Zarządu Głównego stanowią dziś pełne podłoże dla zawodowo-organizacyjnego ruchu tysięcy pracowników szkolnictwa wyższego, a wśród nich także olbrzymiego zastępu naukowców: profesorów, docentów i naukowych sił pomocniczych.

Zauważmy na wstępie, że wejście naukowców w ZNP jest faktem pomyślnym. Ciągłość i spójnia różnych poziomów nauczania i wychowywania, nigdy nie podawana w wątpliwość z teoretycznego stanowiska pedagogiczno-dydaktycznego, dzisiaj w obliczu realizowania szkoły jednolitej staje się oczywistą praktyczną koniecznością. Jej zaś konsekwencją jest żądanie, by także nauczyciele różnych poziomów i typów szkolnictwa znaleźli się w jednej organizacji, wyniesionej ponad przegrody różnicy wykształcenia i stopnia funkcji społeczno-nauczycielskiej. O dobru narodowej oświaty i wychowania stanowi harmonijna współpraca wszystkich: od nauczyciela szkoły najniższego stopnia — do profesora uniwersytetu. Warunkiem takiej współpracy jest jak najlepsza wzajemna znajomość, prawdziwe wewnętrzne życie się, porozumienie i zrozumienie, planowe i systematyczne uzgadnianie działalności wychowawczo-nauczającej. Ten warunek będzie można spełnić najłatwiej i najrychlej właśnie na płaszczyźnie ZNP, który w ciągu kilkudziesięcioletniego istnienia zdołał skupić masy nauczycielstwa, zrazu szkoły powszechnej, później także średniej; który w walce o nowoczesną szkołę ukształtował ideologię polskiego nauczyciela; który łączy zawsze żywy pęd ku postępowi ze wskazaniem, przekazanymi przez tradycję i doświadczenie; który wypracował olbrzymi aparat organizacyjno-administracyjny.

Nieraz jednak można się spotkać z odmiennym zapatrywaniem. Dyktuje je lęk przed utonięciem nielicznej stosunkowo grupy naukowców w wielotysięcznej rzeszy nauczycielskiej szkoły powszechnej i śred-

niej. Żywi się obawę, że odrębne żądania pracowników naukowych nie znajdą czasem dostatecznego poparcia reszty kolegów, a niekiedy mogą nawet napotkać na opory, pochodzące z zazdrości czy współzawodnictwa. Ten niepokój uważam za nieuzasadniony, niemniej należałoby tę sprawę postawić jasno i otwarcie. Pracownicy naukowi państwowych szkół akademickich pozostają, a zapewne i pozostaną, w stosunku służbowym określonym specjalną ustawą, dotyczą ich także specjalne postanowienia o uposażeniu. To wyodrębnienie naukowców pochodzi niezawodnie z uznania swoistej natury i funkcji społeczno-kulturalnej ich pracy oraz z chęci zapewnienia tej pracy najbardziej sprzyjających warunków. Pracownik naukowy jest przekonany o słuszności takiego oficjalnego traktowania swojego stanowiska, jest też mocno do niego przywiązany. A dzieje się to nie z chęci wyróżnienia się wśród innych grup nauczycielskich, ani z chęci wyzyskiwania swojej wyjątkowej pozycji dla jakichś przywilejów moralnych i materialnych, ale z powodu przeświadczenia, że w takich dopiero warunkach może naukowiec oddać cały wysiłek swego życia pracy naukowej, zdobywaniu nowych prawd nauki i rozpowszechnianiu ich jako składnika kultury ogólnoludzkiej i narodowej. Otóż nie należy chyba wątpić o tym, że ZNP nigdy nie odmówi swego uznania i poparcia tak określonej odrębności naukowca i jego interesów życiowych, zawodowych. A uczyni to w najlepszym zrozumieniu dobra także najszerszych rzesz nauczycielskich i własnych interesów związku oświatowców, któremu musi zależeć na posiadaniu w swoich szeregach i do swojej dyspozycji zespołu najwyższej w poszczególnych specjalnych zakresach wykształconych i twórczych mózgów.

W tym właśnie wolno się dopatrywać wielkiej szansy naukowców w obrębie Związku. Nie tylko mogą oni wzmocnić swoje postulaty na zewnątrz siłą poparcia ogółu nauczycielstwa, ale też wywrzeć olbrzymi wpływ na wewnętrzną działalność Związku, a za jego pośrednictwem na te zakresy życia społecznego, które ona obejmuje. Stosunkowo mała ilość naukowców nie obniży ich powagi w życiu związkowym, które przecie musi nie tylko liczyć, ale i ważyć wkład pracy poszczególnych grup członkowskich. Z jednym jednak zastrzeżeniem: na stanowisko w Związku współmierne z ambicjami i kwalifikacją zawodową musi naukowiec zarobić własną rzetelną i ofiarną pracą w ramach organizacji, organizacyjne bowiem uznanie i poważanie nie przyjdzie za darmo, dla samego tytułu nauczyciela akademickiego lub stanowiska naukowego, choć niewątpliwie ułatwiają one w ogromnej mierze dorabianie się zasług organizacyjnych.

Inne wątpliwości, z którymi się spotykałem, dadzą się zawrzeć w pytaniu: na co mi się przyda organizacja zawodowa, co mi ona da. Najłatwiejszą byłaby odpowiedź, wskazująca na rozbudowę związków zawodowych w Polsce Ludowej, na ich rosnącą rolę w życiu społeczno-politycznym, na ich doniosłość w kształtowaniu i obronie warunków bytu świata pracy. W koniecznym ścieraniu się poglądów, dążeń i żądań, zwłaszcza w przeżywanym obecnie okresie przebudowy ustrojowej, nie może braknąć mocnego głosu pracownika naukowego pod grozą pozostania na uboczu i uposiedzenia społecznego i gospodarczego. Ale nie w tym wyczerpuje się zadanie i wartość organizacji, w szczególności jej osobnej sekcji, skupiającej pracowników naukowych. Staje przed nią swoisty cel: wydobyć własnym zbiorowym wysiłkiem członków wszystko, co ułatwi i upiększy ich życie, co spotęguje żywotność i prężność ich ducha, co im zapewni zasłużony posłuch i szacunek w społeczeństwie. Sekcja powinna ułatwić osiągnięcie tych zdobyczy, których sama prasa i zasługa naukowa jeszcze nie przynosi.

W obrębie sekcji powinno by się dokonać zbliżenia i scalenia grona naukowców danego środowiska. Idzie tu nie tyle o obcowanie towarzyskie, choć i to nie jest obojętne, ile nade wszystko o udzielanie się sobie, o wzajemne wzbogacanie się i doskonalenie. Działalność współczesnego naukowca rozwija się pod hasłem specjalizacji, a nawet w zakresie wybranej dyscypliny musi się on zacieśniać do jakiejś jednej gałęzi, jeśli chce ją naprawdę opanować i swoim twórczym dorobkiem wzbogacić. A z drugiej strony jest pewne, że szerokie horyzonty myślowe, dobra orientacja w ruchu naukowym w ogóle, znajomość metod pracy w innych dziedzinach — walcie się przyczyniają do owocności i wartości pracy specjalisty. I w każdym pracowniku naukowym jest ten głód dowiedzenia się o tym, co się dzieje w innych, nie tylko pokrewnych, ale nawet odległych dziedzinach wiedzy. Niestety, braknie mu czasu na osobiste śledzenie wszechstronnego ruchu naukowego, braknie mu przygotowania do samodzielnej, krytycznej oceny jego zdobyczy. Jakże nieocenione usługi mogłyby oddać podawane na zebraniach sekcyjnych sprawozdania, komunikaty, recenzje, informacje, ujęte z tą umiejętnością a oszczędnością czasu i wysiłku słuchacza, na jakie stać tylko kolegę-naukowca, a uzupełnione i pogłębiane w dyskusji. Jakże by to dopomogło do utrzymania się na wysokim i aktualnym poziomie wykształcenia ogólnego? Jak by to mogło oddziaływać zapładniająco na umysły, jak łagodzić różnice między humanistami a przyrodnikami, przedstawicielami nauki czystej i stosowanej itd. itd.? Jak by to sprzyjało stopieniu się grona naukowców w dosłownie zorganizowaną z wielości i różnorodności całość i jedność?

Drugi zakres pracy nad sobą w sekcji upatrywałbym w dziedzinie pedagogiczno-dydaktycznej. Bezsprzecznie większość pracowników naukowych pełni obowiązki nauczycielskie. Doskonała wiedza zawodowa jest koniecznym, ale nie wyłącznym warunkiem skutecznego nauczania. Tej prawdy, niestety, często się nie docenia z wielką szkodą młodzieży, ale też samego uczącego, który bogatego nieraz skarbu swoich wiadomości i doświadczenia nie potrafi innym przekazać, ale też i nauki, która wskutek tego może stracić niejednego z najcenniejszych adeptów. Po wtóre: także szkoły wyższe stają się coraz więcej i wyraźniej instytucjami wychowawczymi, wobec czego nauczyciel akademicki powinien posiadać umiejętność radzenia sobie z zagadnieniami pedagogicznymi i to na nie najłatwiejszym odcinku wychowywania dorosłych. I znów nie możemy wymagać od każdego naukowca z osobna, aby przebijał się samodzielnym trudem przez powikłaną współczesną problematykę wychowania i nauczania, aby tak zdobywał naukowy pogląd na te sprawy z wynikającymi z niego wskazaniem praktycznymi. Ale koledzy fachowcy w sekcji mogą mu w tym najskuteczniej pomóc.

Wyjdźmy teraz poza sekcję, a przede wszystkim do bratnich sekcji nauczycielstwa szkoły powszechnej i średniej. Wiemy dobrze, z jakimi trudnościami borykają się ci nasi koledzy, aby sprostać trudnym zadaniom doby dzisiejszej. Nieraz użalamy się na niewystarczające przygotowanie naukowe ich wychowanków, wstępujących do szkół wyższych. Ale same skargi i przerzucanie odpowiedzialności nie usuną zła. Utrzymanie nauczycielstwa niższych szczebli na poziomie ostatnich osiągnięć naukowych, ewentualne wprzęganie go w zbiorowe prace badawcze, zapobieganie skostnieniu i rutynie — to jest także zadanie naukowców. Oczywiście muszą tu współdziałać inne jeszcze, niezależne od nich czynniki, ale nikt nie wątpi, że szlachetnie pojęta popularyzacja słowem i piórem zdobywcy wiedzy, potrzebnej dla rzetelnej realizacji programów szkoły powszechnej i średniej, miałaby ogromnie doniosłe znaczenie. Trzeba by jednak zorganizować ją planowo i uprawiać systematycznie. Ile przy tym korzyści i podniet odbierze naukowiec w bezpośrednim obcowaniu z towarzyszami pracy nauczycielskiej, z potrzebami szkoły i młodzieży, łatwo przewidzieć. A w tej pracy dla drugich i nad drugimi ostatecznie sam sobie dopomoże, przyczyniając się do podniesienia poziomu przyszłych uczniów, przysłuży się też nauce, której należyte rozumienie upowszechni.

Podobne zadanie może i powinna spełnić sekcja pracowników naukowych w stosunku do społecznych instytucji naukowych, uniwersytetu robotniczego, ludowego, świetlic itp. Są to znakomite placówki

szerzenia kultury pod warunkiem, że rozporządzają najodpowiedniejszymi i najbardziej powołanymi wykładowcami i instruktorami. Przez należyte zorganizowanie w sekcji naukowców (także w innych sekcjach pod jej ewentualnym kierownictwem) sił nauczycielskich i popularyzatorskich osiągnęłoby się możność opracowywania różnych zespołów tematycznych, a przez umiejętne rozłożenie tej pracy na członków sekcji stosunkowo najmniejsze obciążenie poszczególnych jednostek. Dzisiaj bywa nieraz inaczej: kilku ludzi chętnych i zdolnych zdziera się do ostatka, a dziesiątki uchylają się od pomocy z rozmaitym, nieraz nie bardzo przekonującym uzasadnieniem. Dzięki nawiązaniu łączności z instytucjami kulturalnymi naukowiec i nauka weszliby w szerokie kręgi społeczne z największą obustronna korzyścią. Tu bowiem następuje się świetna sposobność okazania społeczeństwu dowodnie i doświadczalnie, jaka jest ważność i przydatność pracownika naukowego, jaka wartość i wielkość nauki, jednania miłośników różnych dziedzin wiedzy, przygotowywania odbiorców książek i czasopism naukowych, budzenia talentów badawczych.

A na tak przygotowanym tle powinna by sekcja rozwinąć szlachetną propagandę nauki i funkcji społecznej naukowca. uświadamiać najszersze warstwy społeczne o doniosłości stanowiska i pracy profesora, siły pomocniczej szkół wyższych, badacza instytutów naukowych. W tym zakresie dużo jest do zrobienia. Znamienną cechą wielu naukowców jest pewne odosobnienie. Łatwo to wyjaśnić i niektórymi charakterystycznymi właściwościami twórcy naukowego, i chęcią, ba — nieodpartą potrzebą zabezpieczenia sobie spokoju dla umiłowanej pracy. Ale ma to ujemne następstwa. Jednym z nich jest to, że życie, owo niewyczerpane źródło podnieć, zagadnień i spostrzeżeń, ma nie raz ograniczony tylko wpływ na działalność uczonego. Ale jeszcze boleśniejszy jest odzew w społeczeństwie, objawiający się w tym, że mnóstwo ludzi nie docenia wartości nauki dla życia, jej wpływu na życie, patrzy na uczonego jak na poniekąd obcy składnik w organizmie społecznym, uważa pracę naukową za łatwy sposób bytowania, nie mając pojęcia o olbrzymim, wymagającym poświęcenia i zaparcia się trudzie badawczym i twórczym; nie zdaje sobie sprawy z konieczności zaspokojenia specjalnych warunków, także materialnych, owocnej pracy naukowej. O tym wszystkim trzeba właśnie mówić powszechnie i głośno, a kiedy równoległe z tą propagandą rozwinię się naszkicowana powyżej społeczno-kulturalna działalność pracowników naukowych, umilkną może skargi na obojętność dla nich, na lekceważenie ich dorobku, na niedostateczną powagę, na niewystarczające wyposażenie nauki.

Oto garść luźnych uwag, związanych z dokonaną organizacją ruchu zawodowego pracowników naukowych. Nie zatrzymują się one nad potrzebami materialnymi, pomijają sprawy, które można rozwiązać skutecznie przy pomocy towarzystw naukowych. A dotyczą głównie postawy społeczno-organizacyjnej naukowca. Wysnute zostały ze wspomnień i doświadczeń przeszłości, a wywołane troską o przyszłość. Stworzone bowiem w ostatnich miesiącach ramy organizacyjne to wprowadzie wiele, ale zgoła nie wszystko: należy je wypełnić treścią i to najżywotniejszą. Trzeba, żeby w związku zawodowym zrzeszyli się wszyscy do niego powołani z tym głębokim przekonaniem, że jest on i potrzebny i pożyteczny, oraz z gotowością osobistego wysiłku dla spotęgowania jego działalności, powagi i społecznej owocności. Im więcej damy z siebie związkowi, tym więcej od niego dostaniemy.

UNIwersytet Jagielloński

HENRYK BARYCZ

Sześćsetlecie Uniwersytetu Karolowego w Pradze (1348-1948)

W DNIU 7 kwietnia b. r. przypada wielka o rzadka uroczystość kulturalna: rocznica sześćsetlecia założenia Uniwersytetu im. Karola w Pradze, uczelni, która w różnorodny i znamienity sposób zaznaczyła się w dziejach nie tylko nauki i kultury czeskiej, ale w ogóle w rozwoju uniwersytetów europejskich. W tym dniu bowiem wielki król Czech, Karol, złotą bullą powołał do życia w stolicy swego państwa uniwersytet, czyli, jak wówczas mówiono, studium generalne, które stało się rychło nie tylko ośrodkiem wiedzy wyższej i symbolem dążeń badawczych w dziedzinie prawdy, ale zarazem wykładnikiem aspiracji polityczno-społecznych narodu czeskiego

Na czym ogólnie biorąc polega znaczenie dziejowe Uniwersytetu Praskiego czyli tzw. popularnie od imienia założyciela Karoliny? Opiera się ono na trzech zasadniczych podstawach. Są nimi: *starożytność uczelni*; *jej międzynarodowa pozycja naukowa*; *polityczna rola jako ośrodka narodowych dążeń*, jako twierdzy i zapory przeciw prącom na Wschód germanizmowi. Jeżeli dwa pierwsze elementy mają charakter ogólny i powszechny, to dla społeczności czeskiej decydujący jest czynnik trzeci. Dla Czecha Uniwersytet Praski stanowi przybytek i arkę narodową, jest — jak określił go trafnie najwybitniej-

szy dziś znawca dziejów Karoliny, prof. Wacław Vojtisek, — „schroniskiem starej czeskiej tradycji, miejscem uświęconym wielkimi zdarzeniami dziejowymi, jest zarazem rękojmią pracy dla dobra narodu i jego swobodnego, narodowego rozwoju”. Społeczeństwo czeskie odnosi się do swej praskiej uczelni przede wszystkim uczuciowo i emocjonalnie. Jest to zupełnie zrozumiałe. Był narodu nazbyt silnie w pewnych okresach dziejowych związany był z tą prastarą uczelnią, by mogło ono ustosunkować się do niej chłodno i rozumowo.

Przejdźmy obecnie z kolei poszczególne tytuły do sławy i znaczenia Uniwersytetu Praskiego w dniu jego święta jubileuszowego. Uniwersytet Praski jest nie tylko najstarszą uczelnią wyższą Czech — drugi z rzędu uniwersytet na terytorium właściwych Czech i Moraw powstał w r. 1574 w Ołomuńcu, (trzeci w r. 1919 w Bernie Morawskim — i najstarszym uniwersytetem słowiańskim, ale jednocześnie także pierwszą *wszechnicą w środkowej Europie i w ogóle na ziemiach na wschód od Renu*. Uczelnia praska, wyprzedza zarówno założenie Uniwersytetu Krakowskiego (r. 1364), co uniwersytetu węgierskiego w Pięciukościolach (1367), ale także pierwsze uniwersytety Austrii i Niemiec. Wszak Uniwersytet Wiedeński powstał w r. 1365, Heideiberski dopiero w r. 1386, Kolonński w r. 1388, Erfurcki 1392, Lipski 1409. To bezsprzeczne pierwszeństwo Pragi budziło od dawna w nauce niemieckiej, wśród wszystkich jej kierowników i przedstawicieli, od Höflera i Burdacha po Wostrego dążenie do zatarcia tej niewygodnej prawdy przez fałszywe i wykrętne dowodzenie, że Uniwersytet Praski był rzekomo najstarszym uniwersytetem cesarstwa rzymskiego *narodu niemieckiego*, że stanowił on kreację Karola jako cesarza rzymskiego utworzoną dla dobra narodu niemieckiego. Niestety te prymitywne kłamstwa dostały się, co z ubolewaniem podnieść należy — nawet do poważnych zarysów historii uniwersytetów (np. St. d'Irsay'a).

W planach oświatowo-politycznych Karola nowy uniwersytet pomyślany był od samego początku jako międzynarodowe ognisko wiedzy wyższej mające służyć nie tylko jego królestwu dziedzicznemu, ale także *eidem regno finitimis regionibus atque terris* — „tegoż królestwa sąsiednim krajom i ziemiom”. Rękojmią tego międzynarodowego charakteru miała być z jednej strony rozbudowa naukowa uczelni, z drugiej przyznanie szerokiej autonomii przybywającym do Pragi rzeszom scholarów. Za wzór w organizacji i urzędzeniu naukowym posłużyły Karolowi dwa najznakomitsze uniwersytety wieków średnich: Paryż i Bolonia. Z Bolonii wziął Karol podział na dwa odrębne ośrodki studiów: uniwersytet artystyczno-teologiczno-medyczny i osobny uni-

wersytet prawniczy, wprowadzony w życie ostatecznie w r. 1372, oraz przyznanie studentom decydującego prawa w zarządzie Uniwersytetu (wybór rektora spośród studentów). Naśladownictwo Paryża wyraziło się w daniu przewagi studiom filozoficzno-teologicznym, zastosowaniu systemu kolegiального, tj. oddaniu na wykłady i pomieszczenie profesorów osobnych budynków uniwersyteckich, wreszcie we wprowadzeniu terytorialnej organizacji studentów z podziałem na cztery nacje: dwie niemieckie (saska i bawarska) i dwie słowiańskie, tj. czeską i polską (do tej ostatniej należeli oprócz mieszkańców państwa polskoliteńskiego także poddani państwa krzyżackiego oraz Śląsk i Miśnia).

Szeroki zakres swobód autonomicznych, jaki zapewniał ustrój nacyj, stał się klęską dla uczelni praskiej. Przewidziana w planach króla Karola przeciwwaga nacyj słowiańskich nacjom niemieckim nie zdołała się utrzymać. Nacje opanowane przez większość niemiecką — z wyjątkiem nacji czeskiej — stały się terenem bezwzględnie wrogiej, antyczeskiej propagandy i w rezultacie przyniosły nieobliczalne następstwa i dla Uniwersytetu Praskiego i dla narodu czeskiego.

W początkach wszakże zamysły Karola stworzenia z uczelni praskiej rywalki najznakomitszych wszechnic ówczesnych, paryskiej i oksfordzkiej, zdawały się spełniać. Praga staje się więc rychło pulsującym i promieniejącym dokoła *ośrodkiem myśli filozoficznej i teologicznej*, którą reprezentują takie nazwiska, jak Henryk z Oyty, Mikołaj z Lito-myśla, Stefan z Kolina, Mateusz z Krakowa, Stanisław ze Znojma. Wzmaga się napływ studentów nie tylko ze środkowej, ale także z zachodniej Europy. Cenne świadectwo w tej mierze przynosi ówczesny kronikarz czeski Beneš z Waiitmuel, który zapisał: „I założona została w mieście Pradze uczelnia, jakiej podobnej nie było w żadnej części Niemiec; i przybywali tu (tj. do Pragi) z różnych stron studenci, mianowicie z Anglii, Francji, Lombardii, Węgier, Polski i z poszczególnych okalających ziem, synowie szlachty i książąt, prałaci kościelni z różnych stron świata. I stała się Praga bardzo głośną i sławną z tego studium w innych ziemiach, a z powodu liczebności scholarów, których przybywała ogromna rzesza, środki żywności poszły nieco w górę”. Miarą znaczenia rozrastającej się naukowo uczelni praskiej był apel, jaki wystosowała ona w r. 1378 wespół z Uniwersytetem Paryskim o zwołanie soboru powszechnego dla zażegnania panującego w kościele rozłamu. Praga staje się też *rozsadnikiem idei uniwersyteckiej* w całej środkowej Europie. Dostarcza ona tworzącym się nowym uniwersytetom sił nauczycielskich, mianowicie po kolei Uniwersytetowi Wiedeńskiemu, Heidelberskiemu, gdzie w pierwszym roku jego istnienia na ogólną liczbę 16 profesorów 10 pochodziło z Pragi, Lipskiego i także

odnowionemu przez Władysława Jagiełłę Krakowskiemu, w którym jeszcze w r. 1407 na 40 działających na wszystkich fakultetach profesorów 25 było wychowancami Pragi.

Rola Uniwersytetu Praskiego wychodzi jednak rychło poza stronę czysto naukową stając się siedzibą i ośrodkiem myśli narodowej i społecznej. Zaczątkiem jej była prowadzona od r. 1384 walka o zdobycie należnego i przeważającego miejsca w zarządzie Uniwersytetu dla nacji czeskiej majoryzowanej przez trzy pozostałe nacje. Hus proklamuje słuszną zasadę: *Natio bohémica debet esse rectorix praecipua nationum aliarum*. Spór przechodzi niebawem na szerszą platformę i Uniwersytet staje się ośrodkiem narodowych dążeń, ogniskiem walki z zalewem niemczyzny niosącej coraz wyraźniej z sobą widmo eksploatacji i niewoli, ekonomicznej, społecznej i językowej, spychającej naród czeski na dno egzystencji biologicznej.

Ruch ten pod przewodnictwem takich wybitnych indywidualności, jak Jan Milič, Stefan z Kolina, Hieronim z Pragi a przede wszystkim Jan Hus, skupia się zrazu w założonej w r. 1391 kaplicy betlejemskiej, skąd rozrasta się obejmując coraz szersze koła i przechodząc z walki o prawa językowe, możność kazania do ludu w języku czeskim w szerszą dziedzinę różnic światopoglądowych sporu o uniwersalia (realizm i nominalizm, pierwszy kierunek wyznawany przez nację czeską, drugi przez nację niemiecką) i społeczno-religijnych (przyjęcie nauki Wikleffa). Punktem szczytowym walki były lata 1403—1409. Ostatecznie partia narodowa uzyskuje zwycięstwo. Edyktem wydanym w Kútnej Horze 18 stycznia 1409 r. król Wacław IV przyznał nacji czeskiej trzy głosy w zarządzie uniwersytetu, pozostałym nacjom głos jeden. Rozpętuje to jeszcze większą namiętność w nacjach niemieckich, doprowadzając do wyjścia czyli tzw. secesji w maju tegoż ciężarnego roku 1409 żywiołów niemieckich do Lipska, skąd prowadzą one oszczerczą kampanię przeciw nauce Husa, i założenia tam uniwersytetu. Walkę o narodowe i społeczne ideały przytłęcił Hus i jego wierny towarzysz Hieronim z Pragi śmiercią na stosie w Konstancji w r. 1415.

Burza husycka osłabia poważnie Uniwersytet, czasowo przynosi nawet jego rozprószenie (od r. 1419), niemniej jeszcze silniej zespała go z narodem. Wszechnica praska staje się symbolem i wykładnikiem dążeń narodowych, staje się — jak to wykwiennie ujął niemiecki historyk uniwersytetów w okresie drugiej jeszcze Rzeszy, Du Moulin Eckart, „ośrodkiem do pełnej dzikości rozpętanej czeszczyzny”. W rzeczywistości Uniwersytet staje się duchowym autorytetem dla husytyzmu, współtwórcą słynnych czterech artykułów praskich, stanowiących jego program religijno-narodowy.

Mimo osłabienia może się jeszcze Uniwersytet Praski poszczycić w ciągu XVI wieku szeregiem wybitnych profesorów i uczonych, by wymienić prawnika Pawła Krystana z Koldina, Mateusza Collina, Mikuláša Šuda, znakomitego astrologa i astronoma, „jakiego nie posiadały współczesne Niemcy”, Tadeusza Hajeka, a przede wszystkim znakomitego anatoma Jana Jesseniusa.

Przejście Czech pod panowanie Habsburgów (1526) przynosi nową presję niemieczyny na Uniwersytet, dążność do zniszczenia życia umysłowego narodu czeskiego ogniskującego się w Karolinie. Po zwycięskiej wojnie szmalkaldzkiej przychodzi w r. 1556 założenie jezuickiej akademii w Pradze, tzw. Klementyny, stanowiącej groźną konkurencję dla starej uczelni karolińskiej. Ale dopiero klęska na Białej Górze (1620) przynosi dla niej cios ostateczny. Wspomniany niemiecki historyk uniwersytetów z ulgą zapisze, że „Biała Góra uratowała niemiecki charakter uniwersytetu“(!), który odłąd „przestał być punktem wyjścia i środkiem czysto czeskiej reakcji”. Najwybitniejszy przedstawiciel Uniwersytetu, J. Jessenius został stracony (21 czerwca 1621), a sama uczelnia oddana w r. 1622 jezuitom. Wreszcie 23 lutego 1654 następuje formalna unia Klementyny z Karoliną i utworzenie jednego uniwersytetu pod nazwą wszechnicy Karolo-Ferdynandowskiej. Ale i w tym całkowicie wyznaniowym i kosmopolitycznym środowisku nowej uczelni znajdują się jednostki oddane gorąco sprawie czeskiej, by wymienić np. Bohuslava Balbina w połowie w. XVII, badacza historii czeskiej i obrońcy języków słowiańskich.

Reformy józefińskie z r. 1784 przynoszą dalszą przemianę uczelni praskiej, z wyznaniowej na zakład czysto niemiecki. Czesi uzyskują jedyną katedrę, mianowicie języka i literatury czeskiej, którą kolejno zajmują Franciszek Marcin Pelcl, Jan Nejedlý, Jan Pravoslav Koubek. Rok 1848 przynosi dopiero równouprawnienie dla języka czeskiego w Uniwersytecie. Do grona profesorów wchodzi najwybitniejsi przywódcy, tzw. budziciele narodu: Franciszek Ładysław Čelakowski, J. E. Vocel, V. V. Tomek, V. Hanke na wydziale filozoficznym, J. Frič na prawniczym, J. E. Purkynie, genialny fizjolog, na lekarskim.

Ale walka o uniwersytet czeski nie ustaje. 28 lutego 1882 r. następuje rozdzielenie Uniwersytetu Karolo-Ferdynandowego na dwie odrębne uczelnie: czeską i niemiecką. Czesi uzyskują wreszcie własny uniwersytet, który bierze w swe ręce prymat życia umysłowego narodu. Z grona jego profesorów wychodzą m. in. najznakomitsi przywódcy narodu czeskiego, by wymienić tylko prezydenta T. G. Masaryka.

Mimo przeprowadzonego rozdzielenia napięcie walki z uniwersyteciem niemieckim i niemieczyną nie ustaje, przesuwa się tylko na inną płas-

szczyzną, walki o tradycję pierwotnej fundacji Karola. Niemcy w sposób perfidny próbują sobie przywłaszczyć pierwszeństwo w założeniu i uważają się za następców Uniwersytetu Karola, „twierdząc do końca, że sławili on „twierdzą niemieckości”. Uniwersytet czeski twardo broni swych praw, dowodząc, jak np. w deklaracji Senatu Akademickiego z 28 lutego 1914, że nie zrzeknie się nigdy pierwszeństwa. Ustawa akademicka z r. 1920 załatwiła ten spór (teoretycznie, praktycznie dopiero po czterech latach (1934) Uniwersytet czeski zdołał odzyskać insygnia, dokumenty i inne pamiątki starego Uniwersytetu.

Ale *furor teuthonicus* nie daje za wygraną. Okupacja Czech przez hordy hitlerowskie przynosi nie tylko odebranie uniwersytetowi czeskiemu jego pamiątek, ale niebawem, w dniu 17 listopada 1939, w dwa dni po wielkich manifestacjach studenckich, zamknięcie oficjalne uczelni. Profesorowie przechodzą na emeryturę, zaś co dziesiąty student zostaje wysłany do obozu koncentracyjnego. Tu, w Oranienburgu-Sachsenhausen spotykają się w mroźną zimę r. 1939/40 studenci najstarszej wszechnicy czeskiej z profesorami najstarszej uczelni polskiej — Szkoły Jagiellońskiej. W ten sposób związana w zaraniu istnienia Karoliny nić wspólnoty i przyjaźni naukowej z Polską uzyskuje niespodzianie nowy wyraz.

Pamiętać trzeba bowiem, że *rozwój naukowy Polski związał się bardzo ściśle i niezwykle głęboko z prastarą, czcigodną narodową uczelnią czeską*. Podnieść to należy wyraźnie. Wszak przez Uniwersytet Praski przewinęła się do czasu odnowienia Uniwersytetu Krakowskiego w r. 1400 wielka rzesza studentów polskich, wszak wykształciła się tu bez mała cała inteligencja polska, która w początkach zuniewanego państwa polsko-litewskiego odegrała wybitną rolę i z której na przełomie XIV i XV wieku wyszedł kwiat działaczy kulturalnych Polski z Mateuszem z Krakowa, Pawłem Włodkowicem, Andrzejem Łaskarzem, Stanisławem Ciołkiem i i. Nie zapominajmy też, że wielką orędowniczką i protektorką studiów polskich w Pradze była królowa Jadwiga, która ufundowała tu osobne kolegium litewskie dla niezamożnych scholarów. Naodwrot Polska wywdzięcza się Czechom w smutnej dobie rozbita uczelni praskiej w epoce husyckiej, nie tylko dając jej wybitnych nauczycieli i rektorów (Marcin z Łęczycy, Stanisław z Gniezna), ale kształcąc w Uniwersytecie Krakowskim młodzież czeską (w w. XV przewinie się przez Kraków około 700 studentów z Czech i Moraw). Z Polski odezwa się głosy bolejące nad spustoszeniem ziemi czeskiej w zamieszkach wojen husyckich. Odwrotnie w okresie szwedzkiego „potopu” z jezuickiej Klementyny rozlegnie się charakterystyczna prośba o wyhawienie Polski z nieszczęścia i o jej pomyślność.

Z początkiem XIX wieku, u świtu odradzania się obu narodów filomaci wileńscy nawiązują łączność z grupą narodowo czujących studentów czeskich pozostających pod wpływem W. Hanki. Myśl rewolucyjna polska zapładnia czeskie szeregi młodzieży uniwersyteckiej i uskrzydla nowymi dążeniami romantyków czeskich. Z drugiej strony wśród profesorów czeskich od Koubka, który z własnej inicjatywy już od r. 1848 podjął wykłady języka i literatury polskiej poprzez Purkyniego i J. Vrchlickiego po A. Černego, J. Bidla, O. Odložilika i wielu innych, Polska znajduje szczerych sympatyków i oddanych jej sprawie i kulturze przyjaciół. Toteż w uroczystym dniu jubileuszu czcigodnej macierzy praskiej hołd nauki i uniwersytetów polskich winien wzniesć się ze wszystkich wszechnic najwyżej.

SEMINARIUM HISTORII ŚREDN. I NOWOŻ. WYCHOW. I OŚWIATY U. J.

HENRYK GOLĄŃSKI

Uwagi o wyższym szkolnictwie technicznym

W MIARĘ oddalania się od czasu uruchomienia naszej produkcji, w miarę jej ilościowego wzrostu uwypukla się znaczenie opanowania technicznego posiadanych narzędzi produkcji i podniesienia jakości wyrobów.

Obydwa te zagadnienia wysuwają na czoło innych problemów, dotychczas pierwszoplanowych, sprawę wysoko kwalifikowanych kadr technicznych.

Ostrożne obliczenia, bliskie raczej dolnej granicy potrzeb, wykazują, że dzisiejszy brak inżynierów (absolwentów wyższych szkół technicznych nieakademickich i akademickich) wynosi w zakresie samego tylko Ministerstwa Przemysłu i Handlu — 3.800.

Podział między zawody jest w tym zapotrzebowaniu następujący:

inżynierów	mechaników	—	1.800
"	elektryków	—	550
"	włókienników	—	500
"	chemików	—	450
"	górników	—	300
"	budowlanych	—	200
Razem			3.800

Naturalny ubytek kadr i dalsza rozbudowa przemysłu wymagają nadto corocznego dopływu około tysiąca inżynierów

Zarówno z liczby łącznej już dziś potrzebnych inżynierów, jak i spośród pożądanego corocznego ich dopływu, część tylko winna mieć wykształcenie typu akademickiego.

Warunkowi temu winni czynić zadość samodzielni konstruktorzy, pracownicy centralnych laboratoriów przemysłu, instytutów naukowo-badawczych oraz kierownicy techniczni na wyższym poziomie organizacyjnym (np. dyrektorzy techniczni przedsiębiorstw dzisiejszego typu, kierownicy szeregu szczebli organizacyjnych w centralnych zarządach przemysłu itd.).

Stosunek ilościowy takich fachowców do ogółu inżynierów waha się od dziesięciu do najwyżej dwudziestu procent. 90 czy 80% — to inżynierowie ruchu; dla ich pracy wystarczy w pełni zasób wiedzy, jaki daje dobrze postawiona wyższa szkoła techniczna. (Warunkowi temu czyniła zadość przed wojną szkoła im. Wawelberga i Rotwanda).

Licząc się z istniejącymi jeszcze nawykami, w wyniku których nieraz przekłada się w doborze specjalistów absolwentów politechnik nad wychowanków wyższych szkół technicznych, przyjmujemy jako celowy i praktycznie osiągalny już dziś stosunek ilościowy między inżynierami tych dwu stopni, jak 1:4.

Trzeba zatem już dzisiaj, dla potrzeb samego tylko przemysłu co najmniej 760 inżynierów z wykształceniem akademickim. Roczny zaś ich dopływ winien wynosić nie mniej niż 200.

Nie rozporządzając statystyką innych resortów gospodarczych, zatrudniających absolwentów politechnik, szacujemy potrzeby odbudowy, komunikacji, transportu, portów i żeglugi łącznie w tej samej wysokości, co potrzeby Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

Ogółem przeto brak dziś w Polsce okrążyło 1.500 inżynierów z wykształceniem akademickim i 6.000 inżynierów z wykształceniem nieakademickim. Požadany roczny przyrost w każdej z tych kategorii wynosi odpowiednio 400 i 1.600 inżynierów.

Czy obecna organizacja wyższego szkolnictwa technicznego w Polsce może sprostać istniejącym potrzebom?

Mamy 6 politechnik (Warszawa, Łódź, Gdańsk, Gliwice, Wrocław, Akademia Górnicza w Krakowie) i 3 wyższe szkoły techniczne (Warszawa, Poznań, Szczecin).

Ilość studentów w każdej z tych grup wynosiła w roku akademickim 1946/47:

Na uczelniach akademickich	—	15.667
na uczelniach nieakademickich	—	2.377

W roku 1946 wstąpiło ogółem studentów:

na politechniki	około	5.000
do wyższych szkół technicznych	około	750

Zestawienie dwu podanych par liczb wskazuje na jaskrawą dysproporcję między potrzebami, a mającą im sprostać organizacją wyższego szkolnictwa technicznego.

Sprawa wymaga szerszego omówienia.

Czas trwania zajęć, przewidzianych programem, wynosi na politechnikach osiem semestrów, tj. cztery lata, w wyższych szkołach technicznych sześć do siedem semestrów, tj. trzy do trzech i pół lat.

Przedwojenna statystyka wykazuje, że w przepisany program czasie studiów kończyło wyższe uczelnie techniczne mniej niż 1% studentów. Reszta studentów otrzymała dyplomy po upływie:

Lata studiów	5	6	7	8	9	i więcej
% absolwentów	4	13	19	20	43	

Danych tych — rzecz jasna — nie sposób przyjąć za wytyczną dalszych rozważań.

Zmienione warunki gospodarcze i przekształcone stosunki społeczne niewątpliwie gruntownie odmieniają tę kompromitującą statystykę.

Zadecyduje o tym coraz szerzej realizowana opieka państwa nad nauką, stwarzanie materialnych możliwości zdobywania wiedzy w skali masowej.

Na wyższe uczelnie weszli — choć jeszcze nie masowo, ale już licznie — synowie robotników i chłopów, wnosząc ze sobą — wierzymy — rzetelny wysiłek, twardą pracę, miłość wiedzy.

Rosnący prawdziwie demokratyczny nurt ideowy młodzieży zadecyduje o zmianie atmosfery na wyższych uczelniach, czyniąc z nich rzeczywiście zakłady nowoczesnej pracy naukowo-wychowawczej.

Obok tych czynników, kształtujących nowe stosunki na uczelniach wyższych, muszą być jednak przedsięwzięte środki organizacyjne, zmierzające do reformy studiów.

Nim przejdziemy do ich omówienia, obliczmy, jakie ilości inżynierów otrzymamy w latach najbliższych przy założeniach:

- utrzymania obecnej struktury wyższego szkolnictwa technicznego do roku akademickiego 1948/49 włącznie,
- corocznego dopływu kandydatów na poziomie roku 1946,

- c) równej „przepustowości” wszystkich semestrów na każdej z uczelni,
 d) czasu trwania studiów, odpowiadającego przedwojennym stosunkom na wydziałach medycznych uniwersytetów.

Ostatnie założenie ilustruje tabela:

Czas trwania studiów

w latach	4	5	6	7
% absolwentów	10	50	25	15

Przy tych założeniach w ciągu lat najbliższych wchodzić będą w życie gospodarcze następujące ilości inżynierów:

Lata	1949	1950	1951	1952	1952
z wykształceniem akademickim	—	500	3.000	4.250	4.500
z wykształceniem nieakademickim	75	450	637	750	—

Z powyższego zestawienia wynikają trzy stwierdzenia:

Ilość inżynierów z wykształceniem akademickim pokryje z nadwyżką już w roku 1951 tak potrzeby istniejące, jak i narosłe do tego czasu, wywołane naturalnym ubytkiem ludzi i rozwojem życia gospodarczego.

Absolwentów politechnik, wychodzących z uczelni w następnych latach (1952 i dalsze) aparat gospodarczy wchłonie pod warunkiem obsadzania nimi tych miejsc pracy, na których wystarczą kwalifikacje absolwentów wyższych szkół technicznych.

Istniejąca dziś dysproporcja między potrzebami a ilością wchodzących w życie inżynierów z wykształceniem nieakademickim rośnie z roku na rok. Pogłębia się, już dziś katastrofalny, brak fachowców drugiego typu.

Jakie środki należy zastosować, aby zmienić ten stan rzeczy?

Nasuwać się tu następujące wnioski:

- 1) należy skrócić czas trwania studiów w wyższych szkołach technicznych do lat trzech. Ten okres czasu winien wystarczyć dla przygotowania inżynierów-ruchowców.
- 2) należy rozbudować sieć wyższych szkół technicznych do co najmniej dziesięciu. Tylko wtedy stanie się możliwe zapełnienie luki, istniejącej dziś w kadrach inżynierskich.
- 3) Rychłe rozwiązanie tego zadania przekracza nasze dzisiejsze możliwości materiałowe i ludzkie. Należy przeto, w oparciu o istniejącą obsadę i wyposażenie politechnik, tworzyć stopniowo równoległy

do akademickiego kurs nieakademicki. Ze względu na różnicę czasu ich trwania oba kursy biegiłyby obok siebie niesynchronicznie.

- 4) Nowy rok akademicki 1948/49 winien być rokiem powołania pierwszych semestrów wyższych szkół technicznych na każdej z politechnik. Organizowanie dalszych semestrów biegiłoby latami, tak, aby w roku 1951 skończyła nowokreowane szkoły inżynierskie pierwsza grupa absolwentów.
- 5) Wskazane jest rozważyć możliwości reaktywowania szkół inżynierskich w Łodzi i Bielsku, istniejących i dobrze zasłużonych przed wojną.
- 6) W przyjmowaniu na wyższe uczelnie techniczne powinno się dać pierwszeństwo absolwentom szkół zawodowych. Jednakowe traktowanie wychowanków liceów zawodowych i szkół ogólnokształcących przy wstępie na wyższe uczelnie techniczne nie ma uzasadnienia.
- 7) Uwzględniając faktyczny czas trwania studiów oraz konieczność możliwie starannego przygotowania do wykonywania zawodu inżynierów z wykształceniem akademickim, należy opracować program studiów politechnicznych na lat pięć.
- 8) Z uwagi na wielki koszt społeczny studiów politechnicznych, jako też wymagane walory społeczne i naukowe ich przyszłych absolwentów, należy stworzyć system selekcji adeptów uczelni typu akademickiego.

Na uczelnie te pierwszeństwo wstępu winien mieć najlepszy społecznie i intelektualnie materiał ludzki — jednostki dające swym charakterem, uzdolnieniami i zamiłowaniem gwarancję samodzielnej pracy konstrukcyjnej, kierowniczej, naukowo-badawczej i twórczej.

- 9) Dla właściwego rozwiązania trudnego i odpowiedzialnego zadania najlepszego obesłania technicznych szkół akademickich szukać trzeba nowych form współdziałania czynników wychowawczych, społecznych i naukowych. Należy w tym celu uaktywnić środowisko profesorskie, powiązać je nie tylko z niższymi szczeblami organizacji szkolnictwa zawodowego, lecz zbliżyć do masy robotniczej. Do akcji przekształcania usztywnionych tradycją poglądów i spopularyzowania celowości dwustopniowego szkolenia inżynierów należy wciągnąć młodzieżowe organizacje uczelniane i pozauczelniarne, rozwijać intensywną, poważną i na dłuższą metę obliczoną propagandę w prasie i radio. Niemalą rolę w tej pracy mogłyby odegrać Stowarzyszenia Techniczne, zgrupowane w Naczelnej Organizacji Technicznej.

- 10) Dla uniknięcia marnotrawstwa czasu, środków i ludzi należy, poczynając od roku akademickiego 1948/49, ustalać ilość kandydatów, przyjmowanych na politechniki. Podstawową wytyczną stanowić przy tym winna wielkość pożądanego dopływu inżynierów magistrów, przewidziana planem szkolenia kadr. Ilość nowoprzyjętych studentów należy nadto scharmonizować z osiągalną praktycznie szybkością przepływu studiujących przez wąskie ogniwa laboratoriów i pracowni na wyższych semestrach.

Program studiów. Powstać może obawa, że wraz ze skróceniem czasu studiów wystąpi obniżenie poziomu wiedzy absolwentów.

Obawę taką można rozproszyć pod warunkiem stworzenia logicznego ciągu organizacji szkolnictwa technicznego i właściwego doboru programu.

Szkoła przemysłowa, gimnazjalna, liceum techniczne, szkoła inżynierska czy politechnika, stanowią kolejne etapy doskonalenia zawodowego.

Programy winny być ze sobą scharmonizowane, umożliwiając odpowiednio uzdolnionym studentom stopniowe przechodzenie z jednego etapu na drugi.

Pragniemy uniknąć usztywnienia tego systemu, uznając zasadę, że przejście przez poprzednie ogniwo jest tylko dostatecznym, lecz wcale nie koniecznym warunkiem wstępu do następnego ogniwa systemu szkoleniowego.

Muszą istnieć stałe praktyczne możliwości wydobywania z masy robotniczej uzdolnionej młodzieży i wejścia jej na każdy z poziomów kształcenia.

Opracowanie programów, które by w pełni czyniły zadość wymaganiom jakie postawić można każdemu z tych poziomów, wymaga lat. Świadomy, twórczy i solidarny wysiłek pedagogów, ludzi nauki, działaczy gospodarczych i społecznych może okres ten wydatnie skrócić.

Istnieją — twierdzimy — możliwości odciążenia programu szkoły inżynierskiej zarówno na korzyść liceów w jedną, jak na korzyść politechniki w drugą stronę. Zmiany te okazałyby się pożyteczne.

Choć może to brzmieć drażniąco, absolwent szkoły określonego stopnia winien wiedzieć w zakresie zawodowym tyle i tylko tyle, ile wiedzieć potrzebuje. Wykształcenie jego należy ściśle dostosować do wymagań życia i pracy codziennej. Wymaganiom tym sprostać można tylko wówczas, gdy na wszystkich stopniach szkolenia obowiązywać będzie bez porównania węższa niż dotąd specjalizacja.

W jej ramach absolwent musi rzetelnie opanować rozsądne minimum z zakresu nauk podstawowych.

Wiadomości o charakterze encyklopedycznym nie powinny wychodzić z ram specjalności, trzeba jednak, aby odpowiadały aktualnemu stanowi techniki. Nazbyt często obserwuje się nauczanie wiedzy technicznej typu historycznego.

Wiadomości teoretyczne muszą być uzupełniane starannie dobranym programem laboratoriów i zajęć praktycznych, nawiązujących do zagadnień typowych i tak pomyślanych, aby absolwent szkoły inżynierskiej mógł niezwłocznie po jej ukończeniu rozpocząć samodzielne wykonywanie zawodu w swej specjalności, a nie być zmuszonym do jej zdobywania w ciągu kilku lat po otrzymaniu dyplomu.

Obok zasobów wiedzy teoretycznej i praktycznej z dziedziny techniki niezbędny jest dziś dla inżyniera zasób wiadomości z zakresu ekonomii politycznej, organizacji pracy, bezpieczeństwa i higieny pracy, kalkulacji kosztów własnych, finansowania przedsiębiorstw i księgowości.

Jednym z istotnych zadań szkolenia na poziomie inżynierskim jest wdrożenie w okresie studiów do metod pracy, umożliwiających zarówno samodzielne rozwiązywanie codziennych zadań działalności praktycznej, jak i uzupełnianie zdobytej wiedzy i jej pogłębianie.

Daleko wyższe wymagania stawiamy absolwentom technicznych szkół akademickich.

Pragniemy położyć tu szczególnie nacisk na konieczność gruntownego opanowania podstawowych gałęzi wiedzy przyrodniczej: matematyki i fizyki w szerokich granicach, niezbędnych dla współczesnego inżyniera.

Poważniejsze pogłębienie wiedzy w obranym podczas studiów kierunku wymaga wczesnego wyboru specjalności. Jej zakres — raz jeszcze podkreślamy — winien być znacznie węższy, niż to u nas dotąd było w zwyczaju.

Dalsze uzupełnianie i pogłębianie wiedzy zdobytej podczas studiów winno następować bądź w zakładach badawczych uczelni wyższych, bądź w instytutach naukowo-badawczych przemysłu.

Tylko taki rozdział żadnej wiedzy młodzieży w dwa koryta: nauki stosowanej, praktycznej oraz twórczej, badawczej — może rozwiązać problemy, jakie postawi dalszy rozwój naszego gospodarstwa narodowego.

Zmieniona struktura ekonomiczna, jak i rewolucja polityczna, która się u nas dokonała, już spowodowały i powodować będą w coraz szer-

szym zakresie napływ do uczelni wyższych młodzieży tych klas społecznych, dla których uczelnie te były kiedyś niedostępne.

Żywiłowy pęd młodzieży robotniczej i chłopskiej do wiedzy musi znaleźć także swój wyraz w innej postawie profesorów zarówno wobec tej młodzieży, jak i wobec naszego dorobku nauki w ogóle. Jest rzeczą zdumiewającą, jak rzadko mówi się na naszych uczelniach wyższych o wkładzie polskiej myśli badawczej i twórczej w rozwój nauki. Powstaje w ten sposób fałszywe i szkodliwe wrażenie, jakoby między Kopernikiem a Marią Skłodowską-Curie istniała zupełna pustka w naszym dorobku naukowym i jak gdyby te dwa nazwiska stanowić miały potwierdzenie reguły, że Polska do dorobku myśli naukowej i technicznej nic lub prawie nic nie wniosła. Idą w zapomnienie nazwiska Śniadeckich, Wróblewskiego, Olszewskiego i Smoluchowskiego. Nie mówi się młodzieży o wielkich zdobyczach matematyki polskiej, której przedstawiciele zapisali piękne karty w nauce światowej.

Młodzież musi znać te nazwiska. Młodzież musi wiedzieć o tym, że pochodzi z narodu wybitnie uzdolnionego w kierunku nauk przyrodniczych, że praca jej i wysiłek otworzą przed nią perspektywy dalszego rozszerzenia osiągniętych już przez naszych rodaków zdobyczy.

O nowy typ inżyniera. Przecistawiamy się z całą energią modelowaniu nowych kadr inżynierskich na obraz i podobieństwo przedwojennego „inżyniera-omnibusa”.

W warunkach chaotycznej gospodarki kapitalistycznej, której konsekwencją na odcinku szkolenia technicznego musiało być przeładowanie programu szkół wyższych, powstał typ inżyniera z wielkim zasobem wiedzy encyklopedycznej i ograniczonymi możliwościami jej praktycznego stosowania. Student musiał na politechnice opanowywać (przynajmniej do czasu egzaminu) szereg rozmaitych dyscyplin, które — taka już jest konstrukcja ludzkiego umysłu — wietrzały z jego pamięci wskutek braku częstego stosowania w życiu.

Nawet po wyborze sekcji w końcowej fazie studiów student musiał wchłaniać taki zasób wiedzy z różnych specjalności danego kierunku, że po wyjściu z politechniki mógł nabywać specjalność dopiero przez kilkuletnią praktykę w zawodzie. Faktyczny przeto okres wykształcenia specjalisty technicznego wynosił w Polsce przed wojną nie mniej, niż dziesięć lat.

Nie stać nas na uprawianie nadal takiego systemu kształcenia inżynierów ruchu. Jego rozrzutność jest tak wielokierunkowa, że wydaje się nie wymagać dowodzenia. Dlatego typowi „inżyniera-omnibusa”

przeciwstawiamy inżyniera specjalistę. Zakres jego wiedzy będzie bez porównania węższy, lecz będzie bardziej dokładny.

Postulat wąskiej specjalności stawiamy także wobec inżynierów magistrów. Zwężeniu dziedziny zainteresowań winno towarzyszyć jej możliwie gruntowne pogłębienie i wdrożenie do pracy samodzielnej, do korzystania z obcojęzycznej literatury periodycznej i monograficznej.

Obok tych zadań stawianych nowemu narybkowi inżynierskiemu musimy nie mniej ostro i stanowczo postawić wymagania, dotyczące społecznego profilu nowych kadr inżynierskich.

Inżynierowi, wchodzącemu do fabryk, których gospodarzem nie jest już kapitalista, lecz Naród Polski i jego najbardziej świadoma i ofiarna część — klasa robotnicza, inżynierowi w fabryce poruczone będą przez tę klasę robotniczą poważne zadania.

Głębokie dotychczasowe przemiany i te, które są jeszcze w perspektywie, stawiać będą inżyniera wobec licznych problemów pracy i człowieka. Inżynier musi znaleźć bez zwłoki i wahania właściwy stosunek do masy robotniczej i jej przedstawicielstwa: rad zakładowych, związków zawodowych i aktywów partyjnych. Życie zażąda od niego ustosunkowania się wobec takich zjawisk masowych, jak współzawodnictwo pracy, ruch wielowarsztatowy, czy ruch przodownictwa pracy.

Wobec tych nowych zagadnień, nie ujętych przecież w podręczniki, ale wymagających nowego stosunku do pracy i nowego stosunku do człowieka, inżynier o przeważającym przed wojną profilu społecznym i politycznym będzie nie tylko nie przydatny, ale szkodliwy.

Typ człowieka, wychodzącego z naszych wyższych uczelni, musi odpowiadać potrzebom dzisiejszego ustroju.

Plan szkolenia technicznego. Planujemy produkcję, inwestycje, zatrudnienie, koszty własne. Możemy też z dużą dokładnością określić, ilu i jakich potrzeba nam będzie inżynierów i techników na każdym poziomie, z podaniem specjalności w każdej grupie zawodowej.

Pierwsze ustalenia obarczone będą błędami, stopniowo korygowanymi dla osiągnięcia największego zbliżenia do istniejących potrzeb. Powstałe luki będą nadal uzupełniane wybijającymi się z dołów wychowanekami szkół i kursów.

Następcza się przeto nieodparcie konieczność opracowania planu szkolenia zawodowego w całym pionie, nie tylko w tej części, jaką tu głównie poruszono, dwustopniowego wykształcenia inżynierskiego.

Jesteśmy w fazie przygotowywania też do sześcioletniego planu rozbudowy naszego aparatu wytwórczego. Konieczność przeprowadzenia jego równoczesnej modernizacji, zacieśnienia związków techniki

z nauką, wydatnego powiększenia naszego aparatu naukowo-badawczego — wymagają powstania licznych, rzetelnie przygotowanych kadr fachowców.

Należy co rychlej przystąpić do opracowania planu ich szkolenia.

Zagadnienie to niejednokrotnie było omawiane w gronie fachowców. Zrozumienie potrzeby takiego planu żywo pulsuje w kołach technicznych. Trzeba, aby zrozumienie to przyobiekło się w kształt konkretnych projektów, dojrziałych do realizacji i wprowadzanych w życie tak rychło, jak tylko jest to możliwe.

Pozwalamy sobie sformułować sugestię pod adresem Naczelnej Organizacji Technicznej, aby wzięła na siebie obowiązki współdziałania w przygotowaniu i przedłożeniu właściwym czynnikom projektu takiego planu.

Rada Główna do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego oddałaby niewątpliwie naszej nauce, technice i gospodarstwu narodowemu cenną przysługę, koncentrując swoją uwagę — przynajmniej w pewnym okresie czasu — na problemie wyższego szkolnictwa technicznego.

Teza, zgłoszona w czasie Kongresu Techniki Polskiej w grudniu 1946 roku w Katowicach, o konieczności utworzenia w Ministerstwie Oświaty Podsekretariatu Stanu do spraw szkolnictwa wyższego — wydaje się w pełni zasługiwać na rozpatrzenie.

Wydaje się niezbędne, aby ważny problem szkolenia inżynierów, na pewno decydujący o szybkości rozbudowy naszej gospodarki, a zatem o tempie podwyższenia poziomu życia w Polsce, znalazł należyte zrozumienie, pomoc, opiekę i dostatecznie sprężyste kierownictwo.

*

Powyższe rozważania zmierzały do wznowienia dyskusji; nie miały na celu ścisłego ustalenia poszczególnych zagadnień określenia znaczenia ich i wskazania kierunków rozumowania. Szczegółowe rozpracowanie zagadnienia należy do fachowców.

Sprawa jest pilna i nie powinna długo czekać na praktyczne rozwiązanie.

MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU *

* Autor artykułu Wicemin. Przemysłu i Handlu oraz członek Rady Głównej do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego zaznacza, że „Uwagi” mają swoje źródło w dyskusji, która się odbyła na pierwszym plenarnym posiedzeniu Rady Głównej w dniu 22 I. br. w Warszawie. Ponadto Autor składa podziękowanie Wicemin. Inż. mgr. Bolesławowi Rumińskiemu za wiele cennych spostrzeżeń i uwag. (Uw. red.).

Dyskusja o reorganizacji bibliotek (I)

TADEUSZ JACZEWSKI

W sprawie organizacji bibliotek naukowych

NIE MA POTRZEBY specjalnie uzasadniać tego, jak ważnym składnikiem warsztatów pracy naukowej są biblioteki. Nic też dziwnego, że istnieją one w tej czy innej formie przy wszelkich placówkach, gdzie prowadzi się prace naukowo-badawcze czy naukowo-dydaktyczne. Trzeba jednak pamiętać, że jeśli biblioteka ma spełniać w sposób należyty swoje zadania, nie może być martwym księgozbiorem, przechowalnią książek, lecz instytucją żywą, sprawnie obsługującą potrzeby swych klientów, a często również inicjującą i prowadzącą własne prace o charakterze naukowym, nieraz ściśle skoordynowane z pracami podejmowanymi na innych odcinkach frontu naukowego.

Racjonalne zorganizowanie i prowadzenie biblioteki naukowej nie jest rzeczą tak prostą, jak rzucenie na papier postanowienia, że przy tej lub innej powoływanej do życia placówce naukowej będzie istniała — między innymi — biblioteka. Wymaga ona przede wszystkim personelu naukowo i fachowo przygotowanego, a ponadto sumiennego i zamiłowanego w tym typie pracy. Musi on być przy tym dostatecznie liczny i musi być uposażony w sposób odpowiadający jego pracy naukowej lub naukowo-technicznej. Biblioteka powinna mieć zapewnione odpowiednie pomieszczenie, wyposażone w sprzęt i inne urządzenia, potrzebne do właściwego przechowywania książek i prowadzenia prac bibliotecznych. Muszą być przewidziane odpowiednie środki materialne na konserwację zasobów bibliotecznych oraz na ich stałe i planowe uzupełnianie. Bez wzięcia pod uwagę tych wszystkich warunków tworzenie biblioteki świadczy tylko o lekkomyślności i dyletantyzmie projektodawców. W zakresie wielu powyższych spraw, jak ilość potrzebnego personelu w stosunku do zasobów biblioteki, rozmiary pomieszczeń, ilość sprzętu, wydatki na konserwację, wydatki na uzupełnienia itp., dadzą się ustalić pewne przeciętne normy liczbowe, a częściowo nawet takie obliczenia już istnieją, nie będziemy się jednak tymi rzeczami w artykule niniejszym zajmować. Chodzi nam na razie o pewne ogólnejsze założenia organizacyjne.

Stan obecny naszego bibliotekarstwa naukowego przedstawia się niestety bardzo chaotycznie. Nie jest to bynajmniej jedynie skutkiem ostatniej wojny i związanych z nią zniszczeń i zaburzeń. Niesłuszne

byłoby też rzucanie oskarżeń pod adresem naszych kadr bibliotekarskich, pracujących naogół ofiarnie i z najlepszą wolą. Przyczyna zła polega na tym, że w dziedzinie bibliotekarstwa naukowego tkwimy wciąż jeszcze w tradycjach indywidualistycznych, podobnie zresztą jak i na wielu innych odcinkach życia naukowego, a nie przeszliśmy do gospodarki planowej. Bibliotek naukowych posiadamy dość dużo; łączna ich liczba wynosi kilka setek, nie tworzą one jednak żadnej racjonalnie zorganizowanej sieci. Są to zresztą biblioteki bardzo rozmaitego rodzaju i charakteru. Poczynając od wielkich bibliotek, jak Biblioteka Narodowa lub główne biblioteki uniwersytetów i innych szkół wyższych, poprzez mniejsze czy większe biblioteki instytutów uczelnianych i samodzielnych placówek naukowo-badawczych oraz wszelkiego typu towarzystw naukowych, aż do bibliotek znajdujących się w zakładach przy poszczególnych katedrach szkół akademickich. Jedne z tych bibliotek oparte są w swej egzystencji na własnych budżetach, inne, i to bodaj większość, wegetują niejako na marginesie życia placówek, z którymi są związane, korzystając od czasu do czasu z okruszków jakichś kredytów, a często praktycznie pozbawione są wszelkich dotacyj materialnych. W takiej sytuacji znajdują się, między innymi, prawie wszystkie biblioteki poszczególnych zakładów szkół akademickich.

Nie lepiej przedstawia się sprawa obsady personalnej. Większe biblioteki posiadają wprawdzie własny personel fachowy, ale jest on z reguły zbyt szczupły, a przy tym pod względem naukowym dobrany zbyt jednostronnie, a mianowicie z przygniatającą przewagą humanistów. W bibliotekach samodzielnych placówek naukowo-badawczych, zwłaszcza poświęconych nauce stosowanej, pracują często bibliotekarze samoucy i dość różnego autoramentu. W towarzystwach naukowych bibliotekarzem jest zazwyczaj nie specjalny funkcjonariusz, lecz wybrany na to stanowisko członek zarządu, z natury rzeczy mogący zajmować się tymi sprawami tylko dorywczo. Wreszcie w zakładach uczelnianych obowiązki opiekowania się biblioteką spadają na któregoś z asystentów, obciążonego poza tym szeregiem innych zajęć. Jasną jest rzeczą, że stan taki odbija się nieraz w sposób fatalny na metodach i przebiegu prac bibliotecznych.

Bywają biblioteki, w których książki nie są wogóle ani inwentaryzowane, ani katalogowane, a trzyma się je w szafach czy na półkach w porządku wiadomym tylko wtajemniczonym. Gdzie indziej prowadzi się wprawdzie inwentarze i katalogi, ale robi się to w sposób niestychanie prymitywny i nieracjonalny, w zeszytach, notatnikach, na jakichś luźnych arkuszach itp. Technika wypożyczania i związanej z tym

kontroli przedstawia się często w podobny sposób. O odróżnianiu rozmaitych kategorii druków nie ma nieraz mowy. Spotyka się nawet kierowników zakładów, którzy słabo się orientują, na czym polega różnica między wydawnictwem periodycznym, a wielotomowym dziełem, lub między odbitką a osobno wydaną broszurą. Najgorzej sprawy te przedstawiają się, rzecz prosta, w bibliotekach mniejszych, a więc przede wszystkim w bibliotekach poszczególnych zakładów uczelnianych, nie posiadających specjalnego, wyszkolonego personelu bibliotecznego, ale także w niektórych większych bibliotekach można spotkać się z poważnymi niedociągnięciami, trzeba bowiem pamiętać, że istotnie wykwalifikowane kadry bibliotekarskie mamy naogół dość szczupłe (około 1000 osób).

Sprawa udostępniania posiadanych zasobów bibliotecznych oraz ich uzupełniania przedstawia się również bardzo chaotycznie. Są biblioteki naukowe, gdzie pewne zespoły nabytków leżą od przeszło dwudziestu lat nie przepracowane i nie udostępnione. W bardzo wielu bibliotekach znajdują się wielkie ilości wartościowych dubletów, które mogłyby być z pożytkiem wymienione z innymi bibliotekami lub im przekazane. Uzupełnianie swych zasobów prowadzi z reguły każda biblioteka całkowicie na własną rękę, bez jakiegokolwiek koordynacji z innymi bibliotekami. Zdarza się, że nabywanie kosztownych wydawnictw czy prenumerowanie czasopism zagranicznych, za które trzeba płacić dewizami, dublowane jest przez dosłownie sąsiadujące ze sobą biblioteki. Kiedy indziej odwrotnie, uzyskiwane nabytki, stanowiące pewną całość, ulegają rozbiciu i rozprószeniu na skutek braku planu przy przydzielaniu ich poszczególnym bibliotekom. Wiadomo, ile błędów popełniono w tym względzie np. przy podziale darów zagranicznych, unrowskich i innych, oraz przy wyzyskiwaniu zasobów bibliotecznych poniemieckich.

Można by takich różnorodnych uwag krytycznych podać znacznie więcej, jednakże istotniejszą rzeczą jest zastanowienie się nad sposobami naprawy dzisiejszych braków organizacyjnych naszego bibliotekarstwa naukowego i znalezienie dróg, które pozwolą mu dźwignąć się na właściwy poziom i rozwijać się nadal możliwie racjonalnie.

Pierwszą sprawą, jaką musimy sobie w tym względzie uświadomić, jest to, że przy dzisiejszym rozroście piśmiennictwa naukowego nie może być mowy o prowadzeniu większej biblioteki naukowej środkami dorywczymi, bez specjalnego personelu, jako działu ubocznego tej czy innej placówki naukowej. W takich przypadkach biblioteka musi mieć charakter wyraźnie pomocniczy i zadania ściśle ograniczone do istot-

nych potrzeb placówki, której ma służyć. Powodowanie się tu jakimis ambicjami lokalnymi czy względami natury tradycyjnej byłoby najzupełniej nieracjonalne. Zresztą w gruncie rzeczy większość bibliotek naukowych, nawet bardziej rozbudowanych, ma charakter pomocniczy, a jedynie niektóre, mianowicie biblioteki typu archiwalnego przede wszystkim, mają również własne zadania naukowe obok funkcji pomocniczo-naukowych.

Wydaje się, iż należałoby rozpocząć wprowadzanie racjonalizacji w naszym bibliotekarstwie naukowym od ustalenia i przyjęcia pewnych zasadniczych typów organizacyjnych bibliotek, przyczem wystarczyłyby trzy typy następujące:

I. Biblioteki małe, bez specjalnego personelu bibliotekarskiego, t. zn. obsługiwane przez pracowników, dla których praca w bibliotece jest tylko dodatkiem do innych funkcji. Biblioteki takie miałyby zawsze charakter wyraźnie pomocniczy i użytkowy i byłyby z góry ograniczone w rozbudowie swych zasobów bibliotecznych.

II. Biblioteki specjalne z własnym personelem bibliotekarskim. Charakter ich mógłby być często również pomocniczy i użytkowy, a w takim razie rozbudowa zasobów bibliotecznych musiałaby być mniej lub więcej ograniczona. Wiele bibliotek tego typu mogłyby mieć jednak charakter archiwalny i wówczas gromadziłyby zasoby biblioteczne w zakresie swej dziedziny zainteresowań bez żadnych ograniczeń.

III. Wielkie biblioteki ogólnonaukowe, posiadające, rzecz oczywista, własny personel bibliotekarski, oraz mające zawsze charakter archiwalny o nieograniczonym rozroście zasobów bibliotecznych.

Do pierwszego typu należałyby biblioteki poszczególnych zakładów szkół wyższych, a także niektórych innych małych placówek naukowo-badawczych, np. stacyj doświadczalnych, lokalnych filij instytutów naukowo-badawczych, mniejszych muzeów prowincjonalnych itp. Ilość pozycji bibliotecznych inwentarzowych w takich bibliotekach nie powinna przekraczać tysiąca, a raczej nawet powinna być mniejsza. Powinny one gromadzić tylko wydawnictwa starannie dobrane, istotnie potrzebne przy pracy codziennej w danej placówce. Nawet dary powinny być przez takie biblioteki przyjmowane tylko o tyle, o ile stanowią istotnie potrzebne nabytki, w przeciwnym razie należy je kierować do innych bibliotek. Biblioteki takie nie będą z reguły kompletować większej ilości czasopism, ani zbierać wielkich zasobów odbitek. Co pewien czas, np. co lat 10 do 15, zasoby takich bibliotek należy poddawać rewizji (rozumie się z zachowaniem wszelkich wymagań formalności, a

więc komisyjnie, protokularnie itd.) i rzeczy zbędne usuwać, przekazując je innym bibliotekom o charakterze archiwalnym. W taki sposób biblioteka tego typu nie rosnaby nieograniczenie, mogłaby być obsługiwana zazwyczaj przez jednego pracownika, nie zajmując mu nawet najczęściej całego dnia pracy i byłaby zawsze utrzymywana na poziomie sprawnego i użytecznego aparatu pomocniczego do prac danej placówki.

Niewątpliwie tak pojęta koncepcja małej biblioteki naukowej, ograniczonej w rozroście i podlegającej okresowym rewizjom eliminacyjnym, napotyka z różnych stron na opory, a zwłaszcza ze strony wielu kierowników poszczególnych zakładów szkół wyższych. Wiemy, jak łatwo nawet w małych bibliotekach rodzi się, chwałebna skądinąd i cenna dla kultury, namiętność gromadzenia książek. Dołącza się do tego często ambicja rozbudowywania własnej biblioteki w każdym zakładzie. Nierzadko rolę odgrywa również tradycja. Trzeba jednak pamiętać, że gromadzenie zasobów bibliotecznych, którym nie można będzie zapewnić trwałej opieki i obsługi, prowadzi w ostatecznym wyniku do skazania ich na bezużyteczne spoczywanie i powolne niszczenie. Nigdy nie będzie możliwe nieograniczone rozbudowywanie bibliotek przy wszystkich zakładach uczelnianych i innych mniejszych placówkach naukowych, a byłoby to zresztą najzupełniej niepotrzebne i nieracjonalne. Dzisiaj wprowadzić biblioteki takie jeszcze u nas przeważnie istnieją, ale wiadomo, jak słabo przedstawia się ich strona organizacyjna, jak przypadkowy jest ich skład, nie mówiąc już o stronie konserwatorskiej i sprawie uzupełnień i udostępniania ich zasobów, i jak często są one właściwie balastem, a nie pomocą w pracach naukowych zakładu. To samo zagadnienie istnieje zresztą w analogicznych przypadkach również i w innych krajach i nigdzie nie zostało ono racjonalnie rozwiązane, o ile nie zdecydowano się na zerwanie z dotychczasowymi tradycjami.

Drugi typ stanowiłyby biblioteki specjalne, obsługiwane przez własny, stały, odpowiednio wyszkolony personel bibliotekarski. Należałyby tu w uczelniach biblioteki instytutów, łączących kilka katedr, biblioteki wydziałów, względnie oddziałów lub studiów, a poza uczelniami biblioteki większych instytutów naukowo-badawczych oraz biblioteki specjalnych towarzystw naukowych. W stosunku do tych bibliotek należy również w poszczególnych przypadkach mieć jasną koncepcję ich zadań i charakteru. Niektóre z nich, zwłaszcza w instytutach o charakterze naukowo-stosowanym, miałyby może charakter przede wszystkim użytkowy i pomocniczy i wówczas również zasoby ich mogłyby podlegać okresowym rewizjom z przekazywaniem rzeczy

zdezaktualizowanych innym bibliotekom. Większość jednak tych bibliotek miałaby charakter archiwalny, t. zn. gromadziłyby one wszystko, co wchodzi w zakres ich zainteresowań, i rozrost ich byłby teoretycznie nieograniczony. Rzecz jasna, że w tych bibliotekach etaty personalne i fundusze na wydatki rzeczowe musiałyby być racjonalnie zaplanowane według starannie przemyślanych norm. W uczelniach biblioteki tego typu zastąpiłyby z dużym niewątpliwie pożytkiem dla sprawy dzisiejsze rozproszone i wegetujące biblioteki zakładowe, które przeszłyby na omówiony powyżej pierwszy szczebel organizacyjny. Tak n. p. zamiast kilkunastu bibliotek poszczególnych zakładów wydziału, dajmy na to, rolnego jakiegoś uniwersytetu, istniałaby jedna biblioteka wydziałowa, posiadająca własny personel i obsługująca z dużą bez wątpienia oszczędnością pracy ludzkiej i środków materialnych wszystkie te kilkanaście zakładów, w których pozostałyby tylko małe, podręczne niejako biblioteczki codziennego czy bezpośredniego użytku. Uniknęło by się przytem również dzisiejszego dublowania wielu wysiłków i wydatków. To samo dałoby się zastosować w zakresie wydziałów farmaceutycznych, weterynaryjnych, prawnych, a zapewne i lekarskich. Na wydziałach matematyczno-przyrodniczych i humanistycznych, z uwagi na większą różnorodność objętych przez nie dyscyplin, należałoby raczej zastosować koncepcję nie bibliotek wydziałowych, lecz instytutowych, obsługujących po kilka katedr pokrewnych, albo też oprzeć się, gdzie by to było możliwe, o biblioteki specjalnych towarzystw naukowych lub odpowiednich instytutów naukowo-badawczych.

Może nasunąć się pytanie, czy w każdej uczelni potrzebne jest istnienie bibliotek wydziałowych i instytutowych obok t. zw. biblioteki głównej. Rozumie się, że w uczelni jednowydziałowej lub o wydziałach bardzo pokrewnych (jak np. akademie lekarskie, Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego itp.) wystarczyłaby jedna biblioteka, która byłaby zarazem i „główną” i wydziałową, a nawet zastąpiłaby istniejące gdzie indziej biblioteki instytutowe. W uczelniach jednak wielowydziałowych, o wydziałach różnorodnych, jak uniwersytety przede wszystkim, biblioteka główna jest instytucją o zbyt ogólnym charakterze i należy już do trzeciego z omawianych tu typów bibliotek. W bibliotekarstwie dzisiejszym specjalizacja nie mniej się zaznacza, niż w innych dziedzinach nauki i techniki, i obsługiwanie czy prowadzenie biblioteki lekarskiej wymaga wielu innych wiadomości, niż obsługiwanie biblioteki historycznej czy botanicznej.

Jeśli chodzi wreszcie o trzeci typ bibliotek, to obejmowałby on nie-liczne stosunkowo biblioteki ogólnonaukowe o charakterze wyłącznie

archiwalnym, a więc Bibliotekę Narodową, biblioteki główne szkół wyższych wielowydziałowych i biblioteki towarzystw ogólnonaukowych, takich jak Polska Akademia Umiejętności, Towarzystwo Naukowe Warszawskie itd. Racjonalne zorganizowanie bibliotek specjalnych typu drugiego z tu omawianych odciążałoby te największe biblioteki ogólne od pewnej części prac, zwłaszcza w zakresie obsługi licznych rzesz specjalistów, i pozwoliłoby im zapewne na wydatniejsze zajęcie się pracami naukowymi i bibliograficznymi.

Uwagi powyższe nie wyczerpują, rzecz oczywista, zagadnienia organizacji naszego bibliotekarstwa naukowego, poruszają one tylko pierwszą kwestię, która w związku z tymi sprawami się nasuwa. Wydaje się jednak, że ustalenie pewnych typów organizacyjnych bibliotek jest rzeczą ważną i zasługuje na wszechstronne przedyskutowanie, a także jest warunkiem podstawowym przejścia do sprawy następnej, tj. do koncepcji sieci terenowej bibliotek naukowych w naszym kraju.

UNIwersytet Warszawski

Dyskusja o reorganizacji bibliotek (2)

HELENA WALTEROWA

Rola i znaczenie bibliotek specjalnych

SPRAWA specjalizacji bibliotek niejednokrotnie już była omawiana na łamach PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO, naukowego i fachowego pisma, poświęconego zagadnieniom bibliotekarstwa w Polsce, w NAUCE POLSKIEJ, jak i na zjazdach bibliotekarskich, lecz niestety musimy stwierdzić, że wszystkie te artykuły i referaty mają charakter cennych i ciekawych uwag, ale nie rozwiązują całkowicie niezmiennie ważnego zagadnienia specjalizacji bibliotek. Nie przeprowadzają szczegółowej analizy istniejących stosunków oraz nie podają wytycznych dla pracy nad reorganizacją bibliotek specjalnych, a co ważniejsze, nie podają zarysów nowych form organizacyjnych, które by odpowiadały wymaganiom chwili obecnej.

Konieczność tworzenia zbiorów specjalnych narzuca nam samo życie i rozwój nauki, która podlega coraz bardziej procesowi specjalizacji.

Naukowa produkcja wydawnicza wzrastała a tymbardziej po wojnie wzrastać będzie bardzo intensywnie. Biblioteki uniwersalne nie mogą gromadzić wszystkich wydawnictw naukowych w zakresie każdego

poszczególnego zagadnienia naukowego w ten sposób, aby stworzyć dzięki temu odpowiednio zasobne warsztaty naukowe i ogniska badań. Nikt ze współczesnych nie może posiadać wszechstronnej orientacji w produkcji naukowej swego czasu, tak jak to było w wieku osiemnastym, dziewiętnastym, a nawet nie będzie mógł własną pracą opłacać literatury w swoim zakresie wiedzy i działania. Najważniejszym zagadnieniem dla pracowników naukowych jest, aby większość interesującej ich produkcji naukowej znalazła się w jednym zbiorze. Dlatego konieczna jest specjalizacja zbiorów naukowych i to specjalizacja nie w obrębie jednej dużej biblioteki uniwersalnej, lecz przez powstawanie bibliotek specjalnych, które już z całą pieczołowitością oddałyby się gromadzeniu literatury naukowej krajowej i zagranicznej z danej gałęzi nauki.

Nie występuję tutaj przeciw istnieniu bibliotek uniwersalnych, a więc najbardziej ich typowych przedstawicieli, bibliotek uniwersyteckich. Chodzi mi tylko o jasne rozgraniczenie zadań, które — wydaje mi się — powinny być zupełnie odmienne dla tych dwóch rodzajów bibliotek. Biblioteki uniwersyteckie poza tym, że są warsztatami naukowymi dla szerokich rzesz uczącej się młodzieży, mają często jeszcze zadania specjalne, jak gromadzenie egzemplarza obowiązkowego z danego okręgu. Siłą rzeczy z jednej strony — księgozbiory ich muszą nagiąć się do potrzeb studiujących, którzy dopiero przygotowują się do zajęcia pewnego miejsca w życiu naukowym, a więc praca ich nie wymaga posiadania literatury wyczerpującej wszechstronnie i całkowicie zagadnienia danego przedmiotu, aż do najdrobniejszych przyczynków. Z drugiej strony księgozbiory uniwersyteckie obciążone obowiązkiem gromadzenia egzemplarzy obowiązkowych, zapełniają swe zbiory balastem literatury nienaukowej nieraz zupełnie zbędnej dla celów biblioteki uniwersyteckiej. Oprócz tego, zmuszone gromadzić literaturę z zakresu wszystkich nauk wykładanych na uniwersytecie, nie mogą przecież tworzyć szeregu księgozbiorów specjalnych, — jest to w obecnych warunkach zupełnie niemożliwe. Wiemy, że zadania specjalizacji księgozbiorów podejmują na własną rękę zakłady seminaryjne i instytuty uniwersyteckie, które tworzą specjalne biblioteki o charakterze podręcznym (powstające dzięki inicjatywie profesorów danych katedr), zawsze będą uzupełniały swe księgozbiory ze względu na potrzeby chwili bieżącej. I znów zachodzi niebezpieczeństwo pewnej powierzchowności przy zbieraniu bibliografii danego zagadnienia. Każdy uczony oczekuje od biblioteki specjalnej zbioru, w którym potrzebna mu literatura byłaby tak skompletowana, aby wyczerpywała te zagadnienia

najbardziej wszechstronnie. Dla uczonych i czytelników obojętna jest sprawa charakteru biblioteki, najważniejsza jest specjalizacja księgozbioru i jego dostępność.

*

SPRAWA specjalizacji bibliotek jest trudna do rozstrzygnięcia. Jeżeli będziemy stali na stanowisku, że istniejące biblioteki państwowe-naukowe muszą podjąć się tego zagadnienia na drodze określonych przepisów, to może powstać wielkie niebezpieczeństwo dla istniejących już księgozbiorów specjalnych, powstałych drogą inicjatywy różnych towarzystw i instytucyj naukowych, a przedstawiających niezmiernie cenny dorobek w ogólnym bilansie naszej kultury narodowej. Nie mogłam dokładnie zbadać stanu bibliotek specjalnych, zwłaszcza obecnie, kiedy nie wiemy jeszcze, co i gdzie nam ocalało; materiały, na których się opieram, ilustrują stan naszych bibliotek specjalnych sprzed roku 1939. Zapewne spotkam się z zarzutem, że warunki naszego życia zmieniły się, że zmienił się również stan faktyczny zasobów bibliotecznych, że wiele bibliotek przestało istnieć i t. d. Jednakże pewne wnioski, które wypływają z danych statystycznych i sprawozdań mogą scharakteryzować dokładnie tendencje i dążenia świata naukowego oraz wymagań, jakie nam on stawia. Otóż na to, jak bardzo są potrzebne księgozbiory specjalne, wskazują zwykłe spisy bibliotek, podane przez Stefana Dembego w 7 i 12 tomie Nauki Polskiej: na 427 bibliotek o charakterze naukowym lub ogólnie-kształcącym — 109 ma charakter wybitnie specjalny (są to dane z lat 1927—1930). Poza tym w poszczególnych rocznikach PRZEGLĄDU BIBLIOTECZNEGO w dziale „Z życia bibliotek” znajdujemy wiele ciekawych wzmianek, wskazujących na konieczność otaczania opieką powstających ciągle nowych bibliotek specjalnych, które zostają powołane do życia wymaganiami chwili. Niezmiernie ciekawe wnioski można również wyciągnąć ze sprawozdań rocznych poszczególnych bibliotek naukowych u nas czy też zagranicą. Chcąc wykazać przykładem, jak silnie zaznacza się potrzeba tworzenia bibliotek specjalnych, podaję fragment sprawozdania bibliotek naukowych w Niemczech, ponieważ sprawozdania naukowych bibliotek polskich nie posiadają zestawień frekwencji w bibliotekach ogólnych i specjalnych.

W latach 1931 i 1932 w bibliotekach uniwersyteckich ogólnych i bibliotekach wyższych szkół technicznych w Niemczech korzystanie z dzieł naukowych w czytelnici przedstawiało się w sposób następujący:

W bibliotekach uniwersyteckich:

W 1931 r. — 172.000 tomów. W 1932 r. — 173.000

W bibliotekach Wyższych Szkół Technicznych, a więc specjalnych:
W 1931 r. — 46.000 tomów. W 1932 r. — 50.000

Widzimy jak wzrasta frekwencja czytelników: w bibliotekach ogólnych — o 1.000 na 170.000, a w specjalnych — o 4.000 na 50.000, procent bez porównania wyższy na korzyść bibliotek specjalnych. Ciągły i stały przyrost czytelników wyraźnie wskazuje na potrzebę specjalizacji księgozbiorów. Jednocześnie trzeba zaznaczyć, że praca nad specjalizacją istniejących księgozbiorów oraz nad zakładaniem nowych bibliotek specjalnych musi być skoordynowana bezwzględnie w państwowej polityce bibliotecznej z inicjatywą prywatną, a więc Towarzystw Naukowych oraz najrozmaitszych instytucyj przemysłowych, handlowych i społecznych, które częstokroć na własną rękę tworzą z początku niewielkie księgozbiory specjalne o charakterze podręcznym, rozrastające się z czasem do poważnych księgozbiorów. Współpraca i pomoc Państwa byłaby niezmiernie wskazana i na pewno przyczyniłaby się do stworzenia i rozwoju księgozbiorów specjalnych na wielką skalę. Moje, zresztą z konieczności, dosyć powierzchowne badania wskazują na to, że wiele zapowiadających piękny rozwój bibliotek specjalnych, właśnie z braku fachowej opieki prowadziło bardzo suchotniczy żywot, który kończył się ostatecznie przekazaniem niezmiernie cennego księgozbioru jakiejś większej bibliotece, gdzie, zepchnięty do roli intruza i niepotrzebnego zawałdoci, ginął w czeluściach olbrzymich magazynów, a niewyodrębniony i niepomnażany zatracił powoli swoje cechy i przestawał spełniać rolę cennego materiału naukowego, przeznaczonego do zadań specjalnych. Warto przytoczyć tu kompetentny głos prof. Heleny Radlińskiej, która stwierdza bardzo stanowczo, że absolutnie nie wolno istniejących księgozbiorów specjalnych niszczyć, przekazując je bibliotekom uniwersyteckim, — odwrotnie, należy je otaczać pieczołowitą opieką i starać się o to, aby miały warunki na dalsze pomnażanie swoich zbiorów oraz specjalizację w kierunku już obranym. Naturalnie, że w tych rozumowaniach kryje się pewne niebezpieczeństwo. Spotkałam się ze słusznym zresztą zarzutem ze strony autorytetów fachowych naszego bibliotekarstwa, iż po pierwsze, państwo nasze jest za biedne na to, aby wydawać miliony na księgozbiory specjalne, wtedy kiedy nie mamy dostatecznej sieci powszechnych bibliotek oświatowych, po drugie, że zwolennicy bibliotek specjalnych dążą do tego, aby tworzyć biblioteki centralne i okręgowe, a nawet powiatowe, poświęcone tym samym zagadnieniom. Jest to zarzut skierowany specjalnie w stronę bibliotek pedagogicznych, wojсковых i tworzących się obecnie bibliotek „Zdrowia“, które są dopiero

w projekcie i mają mieć podobną strukturę organizacyjną (centralna i podległe jej biblioteki okręgowe).

Zarzuły te są w pewnej tylko mierze słuszne, ponieważ zupełnie inne założenia, cele i zadania mają naukowe biblioteki specjalne, a inne oświatowe. Tak pierwsze, jak i drugie są konieczne potrzebne na obecnym poziomie kulturalnym naszego państwa. Zresztą można przecież wyzyskać jak najszerzej inicjatywę prywatną i społeczną i w ten sposób odciążyć wydatki państwowe. Co do tworzenia specjalnych bibliotek na dwóch stopniach, to naturalnie sprawa ta musiałaby być dokładnie przedyskutowana celem określenia, jakie biblioteki trzeba tworzyć jako dwustopniowe, a jakie nie, ze względu na niebezpieczeństwo niepotrzebnego rozproszkowania księgozbiorów. Mam wrażenie, że musimy dążyć do centralizacji aby stworzyć wyczerpujące księgozbiory naukowe. Dobrym przykładem jest wspaniale zaprojektowana Biblioteka Instytutu Rolniczego w Rzymie, która nawiązała kontakt z całym światem i starała się powiększyć swój księgozbiór nie tylko drogą centralizowania mniejszych księgozbiorów, dotyczących nauk związanych z rolnictwem na terenie Włoch, ale dążyła do zdobycia naukowej i fachowej literatury wszechświatowej, przede wszystkim drogą międzynarodowej wymiany wydawnictw, a także zaprojektowała niesłychanie trudny do wykonania plan tworzenia międzynarodowego centralnego katalogu literatury naukowej, dotyczącej rolnictwa. Jeżeli chodzi o przykłady z dziedziny najbardziej nas interesującej, mianowicie, jak przedstawiała się ta sprawa u nas, to można powiedzieć, że pewien ład i porządek oraz konsekwentne wytyczne polityki bibliotecznej możemy zauważyć tylko w dziedzinie tworzenia bibliotek wojskowych i pedagogicznych oraz nielicznych bibliotek, poświęconych zagadnieniom specjalnym. Mamy tutaj typowy przykład rozwoju dwu a nawet trzystopniowego bibliotek specjalnych:

- 1) Centralna Biblioteka Wojskowa
- 2) Okręgowe biblioteki wojskowe (dawne biblioteki wojskowe D.O.K.)
 - a) Oddziałowe biblioteki wojskowe (istniejące przy dowództwach wszystkich pułków).
 - b) Biblioteki specjalne w centrum wyszkolenia, instytutach badań technicznych, Wojskowym Instytucie Geograficznym itp.

Podobna organizacja, tylko mniej dokładna, da się zauważyć w tworzeniu bibliotek pedagogicznych.

- 1) Centralna Biblioteka Pedagogiczna Ministerstwa Oświaty,
- 2) Centralne (właściwie powinny być okręgowe) biblioteki przy Kuratoriach.

Podane przeze mnie dwa typy bibliotek specjalnych mogą dzięki przestrzeganej zasadzie centralizacji odegrać ważną rolę w tworzeniu księgozbiorów wyczerpujących, jeżeli chodzi o zakres danego tematu.

Biorąc dalej pod uwagę zakres gromadzonych materiałów, musimy przede wszystkim mieć na względzie biblioteki państwowych szkół akademickich. Biblioteki uniwersyteckie mają charakter uniwersalny, ale biblioteki pozostałych szkół akademickich i instytutów naukowych (politechniki, szkoły handlowe, szkoły gospodarstwa wiejskiego, szkoły nauk politycznych itd.) gromadzą zasadniczo tylko literaturę z ich specjalności, starając się w miarę możliwości wyczerpać i pogłębić dany zakres literatury naukowej krajowej i zagranicznej. Osobną grupę bibliotek o charakterze specjalnym stanowią biblioteki, a raczej gromadzone księgozbiory, znajdujące się przy urzędach i instytucjach państwowych, jak ministerstwa, banki, dyrekcje monopolów, dyrekcja lasów państwowych, Główny Urząd Statystyczny. Są to biblioteki specjalne o zasobach z natury rzeczy ograniczonych co do zakresu, ale naukowych co do treści.

Najważniejsze jest określenie roli i zadań biblioteki specjalnej. Samo gromadzenie i pomnażanie zasobów nie wyczerpuje obowiązków, jakie ciążyą na księgozbiorach specjalnych.

Konieczność takiego gromadzenia książek, aby możliwie wyczerpać cały zakres danej gałęzi nauki, jest warunkiem rozwoju biblioteki. Mam wrażenie, że jednym z najważniejszych środków byłaby międzynarodowa wymiana wydawnictw, oparta o określoną organizację.

Szereg konferencji międzypaństwowych, które się odbyły przeważnie w Brukseli, doprowadził w rezultacie do zawarcia międzynarodowej konwencji brukselskiej z dnia 15 marca 1886 roku. Dotyczyła ona międzynarodowej wymiany dokumentów urzędowych oraz publikacji naukowych i literackich; odtóż na drodze wymiany międzynarodowej wydawnictw mogłyby biblioteki specjalne pomnażać swoje zbiory niezmiernie cenną literaturą naukową, ukazującą się na całym świecie i tworzyć w ten sposób wyczerpujący księgozbiór specjalny. Drugim etapem pracy nad pogłębieniem danego zagadnienia byłoby tworzenie katalogów centralnych już nie w skali międzynarodowej, jak Biblioteka Instytutu Rolniczego w Rzymie, lecz przynajmniej w skali krajowej. Pozwoliłoby to na zarejestrowanie wszystkich dzieł z danego zakresu, jakie znajdują się na terytorium naszego państwa i na zorientowanie się w zasobach naukowych w skali państwowej, jednocześnie ułatwiłoby to niezmiernie poszukiwaczom naukowym prace nad pewnymi zagadnieniami. Katalogi centralne pozwoliłyby, a nawet ułatwiły

wkraczanie bibliotek specjalnych na teren bibliografii. Powstawanie katalogów centralnych uwarunkowane byłoby tworzeniem katalogów o charakterze bibliograficznym w poszczególnych bibliotekach. I tak np. pedagogika w bibliotekach pedagogicznych byłaby gromadzona z tendencją kompletności i bezwzględnie w sumie dałaby poważną literaturę naukową, wszechstronnie wyczerpującą zagadnienia pedagogiczne, co mogłoby w przyszłości stworzyć podstawy do opracowania bibliografii pedagogicznej. W ten sposób wszystkie biblioteki specjalne mogłyby się stać ogniskami badawczymi w zakresie prac bibliograficznych. Wiele zagadnień nie ma u nas bibliografii i dlatego trzeba zwrócić baczną uwagę na ośrodki, będące zbiornicami materiału, które mogą służyć za podstawę do prac bibliograficznych. Zadania te wypełniały u nas biblioteki wojskowe, a zwłaszcza Centralna Biblioteka Wojskowa, która układała i wydawała polską bibliografię wojskową, jak również Biblioteka Instytutu Bałtyckiego w Gdyni i — także — Biblioteka Archiwum Morskiego, które specjalizując się w zbieraniu wydawnictw dotyczących Pomorza, krajów bałtycko-skandynawskich i morza polskiego, stworzyło bogaty dział, poświęcony krajom bałtyckim. Materiały te posłużyły za podstawę do stworzenia zaczątków bibliografii morskiej i związanej z tymi zagadnieniami bibliografii, dotyczącej historii i aktualnych zagadnień Pomorza. Poczynania te będące zdobyczą ostatnich lat przed straszliwym kataklizmem wojennym, zostały na nowo podjęte i są kontynuowane, mimo, że bezcenny warsztat naukowy, dotyczący zagadnień związanych z naszym wybrzeżem i Pomorzem został, jeśli nie całkowicie, to w przeważającej mierze zniszczony. Wytyczne działań w zakresie tworzenia bibliografii specjalnych powinny więc przede wszystkim obarczyć odpowiedzialnością biblioteki specjalne, i tak biblioteki techniczne wyższych uczelni w porozumieniu z biblioteką techniczną B.O.S. (Biura Odbudowy Stolicy) mogłyby w ścisłym kontakcie i porozumieniu opracowywać bibliografie techniczne, a biblioteka Spółdzielcza „Społem” ma wszelkie dane po temu, aby zapoczątkować prace nad bibliografią spółdzielczości. Biblioteki Akademii Sztuk Pięknych, Muzeum Narodowego w Krakowie, Muzeum Narodowego w Warszawie, dyrekcji państwowych zbiorów sztuki w porozumieniu z bibliotekami uniwersyteckimi i Biblioteka Narodowa mogłyby przystąpić do opracowywania bibliografii z zakresu historii sztuki. Biblioteki Towarzystw Lekarskich, niezmiernie zasobne na terenie całego państwa, w porozumieniu z nowotworzonymi bibliotekami „Zdrowia”, mogłyby opracowywać bibliografię medyczną. Biblioteki towarzystw: Krajoznawczego, Geograficznego oraz biblioteka

Państwowego Instytutu Geologicznego, mogłyby na drodze ścisłej współpracy podjąć pracę nad bibliografiami, wchodzącymi w zakres ich naukowej kompetencji; podobnych przykładów można by cytować wiele. Z omówionych już zagadnień wypływa jeszcze jedno, mianowicie tworzenia z bibliotek specjalnych ośrodków służby bibliograficzno-informacyjnej. Przed wojną zadanie to podejmowały i częściowo wypełniały u nas tylko duże biblioteki o charakterze uniwersalnym, a nawet i specjalnym, jak Centralna Biblioteka Wojskowa, Biblioteka Publiczna m. Warszawy, Biblioteka Uniwersytecka w Wilnie, Biblioteka Śląska w Katowicach oraz Poradnia Biblioteczna Związku Bibliotekarzy Polskich w Warszawie.

Należy bezwzględnie wciągnąć do tej pracy biblioteki specjalne, które dzięki wybitnemu i określönemu charakterowi swoich zbiorów, mogą stać się źródłem informacji bibliograficznych z danego zakresu wiedzy.

Najistotniejszą cechą służby informacyjno-bibliograficznej jest wyjście poza obręb biblioteki, możliwość udostępnienia informacji nie tylko w skali krajowej, ale i międzynarodowej. Takie zadanie wymaga przede wszystkim kompletności podawanych informacji. Przed służbą informacyjną stają poważne obowiązki gromadzenia, opracowywania i udostępnienia informacji o wszelkich źródłach, dokumentach i opracowaniach, a także w różnorodnych materiałach z danego zagadnienia. Nie wystarczą tutaj znane powszechnie w każdej bibliotece źródła informacyjne w postaci katalogów alfabetycznych i rzeczowych; muszą być bezwzględnie opracowane katalogi centralne czyli zbiorowe, o których wspominałam, katalogi bibliograficzne, bibliografie, katalogi analityczne zawartości czasopism naukowych z danej dziedziny.

Jednym z najważniejszych zadań biblioteki specjalnej będzie takie zorganizowanie służby informacyjnej, aby na podstawie zgromadzonych i oryginalnie opracowanych materiałów mogła udzielić informacji o książkach, wskazać potrzebne piśmiennictwo poza biblioteką i miejsce przechowywania oznaczonych dzieł, to znaczy określić, w której bibliotece można znaleźć oznaczone dzieło lub jakąś specjalną kolekcję, poszukiwany zbiór źródeł lub t.p. Te dosyć luźne pomysły winno się ująć w systematyczny i doskonale opracowany schemat współpracy międzybibliotecznej, ponieważ nawet najbardziej zasobna i przedstawiająca niezmiernie cenny materiał naukowy i fachowy biblioteka specjalna nie wyczerpuje możliwie dokładnie wszystkich informacji z tej dziedziny wiedzy.

Pozostaje jeszcze do omówienia zagadnienie dokumentacji, które w ostatnich latach przedwojennych zaczęło niezmiernie interesować ogół bibliotekarzy polskich¹. Zajmuje się ona wytwarzaniem, gromadzeniem, opracowywaniem i udostępnianiem wszelkich dokumentów, które są dowodem pracy myśli ludzkiej. Materiał ten nie ogranicza się do słowa pisanego i drukowanego. Pojęcie to obejmuje nie tylko książkę w znaczeniu ściślejszym, pisaną lub drukowaną, ale także czasopisma, dzienniki, utwory i reprodukcje graficzne wszelkiego rodzaju, rysunki, ryciny, mapy, tabele, wykresy, fotografie, filmy, płyty gramofonowe, dzieła sztuki, modele techniczne itp. Działalność zaś dokumentacyjna polega nie tylko na gromadzeniu materiału, lecz przede wszystkim na odpowiednim opracowaniu i przygotowaniu ich do użytku uczonych. Praca ta powinna iść po linii tworzenia katalogów, bibliografii, zestawień oraz powinna ułatwiać korzystanie z nich przy pomocy podawanych opisów, streszczeń, tłumaczeń itp. Praca bibliotekarza musi więc w tym wypadku wychodzić poza granice zwykłych jego obowiązków technicznych. Zachodziłaby tutaj konieczność nie tylko współpracy międzybibliotecznej, ale również współpracy z archiwami i instytucjami naukowymi. Naturalnie, nie każda biblioteka specjalna mogłaby być ośrodkiem dokumentacji. Odnosi się to tylko do specjalnych zasobnych i poważnych, które w oparciu o wyżej wymienione instytucje mogłyby stworzyć ośrodki dokumentacji. Widzimy więc, jak poważne zagadnienie staje wobec bibliotek specjalnych, jak rozszerzają się ich zadania i obowiązki. Mogą one w przyszłości odegrać ważną rolę w służbie dokumentacyjnej i przyczynić się do postępu pracy naukowej.

Dokumentacja i informacja bibliograficzna w Polsce przed wojną były słabo rozwinięte, lecz obecnie budzą coraz szersze zainteresowanie. Powstają instytucje, które mają na celu stworzenia ośrodków dokumentacji i prowadzenia pracy bibliograficznej, wymienię tutaj chociażby Państwowy Instytut Książki. Lecz szeroko zakreślone ramy organizacyjne tych zagadnień nie wciągają w orbitę swego działania bibliotek specjalnych i dlatego pierwsze etapy pracy pójdą prawdopodobnie w kierunku zorientowania się, które z istniejących bibliotek można będzie w przyszłości uznać za przyszłe ośrodki dokumentacji i w jakich zakresach. Zadanie to jest oczywiście niesłychanie trudne, zwłaszcza w obecnych warunkach, ale zrozumienie zadań naukowych

¹ Zob. J. Muszkowski: *Dokumentacja i dokumentologia*, ŻYCIE NAUKI, nr 9—10, str. 209 nn.

bibliotek specjalnych i uznanie bibliotekarzy za pełnowartościowych pracowników może wiele pomóc i zdziałać.

Znaczenie bibliotek specjalnych było u nas dotąd niedoceniane i ta kategoria bibliotek była dawniej, a nawet i obecnie jest traktowana po macoszemu. Rozwój tych bibliotek nie był otaczany opieką, a personel zwykle nie był przygotowany do pracy ani naukowo, ani fachowo. Zrozumienie ważności tego zagadnienia może naprostować drogi rozwoju bibliotek specjalnych i przyczynić się do wypełnienia ważnych zadań, jakie przed nimi stoją.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA, ŁÓDŹ

STEFAN LEWICKI

Nauka i nauczanie akademickie w Szwecji

SZKOŁY AKADEMICKIE w Szwecji zapewniają temu krajowi swoisty i nieodparty urok, życie zaś studentów i ich organizacje młodzieżowe są nieodłączną częścią życia całego społeczeństwa, co w dużym stopniu przypomina charakter i tradycję uniwersyteckich miast angielskich. Organizacja wyższych uczelni i struktura nauczania akademickiego w Szwecji ma niektóre zupełnie swoiste cechy; jedne z nich są bardzo dobre, inne mniej dobre, ale w każdym razie warte poznania i zastanowienia się. Podczas moich dwukrotnych odwiedzin Szwecji w ciągu ostatnich dwu lat nabrałem nieodpartego przekonania, że uzyskane tam wielkie postępy zarówno w zakresie wiedzy czystej jak stosowanej, nie mogą być tłumaczone tylko okolicznościami specjalnie sprzyjającymi, jak niebraniem udziału tego kraju w wojnie oraz ogólnie wysoką skalą życia lub znakomitą wyposażeniem materialnym zakładów badawczych, lecz że wśród tych powodów niemniejsze znaczenie ma znakomita ogólna atmosfera sprzyjająca rozwojowi nauki w Szwecji, jak też jej organizacja.

To samo spostrzeżenie odnosi się do młodzieży akademickiej; prawdą jest, że materialna strona jej życia przebiega niepomnie latwiej niż u nas, ale również jest prawdą, że wymagania stawiane studentom szwedzkim ze strony uczelni czy profesorów są o wiele wyższe. Podobnie niepomnie wyższe wymagania stawia się tam młodym siłom naukowym. Otrzymanie pierwszego stopnia naukowego — licencjatu — wymaga dwu do trzech lat wyteżonej pracy po ukończeniu szkoły

wyższej, co — na miarę naszych stosunków — może być porównane jedynie do doktoratu. Tymczasem uzyskanie tego ostatniego stopnia w Szwecji jest związane z dalszymi, nader gruntownymi studiami, obliczonymi na dobrych kilka lat. Prawda, że zdający tam doktorat ma równocześnie szanse — zależnie od oceny komisyjnej egzaminów i rozprawy — otrzymania tytułu docenta. W ten sposób ogromnie rozszerzają się możliwości pozyskania nowych kadr badaczy i wykładowców uniwersyteckich, dla doktorantów zaś otwierają się szerokie perspektywy kariery naukowej i osiągnięcia najwyższego szczebla inteligencji zawodowej tego kraju; w którym, jak już wspomniałem, cieszy się ona szczególnym poparciem, sympatią całego społeczeństwa, a niemniej znakomitą sytuacją materialną¹.

Toteż pomimo dość ograniczonych możliwości uzyskania profesury, a to wobec nielicznych katedr, a dużej ilości kandydatów-docentów, ci ostatni stanowią faktycznie zasadniczy i nader mocny trzon młodszych sił naukowych, podczas gdy asystentów jest stosunkowo mało, a w każdym razie nieproporcjonalnie mało wobec grupy docenckiej. Np. wydział matematyczno-przyrodniczy Uniwersytetu w Sztokholmie przy 15 katedrach w roku 1947 posiadał 47 docentów, wydział humanistyczny przy 20 katedrach — 50 docentów, asystentów zaś zwykle nie więcej, lecz mniej. Jedynie takie wydziały jak rolniczy lub weterynaryjny, związane z prowadzeniem przy swych zakładach pól doświadczalnych, ogrodów, szklarni, klinik, zakładów hodowli itd., mają liczniejsze zespoły asystentów, z których jednak starsi są już przeważnie dość wyrobionymi samodzielnymi badaczami, młodszy zaś rekrutują się spośród ludzi będących dopiero na dorobku. Również instytuty badawcze mają — zgodnie z charakterem swej działalności i licznych pomocniczych urządzeń laboratoryjnych — większy zasób asystentów. Jednak i tu jest ich stosunkowo bardzo mało, gdyż dobra pomoc techniczna dla syntetyzującego wyniki kierownika, jednego z działów instytutu badawczego, jest głównie oparta na świetnie wyrobionych pomocniczych siłach zawodowych, których długoletniemu doświadczeniu i technice nie są w stanie dorównać młodszy i zmieniający się asystenci.

Bogaty zasób docentów na uniwersytetach szwedzkich prowadzi w konsekwencji do obsadzania przez nich stanowisk kierowników działów w licznych instytucjach badawczych i zakładach wiedzy stosowanej (niektórzy z nich uzyskują również tytuły profesorów), oraz do innej ciekawej strukturalnie strony organizacji pracy naukowej i dy-

¹ Przeciętne płace w uczelniach i instytucjach badawczych Szwecji wynoszą: profesorowie — 18—24.000, docenci etatowi — 11.000, asystenci — 7.200 kor. szwedzkich w stosunku rocznym (3,5 kor. szw. = 1 dol.).

daktycznej. Mianowicie tamtejsze uniwersytety z wydziałami przyrodniczymi posiadają stanowiska *laboratorer*, t. j. zarządzających pracami laboratoriów danej katedry od strony techniczno-naukowej i administracyjnej, częściowo również organizacji badań w myśl zasadniczych wytycznych kierownika zakładu — profesora danej katedry. Używany u nas termin „laborant“, do którego należy zwykle utrzymanie porządku i pomoc techniczna w laboratorium, oczywiście nie odpowiada stanowisku i znaczeniu szwedzkiego *laboratorer*. Albowiem tym ostatnim bywa z reguły jeden z najbardziej cenionych i zasłużonych na pewnym odcinku nauki docentów, otrzymujący takie stanowisko w dowód pełnej oceny wartości jego działalności naukowej, której — z powodu braku odpowiedniej katedry — nie można formalnie dać właściwego wyrazu. Stanowiska te są jednocześnie nieliczne (4—5 na cały wydział) i dobrze płatne. Niezależnie od tego, *laboratorer* prowadzi oczywiście wykłady w zakresie swojej specjalności.

Bogate kadry docentów na wyższych uczelniach szwedzkich prowadzą w dalszej konsekwencji do znacznego ułatwienia pracy wykładowej profesora, gdyż ten ostatni wybrać może jeden tylko najbardziej mu odpowiadający dział danego przedmiotu, inne zaś pozostawia docentom.

Lecz najważniejszym skutkiem omawianej struktury personalnej wyższego szkolnictwa szwedzkiego jest to, iż umożliwia ona prowadzenie pracy czysto naukowej w znacznie większym stopniu, niż na innych uniwersytetach europejskich. Praca badawcza wysuwa się w tamtym kraju zdecydowanie na pierwsze miejsce, a nieodpartym, namacalnym dowodem tego jest powszechnie znane bogactwo, nawet luksusy specjalnego wyposażenia laboratoryjnego zakładów szwedzkich. Praktycznie rzecz biorąc, jest ono prawie nieograniczone, gdyż normalnie wystarcza kierownikowi zakładu zgłosić zapotrzebowanie na jakiś przyrząd do Zarządu Uniwersytetu, by został on niezwłocznie sprowadzony z tego czy innego kraju, najczęściej ze Stanów Zjednoczonych. Jednocześnie wszakże kłopoty administracyjne, rachunkowość i sprawy kancelaryjne są ograniczone do minimum: biurokracja jest w ogóle bardzo uproszczona, a nadto każdy zakład-katedra posiada z reguły siłę kancelaryjną.

Inną bardzo ciekawą stroną wyższych uczelni w Szwecji jest ich przynależność hierarchiczna do różnych ministerstw, zależnie od typu zawodowego danej uczelni. I tak np. wydział rolny czy weterynaryjny nie należą, jak inne wydziały uniwersyteckie, do ministerstwa Oświaty, lecz do ministerstwa rolnictwa, posiadają własnego rektora i samo-

dzielny zarząd. Ma to zastosowanie również w zakresie innych wyższych uczelni o charakterze specjalnym.

Do niemniej ciekawych stron struktury uniwersyteckiej w Szwecji należy ustrój władz. Stojący na czele kanclerz jest władzą najwyższą, a jednocześnie łącznikiem pomiędzy uniwersytetem a społeczeństwem z jednej strony, z drugiej zaś — pomiędzy ministerstwem a rektorem i senatem. Bezpośrednio ministerstwo żadnych zarządzeń Uniwersytetowi nie wydaje, lecz przez jego kanclerza. Ten ostatni jest mianowany przez króla z grona profesorskiego lub spoza niego, lecz spośród kandydatów wskazanych czy wybranych przez senat. Kanclerz ze swej strony nie wchodzi w wewnętrzne, personalne czy naukowe sprawy uniwersyteckie, natomiast współdziała w uzyskaniu dlań środków, w utrzymaniu tradycyjnej łączności z szerokimi kołami społeczeństwa i reprezentuje uniwersytet na zewnątrz na wszelkich większej wagi uroczystościach o charakterze publicznym.

Rektor jest wybierany na lat pięć, dziekan zaś na trzy. Spotykane nieraz, nawet w Szwecji, mniemanie o dożywotniej, trwałej funkcji rektora, jest błędne, powstało ono prawdopodobnie z faktu, iż istotnie rektor sprawuje swoje obowiązki nieraz do czasu przejścia w stan spoczynku, gdyż okazując zwykle wielkie wyrobienie na swym stanowisku, jest darzony zaufaniem nie tylko przez jedną kadencję (zresztą dość długą).

Opisany ustrój uniwersytecki jest jednakowy, zarówno w wyższych szkołach państwowych, jak i prywatnych. Z czterech bowiem uniwersytetów szwedzkich tylko dwa — w Uppsali i Lund — należą do pierwszej kategorii, pozostałe dwa — w Sztokholmie i Göteborgu — posiadają charakter prywatno-samorządowy. Podobnie np. politechnika w tym ostatnim, uprzemysłowionym i wielkoportowym mieście — (t. zw. *Chalmers Pol*) nie jest uczelnią państwową. Uniwersytet w Uppsali jest najstarszy: powstał w roku 1477, w Lund zaś w 1668 r. Na obydwie te miasta życie uniwersyteckie nałożyło uroczę, swoiste piętno, żywo pod tym względem przypominające angielskie uniwersytety z tak charakterystycznymi środowiskami w Oxford i Cambridge.

Uniwersytet w Sztokholmie posiada większą ilość słuchaczy, około 6000, podczas gdy Uppsala tylko 3500, Lund zaś około 3000, jakkolwiek obszerność i liczba budynków uniwersyteckich nakazywałyby przypuszczać obecność znacznie większej liczby słuchaczy. Małe wyzyskanie pod tym względem, przynajmniej według naszej miary, możliwości szwedzkich uczelni, zdaje się być ich słabą stroną, do czego jeszcze powrócę później.

Tylko Uniwersytet w Göteborgu jest jednowydziałowy (humanistyka), pozostałe mają po cztery wydziały: teologię, prawo z naukami społecznymi, medycynę i filozofię (z oddziałami humanistycznym, matematyczno-fizycznym i przyrodniczym). Nauka rolnictwa, leśnictwa, weterynarii, farmacji, dentystryki, ekonomii z handlem, techniki zostały wydzielone w uczelnie odrębne, jak to już zaznaczyłem wyżej, znajdujące się w zarządzie różnych ministerstw. Medycyna jest jeszcze osobno reprezentowana w Akademii Nauk Lekarskich w Sztokholmie. Razem liczy się obecnie w Szwecji 14 uczelni o charakterze akademickim, oprócz szeregu innych szkół wyższych, nieakademickich.

Wobec nader obszernych budynków tych uczelni, wspaniałych bibliotek i wprost luksusowych urządzeń laboratoryjnych, ogólna ilość słuchaczy, określana na około 15.000, jest zadziwiająco mała. Na podstawie zasięgniętej przeze mnie informacji u samych Szwedów, jak też niektórych źródeł publicystycznych, owa słaba strona szkolnictwa akademickiego ma dwa główne powody. Pierwszym jest trudność wstąpienia w ogóle, gdyż ilość miejsc jest obliczona za nisko, na zasadzie całodziennych ćwiczeń (zajęć laboratoryjnych) jednego studenta, a nie grupowych, w określonych ściśle godzinach dnia. Tego rodzaju organizacja pociąga w konsekwencji swoisty sposób przyjmowania słuchaczy na pierwszy rok (na wydziałach przyrodniczych): na I semestr może wstąpić tylko niewielka grupa studentów, odpowiadająca ilości miejsc w danym laboratorium; kiedy te ćwiczenia odrobi i przesunie się do następnego laboratorium, w drugiej połowie roku jest przyjmowana na pierwszy semestr nowa grupa słuchaczy. Grupa taka rzadko obejmuje więcej jak 50 osób, a w wyniku końcowym na cały pierwszy rok (np. na medycynę w Uppsali) nie może trafić więcej niż stu słuchaczy. Na wydziały przyrodniczo-techniczne jeszcze mniej.

Dokładniej przeze mnie zbadana struktura wyższej uczelni rolniczej w Ultunie może dobrze ilustrować omawiane stosunki. Znajdujemy tam w roku akademickim 1947/48: 14 katedr, 11 docentów, 5 kierowników laboratoriów (*laboratorer*), 15 wykładowców niektórych działów specjalnych, 8 kierowników terenowych zakładów doświadczalnych, 18 asystentów starszych i 50 młodszych — razem 121 osób personelu naukowego na niecałe 200 studentów. Do tego ogromne środki finansowe: bieżący budżet roczny tego wydziału wynosi 2.221.000 koron (równa się 1.400.000 dolarów). W takich warunkach koszt wychowania zawodowego jednego studenta jest bardzo wysoki, pojemność zaś uczelni i poszczególnych zakładów niezmiernie niska i powoduje bardzo ostrą selekcję kandydatów do uczelni. To nie jest oczywiście

złe, dając kończącym w konsekwencji bardzo wysoki poziom wykształcenia zawodowego, ale równocześnie zapewnia możliwość osiągnięcia tego poziomu tylko nielicznym jednostkom.

Obok nadmiernie bogatych warunków i środków technicznych uczelni (w stosunku do istniejących możliwości ich wyzyskania), niepotrzebnie wysoki standard życiowy studentów szwedzkich jest drugą i nie mniej słabą stroną struktury życia akademickiego tego kraju. Że nie jest to tylko moja obserwacja, podkreślona jeszcze przez to, iż będąc w Szwecji reprezentowałem najbardziej zniszczony przez wojnę kraj w Europie, wynika z faktu powołania przez szwedzkie czynniki społeczne specjalnego komitetu „demokratyzacji” wyższych uczelni, która ma na celu obmyślenie środków upowszechnienia wstępu na wyższe uczelnie i to głównie przez obniżenie skal życiowej studentów.

W dobie obecnej sprawa ta przedstawia się w sposób następujący: przede wszystkim student szwedzki nie ma — lub ma tylko bardzo ograniczone — możliwości zarobkowania, najczęściej dorywcze, przypadkowe. Pozostają one takie same nawet w czasie ferii, które są nader krótkie na wydziałach nauk stosowanych, np. na rolnym mają miejsce tylko w okresie Bożego Narodzenia przez 3 tygodnie oraz w lecie od 15 czerwca do 1 sierpnia. Albowiem nauczanie w wyższych szkołach szwedzkich trwa faktycznie niemal bez przerw cały rok przy intensywnych całodziennych zajęciach laboratoryjnych i obowiązkowym słuchaniu wykładów, oraz praktykach wakacyjnych (koniecznych bodaj na wszystkich wydziałach, nadto na niektórych z nich np. rolnym, obowiązuje przedwstępna dwuletnia nieprzerwana praktyka).

Trudności finansowe uczącej się młodzieży usuwa sama uczelnia, gdyż nauka w Szwecji, za wyjątkiem skromnych opłat laboratoryjnych, jest bezpłatna. Prócz tego państwo od roku 1946 łoży na stypendia dla młodzieży 8 milionów koron (3.300.000 dol.) rocznie, istnieją też liczne stypendia prywatne, pochodzące z fundacji stałych lub czasowych. Przeciwnie 48% młodzieży uczy się na koszt rodziców, 32% zaś na t. zw. pożyczki bankowe, co jest osobliwością i specjalnością szwedzką. Stypendysta tej grupy otrzymuje po prostu przez cały okres studiów co miesiąc pewną kwotę z banku, której zwrot jest zabezpieczony gwarancją udzieloną przez jakiegoś dalszego krewnego studenta, a nierzadko człowieka zupełnie obcego. Pobrana w ten sposób suma jest spłacana przez tego studenta po ukończeniu szkoły i uzyskaniu samodzielnego stanowiska. Wysoki odsetek podobnych świadczeń dla młodzieży ze strony społeczeństwa dowodzi dobitnie uczciwości i zaufania do siebie.

Według danych statystycznych pochodzenie społeczne młodzieży uniwersyteckiej w Szwecji przedstawia się następująco: 13% dzieci

kupców, 22% urzędników, 19% rolników, 17% rzemieślników i robotników, 6% nauczycieli szkół; pozostałe 33% ujmuje statystyka jako samodzielnych lub nie ujawniających swego pochodzenia, co mniej więcej odpowiada owym 32% kształcących się za pożyczki bankowe. W Sztokholmie i Göteborgu 40% studentów mieszka u rodziców lub u rodziny, w Lundzie i Uppsali 20% w domach akademickich. 20% studentów jest żonatych, taki sam jest odsetek uczących się kobiet. Ułatwieniem i zapewnieniem regularności codziennych zajęć żonatyh czy żonatych studentów zajmują się specjalnie urządzone domy pielęgniariskie, w których pozostawia się w godzinach wykładów lub zajęć laboratoryjnych dzieci pod zawodową opieką.

Do tego własne organizacje młodzieży tamtejszej są rozbudowane w sposób imponujący. Należąc do międzynarodowego związku organizacji studenckich, młodzież szwedzka łączy się w poszczególnych uniwersytetach w związki zwane tam „prowincjami” lub „nacjami”, odpowiadające miejscu urodzenia lub ukończenia szkoły średniej danego studenta. Znaczna część tych „nacji” jest naprawdę potężna i zamożna, będąc w posiadaniu własnych, nierzadko pięknych budynków o wielkiej wartości materialnej. Lokale takie odpowiadają wszystkim potrzebom samopomocowym, samokształceniowym i rozrywkowym, w postaci własnych biur, czytelni, bibliotek, klubów i sal koncertowo-tanecznych. Panuje tam atmosfera swobody koleżeńskiej, lecz i dużego zdyscyplinowania, wyrażającego się w przestrzeganiu przepisów, które w naszej atmosferze akademickiej byłyby prawdopodobnie uważane co najmniej za krępujące. Majątkiem podobnej „prowincji” (czyli według naszej terminologii „bratniej pomocy”) i agendami związku kieruje wybierany spośród studentów zarząd z kuratorem na czele, oraz opiekun spośród grona profesorskiego zwany w Szwecji inspektorem. Podstawowym zadaniem szwedzkiego bratniaka jest wszechstronne obsłużenie kolegów w zakresie ułatwienia studiów: przez informacje programowe, w sprawie wyboru przedmiotów i laboratoriów w odpowiednich sekcjach specjalizacyjnych, dostarczenie podręczników i skryptów, wreszcie samokształcenie. Kontrola zdrowotności i pomoc lekarska jest bezpłatna. Wychowanie fizyczne znajduje swój wyraz w licznych związkach sportowych, lecz urzędowo nie obowiązuje. Ruch polityczny i partie wśród młodzieży akademickiej praktycznie nie istnieją.

Jeżeli pomimo szeregu ułatwień i pomocy istnieje jako bardzo aktualne zagadnienie upowszechnienia studiów wyższych, to jest ono również oddźwiękiem ogólnie rozbudzonej opinii społecznej w Szwecji w związku z koniecznością obniżenia skali życiowej w tym kraju. Doty-

czy to zwłaszcza studentów, co łatwo zrozumieć na tle następujących paru wyjaśnień. Na budżet utrzymania studenta najdotkliwiej wpływa koszt mieszkania: cena pokoju z wolnej ręki w Sztokholmie i Uppsali waha się od 60 do 70 koron miesięcznie, co nie byłoby jeszcze tak wielkim wydatkiem, gdyby nie utarty zwyczaj zamieszkiwania tylko pojedynczo. Na utrzymanieienne składają się z reguły 4 posiłki, przy czym za nader obfity w godzinach wieczornych obiad wraz z rannym śniadaniem, liczyć należy przeciętnie 100 koron. Na pozostałe, wraz z innymi niezbędnymi wydatkami, przypada jeszcze kilkadziesiąt koron, tak iż średni budżet studencki jest obliczony na 250, skromny zaś na dwieście koron miesięcznie. Zważywszy, iż przeciętny zarobek robotnika czy zwyczajnego rzemieślnika zamyka się w granicach 300 do 350 koron miesięcznie, nie trudno zrozumieć, że tylko stosunkowo niewielki odsetek tej grupy społecznej może oddawać swe dzieci na studia wyższe. Ze strony państwa zarządzenie temu złu ma w najbliższym czasie znaleźć rozwiązanie przez budowę t. zw. miast akademickich, gdzie młodzież znajdzie zaspokojenie wszystkich swych codziennych potrzeb materialnych w formie zestandaryzowanej i nieco skromniejszej.

Dość ostra selekcja młodzieży przy wstępowaniu na wyższe studia, stanowi natomiast ważny czynnik podniesienia ogólnego stanu nauki w Szwecji. Selekcję tę przeprowadza się na podstawie konkursu matur, obowiązującego na wszystkich wydziałach i typach uczelni, wzmacnia ją jeszcze (na wydziałach nauk stosowanych) obowiązujący egzamin z trzech lub czterech przedmiotów obok jednego z języków obcych (np. dla wydziału rolnego: biologia, matematyka, fizyka-chemia oraz języki szwedzki i angielski lub niemiecki). W tych warunkach, wzięwszy nadto pod uwagę małą ilość miejsc, wstęp do uczelni jest rzadko możliwy dla osób o słabszym przygotowaniu naukowym. Niekiedy, jak np. na akademię handlową w Göteborgu, napływ kandydatów jest tak silny, że wstęp do tej uczelni jest praktycznie możliwy tylko dla osób z ukończonym uniwersytetem. Wybitnie specjalizacyjny charakter nauczania, zwłaszcza na wydziałach przyrodniczych, znajduje swój wyraz w sposobie przechodzenia studiów na „punkty” (według terminologii szwedzkiej na *batygi*). To znaczy, że dla ukończenia np. chemii, trzeba otrzymać w końcowym wyniku dla trzech przedmiotów głównych (w danym przypadku chemii ze wszystkimi odgałęzieniami, matematyki i fizyki) nie mniej niż 6 punktów. Inne dyscypliny przyrodnicze dla tej specjalności są niepotrzebne, albo nieobowiązujące. Lecz uzyskanie owych punktów jest połączone z nader rozległymi ćwiczeniami laboratoryjnymi, przestudiowaniem często źródłowego piśmiennictwa i zdaniem egzaminu z tych trzech przedmiotów, z których każdy w naj-

lepszemu przypadkowi dla jednego studenta trwa jeden dzień, nierzadko dwa dni z rzędu. W czasie trwania kursu danego przedmiotu obowiązuje nadto zdawanie kolokwium z poszczególnych rozdziałów. Tym wysokim wymaganiom towarzyszą później trudne egzaminy w połączeniu z pracą badawczą nawet przy najniższym stopniu naukowym. Konieczność takiej specjalizacji jest wynikiem z jednej strony odpowiedniego zapotrzebowania różnorodnego przemysłu i ogromnej sieci szkół zawodowych, z drugiej zaś tego, co nazwałem z początku ogólną atmosferą panującą w nauce szwedzkiej. Wynikiem tej specjalizacji jest istnienie i dalszy rozwój w tym kraju wszelkiego typu stacji doświadczalnych i instytutów badawczych.

Wystarczy, jeżeli wspomnę, że samych instytucji badawczych w zakresie przyrodniczo-rolniczym jest 22, by zrozumieć całą potęgę naukową Szwecji i zapotrzebowanie na siły wykwalifikowane².

Organizacja instytutów badawczych, bez względu na to, czy są państwowe czy prywatne, jest oparta na zasadzie całkowitej niezależności naukowej i administracyjnej. Niemniej wszystkie one stanowią znakomicie spójną i zwaną całość, przy bliższym poznaniu jakoby zgodną i dobrą rodzinę. Podobną więc organizacyjną osiągnięto nader prostym lecz doniosłym w skutkach środkiem. Mianowicie, kierownicy działów w poszczególnych instytutach badawczych są często docentami lub profesorami takich czy innych uczelni. I odwrotnie: młodsze siły naukowe uczelni czerpią tematy i materiał oraz opracowują je w odpowiednich działach instytutów badawczych.

Nadbudowę organizacyjną stanowi Akademia Nauk (rolniczych i innych): do jej zadań należy inicjatywa i planowanie badań, ich opiniowanie i subsydiowanie.

UNIWERSYTET M. CURIE-SKŁODOWSKIEJ, LUBLIN

- ² 1. Instytut badawczy rolniczy — Sztokholm—Ultuna ze stacjami lokalnymi w całym kraju, 2. Instytut badawczy żywienia zwierząt — Ultuna, 3. Instytut badawczy hodowli zwierząt — Wlad (Eldtofta) — Towarzystwa Zootechnicznego, 4. Instytut badawczy rybactwa — Drottningholm i 6 filii, 5. Instytut badawczy mleczarski — Alnarp, 6. Instytut badawczy weterynaryjny — Sztokholm, 7. Instytut biologii eksperymentalnej Wenner—Grensk, Sztokholm, 8. Instytut biochemii i aklimatyzacji roślin — Lulea, 9. Instytut hodowli roślin — Svalöv (15 filii i placówek terenowych — Towarzystwa producentów nasion), 10. Instytut hodowli roślin Landskrona (f-ma Wenbüllsholm), 11. Instytut hodowli buraka cukrowego — Hälleshög — Towarzystwa Zjednoczonych Cukrowników, 12. Instytut hodowli drzew leśnych — Källstorp — Stowarzyszenie właścicieli lasów, 13. Instytut badawczy włókienniczy — Göteborg, 14. Instytut badania tonowisk i pastwisk — Towarzystwa tego imienia w Ultunie, 15. Instytut badawczy ogrodniczy — Alnarp, 16. Instytut badania maszyn rolniczych — Ultuna, Zakłady badawczo-kontrolne: 17. ochrony roślin — Sztokholm i Alnarp, 18. oceny i kontroli nasion — Sztokholm i 5 filii, 19. kontroli chemicznej i nawozowej — Sztokholm i 5 filii, 20. oceny maszyn rolniczych — Ultuna i 2 filie, 21. kontroli nabiału — Sztokholm, Göteborg, Malmö, 22. kontroli bakteriologiczno-weterynaryjnej — Linköping, Malmö.

FAKTY I POGLĄDY

O AWANGARDOWOŚĆ NAUKI POLSKIEJ

(W sprawie właściwej roli Rady Głównej)

POWOŁANIE Rady Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego i rozpoczęcie pracy nad reorganizacją naszego szkolnictwa wyższego stanowi ważny, jeśli nie przełomowy moment rozwoju nauki polskiej. Nie chodzi przytem o kreowanie jeszcze jednej Rady dla takiego czy innego, względnie wąskiego celu. Rada Główna jako najwyższa centralna instytucja nauki polskiej i całego szkolnictwa akademickiego — ma być w swych pracach wykładnią i narzędziem postępu. Jaki więc należy postawić najogólniejszy postulat pod jej adresem?

Uniwersytety były od wieków uważane za ogniska myśli i ducha narodu. Uniwersytety i szkoły wyższe we wszystkich swych przejawach myśli teoretycznej i stosowanej powinny wykazywać cechy awangardowe. W szkołach wyższych siłą rzeczy nie może być miejsca dla застоju i dogmatyzmu. I to jest pierwszy zasadniczy postulat, który całe nasze życie społeczne zgłasza pod adresem nauki polskiej — pod adresem Rady Głównej. Reorganizacja szkolnictwa wyższego powinna wprowadzić przewrót w uświęconych dogmatach akademickich. Ten przewrót bowiem oznacza przejście od hasła „nauka — dla nauki“, przejście z deklamacji o wyższych i własnych celach do konkretności cyfr i wyników. Odwracamy się dziś od dawnego ideału nauki w oderwaniu od świata, w oderwaniu od zamówienia społecznego — odwracamy się od zasady biernego indywidualizmu, żądającego ustabilizowanego środowiska, postulującego spokój i powszechną harmonię.

Niestety, jak dotychczas, w polskim świecie naukowym konieczność podporządkowania działań indywidualnych i zbiorowych idei wydajności kulturowej nie pozostaje w żadnym stosunku do palących potrzeb nowego państwa. Nie wielu uczonych zadaje sobie trud przeanalizowania tego wszystkiego, co niosą ze sobą wymagania współczesności.

Znamieniem współczesnej epoki są tytaniczne wzmaganie sił społecznych. Wymaga to dopracowania się przez nas atutów, które umożliwiłyby nam wzięcie udziału w tej grze. Nauka, to jest ogół naszych placówek badawczo-naukowych musi dostarczyć nam tych atutów — i to nie tylko w postaci wyników nowej myśli badawczej, lecz również licznych zastępów młodzieży — i to postępowej, apoteozującej radość wysiłku i kult dzieła.

I w tym właśnie zakresie doszukujemy się zasadniczych trudności. Od wielu wieków społeczeństwo nasze postępowało według zasady: *konsumować — wegetować*, nie zaś według hasła: *tworzyć*. Cała nasza kultura jest przesiąknięta ideologią trwania i cierpiętnictwa. I oto duch nauki polskiej był i niestety nadal jest niezdolny do tego, co stanowi

o wydajności innych narodów w pracy cywilizacyjnej, w pełnym opowaniu przez twórczego człowieka żywiołów przyrody. Z humanistycznych katedr uniwersyteckich nadal urabia się pośrednio i bezpośrednio w mgłę pięknych słów mentalność młodych pokoleń, iż nie to jest ważne, co człowiek tworzy i do czego jest zdolny. Jedynym istotnym sprawdzianem wartości człowieka ma być nie jego udział w produkcji dóbr materialnych i duchowych, nie kult dzieła, lecz fałszywa ocena według tego, czy jest „porządny“, czy odpowiada ideałowi pewnych cnót moralnych. Najporządniejszy bywa w tym ujęciu oczywiście ten, kto niczego nie dokonał, a ma zawsze „dobre intencje“. Stąd bierze się tyle porządných miernot.

Tego rodzaju zasady, określające nasz stosunek do życia, stanowią ukryty fundament naszej tradycji i wychowania społecznego. Nieświadomości, jesteśmy z tych zasad dumni. Słowem, jeśli dzisiaj przezwyciężyliśmy już nasze dawne przestarzałe formy ustrojowe, to nie naruszyliśmy treści duchowej.

W tym właśnie zakresie należy oczekiwać nowego wielkiego wkładu nauki polskiej w naszą kulturę narodową i podjętej przez nią rewizji szeregu wartości opartych o dawne wielkości i autorytety. Cecha awangardowości — oto co musi stanowić pierwszy zasadniczy problemat stojący przed Radą Główną.

Bez jasnego ustawienia tych światła kierunkowych można by mieć poważne podstawy do obaw, że nowa Rada uwikła się w problematykę drugorzędnej, a z pewnością taka problematyka będzie narastać jak lawina na każdym odcinku jej działalności. Duże poczucie klanowości, konserwatyzm programowy, awersja do prac zespołowych i hodowanie mało wydajnej pracy indywidualnej, niedostrzeganie potrzeby ustalenia hierarchii zadań w wielu wypadkach, nieuznawanie wielu nauk stosowanych jako równorzędnych z tzw. naukami czystymi a przerosty w innych, oto szereg zagadnień, dla których tradycyjnym zwyczajem jedynym uściem zdają się być komisje i podkomisje, sekcje i komitety, prezydja i nadprezydja. Ciężki aparat komisyjno-administracyjny może jak zmora zaciążyć w krótkim czasie na młodej naszej Radzie Nauki i Szkół Wyższych, może wypaczyć jej założenia.

Cała nasza przeszłość wzywa naukę polską do rewizji starego wartościowania, do wzmożenia wysiłków, do czynnej roli w ustalaniu i urzeczawianiu nowych idei — wszechstronnej twórczości. I to jest najważniejsze!

Rada Główna winna się odznaczać cechami prawdziwej awangardowości myślowej.

J. D. Tilgner

PAŃSTW. INSTYTUT NAUK. GOSP. WIEJSKIEGO, BYDGOSZCZ

CZNNIK SPOŁECZNY W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM

ZGODNIE z przemianami ustrojowymi nowej Polski, które wpływają na to, że nasze społeczeństwo powoli, ale systematycznie przekształca się z biernej masy w politycznie uświadomiony naród, coraz bardziej aktywny w wielu dziedzinach życia kulturalnego należy pomyśleć o tym, w jakiej formie powinno ono aktywnie współdziałać w przebudowie szkół wyższych i rozwoju nauki polskiej.

W szkołach akademickich na odcinku pracy naukowo-badawczej reprezentowane są do tej pory dwa czynniki: 1) naukowy (pracownicy naukowci wraz z personelem naukowo-technicznym), 2) administracyjny (pracownicy administracyjni jako organ administracji państwowej). Wydaje się, że należy wprowadzić trzeci czynnik: społeczny. Przez czynnik społeczny należałoby jednak rozumieć nie tylko przedstawicieli partij politycznych i organizacji społecznych, lecz także obywateli „niezorganizowanych“, którzy będąc miłośnikami nauki, pragnęliby wedle swych umiejętności i upodobań przyczynić się do jej rozbudowy.

Wszystkie te elementy czynnika społecznego, chcącego współdziałać ze światem naukowym, należy zorganizować w ramach *Towarzystw Przyjaciół Szkół Akademickich*. Do zadań tych towarzystw należałoby, obok działalności „filantropijnej“, przede wszystkim ściśła współpraca z tą uczelnią akademicką, przy której powstało dane towarzystwo, i to współpraca nie tylko w wykonywaniu określonych zadań naukowo-badawczych (pomoc finansowa, stypendia, zakupy aparatów, pomoc organizacyjno-techniczna w upowszechnianiu wyników badań za pomocą odczytów publicznych, radia, prasy), ale także w ich *planowaniu*. Uczni będą mieli z natury rzeczy w planowaniu przede wszystkim na oku postulaty metodologiczne i teoretyczne; aparat państwowy — potrzeby obronności państwa, wymagania życia gospodarczego, zagadnienia społeczne oraz ideologiczne. Natomiast inicjatywa planowania czynnika społecznego wychodziłaby raczej z praktycznych potrzeb życia codziennego, pozornie mniej ważnych, w rzeczywistości dopełniających — niekiedy bardzo istotnie — postulaty naukowe dwóch pierwszych czynników. Oczywiście, że postulaty naukowo-badawcze wysuwane przez czynnik społeczny nie musiałyby mieć w sformułowaniu swoim i nie miałyby właściwego poziomu naukowego, mogą czasami wykazywać nawet pozorne cechy naiwności,* w zasadzie jednak będą raczej rozumne, będą wychodzić z żywego nurtu społecznego, od którego świat uczonych nie może się izolować w pracy badawczej nawet pozornie najbardziej teoretycznej i oderwanej od życia codziennego.

Towarzystwa Przyjaciół Szkół Akademickich będą faktycznie towarzystwami przyjaciół nauki, powinny powstać we wszystkich ośrodkach, w których istnieją szkoły akademickie. Ażeby jednak działalność tych towarzystw nabrała właściwego sensu społecznego i była jak najbardziej owocna zarówno dla poczynąń naukowych jak i dla życia społecznego, należy obmyśleć sposoby współpracy między poszczególnymi towarzystwami, przynajmniej w formie wyłonionej z nich Rady Porozumiewawczej Towa-

rzystw Przyjaciół Szkół Akademickich. Do jej zadań należałoby uzgadnianie głównych wytycznych działalności wszystkich towarzystw tego typu.

Kontakt Towarzystwa Przyjaciół danej szkoły akademickiej ze swoją szkołą, nie powinien zamykać się w ramach paragrafów statutu, inicjatywa jego powinna być żywa, zainteresowania pracą naukowo-badawczą jak najszerze. Wielką zasługę w zbliżeniu społeczeństwa do nauki będą mieli ci uczeni i pracownicy naukowcy, którzy wykładami, odczytami, konferencjami, wystawami itp. udostępnią społeczeństwu problematykę swej dyscypliny, jej potrzeby organizacyjne, wyniki własnych odkryć naukowych itp. Chcąc wzbudzić w społeczeństwie aktywny stosunek do nauki, należy je informować w sposób przystępny ale równocześnie jak najbardziej ścisły o nauce, jej roli poznawczej, społecznej, światopoglądowej, o jej celach i metodach. Najodpowiedniejszą formą upowszechnienia w społeczeństwie wiedzy o nauce mogłyby być posiedzenia odczytowo-dyskusyjne, urządzone przez Towarzystwa Przyjaciół Szkół Akademickich wspólnie z Kołami Naukoznawczymi. Przypominam, że istnieją już placówki naukoznawcze w niektórych ośrodkach akademickich (najruchliwsze z nich Konwersatorium Naukoznawcze w Krakowie wydaje własny organ ŻYCIE NAUKI) i jest nadzieja, że w niedługim czasie powstaną podobne placówki przy wszystkich szkołach akademickich.

W przeciwieństwie do instytucji Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, Uniwersytetów Robotniczych czy Ludowych, których działalność oświatowa posiada raczej charakter encyklopedyczny (podając słuchaczom przeważnie pewną sumę gotowych wiadomości naukowych), placówki naukoznawcze wraz z Towarzystwami Przyjaciół Szkół Akademickich powinny urządzać zebrania odczytowo-dyskusyjne w innym celu. Wprowadzałyby one słuchaczy do warsztatów pracy naukowo-badawczej, zaznajamiając ich z narzędziami danego warsztatu i sposobem posługiwania się nimi; zaznajamiałyby one słuchaczy z problematyką badawczą, z metodologią nauk, z organizacją nauki, psychologią twórczości naukowej, rolą światopoglądu w pracy naukowo-badawczej i z innymi zagadnieniami wchodzącymi w zakres naukoznawstwa.

Naszkicowana wyżej forma upowszechnienia wiedzy o nauce, jest jedną z licznych, jakie możnaby obrać w akcji zbliżenia społeczeństwa do nauki. Jak długo nie zdołamy wzbudzić w społeczeństwie żywszych zainteresowań w tym kierunku, tak długo nie będzie mowy o aktywnej współpracy, o twórczej inicjatywie społeczeństwa w przebudowie nauki polskiej.

Ale społeczeństwo należy zbliżać do nauki nie tylko poznawczo, lecz także organizacyjnie. Towarzystwa Przyjaciół Szkół Akademickich powinny brać pewien udział w planowaniu naukowym, wysuwając pilne potrzeby życiowe, wymagające teoretycznego i metodologicznego rozpracowania. Postulaty te powinny być przedstawiane Akademickiej Radzie Naukowej za pośrednictwem swego delegata, zaś w Radzie Głównej przez reprezentację Rady Porozumiewawczej Towarzystw Przyjaciół Szkół Akademickich.

Ponieważ nie jest bez znaczenia organizacyjna strona włączenia czynnika społecznego do współpracy ze szkołami akademickimi i nauką, dlatego w paru słowach naszkicuję schemat współpracy czynnika naukowego, administracyjnego i społecznego w nauce i nauczaniu akademickim. Nauczanie uwzględniam także, ponieważ rozwija się ono w szkołach akademickich równolegle z nauką, a ponadto posiada już zorganizowany czynnik społeczny w Towarzystwie Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Chodziłoby o uzgodnienie działalności tych trzech czynników na najwyższych szczeblach organizacyjnych zarówno w zakresie nauki jak i nauczania.

Otóż podstawową jednostką organizacyjną nauki i nauczania w każdej szkole akademickiej byłby Instytut Akademicki (np. Instytut Fizyki, Instytut Historii), w skład którego wchodziłyby katedry danej dyscypliny, zakłady, laboratoria, zbiory naukowe itd. Planowanie pracy naukowo-badawczej, kontrola i ocena wyników tej pracy wykonywanej przez zespół pracowników naukowych danego Instytutu należałoby do Rady Naukowej Instytutu. W skład Rady powinni wchodzić Dyrektor Instytutu, którym może być tylko jeden z profesorów danego Instytutu jako przewodniczący, profesorowie i docenci danego Instytutu, oraz pracownicy naukowi spoza niego a nawet spoza danej Uczelni, pracujący badawczo w dziedzinie naukowej objętej pracą danego Instytutu. Planowanie pracy dydaktycznej, kontrola i ocena jej wyników należałaby do Rady Dydaktycznej Instytutu, w której skład wchodziłoby profesorowie, docenci, adiunkci i asystenci. Wyższym szczeblem organizacyjnym w zakresie planowania pracy naukowo-badawczej, jej kontroli i oceny wyników powinna być Rada Naukowa Wydziałowa (np. Rada Nauk Przyrodniczych, Rada Nauk Humanistycznych itd.) W skład Rady wchodziłoby: przewodniczący i delegaci Rad Naukowych Instytutów Akademickich i dyrektorzy Instytutów Naukowo-Badawczych pozaakademickich. Planowanie, kontrola i ocena wyników w zakresie działalności dydaktycznej wszystkich instytutów z danego Wydziału (jak również sprawy organizacyjno-administracyjne danego Wydziału) należałoby jak dotychczas do Rad Wydziałowych, do których wchodzić będą — zgodnie z dekretem z dnia 28.X.1947 prócz profesorów, wszyscy docenci oraz delegaci adiunktów i asystentów.

Z kolei na szczeblu szkoły akademickiej inicjatywa planowania oraz podejmowania działalności i oceny rozplanowanej uprzednio pracy naukowo-badawczej powinna należeć do kompetencji Akademickiej Rady Naukowej. W skład tej Rady wchodziłoby prócz przedstawicieli nauki (przewodniczący i delegaci Rad Naukowych Wydziałowych) dwa czynniki nie reprezentowane na poprzednio wspomnianych szczeblach organizacyjnych, a to: czynnik państwowo-administracyjny, tzn. dyrektor administracyjny Szkoły Akademickiej i czynnik społeczny: delegat Towarzystwa Przyjaciół Szkoły Akademickiej. Analogiczne czynniki składowe znalazłoby się w Senacie Szkoły Akademickiej, do którego należałoby sprawy organizacyjno-administracyjne i dydaktyczne (planowanie, kontrola, ocena wyników). W skład Senatu wchodziłoby jak dotąd rektor, prorektor, dziekan i delegaci Rad Wydziało-

wych, ponadto dyrektor administracyjny Szkoły Akademickiej i delegat ministra oświaty do spraw młodzieży akademickiej (wyłącznie w zakresie spraw dydaktyczno-pedagogicznych) oraz delegat Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Szkoły Akademickiej. A więc i na odcinku nauczania akademickiego dopiero na tym szczeblu organizacyjnym byłby reprezentowany prócz zespołu pedagogicznego, czynnik aparatu państwowego i czynnik społeczny.

Wreszcie na szczeblu najwyższym sprawy naukowo-badawcze, dydaktyczne i organizacyjne skupiają się w Radzie Głównej do spraw nauki i szkolnictwa wyższego, w której — wedle dekretu — mają być reprezentowane wszystkie trzy czynniki, a mianowicie: przedstawiciel aparatu państwowego — minister oświaty lub reprezentujący go podsekretarz stanu, przedstawiciele świata nauki — co najmniej $\frac{2}{3}$ członków Rady, składającej się z 15 członków, oraz przedstawiciele czynnika społecznego. Zadaniem tych ostatnich byłaby współpraca z reprezentacją Rady Porozumiewawczej Towarzystw Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w sprawach młodzieżowych i dydaktycznych, oraz z reprezentacją analogicznej w swej strukturze organizacyjnej Rady Porozumiewawczej Towarzystw Przyjaciół Szkół Akademickich w sprawach naukowo-badawczych.

W ten sposób na dwóch najwyższych szczeblach organizacyjnych zarówno w zakresie pracy naukowo-badawczej jak i naukowo-dydaktycznej byłby reprezentowany cbok uczonych i nauczycieli czynnik państwowy i czynnik społeczny.

Celowo nieco obszerniej zająłem się tutaj strukturą organizacyjną nauki i nauczania akademickiego, ażeby wskazać jakie miejsce w tej hierarchii organizacyjnej powinien mieć czynnik społeczny. Nie chodzi bowiem w przebudowie nauki polskiej jedynie o pomoc materialną ze strony społeczeństwa, nie chodzi o „filantropijne“ i „reprezentacyjne“ towarzystwa pomocy w dawnym stylu, lecz o jak największą aktywność całego społeczeństwa w sprawach nauki, o jak najściślejsze zespolenie ludzi myśli z ludźmi pracy. Chodzi o to, ażebyśmy jak najrychlej i najrozumniej weszli na tory rozwoju społecznego, w którym nie tylko zaniknie przepaść dotychczasowa między pracą fizyczną a pracą umysłową, ale także zacierać się będzie w pewnym sensie linia podziału między produkcją a konsumpcją kulturalną, między wyrobnictwem dóbr materialnych a twórczością naukową i artystyczną.

Kazimierz Majewski

UNIwersytet Wrocławski

„INŻYNIERIA SPOŁECZNA“ POPRZEZ PRAWO

NAUKI PRAWNE a wśród nich przede wszystkim teoria prawa, przechodzą w swym rozwoju bardzo dojrzały okres. Zwrot od dogmatyzmu do socjologicznego ujęcia zagadnień, przeniesienie badań z bibliotek i książek na żywy teren ludzkich spraw i poglądów — wydaje się już nieodwołalne. Wystarczy wziąć do ręki nowo wydane prace, żeby stwierdzić, że współcześni prawnicy

nie mieszczą się już w dawnych ramach i szukają nowych dróg. Wymaga to znacznego rozszerzenia podstawowych wiadomości i zmusza do oparcia się o takie nauki jak psychologia, socjologia, ekonomia, statystyka.

Uświadomienie sobie, że prawo jest nie tylko odbiciem pewnych zwyczajów, interesów i poglądów, ale w znacznej mierze ich regulatorem i twórcą, oraz niesłychane tempo zmian w naszej kulturze materialnej doprowadzają do konfliktu pomiędzy tradycyjnym systemem prawa i mechanizmu ustawodawczego, a nową rzeczywistością społeczną i nowymi zdobyczami innych nauk.

I wszystko jedno, czy nazwiemy to „inżynierią społeczną”, czy planowaniem, czy polityką prawa, zawsze będzie to dążenie w kierunku świadomego i opartego o badania naukowe regulowania i wantościowania ludzkiego współżycia. Do tego, żeby nie stracić kontaktu z żywym materiałem ludzi, warunkami ich życia, czynnikami, które kształtują ich upodobania, ideały i etykę, trzeba właśnie licznych badań terenowych, trzeba współpracy z innymi gałęziami nauk społecznych. Pogląd ten reprezentuje w głównej mierze grupa prawników amerykańskich związana z tzw. „realizmem prawniczym”. Ciekawe i bardzo charakterystyczne dla stosunków amerykańskich ujęcie tych problemów znajdujemy w artykule Sidney Post i Ruth Field *Inżynieria Społeczna poprzez prawo* (NEW YORK UNIVERSITY LAW QUARTERLY REVIEW, vol XXII, 1947. nr 2). Autorzy wykazują w nim konieczność stworzenia szkoły „*applied jurisprudence*” — stosowanego prawodawstwa, zasadnicze zmiany w metodach badań i tradycyjnych ramach przedmiotu sprowadzają oni do czterech zagadnień podstawowych.

Integracja nauk. Podobnie jak w naukach ścisłych oddzielenie fizyki od chemii lub matematyki jest już dziś niemożliwością, tak i w naukach społecznych odczuwamy coraz dalej idącą współzależność poszczególnych działów, jak prawo, psychologia, ekonomia, socjologia, oraz konieczność oparcia się o niektóre nauki ścisłe, jak np. biologia, czy nawet takich dyscyplin, które ogólnie uchodzą za wyknacające poza ramy nauki (w sensie wiadomości uzyskanych i sprawdzanych metodami naukowymi), jak etyka społeczna czy aksjologia. Jak zresztą wiadomo, problem integracji nauk wystąpił nie tylko w dziedzinie prawa, podobnie inżynier i lekarz nie mogą już pominąć pewnych zagadnień, związanych z naukami społecznymi.

Potrzeba badań podstawowych. Nie tylko prawo ma w swej historii rozdziały poświęcone magii i wierzeniom ludów pierwotnych, przed lekarzem spotykamy znachora, przed chemikiem alchemika, przed astronomem astrologa. Jednakże o ile inne nauki zerwały już całkowicie z tamtym okresem, o tyle prawo, opierając się raczej na praktyce przeszłości, niż na potrzebach społeczeństwa, ma ciągle jeszcze wiele „elementów magicznych”. Wynika to także w dużej mierze z braku fundamentów właściwych tzw. „nauce czystej”, które są niezbedną bazą dla nauk stosowanych. W innych naukach istnieje pewien zespół wiadomości przyjętych bezspornie przez każdego inteligentnego człowieka, nie można tego powiedzieć w zakresie nauk społecznych. Tłumaczy się to zwykle młodością tych nauk oraz trudnościami przeniesienia na ich teren wypróbowanych już metod nauk ścisłych. Jednakże należy szukać przyczyn znacznie głębiej. Nauki ścisłe mają do czynienia z zagadnieniami, które

nie zazębiają się już teraz z dogmatami religijnymi, ani też nie zagrażają bezpośrednio ekonomicznemu, czy społecznemu *status quo*. Walka pomiędzy nauką a religią z czasów Galileusza czy Darwina należy już do przeszłości. Natomiast w naukach społecznych każde niemal zagadnienie zahacza o przesady społeczne, interesy ekonomiczne, czy wierzenia religijne. Czynniki irracjonalne oparte o emocje hamują badania naukowe. I dlatego też nauką podstawową powinna stać się psychologia z zastosowaniem nowych zdobyczy psychoanalizy. Prawo działa poprzez umysły ludzkie. Najbardziej dyskutowane różnice pomiędzy prawem a moralnością, prawem a modą, są różnicami na gruncie psychologicznym, podobnie jak zagadnienie, dlaczego te właśnie, a nie inne normy opatrzone są sankcją, i dlaczego większość norm jest przestrzegana bez tego wzmocnienia. Może najbardziej pomocnym będzie zadanie sobie pytania: „jak człowiek myśli o prawie i dlaczego myśli w ten a nie inny sposób”. Odpowiedź na nie wymaga znacznie więcej wiadomości z dziedziny psychologii, niż te które posiada dzisiejszy prawnik. Psychoanaliza nie osiągnęła jeszcze swego pełnego rozwoju, metoda analityczna nie jest jeszcze bezwzględnie wiążąca, jednakże jej hipoteza podstawowa, że w postępowaniu naszym jest dużo motywów nieświadomych, irracjonalnych, które wszakże mogą być poddane racjonalnym studiom, jest tak zasadnicza dla psychologii, jak prawo ciążenia dla astronomii. Oczywiście psychologia, z której ma korzystać prawnik, nie może ograniczać się tylko do tej dziedziny, jednakże niezbędne jest pewne skorygowanie dotychczasowej tendencji do zamknięcia się w ramach świadomości ze szczególnym naciskiem na psychologię eksperymentalną, w związku z zagadnieniem „dowodu” i procesu sądowego. Oparcie się o psychologię ma również swoje uzasadnienie w związku z nieuniknionym powiązaniem teorii prawa z etyką. Autorzy omawianego artykułu uważają, że zagadnienie celów prawa pozostanie nierozwiązane bez pewnych postulatów etycznych. Sformułowanie i przyjęcie pewnego systemu etycznego zależy od czynników psychologicznych. Przebrzmiały już poglądy etyczne ciągną jeszcze ciągle nad myślami prawników, przysłaniając jasne spojrzenie na wiele współczesnych zagadnień.

„Prawoznawstwo stosowane”. W każdej dziedzinie drogi od podstawowych wiadomości teoretycznych do rezultatów praktycznych prowadzą przez technologię. W dziedzinie prawa nie ma jeszcze odpowiedniej bazy nauk teoretycznych, jednakże wyczekiwanie na zmianę tej sytuacji nie wydaje się wskazane, gdyż jest rzeczą wątpliwą, czy taki ogólnie przyjęty fundament praw socjologicznych zostanie stworzony, a poza tym badania technologiczne mogą stać się podzajem laboratorium dla badań podstawowych.

Dominującym kierunkiem w badaniach prawniczych były prace o charakterze dogmatycznym lub spekulacyjno-filozoficznym, krytyka nie wychodziła poza namy historii lub logiki. Jest to charakterystyczne dla pewnego stopnia rozwoju dojrzałego systemu prawnego jako sposób ustabilizowania się i samoograniczenia w pewnych tradycyjnych liniach. Dogmatyzm prawny staje się często ucieczką od bolesnych problemów rzeczywistości, filozofia prawa ofiarowuje umysłom ludzkim nie tylko poszukiwanie niezmiennych prawd, ale

także iluzję znalezienia ich. Emocjonalnie niedożyłszy umysł musi opierać się na „wiecznych prawdach” i jest znacznie bardziej nieszczęśliwy w okresie zechwiania tych prawd, niż ich całkowitego odrzucenia. Jednakże „*applied jurisprudence*” nie interesuje się tym, co prawo mówi, ale tym, jak ono działa w społeczeństwie. Oznacza to przede wszystkim badanie w dziedzinie faktów. Szereg działów praw posiada już tego rodzaju dorobek, jego ogólna wartość naukowa przedstawia się bardzo różnorodnie, metody przesuwają się od najbardziej surowego empiryzmu do najczystszej analizy matematycznej. Pomimo wielu błędów napisano jednak również dobre prace, odnosi się to przede wszystkim do prawa karnego, gdzie zrobiono dużo wysiłku w kierunku otrzymania regularnych danych statystycznych za pośrednictwem sądów, policji i więziennictwa. Dokonano bardzo ważnych badań z pogranicza prawa i psychiatrii. Mimo to bardzo mało tych wiadomości przeniknęło do podręczników uniwersyteckich, a jeszcze mniej do praktyki sądowej.

Metoda badań socjologicznych zastosowana została również w dziedzinie prawa małżeńskiego i prawa pracy. Wszystkie tego rodzaju badania wymagają dużej ilości pracowników i materiału dowodowego. Podobnie jak w naukach ścisłych, prawo ciężenia, teoria względności, prawo Mendla, były wynikiem wielokrotnej analizy jednego człowieka, opartej o rezultaty pracy wielu innych, tak samo analiza problemów społecznych musi opierać się na dorobku licznych badań, przy czym bardzo pouczające mogą być także błędy poprzedników.

Zastosowanie wyników badań. Celem nauk stosowanych jest działanie w przeciwstawieniu do tzw. „nauk czystych”, których zadaniem jest wyjaśnianie, odkrywanie.

Realizacja planowania społecznego jest szczególnie trudnym problemem w społeczeństwie zorganizowanym na podstawach demokratycznych. *Corpus Iuris Civilis* zawdzięczamy inicjatywie i władzy ustawodawczej Justyniana. Napoleon nie miał trudności z wprowadzeniem swego „Kodeksu Cywilnego”. Konstytucja Stanów Zjednoczonych była tworem małej grupy ludzi, a o przyjęciu jej zdecydowała 1/6 ogólnej liczby dorosłych ludzi, która brała udział w głosowaniu.

W ustroju demokratycznym ostatecznym arbitrem zmian społecznych jest opinia publiczna, zagadnienie zatem w ostatecznej analizie sprowadza się do wychowania mas, albo jak to niektórzy nazwą, do „propagandy”. I tu stajemy przed podstawowym zagadnieniem, na którym opiera się właściwie cała teoria wspomnianych na wstępie autorów. Kto ma być uprawniony do stosowania tej techniki, stworzonej dla kształtowania opinii publicznej. Nie rząd, bo wówczas byłyby to „propaganda i metody totalitarne”, nie grupa, która będzie finansowała tego rodzaju przedsięwzięcia, bo to będzie „wielki kapitał”, nie naukowcy bo to będzie „elita”. Rozwiązanie problemu widzą autorzy w koncepcji „inżyniera społecznego”. On to ma zestrzajać różne poglądy, dopomagać we wzajemnym przenikaniu nurtujących opinii i doprowadzić do powzięcia decyzji, będącej wyrazem przekonania większości. Szkoła „*applied jurisprudence*” ma być właśnie wylegarnią takich inżynierów społecznych. „Nie należy wyobrażać sobie, że będą oni wszechmogący, ale można wie-

żyć, że przestaną być bezsilni”. Artykuł kończy się wezwaniem do reformy studiów prawniczych i szkicowym projektem szkoły, która ma mieć charakter Instytutu badawczego dla zaawansowanych studentów i pracowników naukowych.

Omawiany artykuł jest nierówny w swej konstrukcji, na początku wysunięto w nim bardzo istotne postulaty, potem jednak nie bardzo mogą sobie autorzy poradzić z określonymi zadaniami. Metoda badań socjologicznych w odniesieniu do zagadnień prawnych może istotnie poszczycić się pokaznym donoszeniem w amerykańskiej literaturze prawniczej, obszerną bibliografię podaje J. Stone w swej nowowydanej książce „*The Province and Function of Law*”. Ciekawego materiału dotyczącego wzajemnych wpływów prawa i opinii publicznej mogą dostarczyć publikacje *Institute of Mass Observation*. Najbardziej przedstawia się właściwie w omówionym artykule próba rozwiązania problemu demokratycznego planowania przez inżyniera społecznego. Koncepcja, stworzona przez Roscoe Pounda, w ujęciu autorów wygląda niesłychanie mgliście i nie daje właściwie żadnego konkretnego obrazu jego tak trudnej i odpowiedzialnej pracy.

Problem planowania, czy polityki naukowej (reprezentowany w Polsce przez Petrażyckiego) jest jednym z najbardziej istotnych zagadnień we współczesnej literaturze anglosaskiej z dziedziny nauk społecznych, absorbuje on Lasky'ego, McDougalla, McIvera, Stone'a, Pound'a, Mannheim'a, Kurta Lewina, Huxleya. Wszyscy ci autorzy odczuwają potrzebę regulowania procesów społecznych i świadomego oddziaływania na psychikę ludzką.

„Należy zrozumieć, że nie możemy dłużej zależeć od stopniowego i pozbawionego określonego celu przystosowywania się instytucji społecznych do naszych zmiennych potrzeb. System społeczny jest znanadto skomplikowany, zbyt daleko posunięta jest specjalizacja i współzależność, ażeby można było uwierzyć w powolny, naturalny proces przystosowania”. (McIver, *Society*, 1937).

Różnice powstają w dyskusji nad metodami realizacji tego planowania i w związku z ogólnym poglądem na mechanizm zmian społecznych. Jedni, jak Huxley, idą po linii ewolucyjnego postępu, inni jak Ogburn, Sorokin, zmierzają do wykrycia pewnych stałych rytmów i cykli w procesie zmian społecznych.

Moment celu, do którego zmierza się poprzez politykę społeczną, która obejmuje także politykę prawa, może mieć albo charakter transcendentálny, albo być postulowany relatywnie, albo też uzasadniony na podstawie pewnych praw socjologicznych, opartych na badaniach nad przeszłością i teraźniejszością. Tylko dwa ostatnie poglądy mogą być przedmiotem dyskusji na płaszczyźnie naukowej. Relatywizm sprowadza całe zagadnienie jedynie do technologii; próby oparcia polityki o bazę naukową absorbują najwybitniejszych przedstawicieli nauk społecznych. Można skłaniać się w tę, czy inną stronę, należy jednak przyznać autorom nację, że żaden z tych kierunków nie może uchodzić za reprezentujący ogólnie przyjęte prawa rozwoju społecznego w takim samym stopniu, jak szereg bezspornie uznanych hipotez nauk ścisłych.

Maria Borucka

DLACZEGO PRACUJE SIĘ NAUKOWO?

PYTANIE: „dlaczego pracuje się naukowo?” stanowi temat licznych i długotrwałych dyskusji. Czy pracuje się dla osobistego zadowolenia intelektualnego (zob. ŻYCIE NAUKI, nr 25—26, artykuł: *Jeszcze w sprawie tzw. chimery twórczości naukowej*), czy dla pieniędzy lub zaszczytów, czy też dla znaczenia społecznego wyników pracy naukowej? — A może jeszcze z jakichś innych względów? Często przyjmuje się, że pobudki, skłaniające uczonych do ich pracy, są zawsze te same niezależnie od czasu i miejsca. Mówi się też, że wypowiedzi uczonych pokrywają się na ogół z tym, co mogłyby wykryć po żmudnych badaniach psycholog-naukoznawca. Bez względu jednak na stopień prawdziwości tych lub innych wypowiedzi i tych lub innych stwierdzeń bardziej ogólnych jest rzeczą korzystną, że wreszcie uzyskujemy pewne konkretne informacje, opierające się na badaniach ankietowych. Prawda, że nie wszystkie ankiety dają wyniki zadowalające, prawdą jest, że niektóre badania w zakresie socjologii nauki i psychologii uczonych nie mają dostatecznej wartości naukowej, ich wyniki bywają wątpliwe (zob. ŻYCIE NAUKI, nr 23—24, artykuł St. Lema *Z badań nad psychologią uczonych*). Sądźmy jednak, że interesujące ze względów porównawczych będzie zwrócenie uwagi na wypowiedzi uczonych amerykańskich w toku przeprowadzonej w r. 1947 ankiety na temat „Dlaczego pracuję naukowo?” Wyniki ankiety zostały ogłoszone w trzecim tomie zbiorowego wydawnictwa *Science and Public Policy*, zatytułowanym *Administration for Research*, opieramy się zaś tutaj na artykule zamieszczonym w *DISCOVERY* (1948, nr 2).

Pytanie brzmiało: „Jakie zdaniem Pana szczególne zadowolenie może uzyskiwać osoba, która poświęca się karierze naukowej, w przeciwieństwie do innych zajęć?”

Osobom, które odpowiadały na wspomniane pytanie, pozwolono podawać w odpowiedzi więcej niż jeden rodzaj „zadowolenia” i z tego powodu obliczenie procentowe wszystkich odpowiedzi nie może niestety być dokładne.

Zadowolenie, które można sklasyfikować jako „umysłowe i zgodne z ogólnym usposobieniem” odpowiadającego, zajmuje oczywiście na tej liście miejsce naczelne. 31% odpowiadających podaje jako motyw swej pracy „studium mechanizmu rzeczy”, 22% — „różnorodność odkrycia i zmagania się”, „twórczym zadowoleniem” kieruje się 9%; w sumie odpowiedzi tego typu jest 62%.

„Społeczną wartość pracy” jako pobudkę należy umieścić na drugim miejscu, po „zadowoleniu umysłowym i zgodnym z usposobieniem”. Grupa ta obejmuje stosunkowo nieduży odsetek, bo 28%. Inny wskaźnik dotyczy niejasnej odpowiedzi, że „praca naukowa zapewnia dotykane rezultaty”.

Liczby występujące w omawianym sprawozdaniu należy analizować po przeprowadzeniu podziału odpowiadających na grupy pracowników naukowych: pracujących dla potrzeb rządu, przemysłu, a osobno pracowników naukowych uniwersyteckich. Ogólnie biorąc pomiędzy tymi grupami nie zachodzą różnice zbyt rażące. Jest jednak rzeczą godną uwagi, że uczeni pra-

cujący na uniwersytetach stosunkowo rzadziej podają jako przyczynę skłaniającą ich do pracy naukowej „zadowolenie intelektualne i zgodne z usposobieniem“ (57%), niż uczeni zatrudnieni w służbie państwowej (68%) lub pracownicy naukowcy, zatrudnieni w przemyśle (65%). Tylko 22% pracowników uniwersyteckich uwzględnia jako pobudkę działania — zadowolenie płynące z twórczości mającej „wartość społeczną“; nieco inaczej odpowiadają uczeni zatrudnieni w przemyśle (31%) i w służbie państwowej (36%).

Uczeni uniwersyteccy znajdują większe zadowolenie w kontakcie z współpracownikami; 11% spośród nich podało to właśnie zadowolenie jako ważny impuls zachęcający do pracy naukowej, gdy wśród pracowników rządowych procent ten wynosił zaledwie 2, a w przemyśle 1. Z drugiej strony jest rzeczą charakterystyczną, jak naukowcy poczuwają się do szczególnej roli społecznej. Pytanie brzmiało: „Jak wielki jest zdaniem Pana wkład pańskiej pracy naukowej w zaspokojenie ogólnego dobra?“ Odpowiedzi brzmiały: „duży“ — 48%, „umiarkowany“ — 35%, „tylko mały“ — 16%, „nic nie wiem o tym“ — 1%.

Autor komentarza redakcyjnego DISCOVERY do cytowanych powyżej wyników ankiety podnosi, że większość naukowców amerykańskich, idących, jak widać, przeważnie za głosem „osobistego zadowolenia intelektualnego“ i temperamentu, zgodziłaby się zapewne ze stanowiskiem zajętym przez A. K. Solomona w słowie wstępnym do jego książki *Dlaczego rozbijam atomy?* Píše on: „jestem naukowcem, ponieważ bawi mnie to, ponieważ mam możliwość robienia tego, co lubię. Gdybym czuł, że to, co robię nie ma znaczenia i że rozbijanie atomów byłoby osobistym cofnięciem się do wieży z kości słoniowej, przestałbym uważać to za zabawne. Tylko tak długo, jak długo jestem zadowolony z tego, że praca moja jest niezbędna. Będę się cieszył tkwiąc w długiej i żmudnej pracy, jakiej wymaga nauka“.

Zadowolenie ze „znaczenia i uznania“ w świecie (3%), z „wynagrodzenia ekonomicznego“ i „zabezpieczenia bytu“ (1%) stanowi w odpowiedziach uczonych amerykańskich procent minimalny. Wiarygodność tych odpowiedzi jest, wydaje się, pewna. Oto 75% zaznacza, że wie, iż wynagrodzenia uczonych są zbyt niskie; tylko 19% twierdzi, że wynagrodzenia są „wystarczające“ a zaledwie 1% znalazł się takich odpowiedzi, z których by wynikało, że są większe niż być powinny. Naukowcy brytyjscy, pisze komentator DISCOVERY, będą być może współczuć z losem ich kolegów amerykańskich, którzy skarżą się na zbyt niskie uposażenia, — byłiby jednak bardzo zadowoleni, gdyby mogli uzyskać takie wynagrodzenia, z których Amerykanie są niezadowoleni. Oto zaledwie 19% odpowiadających na ankietę stwierdza, że otrzymuje rocznie mniej niż 750 funtów dochodu (przy przeliczeniu: 4 dolary za 1 funt), 43% otrzymuje od 750 funtów do 1250, wynagrodzenia 30% wahają się pomiędzy 1250 a 2000 funtów, a 8% otrzymuje ponad 2000 funtów rocznie.

Jak widzimy z powyższego streszczenia, ankieta amerykańska była przeprowadzona dość naiwnie. Jest przecież rzeczą jasną, że praca naukowa musi dawać badaczom zadowolenie, nie inaczej, niż to się dzieje w każ-

dym innym zawodzie. Trudno sobie bowiem wyobrazić, aby obojętny a nawet niechętny stosunek do wykonywanej pracy mógł przynieść istotnie cenne wyniki.

Ważne natomiast byłoby stwierdzenie, co uczeni rozumieją pod owym „zadowoleniem umysłowym zgodnym z ogólnym usposobieniem“, — gdyż jest to określenie niezmiernie ogólnikowe. Domyślamy się, iż nie idzie tu o ciasno hedonistyczny punkt widzenia, natura ludzka jest zresztą tak bogata, że niejednokrotnie samowolne wyszukiwanie niebezpiecznych dla życia sytuacji jest dla pewnych ludzi „przyjemne“. Ważne i nierozstrzygnięte jest także zagadnienie, w jaki sposób praca naukowa absorbuje oddających się jej twórczo. Jak słusznie napisał kiedyś M. Choynowski, uczony, tworzący hipotezę naukową, jest artystą, naukowcem staje się dopiero, gdy doświadczenia potwierdzają jego tezy. Można przypuszczać, że największe zadowolenie daje właśnie owa zgodność doświadczenia z teorią, uogólnienie grupy zjawisk czy nawet grupy praw, o których wzajemnym stosunku nic dotąd nie wiadano.

Warto może nawiasowo zauważyć, że pod zacytowaną wypowiedź fizyka Solomona nie mogliby się chyba podpisać astronomowie, astrofizycy i badacze dziedzin zbliżonych. Zresztą nawet i „atomyści“ długi czas nie zdawali sobie sprawy, do jak gigantycznych przemian społecznych doprowadzą ich badania jądra atomu. Wypowiedź Solomona bezwzględnie nie może być wzorem postawy naukowej. Uczony często nie może ocenić niezbędności swej pracy lub jej wyników. Wielkie i przełomowe odkrycia powstają często dzięki żmudnej i przyczynkarskiej pracy zbierających materiały opisowe, pozornie zupełnie „zbędne“. (Np. badanie i opisywanie setek gatunków pleśni wydawać by się mogło komuś bezużyteczne. Nadeszła jednak chwila, kiedy lekarze i biolodzy musieli wezwać na pomoc wybitnych znawców pleśni, aby powstała penicylina).

Pobudki czynów ludzkich są zazwyczaj złożone, jakże zawite muszą być te, które zmuszają do pracy całego życia, żmudnej, często zupełnie nieefektywnej, często też „przeciw sobie samemu“ (kiedy sumienny badacz własne wyniki, potwierdzające jego teorię, usiłuje podważyć doświadczeniami kontrolnymi), nieraz i w ciężkich warunkach materialnych. Walka z przeszkodami, twórczość intelektualna, zadowolenie z odgadywania przyszłych stanów zjawisk — oto momenty, dla których niewątpliwie przede wszystkim wiele osób poświęca się nauce. Jednakże takie sformułowania są zbyt wiele i zbyt zarazem mało mówiące, zbyt ogólne, i można je zastosować do wielu innych zawodów. Naukoznawstwo musi usystematyzować i uściślić zakres zagadnienia, zanim rozpoczniemy układanie ankiet.

NAUKA W KRAJU

NAUKA POLSKA I ODBUDOWA KRAJU

Podajemy poniżej sprawozdanie z inauguracyjnego posiedzenia Rady Głównej do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego w dniu 22 stycznia 1948 r. (według stenogramu).

Zebranie otworzył przewodniczący Rady minister dr Stanisław Skrzyszewski. Porządek dzienny zebrania obejmował tylko jeden punkt: referat wicemin. mgr Eugenii Krassowskiej na temat wytycznych programowych Ministerstwa Oświaty w zakresie nauki i szkolnictwa wyższego. Referat ten został ogłoszony w nr 25—26 ŻYCIA NAUKI. W dyskusji jako pierwszy zabrał głos minister Odbudowy prof. Michał Kaczorowski.

Minister Odbudowy prof. Michał Kaczorowski: Na wstępie postulat wielokrotnie przeze mnie głoszony. W okresie odbudowy i największych wysiłków całego społeczeństwa zmierzających do wyrównania poziomu w stosunku do krajów przodujących, możemy redukować masą stopę życiową, możemy rezygnować z wielu rzeczy, ale w moim przekonaniu nie możemy rezygnować z maksymalnego rozwoju nauki. W zakresie wyposażenia nauki musimy dążyć do całkowitego zaspokojenia jej potrzeb, by i w zakresie badań i przejmowania osiągnięć nauki przez społeczeństwo, osiągnąć poziom krajów przodujących w tej dziedzinie.

Z kolei chcę przedstawić kilka postulatów, wynikających z moich zainteresowań resortowych. Przede wszystkim przyjmuję za pewnik, że rozmiary naszego budownictwa winny wzrastać. To warunkuje postęp kulturalny w kraju. Rozwój budownictwa zależy od ilości rąk roboczych, materiału, sprzętu, umiejętności, wydajności pracy. To jest pierwszy czynnik. Drugim jest sprawa kosztów produkcji metra sześciennego budowy. Pozwolę sobie zwrócić uwagę, że w zakresie budownictwa jesteśmy w stosunku do innych działów produkcji zapóźnieni, że technika naszego budownictwa nie wprowadziła podziału pracy, nie wyzyskała tych wszystkich osiągnięć, jakie zastosowaliśmy w produkcji fabryk, nie są one stosowane po dzień dzisiejszy na placu budowy. Rezultatem tego jest niemożność pokrycia przez robotnika pełnego kosztu mieszkania.

Ażeby tę trudność pokonać, musimy obniżyć koszt budowy. Pracujemy nad tym zagadnieniem. Powołaliśmy w tym celu Państwowy Instytut Budownictwa. Jednakże używamy tu środków zbyt szczupłych. Prosiłbym Radę Główną i Pana Ministra Oświaty o współdziałanie przy rozwiązaniu tego podstawowego dla nas problemu.

Następny problem; prosiłbym o przyjęcie postulatu przeprowadzenia badań wskazujących na zależność między warunkami mieszkaniowymi a zdrowiem fizycznym i postawą psychiczną człowieka mieszkającego w określonych warunkach. Zwracam uwagę, że stoi przed nami wielki i odpowiedzialny problem ustalenia standartów mieszkaniowych i standartów biurowych. Mam

wrażenie, że prawidłowe rozwiązanie tych zagadnień jest uwarunkowane badaniem zależności jaka istnieje między warunkami mieszkaniowymi i pracy biurowej a wydajnością człowieka.

Trzeci z kolei problem dotyczy urbanistyki. Pierwszą sprawą, na którą pozwolę sobie zwrócić uwagę, a w której jesteśmy w stosunku do innych krajów niesłuchanie zaniedbani, jest teoria lokalizacji w ujęciu geograficznym, socjologicznym i ekonomicznym. Pozwolę sobie przytoczyć opinie sformułowane wielokrotnie w latach ostatnich, że możliwość postępu gospodarczego wynika z zastosowania podziału pracy, a możliwości wynikające z właściwej lokalizacji otwierają wspaniałe perspektywy dla przyspieszonego rozwoju gospodarczego.

Następny postulat: stoimy wobec zagadnienia budowy nowych osiedli i nowych miast, w niektórych wypadkach miast dużych o kilkudziesięciu tysiącach mieszkańców. Powstaje problem badania i ustalenia optimum osadniczych kosztów jednostkowych i społecznych w dziedzinie budowy i eksploatacji. Te rzeczy należy opracować szczegółowo.

Dalej, przesunięcia geograficzne wymagają przeprowadzenia specjalnych badań w zakresie rozplanowania krajobrazu.

W dziedzinie geodezji zarysowują się pewne postulaty już ściśle techniczne, dotyczące wprowadzenia ostatnich osiągnięć nauki w dziedzinie kartografii Rzeczypospolitej. A więc przede wszystkim wchodzi tu w grę zastosowanie pomiarów radarowych i interferencyjnych do prac geodezyjnych, zastosowanie metody małych trójkątów przy triangulacji państwowej oraz metoda „krakowianów” w zastosowaniu do rachunków geodezyjnych.

To są te postulaty, które potrafiliśmy sprecyzować obecnie w zakresie prac badawczych.

W zakresie szkolenia zwracam uwagę na ogrom narzucających się zadań i na dysproporcję pomiędzy nimi a będącymi do dyspozycji siłami technicznymi. Wydaje się, że tego progu nie pokonamy normalną produkcją sił technicznych. Prog ten pokonać musimy doszkalaniem zatrudnionych już osób i prosiłbym Pana Ministra Oświaty i Wysoką Radę o współdziałanie, o wciągnięcie do pracy szkół wyższych i doszkalanie na specjalnych kursach sił technicznych już zatrudnionych.

Uderza nas długi okres efektywnych studiów — nie programowych, lecz efektywnych. Dlatego, kierując się między innymi brakiem sił technicznych, formułuję żądanie efektywnego skrócenia czasu studiów. W związku z tym wydaje mi się, że byłoby niesłuchanie cenne wyrażne ustalenie wielostopowości studiów i przerzucenie specjalizacji na okres studiów dodatkowych.

Pozwolę sobie zwrócić uwagę na postulat ujednolicenia programów nauczania. W licznych wypadkach na wielu uczelniach programy są ustalane przez poszczególne wydziały zupełnie różnie. W rezultacie tych i jeszcze innych faktów słuchacze uczelni posiadają wiadomości często nieporównywalne.

Prezes Centralnego Urzędu Planowania Cz. Bobrowski: Nasza polityka gospodarcza, jej praktyczne działania na odcinku naukowym stało dotąd przed ciężkim

dylematem. W warunkach ograniczonego dochodu społecznego musieliśmy dawać wyższe priorytetowe potrzeby nacierpiącym złości, potrzebom niedającym się odkładać. Wyrazem tego było świadome odkładanie na dalszy dystans czy to w budżecie czy w planie inwestycyjnym tych nakładów, które w skali jednego czy dwóch lat nie były konieczne. Ta postawa jest całkowicie niekorzystna i sprzeczna z postulatem troski o naukę, o szkolenie na poziomie akademickim, gdzie cykl produkcyjny jest wybitnie wieloletni.

Ta trudność nieuchronnej konieczności stosowanie skrajnej oszczędności w pierwszych latach naszego startu i faktu, że uzyskanie efektu na odcinku nauki wymaga dłuższego czasu, był nie do rozstrzygnięcia w latach minionych, w roku 1945 i 1946, a nawet 1947, tym bardziej nie do rozstrzygnięcia, że przy braku właściwych form organizacyjnych selekcja w zakresie potrzeb materialnych nauki była niezwykle trudna, nie raz sprowadzała się do gry przypadku. Mogę stwierdzić, że ta trudność w dużej mierze należy do przeszłości. Rada Główna startuje w czasie, kiedy rozwój gospodarczy, który mamy za sobą, pozwala nam uważać za osiągalną i dopuszczalną sumę, którą rok czy dwa lata temu trzeba byłoby traktować jako fantastyczną czy astronomiczną w zakresie zaspokojenia potrzeb materialnych nauki. Rada Główna startuje w czasie, kiedy tegoroczna akcja zwyżki płac zaczyna się w sposób, unastający do symbolu, od ustawy o wyodrębnieniu i podniesieniu uposażeń pracowników naukowych, Rada Główna ponadto przez swoją działalność stanowić będzie czynnik, ułatwiający śmielsze decyzje, bo dający lepsze do nich podstawy.

Skala potrzeb nauki nie jest przy naszych dzisiejszych możliwościach nie do zaspokojenia pod warunkiem spełnienia postulatów centralizacji i selekcji potrzeb. To jest jeden problem.

Drugi problem, na który chcę zwrócić uwagę. Zamówienie społeczne, potrzeby życia gospodarczego, ujęte w pewien określony obraz w planie trzyletnim, są dość ubogie i mało plastyczne. Wynika to z prostego faktu, że w kształtowaniu planu trzyletniego przeważał czynnik odbudowy, odbudowy nie mechanicznej, odbudowy z selekcji, odbudowy z przystosowaniem do nowej struktury gospodarczej, geograficznej itp. Niemniej jednak czynnik odbudowy odgrywał rolę całkowicie przeważającą w planie trzyletnim.

Całkiem odmiennie przedstawia się sprawa planu długoterminowego, planu następnego okresu. Chcę podkreślić, że plan trzyletni istotnie doprowadzi nas do odbudowania tego, co spośród obiektów sensu *largo* odziedziczonej przez nas przeszłości ma być odbudowane, że istotnie proces mechanicznego odtwarzania uszczerbków i zniszczeń w toku tego trzylecia zostanie wykonany, że staniemy istotnie częściowo już w roku 1949, a tym bardziej i potem, wobec problemu rozszerzenia odbudowy. Jeżeli zaś rośnie udział świadomej decyzji i świadomego wybierania drogi, to rośnie zamówienie społeczne w dziedzinie nauki, to rośnie znakomicie, radykalnie potrzeba udziału nauki w tworzeniu planów i umożliwieniu ich realizacji.

Chciałbym podkreślić jeszcze jeden czynnik. Nie jest frazesem mówienie o szczególnej roli nauki w perspektywie naszego rozwoju gospodarczego, nie tylko dlatego, że w tym rozwoju gospodarczym przechodzimy wyjątkowe fazy.

próbę przejścia do bardziej nowoczesnych, lepszych form wytwarzania, wymiany itd., próbę zbudowania nowego modelu gospodarczego, ale jest jeszcze i druga przyczyna, która sprawia, że rola czynników nauki w tej fazie rozbudowy i rozwoju gospodarczego Polski jest zupełnie wyjątkowo duża. Wyніка to z naszej struktury, z naszej geografii. Nie jesteśmy krajem o takiej skali zasobów, bogactw naturalnych, żeby wysokie tempo rozwoju gospodarczego dało się osiągnąć przez proste włączenie w eksploatację bogactw nieeksploatowanych, nieznanych. Jesteśmy równocześnie krajem, którego jedną z cech charakterystycznych jest zdolność rozwojowa tego czynnika, który posiadamy w obfitości, mianowicie zdolności rozwojowe mas pracujących. Rozumiem przez to wielokrotnie stwierdzoną łatwość, z jaką odbywa się w Polsce awans zawodowy i społeczny, z jaką można nasz element ludzki szkolić i podnosić na wyższy poziom.

Ograniczone możliwości rozwijania bogactw społecznych i wzmaganie tempa rozwoju przez włączenie nowych bogactw i przeciwnie im obniżenie możliwości przyspieszenia rozwoju gospodarczego przez podnoszenie kwalifikacji człowieka, przez wyzyskanie obszernego zasobu pracowników o dużych kwalifikacjach sprawiają, że rozwój w tym przyszłym planie długoterminowym na pewno nie może polegać na jednostronnym uprzywilejowaniu jakichś dziedzin kluczowych, lecz na wzbogaceniu struktury gospodarczej. Nie może się też on ograniczać do rozszerzenia struktury gospodarczej bez usprawnienia każdego jej ogniwa.

Obie te tendencje: rozwoju wszcz i rozwoju w głąb, a nie tylko rozwoju przez włączenie jakichś wielkich prostych zadań, podnoszą rolę nauki w warunkach Polski w sposób szczególny.

W związku z rolą, która przypadnie przede wszystkim na tle planu długoterminowego czynnikom nauki i czynnikom szkolenia akademickiego, pragnę podkreślić dziś jako jedyny postulat praktyczny, zagadnienie podjęcia w ramach prac Rady Głównej następnego — że tak powiem — problemu koordynacyjnego. Jeżeli bowiem dekret daje szerokie uprawnienie Radzie Głównej w zakresie określonych placówek naukowych, a wyłącza ze zrozumiałych powodów określoną grupę placówek naukowo-badawczych o charakterze specjalnym, to oczywiście nie można przez to formalno-prawne rozwiązanie rozumieć koncepcji dwóch całkowicie niezależnych torów organizacyjnych, nie związanych ze sobą. Sądzę, że właśnie z tego punktu widzenia, który ja reprezentuję, to znaczy z punktu widzenia zaspokojenia praktycznych potrzeb rozwoju gospodarczego w Polsce w ciągu lat najbliższych, należy zbudować następne ogniwo koordynacyjne pomiędzy nauką czystą i na pół stosowaną, a nauką całkowicie przystowaną i laboratoriami praktycznymi.

Wiceminister Przemysłu i Handlu inż. Henryk Golański: Te dziedziny gospodarstwa narodowego, które normuje i którymi kieruje Ministerstwo Przemysłu i Handlu formułują pod adresem Rady Głównej kilka postulatów. Podzieliłbym je na dwie grupy: w pierwszej będą postulaty pod adresem szkolnictwa wyższego, w drugiej — pod adresem nauki polskiej.

W pierwszej części swego przemówienia młn. Golański poruszył zagadnienie studiów wyższych technologicznych, które rozwinął szerzej w artykule ogło-

szonym w bież. numerze ŻYCIA NAUKI. W dalszym ciągu tego przemówienia sformułowane zostały postulaty Ministerstwa Przemysłu i Handlu pod adresem nauki.

Mówiło się już parokrotnie może w innym gronie publicznie, że przemysł i gospodarka narodowa, której wydziałem zarządza Ministerstwo Przemysłu i Handlu, czeka na współpracę nauki. Jesteśmy dziś w takim momencie, że bez współpracy nauki swoich codziennych obowiązków już wykonać byśmy nie mogli. Trzeba to powiedzieć, żeby usunąć równocześnie pewne błędne opinie, pokutujące czy kursujące często pomiędzy wysoko kwalifikowanymi pracownikami nauki na temat naszych wyobrażeń o jej organizacji. Mówię tutaj o Instytutach Naukowo-Badawczych. Jest pora powiedzieć, że w naszym resorcie została przemysłana i obecnie znajduje się w ostatniej fazie prac sprawa reorganizacji tych instytutów.

Jak ją sobie wyobrażam? Organizacja ta w naszym przemyśle ma pięć poziomów. Najniższy stanowią laboratoria fabryczne, badające bieżące potrzeby ruchu. Wyższym są centralne laboratoria przemysłowe, rozwiązujące bieżące zagadnienia przemysłu w granicach technologii stosowanej. Trzeci poziom stanowią tzw. główne instytuty naukowo-badawcze przemysłu, które zamierzamy powołać w liczbie ośmiu. Są to instytuty węgla, paliw płynnych, mechaniki stosowanej, techniki lotniczej, chemii przemysłowej, włókiennictwa, elektrotechniki oraz Główny Instytut Pracy. Ten ostatni, ponieważ samo określenie nie jest wystarczające, będzie kojarzył w swej działalności zagadnienia z dziedziny organizacji i racjonalizacji pracy z zagadnieniami społecznymi, które na odcinku pracy muszą być rozwiązywane. Ta organizacja instytutów ma pewną dalszą podbudowę. Z każdym z głównych instytutów jest związana jego Rada Naukowa. Organem naczelnym koordynującym pracę wszystkich instytutów głównych, opracowującym plan pracy i kontrolującym go, jak: rozdział środków finansowych na rozbudowę nauki, znajdujących się w rękach naszego resortu — jest Główna Rada Naukowa. Warunkiem rozwoju nauki w ramach szerokich zainteresowań, jakie żyjemy w naszym resorcie, jest zapewnienie wzajemnej współpracy tak rozbudowanych instytutów z wyższymi ośrodkami akademickimi. Wyobrażam sobie, że byłoby celowe rozszerzenie tych drobnych na niektórych uczelniach (Politechnika i uniwersytet Wrocławski) zjawisk współpracy wewnętrznej, co by nam niezmiernie ułatwiło powiązanie z instytutami, tworzonymi w ramach Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Na jakim poziomie powinny powstać? Każda katedra czy to uniwersytecka czy politechniki organizuje obok siebie pracownię doświadczalną.

Te pracownie winny być w naszym przekonaniu tak jak katedry na poziomie Rady Wydziału, koordynowane na terenie zakładów. Między zakładami i instytutami naukowo-badawczymi, które powołaliśmy, może powstać i sądzę, że byłaby pożyteczna współpraca na takiej zasadzie: instytuty naukowo-badawcze przemysłu kierują do poszczególnych zakładów problemy do rozwiązania, mające charakter zamówień, powiązanych ze świadczeniami. Na odwrót — placówki naukowo-badawcze ośrodków akademickich wymieniają z instytutami naukowo-badawczymi przemysłu tematy opracowane. Tego

rodzaju wzajemne powiązanie problemów życia pozwoliłoby na częstszą niż dotychczas i głębszą współpracę naukowców i techników nad zagadnieniami, które stoją przed nauką polską. W tym roku stawiamy instytutom naukowo-badawczym przemysłu konkretne zadania, a jednym z nich jest współpraca nad przygotowaniem dotychczas w Polsce nieznanego planu technicznego, przy czym przez to pojęcie rozumiemy pełne wyzyskanie posiadanych środków wytwórczych, najbardziej racjonalny dobór nowych środków przetwórczych i inne zagadnienia, które trzeba rozwiązać teraz lub w przyszłości. Plan ten jest długodystansowy. Współpraca naukowa jest nieuchronna w zakresie takich dziedzin, jak opracowanie profilu przemysłu, rejonizacji, technologii użycia nowych środków wytwórczych. Sądzę, że ośrodek koordynacji i pracy, w którego wstępnym posiedzeniu bierzemy udział, pozwoli urzeczywistniać te postulaty, które tu sformułowałem w imię dobra nauki polskiej i rozwoju naszego gospodarstwa narodowego.

Rektor Szkoły Gł. Gosp. Wiejsk. Prof. Marian Górski: Produkcja rolnicza w Polsce będzie zawsze zajmować poczesne miejsce w ogólnym dochodzie społecznym. Produkcja ta nie stoi na wysokim poziomie i można powiedzieć, że uzyskiwane obecnie plony mogą być w ciągu lat kilkunastu, a może nawet prędzej mieo mał podwojone. Wtedy możemy się stać pod względem produkcji rolniczej nie tylko samowystarczalni, ale nawet po koniecznym podwyższeniu konsumpcji wewnętrznej możemy się stać jednym z poważniejszych eksporterów. Oczywiście dążyć powinniśmy nie do eksportu zboża, ale do eksportu towarów rolniczych przemysłowo uszlachetnionych.

Ta akcja podniesienia produkcji rolniczej pod względem ilości i jakości może być urzeczywistniona tylko przez wprężenie do niej dobrze zorganizowanej polskiej nauki rolnictwa. Jeśli bowiem we współczesnych społeczeństwach wszelkiego rodzaju produkcja ma być produkcją przodującą, musi się oprzeć na badaniach naukowych i po prostu nie można sobie wyobrazić korzystnego rozwoju produkcji bez postępu naukowego.

Uznając tę zasadę, Ministerstwo Rolnictwałoży znaczne sumy na badania rolnicze, które prowadzone są w Instytucie Puławskim, zakładach doświadczalnych, rozsianych po całym kraju i różnego rodzaju stacjach, jak stacje chemiczno-rolnicze, ochrony roślin itp.

Oddzielny Departament Nauki i Oświaty Rolniczej ma wiązać badania naukowe z ich realizacją w życiu praktycznym. Oprócz tego w końcu zeszłego roku Ministerstwo Rolnictwa powołało do życia Radę Naukową Rolnictwa, której zadaniem jest opracowanie planu badań, obejmującego wszystkie instytucje, zajmujące się badaniami naukowymi w dziedzinie rolnictwa.

Takim sposobem Rada Naukowa Rolnictwa posiada wiele punktów stycznych z Radą Główną do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego, jako że do Rady Głównej należą bezpośrednio wszystkie zakłady uniwersyteckie, a pośrednio wszelkie inne instytuty badawcze. Od tej współpracy, jaka niewątpliwie zawiązać się musi między Radą Główną a Radą Naukową Rolnictwa, Ministerstwo Rolnictwa obiecuje sobie bardziej niż dotąd wszechstronne opracowanie planu badawczego w dziedzinie nauk rolniczych.

Od nauki rolnictwa oczekujemy jak najbardziej wszechstronnego wyzyskania całego dorobku badawczego i obcego w zakresie nasuwających się zagadnień, a to w związku z przebudową ustroju rolnego i wykonaniem trzy-letniego planu gospodarczego.

Nie znaczy to, aby polska nauka rolnictwa miała się nie zajmować zagadnieniami długofalowymi. Wprost przeciwnie, powinna się ona zająć zagadnieniami podstawowymi, mającymi bezpośrednie lub pośrednie znaczenie dla produkcji rolniczej. Zwłaszcza zastosowanie nowych idei przyrodniczych i społecznych winno stać nieomal na pierwszym planie.

Oddzielnym, niezmiennie ważnym zagadnieniem, jest sprawa uzyskania dużej liczby inżynierów rolników. Dla urzeczywistnienia wielkiego planu podniesienia produkcji rolniczej potrzebne są liczne kadry wysoko wykwalifikowanych specjalistów-rolników. Te kadry będą dostarczone przez szkoły akademickie i wyższe. Kierunki tego wykształcenia muszą być dostosowane do wymienionych potrzeb. Posiadamy 3 1/2 miliona samodzielnych gospodarstw, które są wciągane w gospodarkę planową. Potrzebujemy wielkiej liczby ludzi, przygotowanych do państwowej administracji rolniczej, do zarządu gospodarstw państwowych, do służby doradczej w Związku Samopomocy Chłopskiej i jej związkach branżowych, do spółdzielni rolniczych i zakładów przemysłowo-rolniczych, do szkolnictwa rolniczego, do realizacji powszechnej oświaty rolniczej. Potrzebujemy wreszcie licznych pracowników do naukowych instytucji rolniczych. Z tego wynika, że zapotrzebowanie na ludzi z wyższym wykształceniem jest teraz bez porównania większe niż było dotychczas i że studia rolnicze powinny być prowadzone z jednej strony w kierunku większej specjalizacji, a z drugiej w kierunku uzyskania takiego materiału kierowniczego, który by miał zmienioną postawę społeczną.

Programy muszą ulec reformie jeszcze z innego punktu widzenia. W każdej dziedzinie nauki istnieją czynniki pewnej — powiedzmy — stabilizacji oraz postępu, który wprowadza nowe idee, nowe poglądy. Często te nowe idee, te nowe poglądy są nazywane hipotezami roboczymi. Otóż w związku z tym, o czym wspomniała pani wiceminister Krassowska, że programy wszystkich uczelni muszą być unowocześnione, zjawia się specjalne zagadnienie unowocześnienia programów uczelni rolniczych, które znajdują się w stanie, że tak powiem, przedwojennym, niedostosowanym do nowych potrzeb. Otóż w zakresie zmiany programu nauczania Ministerstwo Rolnictwa jako główny odbiorca ludzi z wykształceniem rolniczym chciałoby wziąć czynny udział.

Rada Naukowa Rolnictwa w wykonaniu planu badań chciałaby współpracować z zakładami uniwersyteckimi i z tego powodu uważamy za pożądane, aby skład personalny sekcji gospodarstwa wiejskiego był połączony i związany ze składem personalnym Rady Naukowej Rolnictwa.

Rektor Uniw. i Politechniki we Wrocławiu Stanisław Kulczyński: Ministerstwo Przemysłu postawiło niejako Radę Główną w zakresie organizacji nauki przed serią faktów dokonanych. Wzięło samo inicjatywę w ręce, jeśli chodzi o organizację badań naukowych pod kątem widzenia jego potrzeb. Otóż chciałbym powiedzieć, że działanie to ma wszelkie cechy inicjatywy, która

powinna być naśladowana. Rozwiązanie, jakie Ministerstwo Przemysłu tu znajduje, jeżeli chodzi o problem organizacji badań pod kątem widzenia organizacji przemysłu, jeżeli chodzi o problem związania tych badań ze środowiskami nauki — rozwiązanie tego problemu wydaje mi się trafne.

Ten program ma dwie zalety: z jednej strony liczy się z możliwościami personalnymi, jakie panują na rynku naukowym. Przedwojenny styl organizacji instytutów naukowych przewidywał instytuty naukowe oddzielne, posiadające swoją własną radę naukową, swój aparat personalny do wykonania zadań. Takim instytutem był np. Instytut Puławski. Dziś na formowanie takich instytutów brak kadr naukowych. Wszystkie siły naukowe bez wyjątku są zatrudnione w szkołach akademickich. Chcąc tworzyć takie instytuty, musielibyśmy te kadry z wyższych uczelni wycofywać albo też tworzyć kadry na niższym poziomie. Myśl powoływania takich instytutów przy wyższych uczelniach jest pomysłem, który ma wszelkie widoki powodzenia, wiąże bowiem przemysł z nauką, liczy się z możliwościami personalnymi, panującymi na rynku pracowników naukowych i myślę, że inne ministerstwa resortowe powinny tę inicjatywę naśladować. To jest moim zdaniem bardzo trafna forma rozwiązywania tego zagadnienia.

Nie jestem przedstawicielem przemysłu ani życia gospodarczego, jestem pracownikiem naukowym. Muszę powiedzieć, że z punktu widzenia nauki jest rzeczą podnoszącą na duchu gdy słyszymy, że nola nauki we współczesnych formach życia społecznego rośnie, że spadają na nią zadania nierównie większe niż dawniej. Podnoszące na duchu są takie zdania, jakie dziś wygłosił Prezes Centralnego Urzędu Planowania, który stwierdził, że dochodzimy w dzisiejszych warunkach gospodarczych w przybliżeniu do możliwości pokrycia tych potrzeb, jakie wysuwa nauka.

Z wielkim zainteresowaniem słuchamy postulatów i życzeń, jakie pod adresem nauki padają ze strony resortów gospodarczych. Ale musimy sobie zadać pytanie, jak my tym wszystkim zadaniom mamy podołać.

Nauka traktowana jako abstrakcja jest niemal wszechmocna, ale nauka faktycznie to jest kadra ludzi odpowiednio wyszkolonych, która uzdolniona jest do rozwiązywania pewnych zagadnień naukowych. Ta kadra ludzi, która staje przed tak wielkimi zagadnieniami u nas w Polsce powojennej przedstawia siły bardzo ograniczone i ilościowo i jakościowo. Musi przed nami stanąć zagadnienie, jak podejść do problemu, żeby te kadry jakościowo i produkcyjnie „rozkrećć” i usprawnić ich działalność.

To nie jest zagadnienie szkolenia kadr, to jest zagadnienie, które zmusza do szukania metod, które by umożliwiły wydobyć z działaczy naukowych maksimum energii i możliwości naukowych.

Sądzę, że to jest do zrobienia, ale jedna rzecz mogłaby mieć doniosłe znaczenie dla tego problemu: musimy skończyć z izolacjonizmem badacza naukowego. Nasza stara organizacja naukowa, którą odziedziczyliśmy po starych formach uniwersyteckich, powiada, że katedra to jest jednostka niezależna. Kierownik katedry to jest niezależny badacz. Twierdzą, że badacz naukowy w izolacji degeneruje się. Dlatego nasuwa się pomysł poprawienia tego stanu rzeczy przez uspołecznienie tej pracy, przez zacieśnienie kooperacji między

badaczami naukowymi. Musimy tworzyć nie tylko instytuty badawcze poświęcone celom przemysłowym, ale musimy na odcinku nauk teoretycznych tworzyć nie katedry, ale zespoły katedr, związanych w instytuty, gdzie by się zacieśniała współpraca tych wyszkolonych już profesorów i pracowników naukowych, gdzie by się odbywała wymiana myśli i stworzone były warunki ożywiające ruch naukowy w tym środowisku. Ten pomysł, który jest stosowany w niektórych krajach zachodnich, gdzie istnieją takie zespoły, otwiera na podstawie nowej ustawy możliwości takich właśnie form organizacyjnych.

Te formy są niezmiernie aktualne, przemawia za nimi doświadczenie, które w tym kierunku poczyniono, a które wykazało jak najlepsze rezultaty.

Te koncepcje napotykały opory, ale tam gdzie istnieją najmniejsze warunki do konkretnej pracy naukowej. W opozycji są ludzie, którzy chcą trwać w izolacjonizmie dlatego, że im jest dogodny. Natomiast we wszystkich wypadkach, gdzie tego rodzaju zespoły udaje się tworzyć, ruch naukowy, poziom nauki, produkcja naukowa niesłychanie rosną.

Pan Minister Oświaty, do którego należeć będzie formowanie takich instytutów, będzie miał możność korzystania z ustawy, a nawet wywierania pewnej presji w kierunku pchnięcia naszych form organizacyjnych w tym niewątpliwie zdrowym kierunku. O tym problemie musimy myśleć bardzo intensywnie, bo jest stosunkowo łatwo wysunąć pod adresem nauki zagadnienia i postulaty, ale trzeba pomyśleć o tym, żeby ją uzdolnić do ich wykonania.

Rektor Akademii Górniczej prof. Walery Goetel: Poruszono tu w dyskusji szereg kwestii gospodarczych i technicznych, wiążących się bezpośrednio z zagadnieniami naukowymi i postawiono je jako postulaty pod adresem Rady Głównej. Pan Minister Kaczorowski podkreślił słusznie, że nasze zasoby naturalne są za małe w stosunku do tempa rozwoju naszego życia gospodarczego. Ale możemy powiedzieć, że stan tych zasobów naturalnych możemy poprawić, przede wszystkim przez intensywne badanie ziemi, które u nas jest jeszcze dalekie nie tylko od swojego zakończenia, ale od takiego matężenia, jakie jest konieczne przy naszym stanie nauk przyrodniczych i technicznych. Państwowa Rada Geologiczna, która nie długo zacznie swoją działalność i która będzie z pewnością współdziałała z Radą Główną, będzie miała dużo do powiedzenia, o ile chodzi o koordynację sił niezbędnych do tego, żeby poznać lepiej naszą ziemię. I wtedy niewątpliwie dopomoże się do rozwiązania zagadnienia zużycia lokalnych materiałów budowlanych, tak ważnego dla odbudowy kraju, oraz do należytego rozplanowania nowych miast i osiedli i tym podobnych zagadnień. Ale jest drugie zagadnienie, niesłychanie doniosłe, które tkwi w przeróbce tych zasobów naturalnych. Ta przeróbka jest u nas na bardzo niskim poziomie — i to jest zagadnienie, w którym będą mogli silnie pomóc szkoły wyższe, nie tylko techniczne, ale wszystkie szkoły służące gospodarstwu narodowemu, a także uniwersytety w daleko większej mierze, aniżeli czynią to dziś. Dla sprawy tej przeróbki konieczne jest, żebyśmy mieli więcej fachowców, i to tak dla ruchu, jak i fachowców

naukowych. Rektor Kulczyński wysunął tu pewne sugestie w tym kierunku, poruszył je także Minister Kaczorowski.

Jeżeli wiemy, że potrzeba nam już teraz 4.000 inżynierów, 3.500 inżynierów ekonomistów, 6.300 techników, to zdawałoby się — ręce muszą opadść. Otóż nie. Dwustopniowość kształcenia niewątpliwie dużo tu pomoże, ale pomoże także i to, co się dzieje dziś. Myślę tu o roku wstępnym na studia akademickie, myślę o specjalnym kursie przy poszczególnych uczelniach. Rok wstępny to jest umożliwienie wstępu ludziom, którzy nie mają formalnych uprawnień do studiów akademickich. Nasuwa się obawa, że absolwenci tego roku wstępnego będą niedostatecznie przygotowani i że obniżą przez to poziom nauki. Przykład wzięty z życia, w którym dopomogły instytuty stworzone przez Ministerstwo Przemysłu, wskazuje, jaką drogą należy iść. Z ogromnej masy sił technicznych przemysłu hutniczego wybrano najlepsze, nie tylko pod względem uzdolnień, ale także pod względem dwóch innych kwalifikacji, którymi są chęć do nauki i wytrwałość w nauce. Otóż tych ludzi przeszkolono najpierw na kursach wewnętrznych Ministerstwa Przemysłu, a następnie przeprowadzono ich na rok wstępny — myślę tu o Akademii Górniczej. Było to pewne ryzyko, ale jakie osiągnięto wyniki? Na pięćdziesięciu słuchaczy znalazło się tylko dwóch takich, których trzeba było odsunąć, bo nie starczyło im zdolności i siły woli. Tak więc możemy temu postulatowi chwili uczynić zadość w większej mierze, aniżeli biorąc tylko pod uwagę ilość kończących szkołę średnią i tych, którzy przychodzą studiować na uczelniach technicznych. Ale powiada się, że to jest pewne uprzywilejowanie robotników, które im się należy. Proszę przypatrzeć się, jak ci ludzie pracują. Żyją oni w bardzo ciężkich warunkach, daleko cięższych, aniżeli u siebie w domu, dlatego, że nie ma jeszcze możliwości dać im lepsze warunki. Za rok, dwa będzie lepiej. Dalej uczą się w ten sposób, że pracują od rana do wieczora. Idą razem do Akademii, wracają razem, uczą się razem. Wysiłek, jaki ci ludzie wkładają w naukę, entuzjazm, taki zapał do nauki, którego przykłady trudno gdziekolwiek znaleźć, ta suma wysiłków łącznie z ich walorami sprawia, że to będą nie jacyś inżynierowie drugiej klasy, ale inżynierowie pełnowartościowi.

Jeżeli tak jest, to zapytuję, czy istnieje jakakolwiek wątpliwość, ażeby tę instytucję nie tylko utrzymać, ale żeby ją wzmocnić i zorganizować jak należy i dzięki temu dopomóc do doksztalcenia tej ilości techników i inżynierów, która nam jest potrzebna, ale do doksztalcenia pełnowartościowego.

Ważne jest dalej zagadnienie instytutów naukowo-badawczych. Zgadza się z kol. Kulczyńskim, że nie tylko nie ma tu dwutonowości, ale jest silne poparcie nauki, o ile zakłady naukowe uczelni i instytuty będą powiązane razem, co jest możliwe na stopniu instytutów badawczych przemysłu i zakładów większych, przede wszystkim jeżeli nastąpi wzajemne przenikanie osobowe. To przenikanie jest zupełnie możliwe w ramach naukowych. Takie projekty są już w radach naukowych. My służymy tym instytucjom naszą radą fachową, a one nam służą pomocą organizacyjną. Jest to współpraca, która wychodzi nauce na dobre. Jakiej nauce? Czy nauce czystej, czy stosowanej? Na tym tle jest mnóstwo nieporozumień. Otóż twierdząc i jest głębokim moim prze-

konaniem, że różnica, jaka istnieje między nauką czystą a nauką stosowaną, po większej części polega na nieporozumieniu. Jeżeli nauka tak zwana czysta oddaje swoje metody naukowe nauce stosowanej, to zagadnienie jest rozwiązane. Ta nauka stosowana, nauka praktyczna musi rozwiązywać zagadnienia metodami czysto naukowymi, metodami teorii. Wtedy następuje przenikanie wzajemne nauki czystej i nauki stosowanej z pożytkiem nie tylko dla nauki stosowanej, ale i dla nauki czystej. Nauka czysta rozwija się tylko wtedy, jeżeli jest powiązana z życiem narodów, z życiem społeczeństw, jeżeli tkwi żywo w nurcie wydarzeń społecznych.

I to jest możliwe wtedy, jeżeli istnieje współpraca bardzo głęboka pomiędzy przemysłem i produkcją a nauką. Jeżeli pójdziemy w tym kierunku, a w tym kierunku Rada Główna ma zamiar pójść, to wtedy dojdziemy do tego, że rola nauki czystej i nauki stosowanej będzie w należyty sposób podniesiona i obie te nauki będą związane ze sobą. Wtedy zaś zamówienia społeczne, które otrzymują w związku z planem gospodarczym, który jest podstawą naszego życia, będą celowo rozwiązywane. W tym widzimy jedną z wielkich ról i zadań Rady Głównej.

Wiceminister Sprawiedliwości Leon Chajm. Do dyskusji, która obejmowała zagadnienia związane z naukami przyrodniczymi, technicznymi pragnąłbym wpieść zagadnienia całkiem inne, mianowicie zagadnienia nauki prawa. W tej dziedzinie wysuwamy zarówno na odcinku szkolnictwa wyższego jak i samej nauki pod adresem Rady Głównej szereg postulatów.

Przede wszystkim chciałbym podkreślić, że zadaniem nauki prawa nie jest wyłącznie kształcenie adwokata, prokuratora czy sędziego. Prawnik to administrator i skarbowiec, prawnik to społecznik, polityk, obywatel. Dlatego zasięg i rola nauki prawa w społeczeństwie jest niezwykle doniosła. Na tym odcinku, jeżeli chodzi o samokształcenie prawników, postulujemy w pierwszym rzędzie podniesienie poziomu wydziałów prawniczych i — może się wydać to paradoksem — skrócenie okresu studiów prawniczych. Dotychczasowe studia prawnicze, które dla adwokata wynoszą aż 9 lat, dla sędziego czy prokuratora 7 lat, nie są dostatecznie wyzyskane dla uprzątnięcia tych studiów i stworzenia stanu choćby takiego jak w zawodzie lekarskim, bo gdy absolwent wydziału medycznego może przystąpić do praktycznej pracy, absolwent wydziału prawnego musi jeszcze aplikować celem zdobycia umiejętności praktycznych. Z uczelni wychodzi on absolutnie nieprzygotowany do spełnienia wysokiej funkcji społecznej, jaka na nim ciąży.

Od prawnika wymagamy przede wszystkim umiejętności poprawnego rozumowania, a dalej znajomości stosunków procesów społecznych i politycznych, społecznego podłoża norm prawnych stanowiących i przez niego wykonywanych.

Dlatego w poszczególnych zasadniczych postulatach nasuwa się przede wszystkim konieczność powiązania nauki prawa z szeregiem nauk, które do tej pory bądź nie miały żadnego związku ze studiami prawnymi, bądź pozostawały w bardzo luźnym związku. Są to przede wszystkim takie nauki, które wychodzą poza naukę prawa, jak logika, socjologia, nauka o doktrynach

społecznych, które by zaznajamiały prawników z rozwojem procesów społecznych i z ogólnymi ustrojowymi zgadnieniami. Pewien postęp w tej dziedzinie stworzyło rozporządzenie ministra Oświaty z października 1946 r., niemniej jednak załatwienie tych spraw jest długi i powolny.

Drugi postulat pod adresem nauki, stworzenia z nauki teorii prawa — nauki stosowanej, znowu nie może być abstrakcyjny, ale musi być powiązany z życiem codziennym, dającym nowe pojęcia i tutaj czekamy na nowe sformułowanie doktryn prawnych i filozofii prawa.

My wiemy, że prawo nie służy dziś, w naszych warunkach, w warunkach nie tylko Polski, ale niemal całego postępowego świata mglistym i metafizycznym prawom jednostki. Prawo służy ugruntowaniu społeczeństwa i tylko dopóty służy jednostce, dopóki nie znajdzie się ona w kolizji z interesem społecznym.

Stworzenie nowych koncepcji teorii prawa i filozofii prawa byłoby naczelnym postulatem pod adresem nauki w dziedzinie prawa przy równoczesnym uprządkowaniu studiów, a to przez związanie studenta z życiem praktycznym, przez ujarzmienie wolności, a wprowadzenie dyscypliny studenta na wydziałach prawa zbliżonej do dyscypliny szkół średnich. Jest rzeczą znaną, że student prawa słucha wykładów przez dwa miesiące w roku albo i krócej i rozpiętość między dyscypliną szkoły średniej a dyscypliną uniwersytetu, zwłaszcza na wydziale prawa jest zbyt duża. Studenci prawa nie znają często swoich profesorów. W okresie zaliczania tryestrów podrzuca się profesorowi swój indeks. Często zdarza się, że trafiono do innego profesora. Stan ten musi ulec zmianie.

Należy dążyć w konsekwencji do przekształcenia wydziałów prawa w wydziały nauk społecznych. Przy powiązaniu zagadnień doktryn społecznych z logiką, socjologią i psychologią należy stworzyć nowy typ prawnika, posiadającego przede wszystkim dużą wiedzę społeczną, obejmującą swoim zasięgiem te wszystkie elementy, które są konieczne dla polityka, społecznika, ustawodawcy, skarbowca, sędziego, prokuratora i administratora. I w tym zakresie pragniemy naszej współpracy z Radą Główną, zapewniającej szybką realizację takiego właśnie typu prawnika.

Posel Włodzimierz Sokorski: Kiedy na ostatniej Krajowej Konferencji Rektorów i Profesorów współpracujących z Radą Szkół Wyższych, ustalane były zagadnienia planowania w nauce, to szereg uwag został skoncentrowany właśnie na tym zagadnieniu.

Sprawa ustroju, zagadnienia organizacji nowego ustroju szkół wyższych zeszły niejako na drugi plan przed tymi niewątpliwie dzisiaj zasadniczymi zadaniami. Dyskusja wykazała, że cały świat nauki, a w każdym razie jego olbrzymia większość, która była reprezentowana na konferencji, nie tylko docenia konieczność planowania, obejmującego wszystkie dziedziny szkolnictwa wyższego i nauki, ale uważa, że jest to dzisiaj problem węzłowy. Sądzę, że prace Rady Głównej pójdą również w znacznym stopniu w tym kierunku, żeby istotnie pracę szkół wyższych, uniwersytetów, instytutów naukowych, żeby wysiłki uczonych powiązać z ogólną polityką gospodarczą i państwową

kraju. Wchodzimy w okres historyczny, kiedy wszystkie dziedziny życia chcemy kształtować, budować na podstawie najistotniejszej nauki, na podstawie naukowego badania zjawisk życia. Wszyscy uczeni doceniają już dziś w pełni fakt, że właśnie w naszym ustroju rola nauki wyrasta do olbrzymich, dotychczas niespotykanych rozmiarów, że poszukiwanie właściwych, naukowych rozwiązań we wszystkich dziedzinach życia posiada już dzisiaj nieograniczone możliwości. One muszą być planowane, muszą być w określonym ośrodku planowania przygotowane. Plan powinien objąć wszystkie dziedziny, zarówno sieć szkół wyższych, zagadnienia planowania katedr, jak wreszcie samą pracę ściśle naukową.

Chciałbym zwrócić uwagę na te zagadnienia, które myśmy jako pracownicy Rady Szkół Wyższych rozpoczęli rozwiązywać zaledwie w bardzo skromnych początkach. Planowanie musi objąć bardzo gruntowne prace w dziedzinie zmiany poglądów, nauczania, w dziedzinie przekształcenia całego naszego wysiłku wychowania nowego człowieka. Jest zrozumiałe że wymaga to długofalowego, cierpliwego wysiłku i trzeba otwarcie powiedzieć, że w tej dziedzinie mamy nie tylko niezwykle wiele do zrobienia, ale to jest praca nie cierpiąca zwłoki. I tak problem wychowania nowego pokolenia jest u nas rozwiązywany w bardzo nieznacznym stopniu. Umiejętność wdrożenia studentów, młodzieży w naukowe metody myślenia jest dzisiaj problemem jednym z zasadniczych i czołowych. Trzeba stwierdzić, że wciąż otrzymujemy z uniwersytetów młodzież w znacznym stopniu nie przygotowaną do współczesnego życia — a wyrażam się bardzo łagodnie, że za wyjątkiem pewnych grup młodzieży, która przychodzi ze szkół zawodowych, trzeba powiedzieć otwarcie ze szkół Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która przychodzi z różnych kursów przygotowawczych, otrzymujemy młodzież, która jeszcze nie potrafi świadomie myśleć, która nie rozumie jeszcze naszej rzeczywistości i którą musimy do tego wdrożyć. Dlatego reforma programu nauczania musi objąć i tę dziedzinę nauki, która kształtuje myślenie człowieka.

Dotychczasowe prace Rady pozwalają mieć głębokie przekonanie, że spotkamy coraz większe zrozumienie w ciele profesorskim, wśród uczonych, że poszczególne dyscypliny nauki nie są poza życiem. Coraz bardziej ugruntowuje się wśród uczonych przekonanie, że wielki wysiłek przeanalizowania swych doświadczeń i zdobyczy naukowych zgodnie z procesami życia i nowymi osiągnięciami nauki, który czeka każdego uczonego, jest niewątpliwie ogromnej wagi. Proces ten dokonuje się dzisiaj na naszych uczelniach. Musimy w najkrótszym czasie przebyć nowy etap, ażeby cała praca naukowa i dydaktyczna na uniwersytecie służyła istotnie tym wielkim celom, które stoją przed całym światem naukowym, przed naszymi uniwersytetami, żebyśmy istotnie w czasie najkrótszym wychowali nowego człowieka.

Tutaj nie chodzi o momenty czysto polityczne. Chodzi o to, żeby nauczyć człowieka młodego myśleć naukowo, badać naukowo każde zjawisko życia, nauczyć go widzieć życie na podstawach naukowych tak, ażeby sam siebie także kształtował zgodnie z doświadczeniami i olbrzymim dorobkiem wiedzy człowieka. To zagadnienie powinno być również włączone jako część składowa do długofalowego planu w nauce i nauczaniu.

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta zostało ogłoszone w nr 25—26 ZYCIA NAUKI. Na zakończenie zebrania zabral głos Przewodniczący Rady Min, Skrzyszewski.

Minister dr St. Skrzyszewski: Dziękuję Panu Prezydentowi przede wszystkim, jak również wszystkim osobom, które brały udział w dyskusji, za bezcenny wkład do wypracowania koncepcji Rady Głównej. Mam wrażenie, że to nowe zetknięcie się przedstawicieli nauki polskiej zarówno z Pierwszym Obywatelom Rzeczypospolitej, jak również z przedstawicielami władz państwowych, Rządu, Sejmu, przedstawicielami instytucji gospodarczych potwierdziło, jakie nowe perspektywy otwierają się przed nauką polską.

Jestem głęboko przekonany i chciałbym zapewnić o tym zarówno Pana Prezydenta, jak również wszystkich tu zebranych, że niewątpliwie Rada Główna do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyczyni się do tego, żebyśmy uzyskali zarówno liczne kadry wykształconych fachowców, kadry nowej inteligencji, jak również wielką, postępową i w niczym nie ustępującą innym krajom naukę polską. Jestem przekonany, że Rada Główna do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego przyczyni się do tego wielkiego dzieła, tak ważnego dla przyszłości narodu.

Z DZIAŁALNOŚCI RADY GŁÓWNEJ

RADA Główna do spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego powołała 6 komisji, w których skład wchodzi członkowie Rady oraz pracownicy naukowcy i działacze społeczni spoza jej grona. 6 komisji specjalnych, poświęconych jest różnym dziedzinom nauki i studiów. Są to komisje: studiów humanistycznych (przewodniczący prof. Chałasiński), ekonomiczno-prawnych (przew. prof. Wasilkowski), technicznych (przew. wicemin. inż. Golański), medycznych (przew. prof. Różycki, wiceprzew. prof. Kasprzak), gospodarstwa wiejskiego (przew. prof. Górski), matematyczno-przyrodniczych (przew. prof. Kulczyński, wiceprzew. prof. Kuratowski). Ponadto Rada Główna powołała dwie komisje ogólne: organizacji nauki (przewodn. prof. Drewnowski) i szkolnictwa wyższego (przewodn. prof. Leszczycki).

Komisje podjęły ostatnio swe czynności. W dniu 6 marca odbyło się pierwsze posiedzenie komisji organizacji nauki pod przewodnictwem prof. J. Drewnowskiego. W skład komisji wchodzi: prof. J. Dembowski, wicemin. inż. H. Golański, dr A. Halicka, doc. dr T. Jaczewski, poseł S. Jędrzychowski, prof. R. Kozłowski, prof. St. Kulczyński, doc. B. Leśnodorski, prof. J. Mydlarski, prof. St. Ossowski, wicedyr. dep. A. Uziębło. Na zebraniu ustalono program prac komisji, który obejmuje siedem głównych grup zagadnień: 1. finansowania nauki, 2. akcji wydawniczej i drukiarstwa naukowego, 3. towarzystw naukowych (ogólnych i specjalnych), 4. instytutów naukowo-badawczych, 5. bibliotek naukowych, 6. sieci ogólnopolskiej, ośrodków specjalizacji naukowej, wydziałów i zespołów katedr, 7. przygotowania młodych sił naukowych. Komisja rozdzieliła referaty z zakresu wymienionych powyżej zagadnień pomiędzy swoich członków.

Zjazdy i konferencje

OGÓŁ POLSKICH NAUKOWCÓW W ZNP

W DNIU 31 stycznia br. odbył się w Warszawie pierwszy ogólnopolski zjazd delegatów Sekcji Szkół Wyższych i Instytucji Naukowych ZNP. Zjazd był wyrazem zjednoczenia ogółu polskich pracowników naukowych w ramach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Z tego względu zarówno sam przebieg zjazdu, jak i powzięte na nim uchwały zasługują na szczególną uwagę. Wzięli w nim udział delegaci następujących ośrodków: Gdańsk (3 delegatów), Gliwice (3), Kraków (26), Lublin (13), Łódź (6), Szczecin (1), Toruń (4), Warszawa (21), Wrocław (20). Nieobecność delegatów środowiska poznańskiego wynikała stąd, że Sekcja Szkół Wyższych ZNP została w Poznaniu zorganizowana nieco później, a mianowicie w dniu 24 lutego br. na zebraniu, na którym referat o działalności Sekcji wygłosił jej sekretarz generalny mgr Henryk Wroński.

Zjazd ogólnopolski w Warszawie został otwarty przemówieniem wstępnym wiceprezesa dotychczasowego Zarządu Głównego Sekcji prof. T. Manteuffla, który odczytał m. in. list powitalny prezesa Sekcji prof. T. Kotarbińskiego. Na wniosek przewodniczącego zjazdu zebrani uczcili przez powstanie pamięć Mahatmy Gandhiego.

W imieniu Zarządu Głównego ZNP powitał zebranych prezes K. Maj, szkicując historię Związku jako ruchu społeczno-zawodowego. Jedną z myśli przewodnich Związku było skupienie w jego ramach nauczycielstwa szkół wszystkich typów, co szczególnie silny oddźwięk znalazło na zjazdach i konferencjach powojennych. Związek przestrzega zresztą zasady dobrowoli udziału w jego szeregach, jak i tego, by służąc wszechstronnemu urzeczywistnianiu zasad demokracji, utrzymać równocześnie charakter pozapartyjny Organizacji. Prezes Maj zakończył przemówienie złożeniem zjazdowi życzeń pomyślnych i owocnych obrad.

Z kolei przyjęto następujący porządek obrad: 1. sprawozdanie ustępującego zarządu Sekcji, 2. dyskusja nad sprawozdaniem, 3. wybór komisji matki, weryfikacyjnej i wnioskowej, 4. referat prof. J. Chałasińskiego o postanowieniach dekretu z dnia 28. 10. 1947, 5. dyskusja nad referatem, 6. wybór nowych władz, 7. przyjęcie wniosków.

Sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego Sekcji złożył prof. T. Manteuffel. Dotyczyło ono następujących czynności:

30 września 1946 r. powołany został Zarząd Sekcji w osobach: Rektor T. Kotarbiński — prezes, prof. T. Manteuffel — wiceprezes, prof. Kemul i dr Podkowińska — członkowie. Zarząd ten podjął pracę nad przygotowywaniem regulaminu Sekcji. Sekcja nie miała z początku widoków rozwoju, gdyż personel szkół wyższych został podzielony na pracowników naukowych i pracowników administracyjnych, skupionych w różnych Sekcjach ZNP. 11 sierpnia 1947 r. za pośrednictwem KCZZ doszło jednak do porozumienia między Sekcją Szkół Wyższych i Zw. Zaw. Pracowników Szkół Wyższych

i Instytucyj Naukowych. Nowa Organizacja otrzymała w ramach ZNP szeroką autonomię. Zmienił się skład nowej Sekcji, która została pomyślana jako organizacja pionowa, skupiająca 3 grupy członków: 1) profesorów, 2) naukowe siły pomocnicze, 3) pracowników administracyjnych. Grupy te mogą zresztą w swoich ośrodkach działać jako podsekcje.

Na mocy uchwały z dnia 27 sierpnia 1947 r. został stworzony nowy Zarząd Tymczasowy, w skład którego weszli: prof. Kuryłowicz, inż. Sztefek, mgr Włodek i mgr Wroński oraz dawni członkowie Zarządu Głównego Sekcji ZNP.

Po uchwaleniu regulaminu w dniu 16. 10. 1947 r. przystąpiono do reorganizacji Sekcji. W dniu zjazdu liczyła ona ponad 5500 członków (Lublin — 900, Kraków — 1450, Wrocław — 1071, Warszawa — 1308, Łódź — 300, Toruń — 176, Szczecin — 81, Gdańsk — 453, Gliwice — 235). Nie wszystkie jednak ośrodki zostały już zorganizowane. Przynależność do Związku jest dobrowolna. Na członków przyjmuje się wszystkich pracowników szkół wyższych. Jedynie pracownicy Służby Zdrowia mają być zrzeszeni w odrębnym Związku Zawodowym Służby Zdrowia. Traci się przez to pracowników zatrudnionych w zakładach klinicznych. Wysoka składka (29/0) jest również przyczyną, która wpływa ujemnie na zapisywanie się na członków Związku. Wszystkie ośrodki Sekcji Szkół Wyższych są zgodne co do tego, że składkę należy obniżyć.

O ile chodzi o dotychczasową działalność Sekcji, to pierwszą sprawą, na którą zwróciła ona uwagę, jest sprawa bytu pracowników naukowych. Przedstawiciele Sekcji współpracowali z komisją powołaną w tym celu przez Ministerstwo Oświaty. Wystosowany został ponadto memoriał w sprawie poprawy bytu pracowników administracyjnych.

Projekty Ministerstwa Oświaty początkowo zmierzały do tego, by wyodrębnić wszystkich pracowników szkół wyższych. Zasady tej nie dało się jednak przeprowadzić, projekty Ministerstwa Oświaty nie zostały przyjęte. Zdołano uzyskać tylko to, że spośród pracowników administracyjnych przeszło 1500 osób zostało wyodrębnionych jako pracownicy techniczno-naukowi, stanowiący w szkołach wyższych b. ważną grupę (laboranci, mechanicy precyzyjni, ogrodnicy, pielęgniarki, położne kliniczne). Nie udało się natomiast dokonać tego z pozostałą grupą pracowników administracyjnych, liczącą ponad 2000 osób. Pracownicy ci będą otrzymywać pobory pracowników administracji 3 instancji, na co została już wyrażona zgoda zarówno Ministerstwa Oświaty jak i Prezydium Rady Ministrów.

Projekt ustawy o podwyżce płac pracowników naukowych przewiduje 8 grup uposażenia zasadniczego od 8 do 30 tysięcy. Przewiduje się ponadto dodatki: funkcyjne, lokalne i służbowe oraz ograniczoną możliwość awansu z tytułu wysługi lat.

Następna sprawa to organizacja wczasów. Na skutek połączenia 2 organizacji Sekcja stała się posiadaczem wielu domów wypoczynkowych. Sama sprawa wczasów ulega stopniowej centralizacji. W ciągu roku 1948 wszystkie domy zostaną przekazane do dyspozycji Zarządu Głównego.

Sekcja przez swych członków współdziała przy opracowaniu reformy studiów akademickich. Obecnie dyskutowany jest projekt skrócenia czasu trwania szkoły średniej, z którym wystąpiły władze rządowe.

ZNP pozostaje w kontakcie pisemnym z dwiema instytucjami międzynarodowymi, skupiającymi pracowników naukowych. Są to: Światowa Federacja Pracowników Naukowych z siedzibą w Londynie, łącząca związki o charakterze zawodowym i *International Association of University Professors and Lecturers* obejmująca tylko profesorów i docentów. Dotychczas na Zjazdy tych organizacji ZNP nie mógł wysłać swych przedstawicieli. Należy się wypowiedzieć, czy przyszedł Zarząd Sekcji ma czynić starania o wysłanie delegacji na Zjazd *International Association*, który ma się odbyć z początkiem wiosny br. w Paryżu.

W okresie sprawozdawczym Sekcja Szkół Wyższych wydała 2 numery kwartalnika SZKOŁY WYŻSZE. Redaktorka tego czasopisma prof. Ossowska wyraża jednak wątpliwości, czy jest rzeczą celową wydawać nadal SZKOŁY WYŻSZE i czy nie należałoby raczej współpracować z ŻYCIEM NAUKI. Sprawę tę należy przedyskutować.

Kończąc sprawozdanie prof. Manteuffel, podkreślił, że jest ono skąpe, wywołane okresem reorganizacji, w którym praca spadała na jednostki. Nowy Zarząd winien dokończyć sprawę organizacji Sekcji, która nie obejmuje jeszcze Poznania i szeregu instytucyj. Przedmiotem pracy Sekcji winna być również sprawa poprawy bytu pracowników administracyjnych. Należy się także porozumieć z istniejącymi już instytucjami w sprawie akcji wydawniczej. O ile chodzi o stosunki z zagranicą, to Sekcja winna uzależnić je od ogólnej polityki państwowej.

W toku dłuższej dyskusji omawiano szereg zagadnień. Jako pierwszy zabrał głos prof. Z. Szymanowski, który przede wszystkim złożył wniosek, aby zjazd zaprotestował przeciwko pominięciu, o ile wiadomo, w nowym programie szkół średnich lektury *Pana Tadeusza*. Następnie prof. Szymanowski dał wyraz przekonaniu, że projekt skrócenia nauki w szkole średniej jest b. niebezpieczny. Nie należy ustalać przejściowej sytuacji, że matura nie jest pomocą, lecz przeszkodą w dostaniu się do szkoły wyższej. U nas medycyna nie może trwać dłużej niż 5 lat, jak to jest np. w Danii czy Szwecji. Jesteśmy biedni, cierpimy na brak lekarzy. Dla studiów wyższych ważny bardzo jest poziom szkoły średniej. Szkoła średnia winna dawać w dyscyplinach wstępnych całkowite przygotowanie. Na odpowiednim poziomie winna być chemia, fizyka, zoologia, natomiast biologia może być ze szkoły średniej wycofana. Robimy nieprawdopodobne eksperymenty w zakresie różnych kursów przygotowawczych, które trwają od 3 dni do 3 tygodni, rzadko 3 miesiące. Za żadną cenę nie możemy iść na skrócenie szkoły średniej, gdyż utrzymując jej poziom, utrzymujemy poziom szkół wyższych.

Prof. Kunststetter zwrócił uwagę na fakt, że kursy wstępne zdały swój egzamin i są szczególnie ważne przy niedostatecznym poziomie szkół średnich. Przechodząc do spraw związkowych — zjazd winien rozstrzygnąć, czy

jest rzeczą możliwą, aby jedna osoba należała równocześnie do dwóch związków zawodowych, gdyż takie wypadki czasem zachodzą.

Doc. B. Leśnodorski rozpoczął od stwierdzenia, że organizatorom obecnego zjednoczenia ogółu pracowników naukowych w ramach Sekcji Szkół Wyższych ZNP należy wyrazić szczere uznanie. Ale pozostaje faktem, że pojęcie „związku zawodowego“ wywołuje nadal szereg oporów psychicznych wśród naukowców, co łączy się z tym, że samo pojęcie „zawodu“ pracownika naukowego jest nieustalone i wymaga przedyskutowania. Praca naukowa jest nie do pomyślenia bez współdziałania z naukowcami pracowników administracyjnych i technicznych. Dlatego to uznając w pełni znaczenie tych pracowników i ich potrzeby materialne należy dopilnować tego, aby uposażenie ich zostało podwyższone.

Przechodząc do bardziej ogólnych zagadnień, które stają przed polskimi pracownikami naukowymi, podobnie jak przed całym światem nauki, należy stwierdzić, że przedstawiciele nauk społecznych winni niejako dotrzymać tego tempa, w jakim pracują przyrodnicy, gdy chodzi o najistotniejsze sprawy pokoju, pracy na rzecz ogólnego dobrobytu, jak i „techniki społecznej“ w najszerszym tego słowa znaczeniu. Naukowcy polscy powinni podjąć żywą współpracę ze Światową Federacją Pracowników Naukowych, która wysuwa w swoim programie sprawy zawodowe, a także postulaty pełnego wyzyskania nauki w służbie pokoju i dobra ludzkości, współpracy międzynarodowej uczonych m. in. przy współdziałaniu z UNESCO oraz czynnego ich udziału w życiu publicznym, a także poszanowaniu zasady wolności badań naukowych i wymiany ich wyników na gruncie narodowym i międzynarodowym. Jest rzeczą ważną, że statut Federacji dopuszcza przyjmowanie w jej skład także sekcji pracowników naukowych tych organizacji krajowych, które obejmują zarówno naukowców, jak i innych pracowników.

Ważną jest sprawa istnienia i rozwoju odpowiedniego czasopisma, które by, będąc wyrazem ogólnego ruchu naukowego i naukoznawstwa w kraju i za granicą, poświęcało także sporo miejsca sprawom zawodowym pracowników naukowych. Redakcja ŻYCIA NAUKI deklaruje gotowość poświęcania nadal żywej uwagi wszystkim tym sprawom, które interesują ogół naukowców, a także innych pracowników naszych szkół wyższych i instytucji naukowych. Zarząd Sekcji winien jednak przyjść temu czasopismu z pomocą, gdy chodzi o kolportaż, pozyskiwanie prenumeratorów oraz innego rodzaju poparcie moralne i materialne.

Również prof. Konopka wyraził podziękowanie organizatorom Sekcji za ich dotychczasową pracę. Nowe władze Sekcji powinny zająć się sprawą obniżenia wkładki członkowskiej z 20% na 10%, oraz uzyskania wreszcie podwyżki uposażeń. Jeśli chodzi o współpracę z zagranicą, to należałoby nawiązać kontakty z jedną i drugą z wspomnianych organizacji międzynarodowych.

Dr J. Korpała wypowiedział się za poczynieniem wszelkich możliwych starań, aby Sekcja przyczyniła się do uspołecznienia polskich pracowników

naukowych. Cały nasz świat naukowy winien wziąć żywy udział w pracy kulturalno-oświatowej. Należy również podjąć starania o współudział naukowców w życiu społecznym i zawodowym. W chwili, gdy zdajemy sobie sprawę z dominującej roli nauki w organizacji życia społecznego, naukowców polskich nie może zbraknąć w wielkim dziele uaktywnienia kulturalnego naszego społeczeństwa. Wyrazem tego winny być nowe formy akcji oświatowej szkół wyższych, gdyż dotychczasowa działalność powszechnych wykładów uniwersyteckich nie prowadzi do urzeczywistnienia pożądaných celów.

Następnie dr Korpała wysunął wniosek porozumienia się z CKZZ w sprawie utworzenia przy niej Doradczego Komitetu Naukowego, którego zadaniem byłoby współdziałanie z Komisją w tych sprawach, w których głos czynnika naukowego mógłby być szczególnie ważny.

Z kolei zabrali głos przedstawiciele: CKZZ M. Wroński oraz ZNP Wł. Ferenc, wyjaśniając szereg spraw organizacyjnych. I tak jest rzeczą jasną, że powinno się należeć w zasadzie tylko do jednego związku zawodowego. ZNP nie chce majoryzować Sekcji Szkół Wyższych, pragnie natomiast widzieć w niej „mózg“ ruchu związkowego. Ze względu na wielkie potrzeby Związku, który posiada szereg własnych wydawnictw, prowadzi sanatoria itd., obniżenie wkładki członkowskiej nie jest możliwe. 2% poborów płacą członkowie wszystkich sekcji. Sprawa przynależności pracowników klinik uniwersyteckich do Związku może być jeszcze przedmiotem dyskusji w CKZZ.

Następni mówcy: J. Blant-Opieńska, inż. Radyski, inż. Kalisz, St. Figuła, prof. Rybka, mgr H. Wroński poruszyli szereg spraw organizacyjnych, m. in. współpracy sekcji okręgowych z OKZZ. Wyjaśnień udzielili przedstawiciele CKZZ i Zarządu Gł. ZNP.

Po przeprowadzeniu wyborów komisji matki, weryfikacyjnej i wnioskowej, do których weszli przedstawiciele wszystkich środowisk, zakończono pierwszą część zjazdu.

Obrady zostały po przerwie obiadowej wznowione po południu.

Referat na temat postanowień dekretu o organizacji nauki i szkolnictwa wyższego i jego znaczenia wygłosił prof. J. Chałasiński. Referent zobrazował związek postanowień dekretu z ogólnymi przeobrażeniami społecznymi i gospodarczymi, jakie ostatnio zaszły i jakie nadal zachodzą w Polsce. Dekret powstał z dążenia do wprzągnięcia nauki do budowy nowej kultury, nowego systemu społecznego. Prof. Chałasiński zanalizował reformę szkolnictwa wyższego w Polsce na tle analogicznych przemian, jakie zachodzą w Anglii, w Stanach Zjednoczonych. Pełny tekst odczytu zostanie ogłoszony w jednym z czasopism.

W dyskusji zabrali głos doc. Leśnodorski i prof. Czetwertyński. Doc. Leśnodorski zwrócił uwagę na art. 5 dekretu, który na wyższe uczelnie nakłada obowiązek szerzenia wiedzy w społeczeństwie oraz na zagadnienie „prawidłowego biegu prac naukowych i nauczania“, które łączy się z zagadnieniem planowania i kontroli pracy (zob. ŻYCIE NAUKI, nr. 23—24,

str. 249 oraz 251) n.). Wydaje się, że pewną wadą dekretu jest wyłączenie instytutów naukowo-badawczych w dziedzinie przemysłu z ogólnej organizacji i planowania nauki w Polsce. Dyskusję na temat tych zagadnień może podjąć m. in. także Sekcja Szkół Wyższych.

Prof. Czetwertyński omówił sprawę skrócenia czasu studiów, ich dwustopniowości i reorganizacji programów w zakresie nauk technicznych. Łączy się to z potrzebą zapewnienia życia gospodarczemu w najbliższym czasie większej niż dotąd liczby fachowców.

W imieniu komisji matki Wł. Ferenc przedstawił proponowaną listę członków nowego zarządu. Po krótkiej dyskusji lista ta została przyjęta znaczną większością głosów. Do Zarządu zostali wybrani: prof. T. Mantuffel (Warszawa), prof. S. Straszewicz (Warszawa), prof. St. Mazur (Łódź), mgr H. Wroński (Lublin), mgr I. Włodek (Kraków), inż. Wł. Czykowski (Wrocław), I. Kwiatkowska (Gliwice). Zastępcami członków Zarządu zostali: prof. A. Grodek (Warszawa), prof. Minc (Gdańsk), doc. B. Leśnodorski (Kraków), dr St. Skorupka (Warszawa).

W końcowej części zjazdu doc. Leśnodorski przedstawił w imieniu komisji wnioskowej wnioski i dezyderaty zgłoszone przez uczestników zjazdu. Najważniejsze spośród tych, które zostały uchwalone po wyczerpującej dyskusji podajemy poniżej w pełnym brzmieniu:

Zjazd wzywa Zarząd Sekcji do wydania odezwy skierowanej do wszystkich pracowników szkół wyższych i instytutów naukowych, przedstawiającej cele, zadania i organizację Związku i jego znaczenie dla rozwoju nauki i ogólnego ruchu zawodowego.

Zjazd protestuje przeciwko ponawianym zagranicą atakom na nasze Ziemię Zachodnie. Na Ziemiach tych już czwarty rok rozwija się praca naukowa i oświatowa. Pracują polskie uczelnie, wychodzą setki publikacji naukowych. Wytrwałą ciągłą pracą Ziemię Odzyskane zrosły się z resztą kraju nierozłącznie. Tych owoców pracy polskiej nie odbierze nam nikt.

Zjazd wyraża przekonanie, że zainicjowanie przez Sekcję utworzenia przy KCZZ doradczego komitetu naukowego leży zarówno w interesie całości ruchu zawodowego i odbudowy kraju i jego gospodarki planowej.

Zjazd wyraża przekonanie, że nawiązanie przez Sekcję Szkół Wyższych ZNP bliskiego kontaktu z Międzynarodową Federacją Pracowników Naukowych leży w interesie wzmocnienia społecznej roli nauki polskiej w służbie pokoju i dobra ludzkości oraz możliwie najszerszej współpracy międzynarodowej. Zjazd zleca Zarządowi Sekcji wszechstronne przestudiowanie możliwości przystąpienia jej do Federacji.

Zjazd zwraca się do ogółu członków Sekcji o jak najściślejszą współpracę z organizacjami społeczno-oświatowymi, zwłaszcza z Towarzystwem Uniwersytetu Robotniczego i Ludowego oraz o jak najliczniejsze zapisywanie się w poczet ich członków.

Zjazd zleca Zarządowi Sekcji nawiązanie bliskiego kontaktu z redakcją czasopisma ŻYCIE NAUKI w celu szerzenia w nim zasad programowych

Sekcji Szkół Wyższych ZNP, umieszczania informacji o pracach Związku i prowadzenia wszechstronnej dyskusji na tematy interesujące ogół członków Organizacji.

Zjazd wyraża przekonanie, że projektowane skrócenie nauki w szkołach średnich z 4 lat na 3 przy jednoczesnej tendencji do skrócenia studiów uniwersyteckich grozi poważną stratą w przygotowaniu zawodowym i ogólnym wykształceniu młodzieży. Zarząd Sekcji winien wystąpić do Ministerstwa Oświaty z odpowiednio uzasadnionym sprzeciwem.

Dalsze wnioski i dezyderaty uchwalone przez zjazd dotyczą sprawy intensywnych starań o podwyżkę uposażeń i to wszystkich pracowników szkół wyższych, zarówno naukowych, jak administracyjnych i technicznych, a także o zmianę przepisów uposażeniowych w tym kierunku, aby pracownicy administracyjni korzystali z awansu automatycznego zależnie od wysługi lat pracy, o podwyższenie pensji emerytalnych, o przywrócenie dodatku na umundurowanie woźnych, o zapewnienie pracownikom administracyjnym odpowiedniego wymiaru urlopów wypoczynkowych, o zapewnienie przydziałów zagwarantowanych itd.

Dłuższą dyskusję wywołały sprawy domów wypoczynkowych i funduszków samopomocowych. Przedstawiciel Zarządu Głównego ZNP. Wł. Ferenc wyjaśnił, że w ramach sekcji i podsekcji istnieje pełna możliwość zakładania i utrzymywania nadal własnych funduszków pomocy.

Na zakończenie zjazdu dr Biborski złożył podziękowanie przewodniczącemu zjazdu i wiceprezesowi poprzedniego Zarządu Głównego Sekcji prof. T. Manteufflowi za jego osobisty wkład w zorganizowanie Sekcji i poprowadzenie obrad.

Pierwsze zebranie nowo obranego Zarządu Głównego Sekcji odbyło się w Warszawie w dniu 14 lutego. Prezesem Sekcji został wybrany prof. T. Manteuffel, wiceprezesem — prof. St. Mazur, sekretarzem generalnym mgr H. Wroński. Biuro Zarządu Głównego Sekcji mieści się w lokalu Zarządu Głównego ZNP, Warszawa, ul. Smulikowskiego 1.

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE UNIW. WARSZ.

Stefan Nowakowski

ZJAZD POLSKIEGO TOWARZYSTWA JĘZYKOZNAWCZEGO

JĘZYKOZNAWSTWO jest jedną z nauk, w których Polacy zajmują bardzo poważną pozycję. Nazwiska takie, jak z dawniejszych Baudouina de Courtenay i Rozwadowskiego, a z żyjących Nitscha, Lehra-Spławińskiego i Kuryłowicza są doskonale znane każdemu europejskiemu i pozaeuropejskiemu językoznawcy, zwłaszcza sławiście. Są działy, w których Polacy mają szczególnie dużo do powiedzenia: nauka o akcencie, dialektologia słowiańska. badania nad językami zachodnio-słowiańskimi i onomastyka słowiańska. Wychodzą w Polsce czasopisma i serie, których brak w bibliotece będzie dla

niej kompromitacją. Językoznawcy polscy przodują również w organizacji. Od 1925 r. bowiem istnieje osobna organizacja, zrzeszająca wszystkich naszych pracowników w tej dziedzinie. Jest nią Polskie Towarzystwo Językoznawcze. Co prawda, istnieje jeszcze inna organizacja, znacznie ruchliwsza wydawniczo, Komisja Językowa PAU, której produkcja naukowa jest większa niż cała reszta polskiej produkcji, Towarzystwo tym się jednak wyróżnia, że zwołuje doroczne zjazdy, które dają sposobność wszystkim członkom do zetknięcia się i wymiany myśli, tym bardziej, że na zjazdach kładzie się nacisk na referaty treści ogólnej i zasadniczej, odsuwając na dalszy plan referaty przyczynkarskie. Po zjeździe wydaje się Biuletyn PTJ, w którym w całości ukazują się owe bardziej zasadnicze referaty oraz streszczenia prac specjalniejszych.

Dnia 20 i 21 grudnia ub. r. odbył się w Krakowie zjazd z udziałem 34 członków. Był to dopiero pierwszy zjazd po wojnie, ponieważ za sprawy pilniejsze od zjazdu uważano odbudowę zakładów naukowych i wznowienie wydawnictw, które to prace w zasadzie dobiegły końca. Najslabiej reprezentowany był Poznań (1 uczestnik), najliczniej — oczywiście pomijając Kraków — Warszawa, potem Toruń.

Wygłoszono następujące referaty: Kuryłowicz (Wrocław): Do teorii zgłoski (problem wielokroć bez powodzenia dyskutowany), Mirowicz (Toruń): Pojęcie i funkcje partykuły, Stopa (Kraków): Struktura tworów językowych, Stieber (Łódź): W sprawie sprecyzowania pojęcia stylu, Nitsch: Co to jest dialektologia historyczna (przeciwko zacieśnianiu terminu do prac opartych na materiale filologicznym, bo i ze stanu dzisiejszego gwar można rekonstruować ich historię), Doroszewski (Warszawa): Historia języka w świetle faktów mowy jednostkowej, Rospond (Wrocław): Funkcja syntaktyczna wskaźników zespolenia z perspektywy historycznej, Urbanczyk (Poznań): Kilka zagadnień dotyczących pochodzenia polskiego języka literackiego (istnieje przewlekły spór między zwolennikami Wielkopolski i Małopolski jako kolebkami języka literackiego; referent opowiedział się za Wielkopolską), Koneczna (Warszawa): Z obserwacji syntaktycznych nad gwarą łowicką, Hrabec (Toruń): „Kresowość” w języku poetów czerwono-ruskich, Kłeczkowski (Kraków): Wpływy słowiańskie w Szlezwiку i Holstynie. Wszystkie referaty cieszyły się dużym zainteresowaniem i wywoływały ożywione dyskusje, tak że z trudem udało się pomieścić zebrania w zakreślonych z góry ramach.

Ze zjazdem były połączone także wybory władz. Zgodnie z brzmieniem statutu ustąpiła trzecia część przedwojennego zarządu, a na jej miejsce wybrano nowych członków, po czym się ukonstytuował nowy zarząd w składzie: prezes J. Kuryłowicz (Wrocław), wiceprezes W. Doroszewski (Warszawa), sekretarz Z. Klemensiewicz (Kraków), skarbnik T. Milewski (Kraków). Uzupełniono też skład komitetu redakcyjnego, do którego należą obecnie Doroszewski, Kuryłowicz, Nitsch i Wędkiewicz.

Zarząd rozpatrzył wnioski o przyjęcie nowych członków. Przyjęto ich 18: z Warszawy 6, z Krakowa 8, z Poznania 2, z Torunia i Łodzi po jednym.

W części są to starzy pracownicy, którzy z różnych przypadkowych powodów nie byli ostatnio członkami, w części całkiem młodzi jeszcze, bez jednej drukowanej pracy, a więc pozycje naukowo właściwie nieznane, w części zaś młodzi wprowadzie, ale już jako pracownicy wypróbowani. Ten młody narybek ma zastąpić straty, które językoznawstwo poniosło przez śmierć 8 uczonych. Straty nie są ilościowo wielkie — jak na polskie stosunki — ale wystarczy wyliczyć nazwiska: Chomiński, Friedrich, Klich, Kotwicz, Małecki, Oesterreicher, Tarnacki, Tomaszewski, Węglarz, aby zrozumieć, żeśmy wśród nich utracili ludzi, których bardzo trudno będzie zastąpić. Towarzystwo liczy w tej chwili 58 członków, lecz gdy odrzucimy kilku cudzoziemców, kilku przebywających na emigracji i nie biorących udziału w naszych pracach, nadto ludzi w praktyce już nieczynnych, pozostanie około 40 językoznawców; cyfra przybliżona, bo ocena, kogo możemy uważać za czynnego, jest bądź co bądź subiektywna. Jest też jeszcze kilka osób poza Towarzystwem, choć miałyby prawo ubiegać się o członkostwo. Grono to więc niewielkie, a dalsza klasyfikacja według specjalności ukazałaby nam smutną prawdę, że przy silnym językoznawstwie słowiańskim i ogólnym indoeuropejskim cierpimy na katastrofalny brak neofilologów (romanistyka i germanistyka z anglistyką). Co gorsze, nie widać młodych.

Urządzenie zjazdu umożliwił skromną — niestety — subwencją Wydział Nauki Ministerstwa Oświaty.

Stanisław Urbańczyk

UNIWERSYTET M. KOPERNIKA, TORUŃ

PRACE NAUKOWO-BADAWCZE W ZAKRESIE NAUK PEDAGOGICZNYCH

Z INICJATYWY Ministra Oświaty zwołało Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne dwudniową konferencję w sprawie zorganizowania prac naukowo-badawczych w zakresie nauk pedagogicznych. Konferencja odbyła się 19 i 20 marca w Krakowie w obecności min. dr S. Skrzyszewskiego, przy udziale około 70 uczestników, reprezentujących wszystkie środowiska uniwersyteckie, ZNP, T-wo Pedagog. im. Spasowskiego i instytucje pedagogiczne. Przewodniczył prezes NTP — prof. W. Heinrich.

Referat programowy wygłosił przedstawiciel Ministerstwa Oświaty — dyr. Czernichowski, który przypomniał główne tezy i postulaty wysunięte pod adresem teoretyków pedagogiki naukowej i nauk pokrewnych przez min. St. Skrzyszewskiego na Walnym Zjeździe NTP w listopadzie 1947 r., które to tezy zostały przyjęte jako wytyczne działalności T-wa. Konsekwencją tego stanowiska zajętego wówczas przez NTP było powołanie NTP organizacji szerszej konferencji w sprawie zainicjowania i zorganizowania prac naukowo-badawczych w zakresie nauk pedagogicznych.

Wychodząc z założenia, iż za przemianami społecznymi, gospodarczymi i politycznymi muszą pójść także przemiany na odcinku wychowania i szkolnictwa, a w szczególności nowe ujęcie podstaw teoretycznych, wysunął wówczas min. Skrzyszewski jako najpilniejsze zadania: dokonanie krytycznego

przeglądu i oceny spuścizmy pedagogicznej ubiegłego okresu międzywojennego, zaświecenie jej źródeł ideologicznych, wpływów jakie na nią oddziaływały i warunków społecznych, których była ona wyrazem, przeprowadzenie gruntownych badań historyczno-socjologicznych nad szkolnictwem, myślą pedagogiczną i ideologią wychowawczą różnych krajów, zwłaszcza tych, które mają ustrój pokrewny, ale także i państw nam wrogich, wreszcie wypracowanie nowej pedagogiki narodowej w oparciu o wyniki tych badań i na podstawie głębokiej analizy naszego współczesnego życia i potrzeb społecznych, gospodarczych, politycznych i kulturalnych.

Dla uzasadnienia swych postulatów podał wówczas min. Skrzyszewski bogaty katalog konkretnych przykładów i tematów prac naukowych, jakie powinny być podjęte przez instytucje naukowe i organizacje zajmujące się naukowo zagadnieniami oświaty i wychowania, a w pierwszym rzędzie przez Naukowe Towarzystwo Pedagogiczne oraz katedry pedagogiki i nauk pokrewnych na wszystkich wyższych uczelniach.

W związku z tymi postulatami Ministerstwo Oświaty przeprowadziło NTP wśród swych członków ankietę na temat prac naukowo-badawczych i najpilniejszych potrzeb w tej dziedzinie, a następnie zwołało konferencję dla rozważenia w szerszym gronie osób zajmujących się naukowo zagadnieniami pedagogicznymi — możliwości realizacji planu prac naukowo-badawczych, uwzględniającego w jak najszerszym zakresie potrzeby oświaty i wychowania w Polsce Ludowej.

Charakteryzując wyniki tej ankiety NTP dyr. Czernichowski zwrócił przy tej sposobności uwagę na to, iż Polska w okresie przedwojennym była krajem bujnie krzwiącego się mowikarstwa pedagogicznego, że chciwie wchłaniał zagraniczną literaturę pedagogiczną, reprezentującą różne kierunki i systemy pedagogiczne i że nadszedł czas, by polskiemu nauczycielowi wykazać wartość dawnych teorii, wskazać mu ich podłoże społeczne i torować drogi dla wypracowania nowej pedagogiki.

Dyskusja ogólna, jaka się rozwinęła po referacie przedstawiciela Ministerstwa Oświaty, była wyrazem zrozumienia doniosłości zadań stojących przed uczestnikami konferencji.

Konferencja wyłoniła pięć sekcji: pedagogiczną (przew. prof. Z. Myślikowski), psychologiczną (prof. S. Błachowski), historii wychowania (prof. St. Tync), socjologiczną (prof. Ossowski) oświaty i kultury dorosłych (dr E. Nowicki). Podstawą prac sekcji były tezy referatu dyr. Czernichowskiego oraz materiały zebrane przez NTF.

Sekcja pedagogiczna uznała, iż wzmoczenie i planowe zorganizowanie badań naukowych w zakresie pedagogiki jest jedną z najpilniejszych potrzeb Polski demokratycznej i zadeklarowało imieniem swych członków i osób zaproszonych do współpracy pełną gotowość podjęcia tych prac w skali wyznaczonej wiedzą, zainteresowaniami i możliwościami jej członków. Po rozpatrzeniu dzyderatów Ministerstwa Oświaty członkowie sekcji zgłosili gotowość opracowania zagadnień teoretyczno-krytycznych, dokonania przekładów z pedagogiki radzieckiej, opracowania osiągnięć pedagogiki innych krajów słowiańskich oraz pedagogiki angielskiej, francuskiej i niemieckiej.

Na szczególną uwagę zasługuje projekt opracowania: podstaw pedagogiki, a zwłaszcza pedagogiki empirycznej, metod nauk pedagogicznych, opracowania polskiego dorobku w zakresie teorii i praktyki wychowania ze szczególnym uwzględnieniem ośrodków postępowej myśli pedagogicznej, krytycznej analizy nowoczesnych prądów pedagogicznych, a szczególnie pedagogiki mieszczańskiej, naturalistycznej i idealistycznej, wreszcie całego szeregu tematów o bezpośrednim znaczeniu praktycznym, takich jak: zagadnienie wychowania dziecka chorego, wychowanie w rodzinie robotniczej, problematyka uczenia się i samokształcenia na szczeblu szkoły podstawowej, poszkolne losy młodzieży, praca i zabawa jako czynniki wychowania.

Wysunięto następnie projekt zwoływania kilkusobowych konferencji roboczych, skupiających badaczy tego samego zagadnienia z różnych ośrodków, oraz wydawania ROCZNIKA PEDAGOGICZNEGO, który by informował o najważniejszych wynikach badań naukowych przeprowadzanych w różnych ośrodkach. Rocznik taki stając się podstawą dyskusji byłby czynnikiem pobudzającym do dalszych prac naukowych. Podnoszono, iż żadne z dotychczasowych pism pedagogicznych nie informuje o ruchu pedagogicznym zagranicą, co jest jedną z przyczyn marazmu w pedagogice polskiej.

Sekcja psychologiczna rozpatrywała zagadnieniami psychologiczne ważne zarówno ze względów praktycznych w zakresie organizacji szkolnictwa i oświaty, jak i ze względu na przyszły rozwój psychologii i pedagogiki. W szczególności członkowie sekcji podjęli się indywidualnego lub zespołowego opracowania tematów dotyczących: psychologii dziecka przedszkolnego i młodzieży w wieku szkolnym, podstaw psychologicznych programów szkolnych, nauczania i egzaminów, przyczyn i skutków powodzenia i niepowodzenia w szkole, psychologii młodzieży wymagającej specjalnej opieki oraz specjalnych metod nauczania i wychowania, psychologii dorosłych, wpływu okupacji na psychikę młodzieży. W zakresie potrzeb kształcenia psychologów i pedagogów zapowiedziano opracowanie: podręcznika psychologii ogólnej, wstępu do psychologii społecznej, historii psychologii polskiej, ponadto tłumaczenie podręcznika Rubinsteina *Osnovy psychologii*. W zakresie badań nad aktualnymi zagadnieniami psychologicznymi za granicą zgłoszono prace: o powojennej psychologii niemieckiej i jej stosunku do psychologii hitlerowskiej, oraz o kierunkach psychologii współczesnej. Sekcja uznała za wskazane, aby NTP weszło w porozumienie z Polskim Towarzystwem Psychologicznym w sprawie wykonania ustalonego planu prac badawczych.

Sekcja historii wychowania wysunęła dwie grupy prac: takie, które należy zapoczątkować jako podstawowe dla badań nad dziejami wychowania, oświaty i szkolnictwa oraz takie, które należy wykonać w najkrótszym czasie jako pilne i związane z teraźniejszymi potrzebami pedagogiki, oświaty i szkolnictwa. Dla prowadzenia badań historyczno-pedagogicznych uznano za niezbędne dokonanie: inwentaryzacji materiałów do dziejów wychowania, oświaty i szkolnictwa w ocalałych archiwach, zebranie wspomnień żyjących działaczy oświatowych lewicy społecznej, systematyczne opracowywanie

bibliografii pedagogicznej, zwłaszcza wieku XX, zorganizowanie Głównej Biblioteki Pedagogicznej w Krakowie.

Sekcja wypowiedziała się za wydaniem Słownika Biograficznego Pedagogów Polskich, za kontynuowaniem wydawnictwa monografii historyczno-pedagogicznych z położeniem nacisku na monografie o zapomnianych społecznych organizacjach robotniczych i chłopskich, za podjęciem opracowania historii najbardziej pionierskich szkół nowego wychowania, zakładanych przez wybitnych działaczy i instytucje społeczne, wydaniem przekładów klasyków pedagogiki, wspieraniem studiów naukowych w dziedzinie dziejów wychowania i oświaty młodszych pracowników, oraz nauczycieli szkół podstawowych i średnich, wreszcie za przygotowaniu udziału członków komisji historii wychowania w Zjeździe historyków we Wrocławiu i podjęciem starań o zorganizowanie oddzielnej sekcji pedagogicznej przy Komitecie „Wiosny Ludów” celem podkreślenia czynnego udziału nauczycieli w walkach rewolucyjnych o realizację ideałów demokratycznych.

Sekcja oświaty dorosłych za najpilniejsze zagadnienia uznała dokonanie przekładów wybranych prac z literatury oświaty dorosłych w Związku Radzieckim, wszechstronne zbadanie problemu analfabetyzmu w Polsce i metod zwalczania go w innych krajach słowiańskich, opracowania dydaktyki nauczania człowieka dorosłego, psychologicznych i socjologicznych podstaw systemu oświaty dorosłych, form i metod upowszechniania wiedzy i kultury w instytucjach oświaty dorosłych, wreszcie podjęcie opracowań monograficznych typowych instytucji oświaty dorosłych w Polsce i krajach słowiańskich. Uczestnicy obrad zgłosili szereg prac już zapoczątkowanych przez niektóre ośrodki (Łódź, Katowice, Warszawa). Jako pilne prace wskazywano opracowanie zagadnienia świetlic uniwersytetu ludowego i powszechnego, historii różnych instytucji oświaty dorosłych, krytycznego przeglądu literatury oświatowej okresu międzywojennego, oraz doświadczeń z akcji repolonizacyjnej wśród dorosłych. Sekcja wypowiedziała się za wydaniem tłumaczenia książki E. Thorndike *Uczenie się dorosłych*, opracowaniem Encyklopedii oświatowej i wyników konkursów ogłoszonych przez komisję oświaty dorosłych NTP.

Przedstawiciel ZNP zgłosił współpracę w opracowaniu ankiety i zebraniu z pomocą nauczycielstwa materiałów potrzebnych do zbadania zagadnienia analfabetyzmu. Uznano za konieczne, by we wszystkich typach zakładów kształcenia nauczycieli uwzględniono zagadnienia oświaty i kultury dorosłych. Ponadto sekcja uchwaliła rezolucję wzywającą komisję oświaty dorosłych NTP do nawiązania i ustalenia współpracy w realizowaniu planu badań naukowych ze społecznymi centralami pracy kulturalno-oświatowej (CKZZ, TUR, TUL, ZNP).

Sekcja socjologiczna wypowiedziała się za skoordynowaniem badań naukowych członków NTP z badaniami prowadzonymi przez Instytut Socjologiczny w Łodzi i komisję socjologiczną ZNP oraz inne placówki badawcze i zakłady uniwersyteckie. Podstawą prac komisji socjologicznej NTP mają być dwa referaty: pierwszy z nich ma przedstawić stan dotychczasowych

badan teoretycznych i opisowych dotyczacych socjologii wychowania w Polsce, drugi zaś ma przedstawic program badan w zakresie socjologii wychowania. Za szczegolnie doniosle uznala sekcja podjecie systematycznych badan terenowych, ktore by stanowily naukową podbudowe racjonalnej polityki oswiatowo-wychowawczej. Przykladowo wskazano takie zagadnienia jak: dobór nowych sil do zawodu nauczycielskiego, spoleczne funkcje dzialan oswiatowych w odniesieniu do doroslych, spoleczne podloze masowego naplywu mlodziezy wiejskiej do szkół srednich.

Rezultaty prac sekcji przedstawil prezes NTP jako przewodniczacy konferencji ministrowi Oswiaty dr Skrzyszewskiemu, ktory nastepnie wyglosil dluzsze przemowienie, okreslajace stosunek Ministerstwa do dezyderatów i planów wysunietych przez poszczegolne sekcje. Minister podkreślił znaczenie konferencji i wyrazil nadzieje, iż zapoczatkuje ona przełom w pedagogice naukowej.

Józef Korpała

KONWERSATORIUM NAUKOZNAWCZE, KRAKÓW

BUDŻET MINISTERSTWA OŚWIATY

BUDŻET Ministerstwa Oswiaty na rok 1948 po uchwalonych przez Sejm podwyzkach w poszczegolnych jego dzialach przedstawia się nastepujaco:

	suma w tys. złotych	% całości
1. Zarząd Centralny	154.886	0,58
2. Administracja szkolna	611.240	2,28
3. Szkolnictwo ogólnokształcące	11.796.265	43,91
4. Szkolnictwo zawodowe	2.287.881	8,51
5. Szkolnictwo akademickie i nauka	3.849.789	14,35
6. Archiwa	22.022	0,09
7. Wydatki ogólne	1.001.858	3,73
8. Akcja biblioteczna	240.886	0,89
9. Opieka nad dzieckiem i mlódzieżą	6.290.967	23,42
10. Oswiata i Kultura doroslych	601.496	2,24
Ogółem	26.857.290	100%

W porównaniu do wydatków roku ubiegłego wzrost całości budżetu oświaty na rok 1948 wynosi sumę zł. 6.721.583.000.—, tj. 33,33 proc., a w poszczegolnych dzialach wyraża się to w nastepujacych cyfrach:

	Zwiększenie w tys. złotych	% zwiększenia
1. Zarząd Centralny	40.025	34,85
2. Administracja szkolna	278.340	83,61
3. Szkolnictwo ogólnokształcące	2,127.691	22,—
4. Szkolnictwo zawodowe	699.476	44,04
5. Szkolnictwo akademickie i nauka	1,925.195	100,03
6. Archiwa	7.449	51,11
7. Wydatki ogólne	461.210	85,31
8. Akcja biblioteczna	104.950	77,21
9. Opieka nad dzieckiem i młodzieżą	1,012.930	19,19
10. Oświata i kultura dorosłych	64.308	11,97
Razem	6,721.583	—

Budżet administracyjny Ministerstwa Oświaty stanowi 9,75% całego budżetu administracyjnego Państwa i zajmuje w nim trzecie miejsce po wydatkach na zaopatrzenie ludności i obronę narodową.

Uwagę naszą zwraca przede wszystkim znaczne podwyższenie wydatków na naukę i szkolnictwo akademickie, wyrażające się w zwiększeniu ich o z górą 100% w porównaniu do r. 1947. Ponieważ jednak, jak wiadomo, wydatki na popieranie nauki i działalności naukowo-badawczej przewidywane są także w budżecie Prezydium Rady Ministrów oraz w budżetach innych ministerstw, poza Ministerstwem Oświaty, dlatego z samego tylko powyższego zestawienia trudno jest wyrobić sobie jasny pogląd co do wysokości wszystkich łącznie wydatków na naukę i szkolnictwo wyższe. W każdym razie słuszną jest inicjatywa Rady Głównej, aby w możliwie najkrótszym czasie ustalić jednolite zasady finansowania nauki oraz system planowego i skoordynowanego wydatkowania na te cele.

NAUKA POLSKA W PRASIE ZAGRANICZNEJ *

ODNOTOWUJĄC w tej rubryce uwagi, poświęcone nauce polskiej i naszym uczelniom wyższym, które ukazują się w prasie zagranicznej, tym razem podajemy wiadomość o artykule p. t. *Polskie Uczelnie Akademickie*, zamieszczonym w nr. 2 z 1948 roku poczytnego czasopisma angielskiego THE UNIVERSITIES REVIEW. Autorem jest dr G. L. Seidler z Krakowa. Przedstawia on zasadniczą organizację szkół wyższych w Polsce, ich odbudowę po wojnie. stan liczebny. Artykuł kończy się stwierdzeniem, że choć utrzymują się na ogół stare formy uniwersytetów, to jednak dynamika życia nadaje im nową treść. Artykuł był napisany jeszcze przed wydaniem dekretu z dnia 28. 10. 1947, zapoznając jednak czytelników wspomnianego czasopisma z planami reorganizacji nauki i szkół wyższych w Pol-

* Zob. ŻYCIE NAUKI, nr 21—22, str. 175, nr 25—26, str. 67 n.

sce, które później zostały ujęte w formę obowiązującego prawa. Dr Seidler zwraca uwagę szczególnie na to, że „Szkoły akademickie w dobie obecnej muszą nadać nowe piętno naszej kulturze, muszą wszczepić w społeczeństwo przekonanie, że najlepszą wiedzą jest wiedza naukowa. Społeczeństwo musi zrozumieć, że myślenie naukowe zapewnia człowiekowi możliwość wpływania na przyszłość. że nienaukowe, irracjonalne wierzenia zaciemniają obraz i łączą się z łatwym przesuwaniem odpowiedzialności na barki nieznanymi sił. Zadanie to jest najtrudniejsze, wymaga bowiem żmudnej i systematycznej pracy, łamania przesądów, które narastały od wieków. Ale kultura współczesna musi się coraz silniej wiązać z naukowym spojrzeniem na świat“.

Naukownawczy przegląd prasy krajowej

Przegląd obejmuje czasopisma codzienne i periodyczne ze stycznia i lutego br. Numery czasopism z ostatnich miesięcy ub. r., niewyżyskane w ostatnim przeglądzie, mają obok adnotację (1947).

Wykaz skrótów tytułów czasopism w nrze 25/26 (styczeń—luty).

AKADEMICKA MŁODZIEŻ

DEMOKRATYZACJA MŁODZIEŻY AKAD. Akcja rekrutacyjna do szkół wyższych w roku akademickim 1947/48: PORADNIK PRACOWNIKA SPOŁECZNEGO 1. Zestawienie procentowe studiującej w poszczególnych gałęziach wiedzy młodzieży według pochodzenia społecznego.

MATERIALNE PODSTAWY. Ogólną sytuację młodzieży alk. porusza w związku z artykułem J. A. Górskiego, Troska materialna młodzieży: DJ 1, B. Sztatler, Rzeczywistość akademicka bez czynnych okularów: GŁ 16. — O akcji kredytowej pisze ŻW 11: Szukamy rady na studencką bledę: Pierwszy Bank Akademicki. — Akcję stypendialną przypomina POR. PRAC. SPOŁ. 1, podając szereg danych cyfrowych. — Podobne dane, ale w odniesieniu tylko do politechnik i szkół inżynierskich podaje POL 9/10 (1947): Stypendia Ministerstwa Oświaty. — Ogólne wreszcie rozważania na ten temat przedstawia Zdzisław Lewicki, Myśląc o stypendium: PEOM 8/1 (1947—1948).

MIĘDZYNARODOWA WYMIANA STUDENTÓW. Tegoroczna wymiana studentów: POL. 9/10 (1947). — Praktyki studenckie w Czechosłowacji: GROB. 8. — 73 stypendia zagraniczne dla polskiej młodzieży: ROB. 48. — Stu-

denci polscy na studiach w Moskwie: ROB 46 i KWP 47. Identyczne krótkie notatki.

ORGANIZACJE NAUKOWE, Zbigniew Wasilewski, O nową koncepcję kół naukowych: PAK 1/2, podkreśla potrzebę czynnika zainteresowania, naukowości i postępowości w tego rodzaju kołach. — Założenia naukowego koła ekonomicznego domaga się A. Pawłowski, Ekonomia bez ekonomistów: PAK 1/2.

TECHNIKA PRACY, Tadeusz Niczewski, O słuchaniu wykładów i przygotowaniu się do egzaminów: POL 9/10 (1947). Autor uzasadnia znaczenie wykładów i omawia technikę uczenia się.

ZDROWOTNY STAN. Wiesław Świecki, W walce o zdrowie młodzieży akademickiej: PEOM 8/1 (1947—1948). — Masowe wczasy odbudują zdrowie młodzieży akademickiej: ROB 8.

ZJAZDY NAUKOWE, Henryk Markiewicz, Zjazd Związku Kół Polonistycznych: TWÓRCZOŚĆ 12 (1947). — Sprawozdanie i ocenę tego zjazdu w Krakowie (31.X.—3.XI.47) podaje Zbigniew Wasilewski, Spór o metodę: PAK 9 (1947).

BIBLIOGRAFIA NAUKOWA

KLASYFIKACJA DZIESIĘTNA i dokumentacja: PTECH 1/2.

BIBLIOTEKI

KATOWICE. W Miejskiej Bibliotece Publicznej. Mały budżet, mało książek, a dużo czytelników: DZZ 27.

OŚWIATOWE BIBLIOTEKI. Zofia Trellina,

Biblioteki TUR dbają głównie o jakość książek: ROB 25.

PROWINCJONALNE BIBLIOTEKI. Rozwój czytelnictwa w pow. kłodzkim. Powiatowa Biblioteka Publiczna spełnia swe zadanie: DZZ 4.

PUBLICZNE BIBLIOTEKI. Potrzebę, ogromne znaczenie, organizację oraz obecne warunki bibliotek tego typu omawiają: DZL 2: Kazimierz Rzepecki, Biblioteki — najlepszą uczelnią współczesnego życia, EKR 16: Droga do upowszechnienia literatury są biblioteki publiczne, oraz ROB 13: Do każdej dzielnicy Warszawy musi trafić dobra książka: Rozszerzyć sieć Bibliotek Publicznych.

TORUŃ. Rozwój biblioteki Uniwersyteckiej przedstawia J. Budkowska w artykule: Życie kulturalne Torunia. PZACH 1.

WARSZAWA. O braku właściwego pomieszczenia dla zbiorów Biblioteki Narodowej alarmują: RZPL 58. Zofia Karczewska-Markiewicz, Bezdonna Biblioteka Narodowa, oraz DZZ 49: Historyczne zbiory bez pomieszczenia.

WROCŁAW. Stefan Osinka, Ossolineum — skarbnica kultury polskiej: ŻW 1.

HISTORIA NAUKI

BANDTKIE JAN WINCENTY. Janina Ender, Jan Wincenty Bandtkie: ŚL 8/9 (1947). Historyk prawa (1783—1846), brat Jerzego Bandtkiego.

BANDTKIE JERZY SAMUEL. Henryk Barycz, Jerzy Samuel Bandtkie, jego osobowość i rola w rozwoju kultury narodowej: ZARANTÉ ŚLĄSKIE 4 (1947).

BIERNACKI EDMUND. Adam Smoluchowski, Edmund Biernacki jako odkrywca metody opadania krwinek czyli tzw. odczynu Biernackiego: PLEK 24 (1947). Dokończenie artykułu z nr 19 i 23. Por. ŻN 23/24 i 25/26.

BOTANIKA. Słynni botanicy polscy: WZ 11 (1947). W związku ze zjazdem Polskiego Towarzystwa Botanicznego w Krakowie autor artykułu przedstawia życiorysy i zasługi naukowe Mariana Raciborskiego, Emila Godlewskiego i Józefa Warszewicza.

FIZYKA ATOMOWA. Mieczysław Wargalla, Energia atomowa — zwiastun nowej ery: WZ 12 (1947). Oprócz zasadniczego tematu (najnowsze znane ogólnie odkrycia w tej dziedzinie) autor podaje krótki rys historyczny zagadnień atomowych oraz nazwiska głównych pionierów w tej dziedzinie.

HISTORIOGRAFIA. Maman H. Serejski, Rozwój nowoczesnej myśli historycznej od oświecenia do czasów najnowszych: WZ 12 (1947). Obszerne artykuły przedstawia drogi rozwoju

historiografii europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem krajów przodujących wówczas w mowach kierunkach tj. Niemiec, Francji, krajów anglosaskich oraz Polski (Lelewel). — Marian Tyrowicz, Wczoraj i dziś polskiego dziejopisarstwa: TWÓRCZOŚĆ 6 (1947). Omówienie polskiej historiografii powojennej, jej problematyki i warunków rozwoju. — Stanisław Sreniowski, Idea oryginalności w historiografii polskiej: MWSP 12 (1947). Na ogólnym tle rozwoju historiografii polskiej autor omawia tendencje historyków polskich do uwypatniania oryginalności i samorodności urządzeń państwowości polskiej. Wg autora jednakże nie formalna oryginalność, lecz faktyczna pozycja Polski w ogólnym rozwoju Europy stanowi godne zagadnienie dla dziejopisarstwa polskiego.

KOPERNIK. Adolf Sowiński, Akademicka powieść o Koperniku: KUŻ 8. Recenzja powieści Ludwika Hieronima Morstina „Kłos panny”. Recenzent stwierdza akademickość książki, która jest raczej powieścią o myśli kopernikańskiej niż o Koperniku.

LINDE SAMUEL. Stefan Hrabec, O „Toruńskim” słownikarzu (W setną rocznicę zgonu Samuela Bogumiła Lindego): ARK 11/12 (1947). Mowa przede wszystkim, poza życiorysem uczonego, o „Słowniku języka polskiego”, gdyż inne dzieła Lindego, jak stwierdza autor, straciły już na aktualności.

MALINOWSKI LUCJAN. K. Nitsch, W 50-lecie śmierci Lucjana Malinowskiego: JP 1. Zasłużony językoznawca i współpracownik PAU.

MEDYCYNĄ. Stan. Michałak, W stulecie pierwszego zastosowania eteru do uspiewania: NLEK 1. Historia prób znieczulania miejsc operowanych. — Witold Rudowski. Przyczynki do leczenia ran postrzałowych czaszki w ubiegłym stuleciu: PTLEK 4.

MIKROSKOPIA. Elektrony dokonały przezwrotu w mikroskopii: TYD 5. Artykuł poświęcony jest w większości ostatniemu wynalazkowi — mikroskopowi elektronowemu, lecz przy tej sposobności daje krótki przegląd rozwoju mikroskopii.

NENCKI MARCELI. Jan Pincel, Prof. Dr Marceł Nencki w setną rocznicę Jego urodzin: PTLEK 50/51 (1947), oraz MWET 1: Marceł Nencki w setną rocznicę urodzin. Oba artykuły podają życiorys i dorobek naukowy uczonego.

PREHISTORIA. Ludwik Sawicki, Prehistoria: WZ 12 (1947). Zaczątki i rozwój prehistorii jako nauki z szerokim uwzględnieniem

uczonych — pionierów tej gałęzi wiedzy do XIX wieku włącznie.

SŁOWIAŃOZNAWSTWO. Michał Szulkin: Słowiańszczyzna dawniej i dziś. NSZK 4 (1947). Dotychczasowy dorobek w tej dziedzinie wiedzy, zwłaszcza w Polsce. Poza tym zapowiedź kongresu sławistów 15 kwietnia br. w Moskwie.

TAJNE SZKOLNICTWO WYŻSZE. Irena Gliwickówna: Dlaczego nowa rocznica? PAK 1/2. Powstanie i działalność tajnego uniwersytetu w Warszawie. Zob. również dłuższy artykuł w ROB 44. Kazimierz Libera: Jak pracował w czasie wojny Uniwersytet Warszawski?

WETERYNARIA. M.H. Magne, Humanizm weterynaryjny: MWET 1. Początki, rozwój, zadania i cele medycyny weterynaryjnej. Piękny artykuł pełen polotu i lekkości w formie (autor posługuje się często cytatami z literatury pięknej, zwłaszcza starożytnej) jest przepojony duchem optymizmu i wiary w postęp nauki i humanitaryzmu.

INSTYTUTY I LABORATORIA NAUKOWO-BADAWCZE

a) Instytuty

BALTYCKI. Instytut Bałtycki: Sprawozdanie z działalności w r. 1947. Bibliografia wydawnictw za lata 1945—47: JANT wkładka do nr 1. — Lech Bądkowski, Instytutowi Bałtyckiemu ku rocznicy: DZB 56. Głos krytyczny w sprawie stosunku Instytutu do zagadnień pomoroznawczych.

BUDOWNICTWA. Instytut Badawczy Budownictwa: RZPL 7. Ogólny artykuł informacyjno-sprawozdawczy. — Sprawozdanie i program prac Instytutu Badawczego Budownictwa, oraz: Sprawozdanie i programy prac innych instytutów i laboratoriów budowlanych: BIULETYN INST. BAD. BUD. 24 (1947).

ELEKTROTECHNICZNY. Henryk Ryżko, Nowy ośrodek Naukowo-Badawczy Elektrotechniki Prądów Silnych. POL 9/10 (1947). Obszerne artykuły o laboratoriach tej dziedziny wiedzy oraz o otwarciu Państwowego Instytutu Elektrotechnicznego w Warszawie.

FIZYCZNY. Jan Obalski, W sprawie Instytutu Fizycznego: PTECH 3. Autor precyzyjne zadania, jakie miałyby do spełnienia projektowany instytut.

GEOLOGICZNY. Naukowe posiedzenie Państwowego Instytutu Geologicznego: RZPL 49.

MEDYCZNE. Janina Des Loges, Instytut jedyny w Polsce (Reportaż z Instytutu Medycyny Morskiej i Tropikalnej): REJSY 4. — Poza tym prasa miała do odnotowania powstanie nowych instytutów: Nowy Instytut Chirurgii Urazowej

powstaje w Piekarach Śląskich: ZW 44, oraz Państwowy Instytut Naukowy Lecznicych Surowców Roślinnych: PTLEK 45 (1947) i RZPL 4.

NAFTOWY. Sprawozdanie z działalności Instytutu Naftowego w r. 1947: NAF 2.

PAMIĘCI NARODOWEJ. Instytut Pamięci Narodowej: WIADOMOŚCI HISTORYCZNE 1. Zadaniam Instytutu.

PEDAGOGIKI SPECJALNEJ. Leczenie upośledzonych przez los w Państwowym Instytucie Pedagogiki Specjalnej: RZPL 11. Organizacja i potrzeby.

SŁOWIAŃSKI. Działalność Instytutu Słowiańskiego: DZZ 14.

SPÓDZIELCZY. Bolesław Szatyński, Spółdzielczy Instytut Naukowy: SPÓLNOTA 2. Reaktywizacja istniejącego od 1919 roku instytutu.

WETERYNARYJNY. Zebrania naukowe Państwowego Instytutu Wet. w Puławach z listopada, grudnia i stycznia notuje MWET 12 (1947) i 1.

b) Laboratoria

FIZYKI ATOMOWEJ. Podziemne laboratorium fizyki atomowej. Wzmocnienie badań naukowych w Wieliczce: DZP 53.

WYPOSAŻENIE LABORATORIÓW. Sprzęt naukowo-laboratoryjny dla rolnictwa: RZPL 22. W ramach dostaw UNRRA.

MIEDZYNARODOWE KONTAKTY NAUKOWE

WYMIANA I WSPÓŁPRACA NAUKOWA. Wymiana kulturalna i naukowa między Polską a Wielką Brytanią: KWP 16. — Polsko-czechosłowacka współpraca naukowo-techniczna: GEL 39.

ZJAZDY I KONGRESY. Zeszlóroczny zjazd fizyków w Krakowie znajduje jeszcze swe echa w prasie periodycznej: Jerzy Rayski, Reportaż z międzynarodowego zjazdu fizyków: PROB 10/11 (1947), oraz: Prof. Blackett, Promienie kosmiczne. Sprawozdanie ze Zjazdu Krakowskiego: GLOS ANGLII 5. — Większe zainteresowanie budzi zapowiadany na 15 kwietnia br. Kongres Sławistów w Moskwie. W związku z tym Tadeusz Lehr-Spiawński, Naukowe zjazdy sławistyczne: ZSL 12 (1947), przypomina wszystkie dotychczasowe zjazdy sławistyczne od pierwszego w r. 1929 poczynając. Poza tym uwaga jest zwrócona na przygotowania do przyszłego zjazdu: Kazimierz Piwarski, Przygotowania do Kongresu Sławistów: ZSL 12 (1947); Wybór delegacji na zjazd uczonych sławistów w Moskwie: ZSL 4/2, krótkie sprawozdanie z zebrania organizacyjnego polskich sławistów zawiera pełną listę 22 delegatów; wreszcie: Kongres uczonych sławistów w Moskwie: PSOC 1/2. — Z innych

zjazdów notujemy: J. Zweibaum, Wrażenia z VI Międzynarodowego Kongresu cytologii doświadczalnej w Sztokholmie: PTLEK 2, oraz: Olśzak, Sprawozdanie z Międzynarodowego Zjazdu Delegatów Laboratoriów w Paryżu: BIULETYN INST. BAD. BUD. 24 (1947).

ORGANIZACJA NAUKI

DEKRET O ORGANIZACJI NAUKI i szkolnictwa wyższego znajduje wciąż jeszcze silny oddźwięk w prasie, tym razem periodycznej, która z natury swojej nie mogła tak szybko zareagować jak prasa codzienna. Pod powyższym lub nieco zmienionym tytułem omawia go, informuje lub wprost *in extenso* podaje: POL 9/10 (1947), NSZK 4 (1947) oraz PAK 9 (1947). Poza tym: PŁOM 8/1 (1947—48); Jerzy Stembrowicz, Nowa organizacja nauki, WIES 5: Alina Osładaczówna, Na nowym etapie reformy szkolnej, i PZBR 24: Dla dobra nauki i społeczeństwa. — Do realizacji dekretu nawiązuje również w inauguracyjnym posiedzeniu Rady Głównej ogłoszone, a w MWSP 1 wydrukowane przemówienie Ministra Oświaty Stanisława Skrzyszewskiego, który poruszył nadto ogólne zadania organizacji nauki, kładąc silny nacisk na znaczenie teoretycznych badań naukowych.

PLANOWANIE W NAUCE. To zagadnienie, poza wielu innymi, związanymi z nim jak w ogóle z całością organizacji nauki, było głównym tematem czterech referatów, ogłoszonych na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Głównej, a wydrukowanych w MWSP 1: Eugenia Krassowska, Planowanie w nauce. Autorka główny czynnik planowania widzi we właściwej polityce subwencjonowania, poza tym szczególną uwagę zwraca na rolę zakładów i towarzystw naukowych oraz na akcję wydawniczą. — Wojciech Świętosławski, Planowanie w nauce. Główną tezę artykułu jest należyte zorganizowanie badań i informacji o ogólnym postępie w poszczególnych gałęziach nauki. W pracy badawczo-naukowej zwraca uwagę na pracę zespołową. — Stanisław Kulczyński, O organizacji twórczości naukowej. Autor główny cel planowania widzi w pobudzeniu maksymalnej ruchliwości myśli i pracy naukowej. Wielką rolę jako czynnik pobudzający i kontrolujący mogą odegrać towarzystwa naukowe. Najważniejszym jednak środkiem jest stworzenie osobnego ministerstwa nauki lub centralnego urzędu planowania nauki. — Jan Drewnowski, Nauka a państwo. Na ogólnym stosunku tych dwóch czynników do siebie opiera autor główne wytyczne pla-

nowania i organizacji form, potrzebnych do realizacji planów.

PRACA BADAWCZO-NAUKOWA. Jan Bobrzyński, Podział pracy w świecie nauki: RZPL 352 (1947). Artykuł, zapowiedziany jako dyskusyjny, mimo że za główny i bezpośredni temat ma zapowiadającą się reformę Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach, przeciw której autor oponuje, porusza ogólne zagadnienia organizacji pracy naukowo-badawczej pod kątem sposobu jej wykonywania w różnego typu instytucjach naukowych, tak że wywołał na łamach tegoż pisma żywą i poważną dyskusję. Zaśrodkowym motywem dyskusji jest zagadnienie, w jakim stosunku powinny pozostać instytuty badawcze do wyższych uczelni: czy jako zupełnie niezależne i oderwane od nich instytucje, czy raczej w jakiś sposób z nimi związane. Jan Bobrzyński, który swą tezę poparł następnym artykułem w nrze 19: Instytuty a szkoły rolnicze, stoi twardo na stanowisku pierwszej ewentualności. Przeciwnego natomiast zdania jest M. Liżyński, Podział pracy w świecie nauki: nr 8, oraz T. Marchlewski, O podziale pracy w świecie nauki: nr 24.

RADA GŁÓWNA do Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Inauguracja pracy tej instytucji, której powierzone zostały całość organizacji i losy nauki polskiej, odbiła się głośnym echem w prasie. W mniej lub więcej dłuższych artykułach i pod długimi tytułami streścili przebieg tego posiedzenia: DŻ 23, GROB 23, PZBR 23, ROB 23, RZPL 23 oraz PORADN. SPOL. 4/5 (Obszerne sprawozdanie zamieszczamy w bież. numerze ŻYCIA NAUKI). Na zadania i rolę Rady Głównej wskazywało również przemówienie Prezydenta Bieruta, wygłoszone na tymże posiedzeniu. Przemówienie to pod różnymi tytułami podały w streszczeniu: RZPL 23, ŻW 24 i PORADN. SPOL. 4/5. (Pełny tekst został ogłoszony w nrze 25—26 ŻYCIA NAUKI).

RADA NAUKOWA ROLNICTWA. MWET 12 (1947). Powołana została do życia 25.XI. ub. r.

POPULARYZACJA NAUKI

FILMY. Pokaz filmów oświatowych w Kościerzynie: DŻB 50.

RADIOWY UNIWERSYTET Ludowy: PORADN. SPOL. 4/5. — Franciszek Strojowski, Nowa forma upowszechnienia oświaty: TWÓRCZOŚĆ 1.

TEORIA POPULARYZACJI. Edmund Harwas, Zdolność dorosłych do uczenia się: OK 9/10 (1947).

UNIWERSYTET LUDOWY. Poznański Uniwersytet Ludowy dostępny dla wszystkich: KWP 17.

WYDAWNICTWA. Wydawnictwo „Wiedzy Powszechnej” reklamowane jest nadal w wielu pismach: Leonard Zychi, Popularno-naukowa biblioteczka „Wiedzy”: ROB 31, M. Świelicki, Spopularyzujmy wydawnictwa „Wiedzy Powszechnej”: WICIOWA WOLNA GROMADA 4, podaje szczegółowy program, układ i tematykę tego wydawnictwa. Wreszcie DZZ 4: Popularny cykl wiadomości z psychologii. — Radiowy Instytut Wydawniczy znajduje swą reklamę w EKR 21: Najnowsze zdobycze nauki dla wszystkich RIW.

WYKŁADY POWSZECHNE. Zygmunt Myśla, kowski, „Uniwersytety Powszechne” (Próba projektu organizacji): WIES 1. — Piękna inicjatywa Politechniki Gdańskiej. Wkrótce rozoczną się wykłady dla robotników: GŁL 30.

SOCJOLOGIA NAUKI

ODPOWIEDZIALNOŚĆ NAUKI. L. Kojrański, Ze świata nauki i techniki: MWSP 12 (1947). Artykuł poświęcony jest wprawdzie przede wszystkim omówieniu najnowszych wynalazków z dziedziny fizyki w związku jednak z pracą zespołową w badaniach nad energią atomową dotyka ważnego zagadnienia odpowiedzialności uczonych za skutki rozwoju nauki, przytaczając jednocześnie uchwałę Rady Związku Pracowników Naukowych w Anglii w sprawie energii atomowej. — Mały przyręcznik podaje GŁL 35: Nauka w służbie zbrodni.

POLITYKA A NAUKA. O zadaniach współczesnego słowianoznawstwa: ŻSŁ 1/2. Artykuł, który jest streszczeniem wypowiedzi akademika N. S. Dzierżawina w piśmie moskiewskim SŁAWIANIE 9/1947, ujmując zagadnienie pod kątem nowych prądów panujących w słowianoznawstwie radzieckim.

PRZEMYSŁ A NAUKA. Powiązanie nauki z przemysłem. Otwarcie Instytutu Materiałoznawstwa Elektrycznego: GŁL 10. — Polska myśl przemysłowa w nauce. — Otwarcie Zakładu Materiałoznawstwa Elektrycznego we Wrocławiu: RZPL 10.

SPOŁECZNA ROLA NAUKI. W związku z formą szkolnictwa wyższego na czoło zagadnień wysunęła się kwestia przystosowania nauki do potrzeb aktualnych społeczeństwa. W odniesieniu do tego pisze Maurycy Jaroszynski, Ogólne wytyczne programów studiów w szkołach wyższych: MWSP 1. — Z problemem „zamówienia społecznego” wiąże rów-

nież całą reformę krótki artykuł w DZL 25: Nauka bez izolacji. — Por. także recenzję artykułu T. Swann Hardinga, Nauka i ustrój społeczno-gospodarczy (ŻN 19/20) w ZSZK 11 (1947): Z czasopism naukowych.

WOJENNE ZASTOSOWANIE NAUKI. Stefan Mossor, Wojna i nauka: PZBR 55, Nauka jako niezbędny czynnik w maszynie wojennej. — Józef Hurwic, Tajmnica sukcesu. Nauka na usługach zwycięstwa: DZZ 12. Nauka przy budowie wojennej potęgi radzieckiej w ubiegłej wojnie. — Zob. też recenzję artykułu PROB 2 (1947) w ZSZK 11 (1947): Z czasopism naukowych: Organizacja nauki w czasie wojny i dla wojny. Mowa o nauce amerykańskiej.

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY A NAUKA. I takie zagadnienie wysunęło, podkreślając słusznie, że sama chęć nie wystarczy, lecz ważniejszym bodaj czynnikiem i warunkiem podwyższenia w podniesieniu wydajności pracy jest naukowa jej organizacja oraz odpowiednie wykształcenie i suma wiadomości poszczególnych pracowników. Zagadnienie podjął Wiktor Kościński, O pomoc nauki, ROB 27, rozwinął zaś dątej S. Filipkowski, Nauka wobec współzawodnictwa pracy: RZPL 46.

ZDROWIE A NAUKA. W. J. Babecki, Medycyna w przemyśle: PTLEK 4. Krótkie omówienie książki Bernarda J. Sterna, Medicine in Industry, 1946.

ZIEMIE ODZYSKANE A NAUKA. Służba polskiej nauki dla Ziemi Odzyskanych: RZPL 352 (1947).

SZKOLNICTWO WYŻSZE

AKADEMIA GÓRNICZA. Walery Goetał, Akademia Górniczo-Hutnicza w Krakowie szkoli oficerów przemysłu węglowego i metalurgii: RZPL 40. Rola i organizacja uczelni.

DEMOKRATYZACJA SZKOLNICTWA. Włodzimierz Sokorski, Istota reformy ustrojowej wyższego szkolnictwa: MWSP 1. — Tygodnik POPR 5 (1947) zamieścił wywiad własnego korespondenta, Zygmunta Pióro, z Przewodniczącym Rady Szkół Wyższych Włodzimierzem Sokorskim na temat nowej ustawy ze szczególnym uwypukleniem momentu demokratyzacji szkolnictwa. Uwagi krytyczne i pewne zastrzeżenia co do niektórych wypowiedzi pośłał W. Sokorskiego wysunął TP 4 w artykule pt. Znamienny wywiad, na co znowu odpowiedział POPR 3 artykułem: Znamienne uwagi.

INAUGURACJA ROKU AKADEMICKIEGO w Politechnice Gdańskiej: DZB 32. — Joter, Kuźnica wiedzy, polskość i postępu. Podwójna uciążliwość na Politechnice Gdańskiej: ROB 33.

INŻYNIERSKIE SZKOŁY. Ludwik Uzarowicz,

Szkola inżynierska modelem uczelni technicznej: PŁOM 8/1 (1947—48). Referat wygłoszony na zjeździe Wawelberczyków porusza kwestię potrzeby odrębnych inżynierów przemysłowych w przeciwieństwie do badaczy naukowych oraz stosunek ich do pracy badawczej.

NOWE PLACÓWKI NAUKOWE. Nowe katedry na wyższych uczelniach: ROB 22, Suchy wykaz. — Otwarcie Zakładów Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu: WCH 43. — Zakład Meteorologii i klimatologii Uniw. M. Kopernika w Toruniu: PTLEK 48/49 (1947). — Otwarcie 5 nowych placówek Wydziału Lekarskiego Uniw. Wrocławskiego: GROB 48. — Zakład Medycyny Sądowej przy Uniwersytecie we Wrocławiu: PLEK 2.

PROGRAMY STUDIÓW. Włodzimierz Mozołowski, Program nauczania chemii lekarskiej: PTLEK 1. — R. Gutt, Kto ma rację? PAK 1/2. W sprawie programu i toku studiów lekarskich.

RUCH PERSONALNY. Z życia Wydziału Chemicznego Politechniki Łódzkiej: WCH 13. Lista imienna ostatnio habilitowanych, promowanych i dyplomowanych na wydziale. — Ruch służbowy na wyższych uczelniach: PTLEK 1 i 4. Dotyczy wydziałów tekarskich.

STUDIUM NAUKI O POLSCE i Świecie Współczesnym: TRR 5. W Warszawie, Krakowie, Łodzi i Gliwicach. — Specjalnie o warszawskim informuje NSZK 4 (1947). — Teoretyczny artykuł daje Wiesław Święcki, Nauka o Polsce uczy realizmu w ocenie współczesności: PAK 9 (1947). J. Sieradzki pisze o studium w NDR nr 7.

UNIwersYTET Jagielloński. Franciszek Walter, Uniwersytet Jagielloński w nowej Polsce: RZPL 40. Bilans lat powojennych, znaczenie, rozwój i zadania Uniwersytetu.

UNIwersYTET M. KOPERNIKA, Janina Budkowska, Życie Kulturalne Torunia, PZACH 1.

UNIwersYTET WARSZAWSKI. Ubiegły rok akademicki U.W. w cyfrach i faktach: ROB 8.

USTAWA O STOPNIU INŻYNIERA. Przemówienie Prezesa NOT v-Ministra inż. B. Rumińskiego w Sejmie w dn. 28.I.1948 r. w sprawie ustawy o stopniu inżyniera: PTECH 4. Tamże dezyderaty Komisji Oświatowej w związku z powyższą ustawą. Co do przemówienia zob. jeszcze GEL 30.

TECHNOLOGIA NAUKI

PRZYZRZĄDY NAUKOWE. P. West, Badania nad przyrządami naukowymi: PTECH 4. O nowym laboratorium badawczym instrumentów naukowych przy British Scientific Instrument Research Association w Londynie.

RECENZJE. Kazimierz Wojciechowski, Praca umysłowa: OK 9/10 (1947).

TEORIA, FILOZOFIA I METODOLOGIA NAUKI

KRYTERIA NAUKOWOŚCI. Ks. Kazimierz Kłószak, Czy materializm jest wyrazem nauki? (W odpowiedzi prof. Adamowi Schaffowi): TP 6. W związku z książką A. Schaffa Wstęp do teorii marksizmu. — Karol Górski i E. Wirski, Czy historia jest dziełem sztuki a nie nauki? Trójgłos o historii: socjologa, historyka i nauczyciela: ZSZK 1. Głosy w dyskusji na temat twierdzenia prof. Chałasińskiego, że historia jest dziełem sztuki, wypowiedzianego w artykule: Sztuka jako element kultury historycznej: ODR 32 (1947).

METODYKA. Witold Henseł, O przydatności metody etnologicznej w prehistorii: ZOW 1/2.

RECENZJE. Ludwik Jaxa-Bykowski, Obiektywizm i tendencyjność w nauce i nauczaniu (ZN 19/20): ZSZK 11 (1947): Z czasopism naukowych. — Zdzisław Wiktor, Władysław Szumowski, Filozofia medycyny, 1948: PTLEK 2.

TOWARZYSTWA I INSTYTUCJE NAUKOWE

HISTORYCZNE T-WO. Wznowienie działalności Polskiego Towarzystwa Historycznego: WIADOMOŚCI HISTORYCZNE 1.

LEKARSKIE T-WA. O utworzeniu Lubelskiego T-wa Lekarsko-Weterynaryjnego informuje MWET 12 (1947). — Krótkie sprawozdania z kilku posiedzeń naukowych Krakowskiego T-wa Lekarskiego podaje PLEK 2, także zaś sprawozdania z Poznańskiego T-wa Lekarskiego zamieszczają NLEK 24 (1947), 1 i 3.

PAPIESKA AKADEMIA NAUK: TP 7. Notatka kronikarska o założonej przez Piusa XI instytucji naukowej, której członkami są uczeni różnych narodowości.

POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI. O powołaniu nowych sekcji i komisji PAU informuje MWET 1: Powołanie sekcji med. wet. Polskiej Akademii Umiejętności, oraz PRZEGLĄD ZIELARSKI 11/12 (1947): Komisja Nauk Farmaceutycznych PAU.

POMORSKIE T-WA. Z życia naukowego i kulturalnego Pomorza: JANT 1. W tym Walerian Luchnietz o T-wie Geograficznym w Szczecinie, M. Des Loges o towarzystwach w Gdańsku, Sopocie i Gdyni.

POZNANSKIE T-WO PRZYJACIÓŁ NAUK. W związku z jubileuszem T-wa: Marian Friedberg, 90 lat Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu: TP 1. — Stanisław Sreniowski, Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk: KUZ

1/2. — Michał Szczaniecki, Poznańskie święto nauki: PZACH 1.

UCZENI POLSCY

BUŁAWSKI RAJMUND: JANT 1. Działalność naukowa i organizacyjna dyrektora Biura Studiów Osadniczo-Przemieszczających przy Ministerstwie Ziemi Odzyskanych oraz członka Kuratorium Instytutu Bałtyckiego.

HIRSZFELD LUDWIK. Feliks Przemyski, Ludwik Hirszfeld: PTLEK 46/47 (1947). Życiorys i działalność naukowa.

HOYER HENRYK. W Michałski, Prof. dr. Henryk Hoyer: DZP 21. Zasiłki naukowe.

KOTARBINSKI TADEUSZ, notatkę o nadaniu doktoratu h. c. przez Uniwersytet w Brukseli podaje DZŁ 34.

KOWALSKI JERZY. Krótkie zestawienie działalności uczonego podaje RZPL 25: Prof. Jerzy Kowalski nie żyje.

LEWINSKI WACŁAW. J. Szmurko, Sp. dr med. Wacław Lewiński: PTLEK 50/51 (1947). Profesor med. sąd. Un. Łódzkiego. Załączony spis prac zawiera 33 pozycje bibliograficzne.

LIANOWSKI MIECZYŚLAW: TYD 8. Krótkie wspomnienia pośmiertne.

LUTOSTAŃSKI KAROL, Witold Czachórski i Jan Wasilkowski, Wspomnienie o profesorze Uniwersytetu Warszawskiego Karolu Lutostańskim: PAPR 12 (1947). Artykuł podkreśla wkład w ideę unowocześnienia i uspołecznienia prawa.

MATERIALNE WARUNKI UCZONYCH. Jan Czekanowski, Primum vivere deinde philosophari: TP 7. Na tle historycznego obrazu tworzenia się warstwy uczonych autor dochodzi do stwierdzenia, że poza sporadycznymi wypadkami troska państwa o stan materialny uczonych w Polsce była zawsze bardzo niska. Podobnie pesymistycznie zapatruje się on również na warunki obecne.

MAYER KAROL. Piękny żywot: TP 8. Recenzja oddbitki z PLEK 1947: Włodzimierz Miłkowski, Karol Mayer, jego życie i duch.

MAZURKIEWICZ JAN, Józef Handelsman i Mieczysław Kaczynski, Sp. prof. Jan Mazurkiewicz, Człowiek i Jego dzieło: PTLEK 50/51 (1947). — Adolf Malinowski, Sp. Prof. Dr med. Jan Mazurkiewicz (Wspomnienie pośmiertne): PLEK 24 (1947). — Notatkę kronikarską o śmierci zamieszcza PTLEK 45 (1947).

MICHALAK STEFAN, Tadeusz Bilicki, Sp. dr med. Stefan Michalak: NLEK 2. Przedwcześnie zmarły świetnie zapowiadający się młody uczoney.

POLSCY UCZENI ZA GRANICĄ. Marno-

trawstwo intelektualne: SIP 2. Losy uczonych polskich w Wielkiej Brytanii.

RUTKOWSKI MAKSYMILIAN. Serię artykułów poświęcił temu uczonemu PLEK 2: Stanisław Nowicki, prof. dr Maksymilian Rutkowski. — Franciszek Walter, Prawda o Maksymilianie Rutkowskim. — Kornel Michejda, Ze wspomnień o prof. dr M. Rutkowskim. — St. Plappert, prof. dr M. Rutkowski w pracy społeczno-lekarskiej. — Józef Bogun, Maksymilian Rutkowski. — Notatkę kronikarską o zgonie podaje PAK 1/2.

RUNGE STANISŁAW. Trzydzieści pięć lat pracy naukowej prof. dr Stanisława Rungego: MWET 1.

SKŁODOWSKA-CURIE MARIA. Stanisław Marczak-Oborski, Film o polskiej uczoniej: PAK 1/2, Por. ŻN 25/26 str. 108.

WACHHOLZ LEON. J. Obrycht, W piątą rocznicę zgonu Leona Wachholtza: PTLEK 48/49 (1947). Obszerny życiorys i wykaz prac naukowych, zawierający 215 pozycji bibliograficznych.

ZAKRZEWSKI KONSTANTY. Krótką wiadomość o zgonie zasłużonego fizyka krakowskiego zamieszcza RZPL 25.

WYDAWNICTWA NAUKOWE

CZASOPISMA. Z dyskusji toczącej się na łamach PTLEK w sprawach naukowych i wydawniczych lekarskich (zob. ŻN 25/26) bezpośrednio dotyczą czasopism naukowych: Karol Jonscher, Uwagi w sprawie czasopism lekarskich, oraz Witold Ziembicki, Czasopisma lekarskie, oba w nrze 48/49 (1947). Pozostałe pośrednio tylko dotyczą spraw wydawnictw naukowych: Andrzej Biernacki, Biblioteki lekarskie: nr 48/49 i 50/51 (1947); Ludwik Zembruski, O bibliotekach lekarskich: nr 50/51, oraz szereg krótszych wypowiedzi w nrze 48/49 pod wspólnym tytułem: Sprawozdanie z obrad konferencji w sprawach naukowych i wydawniczych. — W sprawie czasopism archiwalnych i Specjalnych: PTLEK 5, Instrukcja Ministerstwa Zdrowia o lekarskich wydawnictwach periodycznych. — ŻYCIE NAUKI miesięcznik naukoznawczy: PAK 9 (1947). Recenzja całości wydawnictwa.

PODRĘCZNIKI TECHNICZNE. Głód książek technicznej stara się zaspokoić komisja wydawnicza studentów Politechniki Łódzkiej: DZŁ 45.

PRACE NAUKOWE W PRZYGOTOWANIU. Powstają nowe dzieła naukowe. Matematycy i przyrodnicy łódzcy o swoich pracach: DZŁ 53.

ZAGRANICĄ — SZKOŁY WYŻSZE

NIEMCY. Aleksander Rogalski, Życie kulturalne: w Kronice Niemiec Współczesnych PZACH 11/12: Wyższa Szkoła dla Uczonych w amerykańskiej strefie Berlina; nr 1: Wyższa Szkoła dla Uczonych w Monachium. Uniwersytety strefy radzieckiej zmieniają system nauczania. Nowe uniwersytety (szczególnie o projektowanym międzynarodowym uniwersytecie w Monachium); nr 2: Uniwersytety w strefie brytyjskiej. Położenie uniwersytetów w strefie amerykańskiej.

POLSKI WYDZIAŁ LEKARSKI. Z życia polskiego wydziału lekarskiego w Edynburgu w r. akad. 1946—1947: PTLEK 50/51 (1947). Organizacja wydziału, skład osobowy wykładowców, wykaz prac naukowych itp.

REFORMA STUDIÓW. M. Grzybowski, Uwagi na marginesie projektu reformy szkół lekarskich w Anglii: PTLEK 3, 4 i 5. — Irena Gliwickówna, Reforma nauczania we Francji: PAK 9 (1947). — Jerzy Adamski, Włoska młodzież i reforma studiów: PAK 9 (1947).

STANY ZJEDNOCZONE. Helena Biłłńska, Szkolnictwo w Stanach Zjednoczonych NSZK 4 (1947). Duży rozdział poświęcony szkolnictwu wyższemu i oświacie dorosłych, prowadzonej m. i. przez uniwersytety. — Jan Czastka, Wyższe szkolnictwo naftowe w Stanach Zjednoczonych A.P.: NAF 1 i 2.

ZWIĄZEK RADZIECKI. Jerzy Adamski, Szkoły wyższe w Sowietach: PAK 9 (1947). — Uniwersytet w Tyflisie — Kuźnia nauki gruzińskiej: RZPL 3. — A. Huszcza: E.N. Pawłowski, Wojenno - Medyńska Akademia Krasnoj Armii im. S. M. Kirowa za 140 lat: PTLEK 5. Obszerna recenzja, a raczej streszczenie książki.

ZAGRANICĄ — TOWARZYSTWA I INNE OŚRODKI NAUKOWE

AKADEMIA NAUK ZSRR. Plan prac naukowo-badawczych na rok 1948: WOL 11. — Do roczna sesja Akademii Nauk ZSRR: GŁŁ 51. BIBLIOTEKA rosyjska w Budapeszcie: WOL 37.

FRANCUSKA AKADEMIA WETERYNARYJNA. Uroczyste posiedzenia 19.XII.46 r. poświęcone stuleciu Francuskiej Akademii Weter.: MWET 1.

INSTYTUT SŁOWIAŃSKI W PRADZE. Stanisław Urbanczyk, Ośrodek czeskiego słowianoznawstwa: PZACH 2.

KRÓLEWSKIE TOWARZYSTWO LEKARSKIE W LONDYNIE. Sprawozdanie Centralnego Biura Bibliotek Lekarskich Królewskiego Towarzystwa Lekarskiego w Londynie: PTLEK 2.

LABORATORIA. Skalmowski, Organizacja i zakres prac laboratoriów budowlano-drogowych w Anglii: BIULETYN INST. BAD. BUD. 24 (1947).

ZAGRANICĄ — UCZENI

BAINBRIDGE W.S. Z. Homodyński, Dr William Seaman Bainbridge: PTLEK 50/51 (1947). Jeden z najznakomitszych chirurgów nowojorskich, zasłużony w badaniach nad rakiem, zmarł 22.IX. ub. r.

BALODIS FRANCIS. Sp. prof. dr Francis Balodis: ZOW 1/2. Krótki życiorys i zasługi naukowe twórcy lotewskiej prehistorii.

BRACKMAN ALBERT. Adam Kosiński, Polityczny profesor: PZACH 11/12 (1947). Profesor Uniw. Berlińskiego i dyrektor Pruskich Archiwów Państwowych. Charakterystyka osoby i działalności naukowej w związku z „Deutsche Ostforschung”. Por. poniżej w VARIA: Tajne wydawnictwa niemieckie.

CURIE PIOTR. Helena Skłodowska-Szallay, Ostatnie lato Piotra Curie: ZW 1. Wspomnienia siostry Marii Skłodowskiej-Curie.

EINSTEIN ALBERT, Profesor Einstein laureatem nagrody „Niepodzielnego świata”: EKR 51 i GROB 44.

LAUREACI NAGRODY NOBLA. Jerzy Bariski, Za co przyznano nagrody Nobla w roku 1947: RZPL 21. — Laureaci naukowej nagrody Nobla: GŁOS ANGLII 8. — Nagroda Nobla z fizyki i chemii oraz medale za rok 1947: WCH 13.

MATERIALNE WARUNKI UCZONYCH. Aleksander Rogalski, Życie kulturalne: PZACH 1 w Kronice Niemiec Współczesnych, pisze o ciężkiej sytuacji materialnej intelektualistów niemieckich.

PERFECKI E. Zgon prof. E. Perfeckiego: ZSŁ 12 (1947). Wybitny historyk, profesor w Białymostku.

PLANCK MAX. O zgonie informuje Aleksander Rogalski w Kronice Niemiec Współczesnych PZACH 11/12 (1947). Laureat nagrody Nobla z fizyki.

SALAZAR ABEL. Śmierć profesora Salazara: MWSP 12 (1947). Jeden z najwybitniejszych histologów Europy.

SCHÜCK HENRYK. Krótką wiadomość o zgonie szwedzkiego historyka literatury podaje KWP 18 pod tytułem: Autor 700 dzieł.

SKRIABIN K.I. Akademik K.I. Skriabin członkiem Francuskiej Akademii Nauk Weterynaryjnych: MWET 1.

VALLEE H.P. Profesor Henri Pierre Vallée (1874—1947): MWET 12 (1947).

ZAGRANICA — VARIA

ORGANIZACJA I PLANOWANIE NAUKI. Wojciech Świątosławski, O świadczeniach Stanów Zjednoczonych na rzecz rozwoju nauki: MWSP 12 (1947). Finansowanie i organizacja badań naukowych, porównanie systemów szkolnych w USA i ZSRR, oraz łączbowe zestawienie świadczeń na naukę w tych państwach i w Polsce. — A. Huszcza: Priorow N.N. i Rostockij L.B., Planowanie sowieckiej nauki lekarskiej: PTLEK 4. Streszczenie z SOVIETSKOJE ZDROVOCHRANENIE 1947 nr 6.

POPULARYZACJA NAUKI. Natalia Korf, Film naukowo-popularny w ZSRR: WOL 10. — Krzewienie wiedzy politycznej i naukowej. Dorobek nowego towarzystwa w ZSRR: WOL 27. Mowa o Towarzystwie popularyzacji wiedzy politycznej i nauki. — Oświata dorosłych w Nowej Zelandii: OK 9/10 (1947).

STAN NAUK. Reinartz Eug.G., Rozwój Amerykańskiej medycyny lotniczej: PTLEK 50/51 (1947). — W.J. Rose, Sławiastyka na uniwersytecie Brytyjskim: GŁOS ANGLII 8. — N. Musheliszwilli, Rozkwit nauki w Gruzji radzieckiej: WOL 45.

TAJNE WYDAWNICTWA NIEMIECKIE. Jan Baumgart, Tajna organizacja nauki niemieckiej: PZACH 11/12 (1947). Mowa o przedwojennej „Publikationsstelle”. Por. wyżej UCZE. NI: Brackmann.

ZJAZDY. Zjazd historyków czesko-słowackich: ZSŁ 12 (1947). — Zygmunt Traczyk, Sprawozdanie z XV Zjazdu Francuskiego Towarzystwa Urologicznego w Paryżu od 7—11 października 1946 roku: PTLEK 48/49 (1947). — Prace 27 Zjazdu Sekcji Weterynaryjnej Wszzechzwiązkowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina: MWET 1. — Aleksander Rogalski, Życie kulturalne: PZACH 11/12 (1947) w Kronice Niemiec Współczesnych, pismo o zjazdach: filozofów w Garmisch Partenkirchen, psychologów w Bonn, psychiatrów w Tybindzie, historyków prawa w Marburgu.

ZBIORY, ARCHIWA, MUZEA

GDĄŃSK. Marian Pelczar, Gdańskie Muzeum, jego zbiory, cele i zadania: PZACH 1. KRAKÓW. Już w tym roku Muzeum Narodowe udostępni swe zbiory społeczeństwu: DZP 14. — W sprawie Muzeum Przyrodniczego w Krakowie: DZP 10. — Marian Tyrowicz, Archiwum osobiste ks. A. Dunajewskiego: NASZA PRZESZŁOŚĆ 3 (1947).

ŁÓDŹ. Muzeum Robotnicze. TRR 48, GŁŁ 36, RZPL 50, DZŁ 29.

PODRĘCZNIKI MUZEALNICTWA. Helena Blumówna, Podręcznik muzealnictwa: TP 5. Recenzja książki S. Komornickiego i T. Dobrowolskiego, Muzealnictwo.

POMORZE. Witold Suchodolski, Organizacja Archiwów na terenie województw pomorskich: JANT 1. — Brunon Richert, Muzeum Kaszubskie w Kartuzach: DZB 51. — Zwiedzamy Muzeum Miejskie w Słupsku: DZB 28.

PRZEMYSŁ. Muzeum ziemi przemysłowej: RZPL 37.

SZCZECIN. Muzeum Morskie w Szczecinie gromadzi ciekawe eksponaty: DZB 21. — Stanisław Telega, Pergaminy Szczecińskie: OD 3. Mowa o Archiwum Szczecińskim.

ŚLĄSK. Wczoraj, dziś i jutro Muzeum Śląskiego w Katowicach: GROB 45. — Izidor Unjowski, Połonica Archiwum Miejskiego w Gliwicach: ISŁ komun. 16.

TORUŃ. Archiwum Miejskie. Janina Budkowska, Życie kulturalne Torunia, PZACH 1.

WARMIA. Sprawa organizacji muzeum w Elblągu: DZB 36.

WARSZAWA. Ośrodki kulturalne stolicy: RZPL 5. Przede wszystkim o bibliotekach i muzeach.

ZJAZDY I KONFERENCJE NAUKOWE

BUDOWNICTWO. I Ogólnopolski Zjazd Kierowników Laboratoriów Budowlanych: BIULETYN INST. BAD. BUD. 24 (1947). Sprawozdanie, któremu właściwie poświęcony jest cały niemały numer.

CHIRURDZY. XXXII Zjazd Chirurgów Polskich w Krakowie: PTLEK 3, NLEK 3 i PLEK 2. Zapowiedź zjazdu na 5—7.IV. br.

HISTORYCY. Zdzisław Kaczmarczyk, Historycy z całej Polski obradują: PZACH 11/12 (1947). Przebieg konferencji w Krakowie w dn. 26—27.X.47. — VII Powszechny Zjazd Historyków Polskich: JANT 1 i WIADOMOŚCI HISTORYCZNE 1. Komunikat o projektowanym na 19—22.IX. br. zjeździe we Wrocławiu.

II KONFERENCJA REKTORÓW I PROFESORÓW WYŻSZYCH UCZELNI. Zjazd rektorów: 2/3 (1947). Sprawozdanie z podaniem listy uczestników. — Rezolucja II Krajowej Konferencji Rektorów i Profesorów Wyższych Uczelni: POL 9/10 (1947).

RADA NAUKOWA ZAGADNIENI ZIEM ODZYSKANYCH. Marian Friedberg, Obrady trzech komisji Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych: PZACH 2.

opracował Stefan Oświecimski

NAUKA ZA GRANICĄ

ŚWIATOWA FEDERACJA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH

O POWSTANIU Światowej Federacji Pracowników Naukowych pisaliśmy już kilkakrotnie w ŻYCIU NAUKI¹. Utworzenie jej zostało przyjęte z uznaniem przez szereg istniejących już dawniej organizacji pracowników naukowych w poszczególnych krajach, przez szereg zaś uczonych, myślicieli i działaczy społecznych nawet z entuzjazmem. U podstaw Federacji, podobnie jak organizacji narodowych o typie związku zawodowego leżało przeświadczenie potrzeby zarówno zbiorowego, zorganizowanego zajęcia się sprawami zawodowymi pracowników naukowych, a więc ich położeniem ekonomicznym oraz ich interesami moralnymi i materialnymi, jak podjęcia intensywnej działalności na rzecz wszechstronnego zastosowania nauki w skali międzynarodowej w służbie ludzkości, jej dobra i dobrobytu, nowej organizacji świata. Należy w tym celu przede wszystkim zorganizować opinię możliwie całego świata naukowego, należy w ramach sprawnie działającej organizacji przedyskutować wiele nasuwających się zagadnień, ustalić własne tezy oparte o doświadczenie, by móc potem z pożytkiem i skutecznie oddziaływać na opinię publiczną i nawiązywać porozumienie z ogółem społeczeństw. Założyciele Federacji kładą szczególny nacisk na to drugie zagadnienie — współpracy zbiorowej na rzecz postępu nauki, jej społecznych zastosowań i współpracy międzynarodowej, gdyż zagadnienie pierwsze, zwłaszcza gdy chodzi o interesy materialne pracowników naukowych musi być rozstrzygnięte zasadniczo w ramach każdego kraju z osobna. Prof. Joliot-Curie, prezes Federacji daje wyraz przeświadczeniu, że „nauka stanowi — i to jest jeden z jej najdumniejszych tytułów — podstawowy element w jedności myśli wszystkich ludzi na świecie”. „W każdym kraju — pisze prof. J.D. Bernal, wiceprezes Federacji — bardziej społecznie uświadomieni i poczuwający się do odpowiedzialności uczeni walczą o zapewnienie najpełniejszego wyzyskania nauki dla ogólnego dobra i o zabezpieczenie nauki przed niebezpieczeństwami, które temu zagrażają. I to jest *raison d'être* dla organizacji pracowników naukowych różnego rodzaju od dawno już ugruntowanego Brytyjskiego Związku Pracowników Naukowych do Federacji Uczonych Amerykańskich, utworzonej po Hiroszimie, by pracować nad społecznymi i politycznymi zastosowaniami energii atomowej”. Ale też powracając do słów Joliot-Curie — „uczenci i technicy nie mogą stanowić arystokracji intelektualnej oderwanej od spraw życiowych. Muszą oni koniecznie jako obywatele wielkiej społeczności pracujących, interesować się czynnie tym, jakiego to użytku społeczeństwo dokonuje z ich odkryć i wynalazków...”

Doceniając znaczenie Federacji, powstanie jej powitał w gorących słowach m. in. sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych Louis Saillant, stwierdzając, iż pomiędzy ruchem zawodowym ogółu ludności pra-

¹ Zob. nr 7—8, str. 109 n., 11—12, str. 466 n., 21—22, str. 189 nn., 23—24, str. 264.

² THE WORLD FEDERATION OF SCIENTIFIC WORKERS, London 1947.

cującej we wszystkich krajach świata i pomiędzy prawdziwie uspołecznionymi naukowcami i ich organizacjami nie może być żadnych przeciwności. „Nasze cele są te same”.

Zainteresowanie programem i działalnością Federacji znalazło swój wyraz na walnym zjeździe delegatów Sekcji Szkół Wyższych i Instytutów Naukowych Z.N.P., który się odbył w Warszawie w dniu 3 stycznia br. W wyniku dyskusji uchwalono jednogłośnie nawiązać bliską współpracę z Federacją, a po zbadaniu całokształtu sprawy doprowadzić do przystąpienia Sekcji w jej szereg.

ŚWIATOWA FEDERACJA PRACOWNIKÓW NAUKOWYCH

ŚWIATOWA Federacja Pracowników Naukowych została utworzona w lipcu 1946 roku na konferencji międzynarodowej w Londynie, zwołanej przez Związek Pracowników Naukowych Wielkiej Brytanii. Przewodniczącym jej jest profesor F. Joliot-Curie, wiceprezesem prof. J. Bernal, oficjalną zaś siedzibą — Paryż, chociaż sprawy bieżące załatwiane są wspólnie z sekretariatem generalnym, który znajduje się w Londynie.

Światowa Federacja obejmuje już 18 organizacji pracowników naukowych, a mianowicie po dwie z Francji, Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych Ameryki, oraz po jednej z następujących krajów: Australii, Bułgarii, Kanady, Chin, Czechosłowacji, Danii, Grecji, Holandii, Indii, Nowej Zelandii, Afryki Południowej i Szwecji.

Światowa Federacja jest wynikiem rozrostu nauki i zawodowo uprawianej pracy naukowej w ostatnich latach. Jest ona naturalnym rezultatem powiększenia się liczby uczonych, doniosłości ich pracy, znaczenia jej dla społeczeństwa oraz zainteresowania uczonych w tym, żeby społeczeństwo troszczyło się o ich pracę i ich dobrobyt.

Światowa Federacja realizowała jak dotąd te zadania przez organizowanie zjazdów międzynarodowych, przez wydawnictwa, udział w międzynarodowych konferencjach i komisjach, przez przygotowanie Karty Pracowników Naukowych, obejmującej ich prawa i obowiązki, wydanie okolicznościowego biuletynu, przez wymianę informacji i wskazówek za pośrednictwem swojej centrali i innymi środkami.

Kongresy Międzynarodowe, które zorganizowała Federacja, miały szczególny charakter. Jak dotąd było ich dwa. Podstawą ich były zebrania ku czci wielkich uczonych, zorganizowane zresztą nie w tych krajach, z których pochodzili. W ten bowiem sposób położony został nacisk na wkład, jaki wnieśli wielcy uczeni do rozwoju ludzkości jako całości, w odróżnieniu od tego, co mogli byli zrobić dla dobra swoich własnych poszczególnych krajów.

Pierwsze z tych zebrań zostało zorganizowane w Londynie w maju 1947 ku czci Pawła Langevin. Profesor Joliot-Curie i Piotr Biquard, dwaj najwybitniejsi uczniowie Langevina, wygłosili przemówienia o życiu, pracy i charakterze swego mistrza. Przemawiali także brytyjski Minister Obrony A.

V. Alexander oraz Henry Tizard, Przewodniczący trzech Naukowych Komitetów Doradczych przy Rządzie Brytyjskim. Przemówienia te zostały ogłoszone w broszurze pt. *In Memory of Paul Langevin*.

W listopadzie 1947 Światowa Federacja zorganizowała międzynarodowy zjazd ku czci Lorda Rutherforda w dziesięciolecie jego śmierci. Czterdziestu siedmiu delegatów z 17 krajów brało udział w posiedzeniu, włącznie z uczonymi z tak daleka, jak Indie, Stany Zjednoczone Ameryki, Bułgaria, Jugosławia i Nowa Zelandia. Z Polski zostali zaproszeni profesorzy Pieńkowski i Złotowski, niestety jednak nie mogli przybyć wskutek uprzedniego zaangażowania się w inne bardzo ważne imprezy (zob. *ŻYCIE NAUKI*, nr 25—26 str. 86 nn.).

Delegaci zostali przyjęci w Pałacu Elizejskim przez Prezydenta Republiki Francuskiej. Publiczne posiedzenie pod przewodnictwem francuskiego Ministra Spraw Zagranicznych odbyło się w dużej auli Sorbony przy udziale 2.500 osób. Przemówienia wygłosili M. de Broglie, prof. Joliot-Curie, prof. M.L.E. Oliphant, prof. Urey i inni znakomici uczeni.

Naukowe posiedzenia na temat wkładu Rutherforda do rozwoju fizyki oraz jej następstw społecznych odbyły się w Collège de France. Prof. J. D. Bernal wygłosił w Palais de la Découverte referat o zasługach nauki w rozwiązywaniu problemów ekonomicznych.

Koszta organizacji miejscowej zjazdu ku czci Rutherforda w Paryżu zostały pokryte przez instytucje francuskie, UNESCO zaś hojną ręką przeznaczyło 5.000 dolarów na pokrycie kosztów podróży delegatów zagranicznych.

Światowa Federacja stara się współpracować z międzynarodowymi organizacjami, pracującymi w odpowiednich dziedzinach. Louis Saillant, generalny sekretarz Światowej Federacji Związków Zawodowych, przysłał słowa zachęty i tak on sam jak jego biuro są w stałym kontakcie ze Światową Federacją Pracowników Naukowych, podejmując dyskusje nad najbardziej skutecznymi formami współpracy tych dwóch organizacji. Światowa Federacja Pracowników Naukowych już obecnie może dostarczyć pewnych naukowych wskazówek co do problemów, związanych z przemysłem węglowym oraz budownictwem.

Światowa Federacja została uznana przez UNESCO jako ciało doradcze i została zaproszona do wysyłania obserwatorów na posiedzenia odpowiednich komisji i konferencji UNESCO.

Pp. Biquard i Bonet-Maury wzięli udział w posiedzeniu Europejskiej Komisji UNESCO do Spraw Popularyzacji Nauki i jej Stosunków Społecznych, które odbyło się w Paryżu w październiku 1947.

Na drugiej ogólnej konferencji UNESCO w Mexico City Światową Federację reprezentował jej sekretarz generalny J. G. Crowther. Miał on sposobność na posiedzeniach Sekcji Nauk Przyrodniczych oraz Komisji Budżetowo-Programowej wypowiedzieć zapatrywania Światowej Federacji na tematy dotyczące m. in. społecznych skutków nauki.

Światowa Federacja zwróciła się do Rady Ekonomiczno-Społecznej Narodów Zjednoczonych o nawiązanie wzajemnej konsultacji.

Kartę Pracowników Naukowych opracowała Rada Wykonawcza. Kopie jej zostały rozesłane do należących do Federacji organizacji, aby mogły wysunąć swoje propozycje i poprawki. (Artykuł na ten temat ogłosimy w następnym numerze — uw. red. ŻYCIA NAUKI).

Jest projekt, ażeby Ogólny Kongres Światowej Federacji odbył się w Pradze w drugiej połowie września 1948 r. Tam właśnie zostanie dokonany przegląd pierwszych dwóch lat pracy Federacji oraz będą przedyskutowane różne problemy i plany jej rozwoju.

Obecnie Federacja wymaga od swych członków wkładki członkowskiej w wysokości 1,5% całości wkładek jakie dane organizacje otrzymują w kraju od swych członków. Tak niska składka zapewni Światowej Federacji bardzo skromne dochody. Dlatego też b. pilny jest problem wzrostu dochodów Federacji, gdyż dopiero wtedy będzie ona mogła rozszerzyć możliwości swojego działania.

Federacja jest w trakcie przygotowywania odpowiednich oświadczeń i sprawozdań w takich sprawach, jak stosunek tajemnicy naukowej do wolności nauki, ogólne dane rozwoju naukowego w krajach organizacji afiliowanych i inne. Federacja informuje swoich członków o wypadkach prześladowania uczonych w Argentynie, Grecji i Portugalii. W różnych wypadkach jej organizacje sfederowane wysłały do odpowiednich władz protesty przeciwko takim prześladowaniom.

Światowa Federacja Pracowników Naukowych pragnie zrzeszyć odpowiednie organizacje uczonych z każdego kraju, tak aby mogła działać jako ognisko światowej opinii uczonych. W miarę swego wzrostu i rozszerzenia podstaw oparcia będzie ona mogła w coraz większym stopniu we wszelkich zagadnieniach dotyczących uczonych całego świata, wyrażać opinie w ich imieniu i podejmować energiczną, zdecydowaną i postępową akcję. Wówczas w każdej sytuacji zorganizowana opinia uczonych całego świata będzie wyraźna i nie na darmo wyrażona.

Istnienie Światowej Federacji już się stało natchnieniem uczonych w wielu krajach do organizowania się. Dotychczas wśród uczonych (przyrodników) była tendencja do włączania się ich jako małej gałęzi do ogromnych organizacji, składających się głównie z osób o innego rodzaju kwalifikacjach, takich jak literatura lub historia. Jeszcze częściej uczeni nie organizowali się w ogóle wskutek mylnego wrażenia, że nie mają oni żadnych obowiązków społecznych ani praw. To stanowisko, zgoła fałszywe, lecz zrozumiałe, dopóki uczeni byli bardzo nieliczni i w zasadzie pracowali w odosobnieniu, nie odpowiada już teraz zupełnie rozrostowi nauki i jej skomplikowanemu powiązaniu z całym światem nowoczesnym.

ORGANIZACJE, KTÓRE WSTĄPIŁY DO FEDERACJI

W PIERWSZYM okresie przystąpiło do Federacji 16 organizacji z 13 krajów. Należy bowiem jeszcze dodać, że do Federacji może przystępować albo indywidualnie każdy związek z osobną lub też po parę organizacji z poszczególnych krajów, o ile są to organizacje, w których skład przynajmniej w pewnej części wchodzi pracownicy naukowci. Organizacje krajowe mogą również utworzyć wpierw własną federację miejscową, która dopiero przystępuje do organizacji światowej.

Przypuszczamy, że Czytelników ŻYCIA NAUKI zainteresują krótkie informacje o działalności i rozwoju bratnich organizacji zawodowych z tych krajów, które są reprezentowane w Federacji. I tak:

AFRYKA POŁUDNIOWA. Działa tutaj Związek Pracowników Naukowych Afryki Południowej (*Association of Scientific Workers of South Africa*), zorganizowany w roku 1942 i liczący około 700 członków. Celem Związku jest popieranie społecznych zastosowań nauki i działalność nad zabezpieczaniem uczonym wolności myśli i działania. Szczególną uwagę poświęca się zagadnieniom wychowania, wyżywienia i zdrowia publicznego. Adres: c/o Dr F. Sebba, Dept. of Chemistry, University of Cape Town, Rondebosch, Cape, South Africa.

CHINY. Chiński Związek Pracowników Naukowych utworzono w r. 1945, obejmuje on około 500 członków, wykazujących się odpowiednim cenzusem naukowym. Jeszcze przed utworzeniem związku naukowcy chińscy ostrzegali przed następstwami wojny wewnętrznej. Związek zajmuje się zakupem przyrządów naukowych i wydawnictwem książek. Utworzono ośrodki dla młodzieży studiującej w Princeton, Chicago i Berkeley w Stanach Zjednoczonych. Adres: Secr. Dr T.U. Chang-Wang, Dept. of Meteorology, National Central University, Nanking.

CZECHOSŁOWACJA. Związek jest w stadium organizacji. Sprawą tą zajmuje się szczególnie żywo reprezentant Federacji na kraje Europy Wschodniej wybitny biolog czeski prof. Uniwersytetu w Pradze J. Belehradek. Adres Związku: Dr A.H. Zatludova, Komornicka 28, Praha XIX.

DANIA. Czynne jest tutaj Duńskie Towarzystwo Popierania Twórczości Naukowej. Adres: c/o, Alkil, Raadhuspladen 59, Copenhagen. 111.

FRANCJA. *Association des Travailleurs Scientifiques* ma swoje źródło w ruchu oporu uczonych francuskich w czasie wojny i okupacji, którzy tworzyli wówczas *Front National Universitaire*. Związek liczy 1.200 członków, podzielonych na różne sekcje zależnie od specjalności. Nie jest to związek zawodowy, ale współpracuje on z ogółem tych związków. Celem jego jest bowiem wyzyskanie odkryć naukowych do celów pokojowych i do podniesienia ogólnego dobrobytu. Do urzeczywistnienia zaś tego celu Związek zmierza zarówno poprzez popieranie badań naukowych, zwłaszcza w dziedzinie nauki czystej, jak i przez szerzenie wśród uczonych ducha solidarności, a wreszcie poprzez dokładne informowanie opinii publicznej o sprawach nauki i naukowców.

Związek Pracowników Naukowych współdziała w planowej odbudowie gospodarstwa narodowego. Podejmuje hasło współpracy międzynarodowej.

Związek pozostaje w ścisłym kontakcie z Narodowym Ośrodkiem Badań Naukowych. O jego działalności informuje osobny biuletyn. Adres: Maison de l'Université Française, 47 Boul. Michel, Paris V.

GRECJA. Na terenie Grecji powołano do życia Towarzystwo Odbudowy Nauki Greckiej. Adres: c/o. Prof. P. Kokkalis, 27 Ypsilandou Street, Athens.

O położeniu pracowników naukowych w Grecji informuje rozesłany ostatnio do wszystkich państw memoriał Towarzystwa Odbudowy Nauki Greckiej (w skrócie EP-AN). Jak wspominamy o tym w przeglądzie różnego typu organizacji pracowników naukowych z całego świata, organizacja ta przystąpiła do Światowej Federacji Pracowników Naukowych. Powstała ona w r. 1945, wywodząc się z greckiego ruchu oporu przeciwko okupantom hitlerowskim.

Memoriał Towarzystwa przedstawia prześladowania, jakich obecnie doznają w Grecji naukowcy kierunku postępowego, zwłaszcza ci, którzy w ten lub inny sposób współdziałali w ruchu oporu. „W ciągu ostatniego roku osiemnastu profesorów zostało zwolnionych na Uniwersytecie w Atenach i w Salonikach, na Politechnice w Atenach oraz w Szkołach Handlowo-Ekonomicznych. Ponadto zwolniono szereg docentów uniwersytetów greckich i szkół wyższych oraz 1500 pracowników administracyjnych. Wśród zwolnionych ze służby państwowej znajdują się K. Sotiriou, wiceprzewodniczący Towarzystwa — wybitny przedstawiciel nauk pedagogicznych w Grecji, oraz dwaj członkowie Zarządu: Th. Yiannopoulos i S. Evangelidis. Prześladowania dotknęły także wielu innych pracowników. M. in. zwolniono z pracy 200 pracowników Banku Rolnego, wśród których było 25 rolników-badaczy. 100 urzędników zostało zwolnionych w resorcie Ministerstwa Rolnictwa. Oczyszczanie kadr dotknęło także wielu pracujących naukowo lekarzy, zatrudnionych w szpitalach publicznych“.

HOLANDIA. *Verbond van Wetenschappelijke Onderzoekers* został zorganizowany w połowie r. 1946. Cele jego są identyczne z celami innych związków tego typu. Chodzi tu o ochronę interesów materialnych i moralnych naukowców, ale równocześnie o wzmoczenie wśród nich poczucia odpowiedzialności i ich uaktywnienie społeczne. Adres: Endegeestertnaatveg 11, Oegstgeest, Holland.

INDIE. Związek został zorganizowany w r. 1946 na gruncie przygotowanym już uprzednio przez ożywioną działalność tamtejszych uczonych. Sprawy Związku znajdują swój wyraz m. in. w miesięczniku *SCIENCE AND CULTURE*, który ukazuje się w Kalkucie (zob. nasze przeglądy naukoznawcze prasy zagranicznej). Adres: Dr B.C. Guha, University Buildings, Delhi.

KANADA. Związek powstał w r. 1944, liczy około 700 członków, podzielonych na 8 sekcji. Nie jest związkiem zawodowym, ale do problemu położenia ekonomicznego pracowników naukowych przywiązuje wielkie znaczenie, choćby ze względu na to, aby powstrzymać stały odpływ uczonych z Kanady do Sta-

nów Zjednoczonych, gdzie uzyskują oni lepsze warunki pracy. Związek oddziałuje na kształtowanie się opinii publicznej za pośrednictwem prasy, filmu, radia itp. oraz wydaje własne czasopismo THE CANADIAN SCIENTIST, jak i różne publikacje okolicznościowe. Z zagadnień ogólnych najwyższe zainteresowanie Związku skupia się oczywiście na aktualnym problemie energii atomowej. Adres: P.O. Box 228, Ottawa, Ontario.

NOWA ZELANDIA. Związek powstał w r. 1941 i liczy 200 członków. Nie jest on związkiem zawodowym, jego prace dotyczą głównie społecznych stosunków nauki. Związek wydaje własny kwartalnik, a ponadto oddziałuje na opinię publiczną, podobnie jak to jest praktykowane w szeregu innych krajów, za pośrednictwem prasy, filmu i radia. Adres: P.O. Box 3001, Wellington, C.I., New Zealand.

STANY ZJEDNOCZONE. Do Federacji przystąpiły dwie organizacje czynne na obszarze Stanów Zjednoczonych. Pierwsza z nich to *American Association of Scientific Workers*, utworzona w r. 1939, celem urzeczywistniania programu zupełnie zbliżonego do zadań brytyjskiego Związku Pracowników Naukowych. Związek liczy 1.500 członków. W czasie wojny współdziałał on czynnie nad mobilizacją uczonych amerykańskich do działalności twórczej na rzecz zwycięstwa, obecnie podejmując współpracę z szeregiem innych instytucji i organizacji kierownictwo Związku pragnie urzeczywistniać jego zadania pokojowe. Adres: 4 East 9th Street, New York 3, N.Y.

Druga z organizacji, które obejmują pracowników naukowych, to *Union of Office and Professional Workers of America*. Założycielem była Federacja Architektów, Inżynierów, Chemików i Techników, powstała w r. 1933, do zawiazania unii doszło w 1946. Jej sekcja naukowa i techniczna jest bardzo zbliżona do typu działalności programowej i organizacyjnej, który reprezentuje związek brytyjski. Zagadnienia społeczne łączą się tu z ściśle zawodowymi. Unia wydawała w czasie wojny i wydaje obecnie szereg pożytecznych publikacji (np. z zakresu wojny *Production for Victory*). Adres: 1860 Broadway, New York City.

W pewnej mierze współpracuje także z Światową Federacją Pracowników Naukowych inna organizacja amerykańska, *Federation of American Scientists*, grupująca przede wszystkim uczonych zajmujących się badaniami nad użytkowaniem i zastosowaniami energii atomowej. Ta ostatnia federacja zajmuje się jednak coraz bardziej także ogólnymi zagadnieniami społecznej roli nauki, o czym można się przekonać z jej cennego wydawnictwa, nieraz omawianego w ŻYCIU NAUKI, BULLETIN OF ATOMIC SCIENTISTS. Adres: 1749 L Street, N.W. Washington, D.C.

SZWECJA. Z organizacji szwedzkich do Federacji przystąpił Związek Młodych Naukowców Szwedzkich (SYNF). Adres: Dr Bengt Kleman, Hollander-gatan 32-34, Stockholm.

WIELKA BRYTANIA. Podobnie, jak w Stanach Zjednoczonych, i tutaj przystąpiły do Federacji dwie organizacje. Pierwsza z nich to zasłużony, zorganizowany jeszcze w r. 1918 po poprzedniej wielkiej wojnie -- Brytyjski Związek

Pracowników Naukowych (w skrócie A. Sc. W.), o którego działalności piszemy dość często na łamach ŻYCIA NAUKI (m. in. zob. w nr 23—24 artykuł *Nauka i powojenny kryzys ekonomiczny*). Związek ten przystąpił do Kongresu Związków Zawodowych w r. 1941. Liczy on 17.211 członków, w czym więcej niż połowa rekrutuje się spośród pracowników posiadających wyższy cenzus naukowy. Poza obroną interesów pracowników naukowych, zatrudnionych czy to w pracy uniwersyteckiej czy to w przemyśle i innych gałęziach gospodarstwa narodowego, Związek czynnie współdziała w planowaniu i pracach badawczych nad rozbudową przemysłu brytyjskiego. Wydaje on własny biuletyn pn. THE SCIENTIFIC WORKER. Kongres Związków Zawodowych utworzył Naukowy Komitet Doradczy, w którego skład weszli czołowi członkowie A. Sc. W. Adres: 15 Half Moon Street, London, W. 1.

Druga z brytyjskich organizacji zawodowych to *Institution of Professional Civil Servants*. Jest to odpowiednik naszego związku pracowników państwowych, liczący z górą 30.000 członków, posiada jednak wśród nich pokaźną liczbowo grupę 7.000 pracowników naukowych i technicznych (zatrudnionych w badaniach przemysłowych). Sekcja ta współpracuje ściśle z A. Sc. W. Adres: 17 Hans Place, London, S.W. 1.



Na zakończenie sprawa siedziby sekretariatu generalnego i biura Federacji. Siedziba jej nie została ustalona w statucie. Na razie biura Federacji znajdują się w siedzibie Brytyjskiego Związku Pracowników Naukowych, 15 Half Moon Street, London, W. 1; sekretarzem generalnym jest angielski pisarz i publicysta, zasłużony organizator szeregu przedsięwzięć naukowych, J.G. Crowther. Równocześnie jednak w sprawach Federacji można się zwracać także do jednego z jej sekretarzy honorowych Dr P. Bonnet-Maury, L'Institut du Radium, 11 Rue P. Curie, Paris V.

MIĘDZYNARODOWA RADA UNIJ NAUKOWYCH

MIĘDZYNARODOWA Rada Unij Naukowych (*International Council of Scientific Unions ICSU*) obejmuje 8 Unij Naukowych oraz Komisje Mieszane (*Joint Commissions*), złożone z przedstawicieli dwóch lub więcej Unij.

W skład ICSU wchodzi następujące Unie Naukowe: 1) Międz. Unia Astronomiczna (*International Astronomical Union, IUA*), 2) Międz. Unia Fizyki czystej i stosowanej (*International Union of Pure and Applied Physics, IUPAP*), 3) Międz. Unia Mechaniki teoretycznej i stosowanej (*International Union of Theoretical and Applied Mechanics, IUTAM*), 4) Międz. Unia Chemiczna (*Int. Union of Chemistry, IUC*), 5) Międz. Unia Nauk Biologicznych (*Int. Union of Biological Sciences, IUBS*), 6) Międz. Unia Geograficzna (*Int. Union of Geography, IUG*), 7) Międz. Unia Geodezji i Geofizyki (*Int. Union of Geodesy and Geophysics, IUGG*), 8) Międz. Unia Radiotechniki Naukowej (*Int. Union of Radio Science, URSI*).

POSIEDZENIE KOMITETU WYKONAWCZEGO MIĘDZYNARODOWEJ RADY UNIJ NAUKOWYCH odbyło się 1 i 2 lipca 1947 r. w Paryżu. Przewodnictwo obrad objął prof. Nemec, wiceprzewodniczący ICSU. W obradach wzięli udział delegaci wszystkich Unij Naukowych wchodzących w skład ICSU oraz przedstawiciele UNESCO. Postanowiono wydawać i wysyłać do Unij miesięczny biuletyn p. t. ICSU, MONTHLY BULLETIN OF INFORMATION, zawierający sprawozdanie z prac ICSU i poszczególnych Unij, oraz działalności naukowej UNESCO. Biuletyn ten ma ponadto zawierać kalendarzyk kongresów i posiedzeń, w których biorą udział poszczególne Unie.

Dotąd ukazał się tylko nr 1 biuletynu z września 1947. Komunikaty poniższe napisane są na podstawie tego biuletynu.

POSIEDZENIA UNIJ NAUKOWYCH I KOMISYJ

A. *Międzynarodowa Unia fizyki czystej i stosowanej. 1. Komisja optyczna.* Obradowała ona w Pradze w dniach od 2 do 7 czerwca 1947. Komisja to przyłączyła się IUPAP na ostatnim ogólnym posiedzeniu IUPAP w styczniu 1947 r. w Paryżu. Prace Komisji Optycznej będą obejmowały zagadnienia optyki teoretycznej, konstrukcji instrumentów optycznych łącznie z instrumentami optycznymi lekarskimi i elektrotechnicznymi. W sprawie zastosowań optyki do innych działów techniki, komisja optyczna będzie mogła zawrzeć porozumienie z odpowiednimi organizacjami międzynarodowymi. Komitety Narodowe wchodzące w skład IUPAP podjęły się napisania monografii o poszczególnych zagadnieniach optyki. Komitet polski obrat jako specjalność dwa działy optyki spektroskopowej: promieniowanie multipolowe oraz szerokość linii widmowych. Przewodniczącym komisji optycznej został prof. M.T. Smith (Anglia), sekretarzem prof. P. Fleury (Francja).

2. *Komisje Termodynamiki oraz Jednostek i Symbolów.* Wspólne posiedzenie odbyło się w czasie od 21—24 czerwca 1947 r. w Londynie. Przyjęto propozycje odnoszące się do jednostek ilości ciepła, skali bezwzględnej temperatur i praktycznego międzynarodowego układu jednostek oraz symbolów.

3. *Komisja promieniotwórczości.* Posiedzenie odbyło się z końcem czerwca w Londynie. Postanowiono rozwiązać Komisję stałych promieniotwórczych, ponieważ działalność jej odnosi się raczej do dziedziny objętej pracami komisji tablic i stałych międzynarodowych, natomiast postanowiono utworzyć (wspólnie z Unią Chemiczną) mieszaną komisję wzorców i jednostek promieniotwórczych oraz dołączyć do niej komisję wzorców radowych. Ustalono też jednostkę promieniotwórczości i jednostkę natężenia promieni gamma.

4. *Komisja stałych fizyko-chemicznych* powzięła uchwałę złączenia się z komisją wzorców fizyko-chemicznych przy Międzynarodowej Unii Chemicznej, tracąc dotychczasowy charakter komisji mieszanej. Uchwalono założyć międzynarodowe biuro wzorców fizyko-chemicznych. Komisja będzie pracować nad otrzymywaniem i rozdziałem czystych materiałów pomiędzy uczonymi, badaniem substancji organicznych zwykłymi metodami fizyko-chemicznymi i studiami nad podstawowymi wzorcami. Uchwalono ustalić listę laboratoriów i przedsiębiorstw, produkujących materiały czyste ze wskazaniem stopnia czystości próbek oraz listę laboratoriów mogących zająć się badaniem i ści-

stym ustaleniem stałych fizyko-chemicznych i materiałowych wzorcowych. Komisja ta przyjęła jednostkę ilości ciepła, uchwaloną przez komisję jednostek.

B. Międzynarodowa Unia Nauk Biologicznych. Ogólne zgromadzenie odbyło się 28 lipca 1947 r. w Kopenhadze przy udziale delegatów 16 państw, 7 sekcji Unii oraz przedstawicieli UNESCO. Obrano Komitet Wykonawczy, na czele którego stoją: prof. M.J. Sirls (Holandia) jako przewodniczący i prof. P. Naysière (Francja) jako sekretarz generalny. Uchwalono szereg poprawek statutu oraz utworzono dwie nowe sekcje mikrobiologii i doświadczalnej biologii komórki, tak, że razem z dotychczasowymi pięcioma sekcjami: botaniki, embriologii, entomologii, genetyki i zoologii, Unia liczy obecnie 7 sekcji. Zgromadzenie ogólne postanowiło utworzyć dwie mieszane komisje, radiobiologii, do której uchwalono zaprosić przedstawicieli Unii: Fizycznej i Chemicznej oraz komisję kłosek elementarnych (wspólnie z Uniami: Astronomiczną, Geodezji oraz Geofizyki i Geografii).

Zadecydowano zorganizowanie dwóch zjazdów naukowych w r. 1947 i trzech w r. 1948.

Dyskutowano też nad sprawami rozdziału pierwiastków sztucznie promieniotwórczych pomiędzy poszczególne państwa, nad założeniem ośrodka biologicznych badań morskich na archipelagu małajskim oraz nad uprawą roślin i nad klasyfikacją genetyczną.

C. Komitet społecznych stosunków nauk przyrodniczych (Committee of Science and its Social Relations, CSSR). Posiedzenie odbyło się 11—12 września 1947 w Londynie. Komitet rozważał, w jaki sposób należy podjąć zapoczątkowane w r. 1937 badania nad społecznymi związkami nauk przyrodniczych. Zbadanie tych związków będzie pomocne w otrzymaniu ogólnego poglądu na warunki współczesnego życia. Zadecydowano wystać do wszystkich państw będących członkami ICSU, listy z prośbą o poinformowanie o stanie nauk przyrodniczych i ich udziale w rządzie i przemyśle danych państw.

Utworzono podkomitet, do którego powołano prof. Rehberga i prof. Szilarda, a którego celem będzie przygotowanie sprawozdania na temat problemów i trudności, na jakie napotyka formułowanie karty praw i obowiązków uczonego. Podkomitet ten będzie pozostawał w kontakcie ze Światową Federacją Pracowników Nauki (*World Federation of Scientific Workers*).

Dużo czasu poświęcono na dyskusję nad niebezpieczeństwami, jakie grożą ludzkości z powodu możliwości zastosowania nauki do celów wojennych oraz z powodu ograniczeń, jakie nakłada na naukę ustawodawstwo w niektórych krajach. Dr Weisskopf złożył sprawozdanie z ustawodawstwa USA w sprawie energii atomowej oraz w sprawie ograniczenia swobody publikacji i dyskusji. Ustawy, chociaż dają nominalnie dużą swobodę, są jednak rozmaicie interpretowane i dlatego powstają duże trudności w publikowaniu i dyskusowaniu badań komisji energii atomowej oraz powstają tarcia z czynnikami biurokratycznymi, nie rozumiejącymi potrzeb i celów nauki. Sprawę komplikuje jeszcze fakt, że wiele badań naukowych przeprowadza się dla armii i marynarki USA. CSSR uchwaliła zwrócić się do Wielkiej Brytanii z prośbą o podobne sprawozdanie.

D. Mieszany Komitet Reologii. Zgromadzenie odbyło się 8 i 9 września 1947 r. Celem Komisji jest koordynowanie badań i zagadnień odnoszących się do zjawisk odkształcenia materii oraz stanu płynnego materii, Komitet ma być utworzony z przedstawicieli pięciu Unij: IUPAP, IUTAM, IUGG, IUC, IUBS. Przewodniczącym został prof. Karman, sekretarzem prof. Burgers.

Planowane są na najbliższą przyszłość prace nad mianownictwem, nad zagadnieniami teoretycznymi oraz nad wzorcami materiałów o wysokiej lepkości.

Statystyka (według stanu z 1947 r.). Spośród 55 państw należących do Narodów Zjednoczonych, 30 państw jest członkami UNESCO. Do ICSU należy 39 państw.

Do poszczególnych Unij należą państw:

IUGG	IUA	IUBS	IUTAM	IUC	IUG	IUP	URSI
30	26	17	12	19	26	19	17

Polskę należy do wszystkich Unij z wyjątkiem URSI.

Kalendarz kongresów i zebrań międzynarodowych w ramach ICSU w r. 1948.

1. ICSU

Połowa czerwca, Paryż, Zgromadzenie CSSR

14—15 września, Bruksela, Zgromadzenie (Komitetu Wykonawczego ICSU

20—23 września, Scheveningen (Holandia), Posiedzenie Komisji Reologii

20—25 września, Scheveningen, Międzynarodowy Kongres Reologiczny.

2. IUPAP

6—8 lipca, Amsterdam, Sympozjon o fizyce metali

8—18 lipca, Amsterdam, Zgromadzenie ogólne IUPAP

lipiec, Amsterdam, Posiedzenie Komitetu Wykonawczego IUPAP.

3. IUA

10—17 sierpnia, Bruksela, Zgromadzenie Komitetu wykonawczego IUPAP.

4. IUBS

2—3 lutego, Genewa, Posiedzenie Komitetu Wykonawczego

czerwiec, Ales (Francja), Kongres w sprawach serologii

21—22 czerwca, Mediolan, Konferencja na temat zagadnienia oddziaływania komórek rozrodczych męskich i żeńskich

5—14 lipca, Stockholm, VII Międzynarodowy kongres genetyczny

15—16 lipca, Stockholm, Konferencja terminologii genetyki i cytologii

21—27 lipca, Paryż, XIII Międzynarodowy kongres zoologiczny

23—30 lipca, Mediolan, Kongres fizjologii i patologii rozmnażania się zwierząt

9—14 sierpnia, Stockholm, VIII Międzynarodowy kongres entomologiczny

15—21 sierpnia, Szwajcaria, X Roczny kongres limnologii

lato, Utrecht, Konferencja taksonomii botanicznej

październik, Paryż, Posiedzenie Komitetu Wykonawczego.

5. IUGG

19—28 sierpnia, Oslo, VIII Ogólne Zgromadzenie Unii

25 sierpnia do 1 września, Londyn, Międzynarodowy Kongres Geologiczny.

6. IUTAM

5—11 września, Londyn, Zgromadzenie ogólne.

7. IGU

koniec września, Lizbona, Kongres międzynarodowy i zgromadzenie ogólne.

8. IUC

październik, Belgia, Posiedzenie komisji chemii wielkocząsteczkowej
październik, Genewa, Posiedzenie komisji chemii analitycznej.

9. URSI

październik, Sztokholm, Posiedzenie komisji tłuszczów

b s

AKADEMIA NAUK I WYŻSZE ZAKŁADY NAUKOWE W ZSRR

PO CZĘŚCI w uzupełnieniu cennej książki prof. J. Dembowskiego *Nauka Radziecka* (zob. ŻYCIE NAUKI, nr 15—16 str. 244) oraz szeregu notatek zamieszczonych już poprzednio w ŻYCIU NAUKI podajemy poniżej szereg wiadomości o organizacji formalnej życia naukowego w Związku Radzieckim.

ORGANIZACJA AKADEMII NAUK ZSRR

1. Zarząd centralny — Moskwa — Bolszaja Kaluskaja 14 Prezydium Akademii Nauk składa się z 21 członków. Przewodniczącym Prezydium jest wybitny fizyk S. I. Wawilow, sekretarzem — N. G. Brucewicz. Główna Biblioteka, posiadająca około 6 milionów tomów, mieści się przy ulicy Uniwersyteckaja 5.

2. Główne Instytuty, Laboratoria i Komisje Akademii Nauk. Akademia Nauk posiada osiem wydziałów, w skład których wchodzi rozmaitego rodzaju jednostki organizacyjne, jak instytuty, komitety, laboratoria, stacje badawcze itd. Większość tych placówek naukowo-badawczych znajduje się w Moskwie. I tak:

A. Wydział Fizyczno-Matematyczny składa się z 21 oddziałów. Należą tu m. in. Instytut Zagadnień Fizycznych, Główne Obserwatorium Astronomiczne (pod Leningradem), Instytut Astronomii Teoretycznej (Leningrad), Komitet Meteorytów, Komisja Promieni Kosmicznych, Komisja Akustyki, Instytut Seismograficzny, Komisja Spektroskopii.

B. Wydział Nauk Chemicznych składa się z 13 oddziałów obejmując m. in. Instytut Radowy, Instytut Hydrochemiczny, Laboratorium Zaga-

dnien Geochemicznych, Komisję Chemii Analitycznej, Komisję Izotopów, Komisję Wydawniczą, Towarzystwo Chemiczne Mendelejewa.

C. Wydział Geologiczno-Geograficzny posiada 14 oddziałów, m. in. Instytut Geologii i Geografii, Laboratoria: Oceanografii, Wulkanologii, Badania Jezior, Komitet Pacyfiku, Komitet Badania Czwartorzędu, Towarzystwo Gleboznawstwa.

D. Wydział Biologii składa się z 29 oddziałów, obejmując m. in. Instytut: Mikrobiologii, Cytologii, Histologii i Embriologii, Zoologiczny, Laboratorium Fizjologii Mowy, Główny Ogród Botaniczny, Laboratorium Studiów Rozwoju Mikroorganizmów, Laboratorium Fotosyntezy, Stacje Biologiczne w Sebastopolu, Murmańsku i Moskwie, Komisję Badań Zarazków Przesączalnych, Towarzystwo Entomologiczne.

E. Wydział Nauk Technicznych ma 13 oddziałów, m. in. Instytut Energetyki, Instytut Mineralów Palnych, Instytuty Hutnictwa, Metalurgii, Mechaniki, Sekcję Naukowych Badań Zagadnień Transportu, Sekcję Naukowych Badań Gospodarki Wodnej, Komitet Terminologii Technicznej, Komitet Historii Technologii.

F. Wydział Historii i Filozofii składa się z 13 oddziałów obejmujących m. in. Instytut Historyczny, Instytut Historii Kultury Materialnej, Instytut Etnografii, Instytuty: Filozofii, Historii Nauk Przyrodniczych, Historii Sztuki, Muzeum Historii Religii, Archiwum Akademii Nauk.

G. Wydział Ekonomii i Prawa ma 3 oddziały, a mianowicie Instytut Ekonomii Światowej i Polityki, Instytut Ekonomii i Instytut Prawa.

H. Wydział Literatury i Języków posiada 7 oddziałów, a mianowicie: Instytut Literatury Światowej, pod którego zarządem znajdują się Archiwum Gorkiego oraz muzea Gorkiego, Puszkina i Tolstoja, Instytut Literatury, Instytut Języka i Myśli, Instytut Języka Rosyjskiego, Instytut Studiów Wschodnich, Komitet Dialektyki i Komisję Studiów Słowiańskich.

Akademia obejmuje również szereg placówek od poszczególnych wydziałów organizacyjnie niezależnych. Należą tu: Komitet Koordynacji Pracy Naukowej Akademii Republik, Komitet Propagandy Naukowej i Technicznej, Komitet Redakcyjny i Wydawniczy, Komisja Wydawnicza Popularnej Literatury Naukowej, Komisja Muzeów i Archiwów, Akademia Prasy Naukowej, Laboratorium Naukowej Fotografii i Kinematografii.

Akademia Nauk mając główną swą siedzibę w Moskwie posiada również 7 filii, a to aserbejdżańską w Baku, kazakstańską w Alma-Ata, kirgiską w Frunze, tadżykistańską w Stalinabadzie, uralską w Świerdłowsku, zachodnio-syberyjską w Nowosybirsku.

Oprócz Akademii Nauk ZSRR, będącej naczelną instytucją naukową całego Związku Radzieckiego istnieją również niezależnie od niej Akademie poszczególnych republik radzieckich, a to Akademia w Kijowie (Ukraina), w Mińsku (Białoruś), Erywaniu (Armenia), w Tyflisie (Gruzja), w Taszkencie (Uzbekistan), w Rydze (Łotwa), w Tallinie (Estonia).

WYDAWNICTWA AKADEMII NAUK

a. *Periodyki*. Akademia wydaje 43 pism, a w tym 3 w językach obcych, a mianowicie: ACTA PHYSIOCHIMICA, COMPTES RENDUS DE L'ACADEMIE DES SCIENCES DE L'U.R.S.S. i JOURNAL OF PHYSICS. Z nowych pism należy wymienić: CZASOPISMO FIZJOLOGICZNE oraz SOWIECKIE PAŃSTWO I PRAWO.

b. *Wydawnictwa nieperiodyczne*. Jest ich około 71. Większość z nich nosi nazwę TRUDY. Zawierają one prace i monografie, które ze względu na ich rozmiary nie nadają się do ogłaszania w periodykach. Ukazują się tylko w języku rosyjskim.

c. *Wydawnictwa wielotomowe*. Akademia wydaje szereg monumentalnych dzieł dotyczących wielu różnych dziedzin wiedzy. Ogłaszane są one w 18 następujących grupach: Historia Świata, Historia Literatury Angielskiej, Historia Literatury Rosyjskiej, Historia ZSRR, Historia Filozofii, Historia Literatury Francuskiej, Materiały do Historii Flory i Roślinności ZSRR, Mineralogia Uralu, Minerały ZSRR, Nietaliczne Minerały ZSRR, Szkice do Geologii Sybiru, Paleontologia ZSRR, Petrografia ZSRR, Roślinność ZSRR, Stratygrafia ZSRR, Fauna ZSRR, Flora ZSRR, Rudy Chromowe ZSRR.

RADZIECKIE WYŻSZE ZAKŁADY NAUKOWE

Organizacja studiów wyższych w Z.S.R.R. obejmuje następujące kategorie zakładów:

Uniwersytety, Instytuty Przemysłowe i Politechniczne, Instytuty Budowy Maszyn i Mechaniczne, Lotnicze, Energetyki i Elektrotechniki, Kopalnictwa, Ropy Naftowej i Torfów, Metalurgiczne, Technologii Chemicznej, Budownictwa i Architektury, Przemysłu Żywnościowego, Przemysłu Mięsnego i Mlecznego, Przemysłu Rybnego, Przemysłu Młynarskiego, Przemysłu Oświetleniowego, Przemysłu Papierniczego i Celulozy, Drukarskie, Przemysłu Włókienniczego, Leśnictwa, Gospodarki (Ekonomii Stosowanej), Transportu Kolejowego, Samochodowe, Transportu Wodnego, Komunikacji, Hydro-meteorologii i Miernictwa, Rolnictwa, Mechanizacji Rolnictwa, Nawodnienia, Weterynarii, Ekonomii Leśnej i Technologii Drzewnej, Spraw Międzynarodowych, Pedagogiczne, Bibliotekarstwa, Języków Obcych, Języków Wschodnich, Lekarskie, Farmaceutyczne i Dentystyczne, Planowania i Ekonomii, Skarbowo-Ekonomiczne, Statystyczno-Ekonomiczne, Prawnicze, Kinematografii i Kinoinżynierii, Muzyki, Teatru i Sztuki, Literatury, Pedagogiczne, Wyższe Wydziały Korespondencyjne. Jak poniżej zaznaczono uniwersytetów jest 29, politechnik 19, instytutów — łącznie kilkaset.

UNIWERSYTETY W ZSRR

Z.S.R.R. posiada 29 uniwersytetów. Wszystkie są uczelniami państwowymi. Wyczerpująca ich lista przedstawia się następująco:

Uniwersytet Aserbejdżański w Baku — 8 wydz. i 1 korespondencyjny.

„ Białorusi w Mińsku — 6 wydz. i 1 koresp.

Uniwersytet Wileński w Wilnie — 6 wyd.

- „ Woroneżski w Woroneżu — 6 wyd. i 1 koresp.
- „ Gorkiego w Gorki — 3 wyd. i 1 koresp.
- „ Dniepropetrowski w Dniepropetrowsku — 7 wyd. i 1 kor.
- „ Erywański w Erywaniu — 9 wyd.
- „ Irkucki w Irkucku — 5 wyd. i 1 koresp.
- „ Kazański w Kazaniu — 6 wyd. i 1 koresp.
- „ Kazakstański w Alma-Ata — 5 wyd., (1 wyd. dziennikarski) i 1 wyd. koresp.
- „ Karelsko-Fiński w Petrozawodzku — 4 wyd. i 1 koresp.
- „ Kowieński w Kownie — 4 wyd.
- „ Łotewski w Rydze — 13 wyd.
- „ Leningradzki w Leningradzie — 12 wyd. i 1 koresp.
- „ Lwowski we Lwowie — 8 wyd. i 1 koresp.
- „ Mołotowski w Mołotowie — 5 wyd. i 1 koresp.
- „ Moskiewski w Moskwie — 11 wyd. i 1 koresp.
- „ Odeski w Odessie — 6 wyd. i 1 koresp.
- „ Rostowski w Rostowie — 6 wyd. i 1 koresp.
- „ Saratowski w Saratowie — 7 wyd. i 1 koresp.
- „ Uralski w Swierdłowsku — 6 wyd. (1 wyd. dziennikarski).
- „ Środkowo-azjatycki w Taszkencie — 7 wyd. i 1 koresp.
- „ Tatarski w Tatarii — 6 wyd.
- „ Gruzyjski w Tyflisie — 8 wyd. i 1 koresp.
- „ Tomski w Tomsku — 6 wyd. i 1 koresp.
- „ Czerniowiecki w Czerniowcach — 6 wyd. i 1 koresp.
- „ Uzbekistański w Samarkandzie — 4 wyd. i 1 koresp.
- „ Charkowski w Charkowie — 7 wyd. i 1 koresp.

Do uniwersytetów zaliczany jest również Instytut Stosunków Zagranicznych, posiadający 2 wydziały: zachodni i wschodni.

Na szczególną uwagę zasługują tu 2 wydziały dziennikarstwa i 22 wydziałów korespondencyjnych, które spotykamy również w Europie Zachodniej, n. p. w Wielkiej Brytanii, a których w Polsce dotąd brak (z wyjątkiem zdaje się Wyższej Szkoły Administracji w Łodzi).

KONGRES SLAWISTÓW W MOSKWIE

MIĘDZYNARODOWY kongres slawistów w Moskwie, który odbędzie się w drugiej połowie czerwca b. r. wywołał zrozumiałe duże zainteresowanie w polskich kołach naukowych. Wyjeżdża nań liczna delegacja uczonych polskich, wielu z nich wygłosi referaty. Należy przy tym zaznaczyć, że polski komitet organizacyjny, który opracowuje całość zagadnień dotyczących udziału Polski w kongresie, powołany przez Komitet Słowiański, pod przewodnictwem prof. T. Lehr-Spławińskiego i prof. K. Piwar-

skiego przeprowadził szeroko zakreśloną akcję przygotowawczą. Chodziło o to, by referaty zgłoszone na kongres były wyrazem poglądów całego polskiego świata naukowego.

Oto przegląd zapowiedzianych referatów polskich:

1. Z działu historii: K. Piwarski, Antysłowiańska imperialistyczna polityka mocarstw w okresie od Pokoju Wersalskiego do wybuchu drugiej wojny światowej, — St. Arnold i H. Batowski, Stan i zadania wiedzy historycznej o narodach słowiańskich w Polsce, — N. Gąsiorowska, Sprawa chłopska na ziemiach polskich przed stu laty, — J. Rutkowski, Zagadnienia wyższego szkolnictwa w dziedzinie historii.

2. Z działu archeologii: L. Sawicki i J. Kostrzewski, Stan i zadania wiedzy archeologicznej w Polsce, — J. Kostrzewski, Grody słowiańskie w Polsce.

3. Z działu lingwistyki: L. Stieber, Zasady opracowania dialektologicznego atlasu języków słowiańskich, — St. Urbańczyk i K. Wyka, Współczesny stan filologii słowiańskiej w Polsce i jej zadania, — T. Lehr-Splawiński, Pochodzenie narodów słowiańskich, — St. Urbańczyk, Literackie języki słowiańskie.

4. Z działu historii literatury: J. Krzyżanowski, Polsko-rosyjskie stosunki literackie, — K. Wyka, Zagadnienie realizmu w literaturze polskiej.

5. Z działu etnografii: K. Frankowski, Stan i zadania etnografii polskiej, — J. Krzyżanowski, Bajka ludowa polska jako wyraz wzajemności słowiańskiej.

6. Z dziedziny ekonomii: J. Orłowski, Współczesna rozbudowa ekonomii Polski.

Referat ogólny p. t. Słowianoznawstwo Polski, stan obecny i zadania na przyszłość przedstawi prof. Lehr-Splawiński.

Równocześnie Komitet Słowiański przy współpracy Biblioteki Narodowej w Warszawie oraz wszystkich głównych bibliotek polskich organizuje dział polski na wystawie Książki Słowianoznawczej, która będzie otwarta w Moskwie w czasie trwania obrad Kongresu.

Z NOWYCH CZASOPISM

SOCIOLOGIE ET DROIT SLAVES. Jest to nowe czasopismo, ukazujące się od r. 1945 w Paryżu pod redakcją naczelną prof. Emila Sicard, współpracownika *Centre National de la Recherche Scientifique*, autora kilku prac z zakresu rozwoju urządzeń prawnych i stosunków społeczno-gospodarczych u Słowian Południowych (m. in. o zadłużeniu) oraz Marca Ancel, sekretarza generalnego paru takich instytucji, jak *Institut de Droit Comparé de l'Univ. de Paris*, *Société de Législation Comparée* i in. Poparcia moralnego i organizacyjnego udzieliły nowemu wydawnictwu: *Institut Intern. de Sociologie*, *Institut d'Etudes Slaves*, *Institut de Droit Comparé*, *Société de Législation Comparée*, a ostatnio także *Musée de l'Homme*. Czasopismo poświęcone jest sze-

zeniu zasady współpracy międzynarodowej uczonych, wymianie rzetelnej informacji naukowej oraz wciągnięciu w orbitę badań prowadzonych przez uczonych zachodnio-europejskich także środkowej i wschodniej Europy, traktowanej dotychczas raczej tylko ogólnikowo i pobieżnie. Podtytuł czasopisma brzmi: *Revue trimestrielle de textes et de critiques sociologiques et juridiques relatifs aux pays slaves*. Dotychczas ukazało się 7 numerów, wszystkie zasługują na zajęcie się nimi także ze strony naukowców polskich i to z tego także powodu, że w braku dostatecznie żywej wymiany myśli i informacji naukowej, a przede wszystkim publikacji pomiędzy krajami słowiańskimi, pośrednictwo czasopisma paryskiego jest w tym zakresie zdecydowanie przydatne. Czasopismo SOCIOLOGIE ET DROIT SLAVES powinno wzbudzić zainteresowanie zarówno wśród socjologów i prawników, jak historyków (pisze się tu wiele o potrzebie metody socjologicznej w badaniach historycznych), ale również ono także szereg pozycji naukowych z dziedziny historii nauki i organizacji badań (m. in. w nr 2 pisze prof. Sicard o projekcie utworzenia nowego ośrodka informacji naukowej w sprawach słowiańskich na terenie Francji).

W numerze piątym ukazał się artykuł poświęcony nowej kodyfikacji prawa cywilnego w Polsce (zob. obszerną recenzję z 5 numerów tego czasopisma pisał B. Leśnodonskiemu w PAŃSTWIE I PRAWIE, 1948, nr 2). W numerze 6-7 E. Sicard poświęcił artykuł wstępny polskiej problematyce historycznej, wyliczając 20 kwestii, które powinny być jego zdaniem opracowane w sposób socjologiczny oraz porównawczy i które powinny wzbudzić szczególne, uzasadnione zainteresowanie wśród uczonych zachodnio-europejskich. Trudno wkuwać się tutaj w dyskusję, jest ona rzeczą czasopism specjalnych; niektóre tezy i pewne nazwiska (podobnie jak w wstępnym wspomnieniu redakcyjnym, poświęconym martyrologii nauki polskiej w czasie okupacji) wymagałyby niewątpliwie sprostowania, cytowana literatura jest zebrana w sposób dorywczy i nie daje przeglądu istotnej polskiej twórczości naukowej w dziedzinie historii. Sama jednak inicjatywa i postawienie problemów są godne należnego uznania. Nasi naukowcy powinni zwrócić uwagę na reprezentowany tu punkt widzenia cudzoziemca. 5 dalszych artykułów poświęcono polskim zagadnieniom prawnym (z wszelkich działów prawa); wyróżnia się wśród nich artykuł M. Ancella, omawiający ustawodawstwo polskie dotyczące przestępstw wojennych. W dalszych działach wspomnianego numeru SOCIOLOGIE ET DROIT SLAVES znajdujemy pierwszą recenzję z książek polskich (omówiono cenną pracę N. Assorodobraj, *Początki klasy robotniczej w Polsce, problem rąk roboczych w przemyśle XVIII wieku*), następnie sprawozdania z polskich czasopism prawnych oraz szereg tekstów w dziale „Textes et Documents”.

Naukownawczy przegląd prasy zagranicznej

Przegląd poniższy ułożony jest działowo (bez odsyłaczy do innych działów i autorów); obejmuje w zasadzie trzeci kwartał roku 1947 dla czasopism: *International Journal* t. 2, *Isis*, *Journal of Philosophy* t. 44, *Philosophical Review* t. 56, *Priroda* 1947, *Psychological Bulletin* t. 44, *Revue générale des sciences pures et appliquées* t. 54, *Science and Society* t. 11, *Scientific Monthly* t. 65, *Vesmir* t. 25, *Viestnik Akademii Nauk SSSR* t. 17. Pozostałe czasopisma za ten okres będą ze względów technicznych uwzględnione dopiero w następnym przeglądzie.

Redakcja zwraca uwagę Czytelników na możliwość przeczytania w bibliotece Konwersatorium Naukownawczego wszystkich wymienionych w przeglądzie artykułów.

BIBLIOGRAFIE, WYDAWNICTWA NAUKOWE

70th CRITICAL BIBLIOGRAPHY of the history and philosophy of science and of the history of civilization (to January 1947). *Isis*, nr 109—110. Ponad 1300 pozycji bibliograficznych w trzech częściach: I prace ułożone chronologicznie (uczeni, podróże, wydawnictwa itp.); II, prace o znaczeniu historycznym i etnograficznym (wg krajów i okresów); III, pozostałe prace w układzie rzeczowym. (Przeważnie za lata 1945—46).

LEBIDIEV D.V. Novye naucznye žurnaly. *Priroda*, w każdym numerze. Omówienia czasopism naukowych z całego świata.

LEBIDIEV D.V. Zycie Nauki. *Priroda*, nr. 5. Omówienie pierwszych pięciu numerów *Zycia Nauki* (zob. nr 21—22, str. 175). Ponadto recenzje kilku książek interesujących z naukownawczego punktu widzenia.

SZAFRANOVSKIJ I.I. i SZAFRANOVSKIJ K.I. Lomonovskij katalog mineralogicznych kolekcji Akademii Nauk. *Priroda*, nr 4. Omówienie katalogu minerałów (zbior Akademii Nauk), ułożonego przez Lomonosowa i Gmelina.

WALLACE S. Rains. Encyclopedia of psychology. *Psychol. Bull.*, nr 3. Omówienie encyklopedii psychologii, wydanej przez Philips L. Harrimana.

HISTORIA NAUKI

BRIGHTMAN Edgar Sheffield. Philosophy in the United States 1939—1945. *Philos. Review*, nr 4. Rozwój filozofii amerykańskiej i wpływ wojny na nią (bezpośredni i pośredni).

CHEVRIER J. Les mathématiques de l'ingénieur moderne. *Revue génér. des sciences*,

nr 5. W bardzo obszernych rozważaniach o książce Doherty'ego i Kellera (*Mathematics of modern engineering*) autor przypomina historię zastosowań matematyki do praktyki technicznej — od Archimedesesa aż do zastosowań w lotnictwie.

CHOZACKIJ Ł.I. Geologia i paleontologia w sovremiennojj Jugosławii. *Priroda*, nr 9. Geologia i paleontologia współczesnej Jugosławii; straty wojenne; instytucje i pisma naukowe.

FISH Max R. Evolution in American philosophy. *Philos. Review*, nr 4. Teoria ewolucji gatunków w Ameryce od Darwina do czasów współczesnych.

GOGOBIERIDZE D.B. 35-letie otkritija difrakcii rentgenovskich luczey v kristallach. *Priroda*, nr 9. Historia pierwszych badań krystalograficznych przy pomocy promieni Roentgena.

GRECZISZKIN S.V. Istoria otkrytia rentgenovskich luczey. *Priroda*, nr 8. Roentgen i jego poprzednicy.

JOGANZEN B.G. Nieskolko znamenatelnych dat iz istorii darvinizma, otmeczajemych v 1947 g. *Priroda*, nr 4. Odkurkursorów Darwina aż do wprowadzenia wykładów darwinizmu na radzieckich uniwersytetach.

LEBIDIEV D.V. Biologia v Japonii posle vojny. *Priroda*, nr 9. Stan biologii japońskiej podczas wojny i obecnie; wyliczenie ważniejszych prac.

RAZUMOVSKIJ V.V. Chimia v Kitaje. *Priroda*, nr 8. Chemia i przemysł chemiczny w Chinach od czasów najdawniejszych.

REED J. David. Spontaneous activity of animals. *Psychol. Bull.*, t. 44, nr 5. Przegląd literatury dotyczącej doświadczeń nad ruchliwością zwierząt (od roku 1929).

SCHNEIDER Herbert W. *Philos. Review*, t. 56, nr 4. A century of romantic imagination in America. Autor kreśli przegląd filozofii w Ameryce za ostatnich sto lat (kierunki filozoficzne oparte na chrześcijaństwie, oraz „subliminalizm” i „nierealizm”).

SOVIETSKAJA NAUKA V MOSKVI. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 9. Dwa artykuły o Moskwie jako centrum nauki radzieckiej: V.V. Aitman — Nauki ob obščestvie; B.G. Kuznecov — Nauki o prirode.

SNYDER William U. The present status of psychotherapeutic counselling. *Psychol. Bull.*, nr 4. Autor przedstawia stan psycho-

terapii i poradnictwa opartego na psychologii. (Artykuł ma 73 strony i 426 pozycji bibliografii).

SZAFRANOVSKIJ I.I. Razvitie uczenia o formach krystallov. *Priroda*, nr 7. Historia rozwoju krystallografii.

VOJKOVA T.V. Nieopublikovannyj projekt D.I. Mendelejeva ob ustroistvie basajna dla ispytanijsa modelej korabiej. *Priroda*, nr 6. Znany chemik i fizyk Mendelejev złożył swego czasu memoriał o budowie basenu do badania modeli statków. Memoriał in extenso. Różne szczegóły z życia tego uczonego i cytaty z jego pism.

ZIRKLE Conway. The theory of concentric spheres; Edmund Halley, Cotton Mather & John Cleves Symmes. *Isis*, nr 109—110. Dyskusja nad pochodzeniem stanej teorii o ziemi jako układzie kul koncentrycznych; prace Halleya nad magnetyzmem ziemi oparte są również na tej konstrukcji.

INSTYTUTY NAUKOWO-BADAWCZE

LEBIDIEV D.V. Stoletie Smithsonianskogo Instituta. *Priroda*, nr 4. Artykuł omawia amerykańską Smithsonian Institution.

NIKOLSKIJ G.V. Amurskaja ekspedycja Instituta Zoologii Moskovskogo Uniwersiteta. *Priroda*, 1947, nr 5. Wyniki wyprawy, poświęconej badaniu biologii wód Amuru.

SMITH Warren D. Another war casualty. *Scient. Monthly*, t. 65, nr 1. Biuro naukowe na Filipinach zostało zniszczone w czasie wojny. Omówiono jego osiągnięcia, historię i zastępy pracowników.

ORGANIZACJA NAUKI

EVERSULL Frank L. Korean scientists organize. *Scient. Monthly*, nr 3. Zagadnienia organizacji nauki i uczonych w mowie Korei.

KRIZANOVSKIJ G.M. Pierwoje sovieszczanie po kordinacii rabot nauczno-issledovatel'skich energeticeskich uczeżdzenij. *Vestnik Akad. SSSR*, nr 8. Posiedzenie oddziałów i filii Akademii Nauk, poświęcone organizacji badań zagadnień energetycznych dla przemysłu (w ramach pięcioletki).

KUROCZKIN G.D. V soviete po koordinacii naucznoj dejatel'nostj Akademii Nauk sojuznich respublik. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 8. Posiedzenie przedstawicieli dziewięciu radzieckich akademii (Azerbejdżan, Armenia, Białoruś, Gruzja, Kazachstan, Litwa, Łotwa, Ukraina, Uzbekistan), zdających sprawę z prac za ostatni okres.

NIKOL Żak. Nauczno-issledovatel'skaja rabota v sovremennoj Francii. *Viestnik Akad.*

SSSR, nr 6. Organizacja francuskiego szkolnictwa wyższego i instytutów badawczych wraz z instytutami specjalnymi (Pasteur, przemysłowe), Centre National de la Recherche Scientifique (ten ostatni bardzo szczegółowo) i jego służby dokumentacji; wreszcie plany na przyszłość.

SERGESCUP P. L'union internationale d'histoire des sciences. *Revue génér. des sciences*, nr 7—8. Sprawozdanie z posiedzenia unii historii nauki (zob. *Życie Nauki*, t. 4, str. 336). Podano 23 tytuły zgłoszonych odczytów.

UNION INTERNATIONALE des sciences biologiques. *Revue génér. des sciences*, nr 5. Zarząd, organizacja i plan prac międzynarodowej unii nauk biologicznych.

VILLEY Jean. L'organisation du travail dans la recherche expérimentale. *Revue génér. des sciences*, nr 5. Młodzi pracownicy naukowi, chcący przeprowadzić oryginalne badania nie powinni tracić latami czasu na zbieranie niedostępnej aparatury, lecz raczej pracować na już istniejącej (trudne warunki powojenne).

WILSON Charles Monrow. That more people may live better. *Scient. Monthly*, nr 3. Amerykańska fundacja medycyny tropikalnej urządza instytut badawczy w Libirii.

PSYCHOLOGIA NAUKI

EHRMANN P. Une „discipline cartésienne” semble oubliée. *Revue génér. des sciences*, t. 54, nr 6. Autor przypomina zasadę Kartezjusza: przed dyskusją zanalizować przedmiot jej i określić wszystkie możliwe zgodności różnych punktów widzenia, pozostawiając dyskusję różnic na koniec. Przykłady na bardzo częste nie stosowanie tej zasady, pozwalającej rozstrzygać dyskusje brzmiące raczej metafizycznie.

SOCJOLOGIA NAUKI

LANGVIN Paul. Science and action. *Science and Society*, nr 3. Autor kładzie nacisk na związki nauki i techniki; cytuje liczne przykłady zupełnie nieprzewidzianych zastosowań „czystych” badań naukowych. Rozwój myśli ludzkiej pozwoli jej pozornie na pewien czas zastąpić badania doświadczalne. Od wieku 18 jednak nauka i technika zespala się coraz silniej. Lepsze zrozumienie człowieka doprowadza uczonego do zadania sprawiedliwości; uczeni rozumieją konieczność zbliżenia myśli naukowej do spraw społecznych i politycznych.

a) Nauka a państwo; nauka i polityka

COHEN Felix S. The role of science in government. *Scient. Monthly*, nr 2. Czy polityczna kontrola działalności naukowej może być naukową? Odpowiednio kierując rozwojem nauki i techniki, można doprowadzić państwo do rozkwitu lub ruiny. Można zdobyć wiedzę naukową o prowadzonych badaniach i ich prawdopodobnych wynikach; informacja tego typu jest bardzo ważna, powinna usunąć pseudonaukowe podstawy niektórych ustaw. Rozpatrzone są też pewne zagadnienia nauki i etyki.

LEVENSSON Leonard H. Criminal law for atomic scientists. *Scient. Monthly*, nr 3. Omówienie prawodawstwa karnego Stanów Zjednoczonych, dotyczącego zabronionych prawem badań nad energią atomową.

SAX Karl. Soviet sciences and political philosophy. *Scient. Monthly*, nr 1. Autor, rozpatrując rozwój genetyki w ZSRR, wskazuje na rolę Lysienki; wykłady genetyki odbywają się obecnie tylko na uniwersytecie moskiewskim, który pracuje nad mało popularną drozofilologią.

WYLIE Clarence R., Jr. Scientific education for Air Force officers. *Scient. Monthly*, nr 2. Wyższa szkoła techniczna dla oficerów lotnictwa w Stanach Zjednoczonych. Programy studiów, budynki; cele uczelni.

b) Nauka a przemysł; gospodarka personalna

LONG W.F. and LAWSHE C.H., Jr. The effective use of manipulative tests in industry. *Psychol. Bull.*, nr 2. Autorzy omawiają użycie testów psychologicznych w przemyśle (przeważnie stosowanych do wyboru zajęcia i produktywności pracownika); w dalszym ciągu sprawozdanie z różnych badań porównawczych w różnych specjalnościach (głównie nad przydatnością testów).

c) Nauka i nauczanie; oświata pozaszkolna

COHEN J.W. The role of philosophy in education. *Journ. of Philosophy*, nr 18. Refleksje autora nad dyskusją o naukach humanistycznych i ich wartościach w wykształceniu średnim. Potrzeba filozofii, aby wytyczyć sposób wartościowania i rozumienia humanistyki, ewentualnie wskazać na sposób jej przebudowy.

d) Praca naukowa; wolność nauki

BRIDGMAN Percy W. Science and freedom: reflections of a physicist. *Isis*, nr 109—110. Pracując na małą skalę, autor utrzymywał zawsze kontakt z przedmiotem swej pracy, wykonując sam pomiary i ra-

chunki. Praca z większym zespołem ludzi i z kosztownymi aparatami ma dużo złych stron (choć jest czasem koniecznością). Przy dużej konkurencji w niektórych działach nauki pozostaje mniej czasu na przemyślenie wyników. Kierowanie dużymi zespołami powoduje zawalenie kierownika szczegółami administracyjnymi i odbiera podwładnym chęć samodzielnego myślenia. Młoda generacja fizyków przeważnie nie miała okazji do samodzielnej pracy. Czym większa instytucja lub uczelnia, tym mniej jest wydajna i tym więcej czasu zajmuje administracja.

e) Społeczna rola nauki

BAIN Read, Man, the myth-maker. *Scient. Monthly*, nr 1. Człowiek wykazuje skłonność do stwarzania mitów, bardzo odpornych nawet wobec odkrycia obalających je dowodów. Przeciwnieństwem takiego mitotwórstwa jest praca naukowa; jednakże rozprzestrzenienie postawy naukowej wymagałoby gruntownej przebudowy wychowania, polityki i przemysłu.

BRIDGMAN P.W. Scientists and social responsibility. *Scient. Monthly*, nr 2. Autor obszernie rozpatruje zagadnienie odpowiedzialności uczonych za niewłaściwe zastosowania wyników naukowych; dowodzi, że uczoney prawie nigdy nie może przewidzieć tych zastosowań, ani też nie powinien na to tracić cennego czasu. Zdaniem autora, gdyby ustały wojny, złe zastosowania nauki byłyby prawie bez znaczenia. Społeczeństwo powinno stworzyć swym członkom maximum odpowiednich warunków i minimalnie ograniczać ich wolność; w takim społeczeństwie uczoney ma ważne zadanie: rozwijanie inteligencji. Ludzie nie powinni bać się skutków swej inteligencji (odkryć naukowych).

DERIBÉRE Maurice. Transposition dans les oeuvres de paix des progrès réalisés, durant la guerre, dans l'emploi des rayons infrarouges. *Revue génér. des sciences*, t. 54, nr 7—8. Zastosowania do pokojowych celów wynalazków wojennych z dziedziny promieni podczerwonych: widoczność nocna, fotografia we mgle, przenoszenie rozmowy, suszenie i gotowanie.

GOLIGHTLY Cornelius L. Social science and normative ethics. *Journ. of Philosophy*, nr 19. Autor zajmuje się zagadnieniem wartościowania przez socjologów odkrytych przez nich związków społecznych. Wartościowanie to opiera się na systemie etycz-

nym. Zakożenia muszą jednak być sprawdzalne, inaczej nie są naukowe.

TECHNOLOGIA NAUKI

HEDGPETH Joel W. The steamer „Albatross”. *Scient. Monthly*, nr 1. Urządzenia i historia statku oceanograficznego, obecnie nieadatkowego do użytku.

KALITIN N.N. Mechanizirovannaja obrabotka v meteorologii. *Priroda*, nr 4. Badanie materiału obserwacyjnego, nadesłanego przez stacje meteorologiczne, przeprowadzają maszyny statystyczne.

SIMON Leslie E. On instrumentation for guided-missile development. *Scient. Monthly*, nr 1. Autor opisuje pracę przy aerodynamicznym tunelu do badań prędkości przekraczających szybkość dźwięku (z ilustracjami).

TOKAREV V.A. Sovremennaja apparatura v geologii moria. *Priroda*, nr 9. Przyrządy, stosowane przy badaniu dna mórz (z rysunkami).

TEORIA, FILOZOFIA I METODOLOGIA NAUKI

BOULIGAND Georges. Vue d'ensemble sur la mathématique. *Revue génér. des sciences*, nr 7—8. Autor przedstawia sposób przechodzenia zagadnień i zadań praktycznych w zagadnienia matematyczne; związki z logiką, stwierdzenia zależności; w niektórych działach oddalenie się od formalizmu.

STORCZAK Ł.I. Krizis mechanizmu w fizyce. *Priroda*, nr 8. Za twórców fizyki mechanistycznej uważa się Galileusza i Descarta. Po obszernym wstępie historycznym i teoretycznym przechodzi autor do trudności tego poglądu wobec filozofii Newtona i poprzez wiek XIX i XX aż do Lenina.

GOULD S.H. The theory of relativity and the atomic bomb. *Scient. Monthly*, nr 1. Wykład teorii względności i jej związki z energią atomową.

VAJNSZTEJN E.JE. Geochimia — nauka dwadziestego wieku. *Priroda*, nr 4. Geochemia przyniosła ogromne postępy; pewne znaczenie dla chemicznego życia ziemi posiada również biosfera.

TOWARZYSTWA NAUKOWE

ALLEN Phyllis. The Royal Society and Latin America as reflected in the Philosophical Transactions 1665—1730. *Isis*, nr 109—110. Początki Towarzystwa Królewskiego; jego zainteresowania Ameryką Południową; zbieranie świadectw naocznych raczej niż poleganie na słowie drukowanym.

AMBARCUMIAN V.A. O rabotie Akademii Nauk Armiańskiej SSR. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 6. Organizacja i prace ormiańskiej akademii nauk.

BACH L. Naucznaia sessija Akademii Nauk Estonskiej SSR. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 8. Sprawozdanie z ogólnego posiedzenia estońskiej akademii nauk (kwiecień 1947).

HENDRICKSON Walter B. The Western Academy of natural sciences of Cincinnati. *Isis*, nr 109—110. Małe towarzystwo naukowe (założone w r. 1835), którego działalność ustąpiła około r. 1860.

HIRSH Joseph. The Research Council on problems of alcohol. *Scient. Monthly*, nr 3. Ustrój i cele organizacji, opracowującej, zagadnienia alkoholizmu.

HUTZEL John M. Arranging meetings of the A.A.A.S. *Scient. Monthly*, nr 3. Doroczne zebranie amerykańskiego Towarzystwa popierania nauki składa się z ok. 130 posiedzeń różnych sekcji. Artykuł omawia przygotowania organizacyjne do zebrania.

IJUNSKAJA SESSIIJA obščego sobranija Akademii Nauk SSSR. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 8. Sprawozdanie z dorocznego zebrania Akademii Nauk.

MATOUSZEK Otakar. Akademia wiedzy i jej aktualność. *Vesmir*, t. 25, nr 6—7. Czeska Akademia i jej prace są nader mało znane przez społeczeństwo; powinna stać się ośrodkiem badań pozawytwórczych.

MILENUSZKIN JU. I. Tretia sessija Akademii Medicinskih Nauk SSSR. *Priroda*, 1947, nr 4. Szczegółowo sprawozdanie z trzeciej sesji (październik 1946) radzieckiej akademii nauk lekarskich.

PETROV M.P. Szest let turkmenskogo filiala AN SSSR i jego bliższije zadacz. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 6. Organizacja i ważniejsze prace turkmeńskiego oddziału Akademii Nauk oraz jego plany na przyszłość.

V AKADEMII NAUK SSSR. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 6, 7, 8, 9. Sprawozdania z działalności Akademii Nauk i jej oddziałów; wiadomości kronikarskie, wyniki ważniejszych prac.

VOPROSY JAPONOVIEDENIJA. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Dwa oddziały Akademii nauk odbyły wspólne posiedzenie, poświęcone sprawom Japonii; streszczenia referatów z następujących działów: historia najnowsza, nowsza literatura, socjalizm, dyplomacja 1905, historia filozofii, powojenna ekonomika, gramatyka.

UCZENI

BRICKE. Czestvovanie akademika E.V. Bricke. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Sprawozdanie z posiedzenia Akademii Nauk, poświęconego obchodowi 70 rocznicy urodzin radzieckiego metalurga.

CHEVENARD, BARTHELEMY & DARRIEUS. Villey, Jean: La section des applications de la science à l'industrie. *Revue génér. des sciences*, nr 7—8. Osiągnięcia naukowe fizycznych nowoobраниch członków sekcji zastosowań nauki we francuskiej Akademii nauk.

CLAIRAUT, Idelson N.I.: Aleksis Kłod Kłero i petersburskaja Akademia Nauk. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 8. Stosunki francuskiego matematyka 18 wieku z Akademią Nauk; omówienie jego prac, które interesowały Akademię.

DIDEROT. Krutikova M.V. & Czernikova A.M.: Dido v Akademii Nauk. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Pobyt Diderota w Petersburgu (1773—74) i jego styczność z Akademią Nauk; zainteresowanie Diderota mineralogią i geologią.

DOGIEL, Markov, G.S.: V.A. Dogiel kak parazytolog. *Priroda*, nr 6. Omówienie prac radzieckiego parazytologa (z portretem) — w 65-lecie urodzin.

GREBIENSZCZIKOV. Kuto, E.JU.: K szestdesiatletiju akademika I.V. Grebienszczikova. *Priroda*, nr 8. Osiągnięcia radzieckiego fizyka i chemika (z portretem).

IZ POSTANOVLENIJA SOVETA MINISTROV SSSR itd. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 7. Wyliczenie laureatów premii stałnowskich wraz z tytułami nagrodzonych prac; nagrody za wybitne ulepszenia metodyczne. Streszczenia wybitniejszych prac.

KRYZANOVSKIJ, Szerbakov, D.I.: V.I. Kryzanovskij. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Nekrolog rosyjskiego mineraloga, dyrektora muzeum mineralogicznego Akademii Nauk.

MARKOV, Achiezer, N.I.: Russkij matematik A.A. Markov. *Priroda*, nr 8. Zyciorys i osiągnięcia (ze szczegółami) rosyjskiego matematyka (1856—1922).

ORBELI, Lejbszon, E.G.: Osnovnye napravlenija naucznoego tvorczestva akademika L.A. Orbeli. *Priroda*, nr 7. Obszerne omówienie prac radzieckiego fizjologa (z portretem).

PAŁŁADIN. Karpjenko, G.V.: Akademik A.V. Pałładin — nowyj prezident Ukrainkoj Akademii Nauk. *Priroda*, nr 4. Zyciorys i osiągnięcia nowego prezydenta Ukrainkiej Akademii Nauk, biochemika (z portretem).
PANKRATOVAJA. Czestvovanie czlena-

kor. AN SSSR A.M. Pankratovoj. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 7. Obchod 50-lecia urodzin radzieckiej historyczki.

PICZETA. Akademik V.I. Piczeta. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 7. Nekrolog znanego radzieckiego historyka.

SZUBINKOV. Czestvovanie czlena-korr. AN SSSR A.V. Szubinkova. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Posiedzenie poświęcone obchodowi 60 rocznicy urodzin radzieckiego krytalografa.

TOLSKIJ. Danilov, M.D., Kołpikov, M.V., & Niezabudkin, G.K.: Pamiati professora Andreja Petrovicia Tolskogo. *Priroda*, nr 8. Zyciorys i prace radzieckiego leśnika (1874—1942) (z portretem).

TRAJNIN. Czestvovanie akademika I.P. Trajnina. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Posiedzenie Akademii Nauk, poświęcone obchodowi 60-lecia urodzin radzieckiego prawnika i ekonomisty.

TUMEL, Dehentiev, A.I.: Pamiati V.F. Tumela. *Viestnik Akad. SSSR*, t. 17, nr 6. Nekrolog radzieckiego geologa, badacza zagadnień pokładow zamarzniętych.

UKRAJINA. Karpjenko, G.V.: K vyboram ukrainских uczonych v Akademii Nauk SSSR. *Priroda*, nr 4. Ukraińscy uczeni (zyciorysy i portrety), wybrani członkami radzieckiej Akademii Nauk.

VALENTINE. Wollie Dael: Willard Lee Valentine, 1904—1947. *Scient. Monthly*, nr 2. Nekrolog amerykańskiego psychologa, redaktora czasopisma *Science* (z portretem).

VERESZCZAGIN. Lepnieva, S.G.: Pamiati Gleba Jurievicia Vereszczagina. *Priroda*, nr 6. Nekrolog radzieckiego limnologa i geografa (1889—1944). Z portretem.

ZBIORY, MUZEA

BERTIN Léon. Les grands musées d'histoire naturelle et la conservation des types spécifiques. *Revue génér. des sciences*, nr 5. Muzea przyrodnicze jako zbiory pierwotnych typów zwierząt i roślin, służących do porównań i badań systematycznych.

KRAVCZENKO S.M. Krajewiedczeskij muzej jużnogo Sachalina. *Priroda*, nr 7. Muzeum południowego Sachalinu z dzielami: historycznym, ekonomicznym i przyrodniczym.

SACERDOTOV B.P. Penzenskij botaniceskij sad. *Priroda*, nr 9. Opis ogrodu botanicznego w Penzie koło Saratowa.

ZJAZDY I WYPRAWY NAUKOWE

BULANŻE JU.D. IV vsiesojuznaja konferencija po gravimetrii. *Viestnik Akad. SSSR*,

nr 8. Sprawozdanie z konferencji, poświęconej praktycznym zadaniom grawimetrii i jej teoriom (kwiecień 1947).

GIMMELFARB G.N. Vsiesojuznaja konferencija po issledovaniju solnca. *Priroda*, 1947, nr 5. Akademia Nauk zorganizowała posiedzenie poświęcone badaniom słońca (grudzień 1946); szczegółowe sprawozdanie i streszczenia referatów.

GOLDANSKIJ V.I. Vsiesojuznaja konferencija po katalizu. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 7. Obszerne sprawozdanie z konferencji, poświęconej zagadnieniom katalizy reakcji chemicznych (Moskwa, maj 1947).

GORSKIJ I.I. Izuczenie prirodnich resursov sieviero-vostoka SSSR. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 6. Wyniki prac wyprawy naukowej, badającej bogactwa naturalne północno-wschodniej Rosji.

KUPRIEVICZ V.F. Vsiesojuznaja konferencija po fotosintezu. *Priroda*, nr 8. Sprawozdanie ze zjazdu poświęconego zagadnieniom fotosyntezy (Moskwa, październik 1946).

PAVLOVSKIJ E.N. IV sovieszczanie po parazitologičeskim problemam. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 7. Krótkie sprawozdanie z posiedzenia poświęconego parazytologii.

SOVIESZCZANIE PO BIEŁKU. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 7. Sprawozdanie z posiedzenia poświęconego zagadnieniom chemii i biologii białka.

SOVIESZCZANIE PO GORNOMU DAVLENIJU. *Viestnik Akad. SSSR*, nr 7. Posiedzenie poświęcone badaniom nad ciśnieniami w górnictwie.

Opracował Tomasz Komornicki

SPIS RZECZY NUMERU POPRZEDNIEGO 25-26

ARTYKUŁY: *Bolesław Bierut*: Nauka polska i nasze odrodzenie narodowe. *J.M. Burgers*: Uwagi o popularyzacji nauki i jej skutkach społecznych. *Eugenia Krassowska*: Ministerstwo Oświaty wobec nauki i szkół wyższych. *Józef Pieter*: Z badań nad poprawnością prac naukowych.

FAKTY I POGLĄDY: Czy naprawdę istnieje rozdział między nauką czystą i stosowaną (*Stanisław Gołąb*). Jeszcze w sprawie tzw. chimer w twórczości naukowej. Czy skracać wakacje akademickie? (*Tomasz Komornicki*).

NAUKA W KRAJU: Rada Główna do spraw nauki i szkolnictwa wyższego. Czterdziestolecie Towarzystwa Naukowego Warszawskiego. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Poznaniu — akademią. Zjazd delegatów Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego (*Witold Krzyżanowski*). O nowe metody naukowe w badaniach literackich (*J.K.*). Nauka polska w opinii cudzoziemców. Naukoznawczy przegląd prasy krajowej.

NAUKA ZA GRANICĄ: Bilans działalności UNESCO w roku 1947 (*W. Gal*). Polski punkt widzenia na dotychczasową działalność UNESCO. Z dyskusji nad energią atomową (*Bronisław Średniawa*). Matica Slovenska. Dziesięciolecie śmierci Ruthenforda (*mch*). Naukowe nagrody Nobla za rok 1947. X Kongres międzynarodowy filozofii. Naukoznawczy przegląd prasy zagranicznej.

Z FRONTU NAUKI. KORESPONDENCJA. KOMENTARZE. SPRAWOZDANIA. English summaries.

K O R E S P O N D E N C J A

NA MARGINESIE SPRAWY SKRYPTÓW

WIADOMĄ jest rzeczą, jak wielką rolę przy studiach w naszych szkołach wyższych odgrywają skrypty. Brak odpowiednich podręczników, które mogłyby je zastąpić, nie jest zresztą zjawiskiem specjalnie powojennym: w okresie międzywojennym nie mieliśmy również podręczników z bardzo wielu dziedzin, a rozmaitego rodzaju skrypty były i wówczas szeroko używane. Sprawa skryptów, ich przydatności lub szkodliwości dla młodzieży i dla toku zajęć w szkołach wyższych była nieraz dyskutowana w różnych kołach i na różnych szczeblach, a i obecnie jest przy różnych okazjach przedmiotem rozważań. Opinia w tych sprawach nie jest jednolita. Zdarza się słyszeć głosy występujące w obronę skryptów, podkreślające ich stosunkową taniość, prostotę wykonania technicznego, łatwość modernizowania przy nie wielkich z konieczności nakładach, oraz nawet ich charakter poniekąd eksperymentalny, przez co mogą stanowić coś w rodzaju materiału przygotowawczego do opracowania podręczników. Częściej jednak, i nie bez poważnych racji, wypowiada się szereg zastrzeżeń w stosunku do skryptów, a nawet uważa je za wręcz szkodliwe. Ta sama prostota wykonania technicznego, którą przytacza się jako argument przemawiający na korzyść skryptów, stanowi też ich zasadniczą wadę. Szała zewnętrzna ich jest zwykle licha, papier nędzny, wykonanie graficzne prymitywne, co zwłaszcza przy potrzebie użycia wzorów, znaków specjalnych, tabel czy wykresów, nie mówiąc już o ilustracjach, prowadzi do licznych braków natury rzeczowej. Nic też dziwnego, że skrypt nie przyczynia się w tym stopniu co dobrze opracowany i wydany podręcznik do podniesienia kultury studiującego. Przeciwnie, jako niechlujnie wykonany surogat książki wytwarza w nim lekceważący i niedbały stosunek do książek w ogóle. Poza tym skrypty zazwyczaj stanowią mniej lub więcej dokładny odpowiednik wykładów jednego konkretnego profesora, przez co zakres wiedzy, jaką z nich uzyskuje studiujący, jest z konieczności stosunkowo jednostronny i często niedostatecznie krytycznie podany.

Gorzej jednak, że na wykładowce skrypty wywierają często wpływ wyrażnie szkodliwy. Traktuje się je jako publikacje o charakterze pół-prywatnym, przeznaczone niejako „do użytku wewnętrznego” jako coś w rodzaju powielonych notatek studenckich i nie przywiązuje się większej wagi ani do formy, ani mierz nawet i do ich treści. Do jak honoralnych rzeczy może tu dochodzić, zilustrujemy następującym przykładem.

W jednej z uczelni ukazał się w roku 1947 nakładem jednego z młodzieżowych kół naukowych pewien skrypt z zakresu nauk biologicznych. Nie podamy tu jego dokładnego tytułu, ani nazwiska profesora, według którego wykładów, jak podano na karcie tytułowej, został opracowany przez jednego ze słuchaczy. Nie chodzi nam tu bowiem o kompromitowanie owego profesora, lecz o stronę merytoryczną sprawy. W przedmowie do skryptu zamieszczono serdeczne podziękowanie wymienionemu profesorowi za „wyrażenie zgody na wydanie”

skryptu oraz „za udzielenie cennych uwag” przy jego „opracowywaniu”, a o kilka zdań dalej raz jeszcze gorące podziękowanie „za przejrzenie, poprawienie i uzupełnienie” skryptu. Rzecz jasna zatem, że skrypt jest wprawdzie oparty na notatkach słuchacza, który go opracował, ale należy rozumieć, że wydany został za wiedzą i pod kontrolą profesora. Z tym większym zdumieniem stajemy wobec skandalicznych wprost błędów i niedorzeczności, od jakich roi się w tym skrypcie. Wystarczy kilka poniższych próbek:

„Wirusy są to najdrobniejsze żyjątka zaliczane do zwierząt”. „Bakterie są to utwory jednokomórkowe, wyodrębnione z typu pierwotniaków”. „Pierwotniaki... szczególnie obficie występowały w epokach geologicznych”. O jamochłonach czytamy: „Są to też małe zwierzątka i znaczenie ich jest podobne jak otworonic”. Robaki podzielone zostały w skrypcie na nitczenie i oblenie, przy tym do tych ostatnich, których nazwa łacińska jest podawana konsekwentnie jako „*Psaltentines*”, zaliczone zostały przywry i tasiemce. Czaszkę kręgowców tworzą „pierwsze kręgi”. O pływaniu ryb dowiadujemy się: „Ryby poruszają się systemem odrzutowym. Wciągają mianowicie wodę otworem gębowym, a wyrzucają w tył przez szparę skrzelową. Powstaje prąd wody do tyłu, a całe ciało jest niesione ku przodowi”. Nenki są konsekwentnie określane jako narządy „wydzielnicze”. Sielkacze gryzoni „są bez szklwa”. Suseł jest to „zwierzątko pośrednie między łasicą a wiewiórką, barwy szarobrunatnej” i więcej nic o suśle. Zubry „pochodzą z Rosji”. U wielorybów „skóra jest naga lub pokryta gęstym włosem”.

Nie podajemy tu licznych błędów stylistycznych i językowych, ani wręcz humorystycznych sformułowań wielu zdań, a nawet całych ustępów. Gdyby się chciało przejść z otówką w ręku 50 stron tego skryptu, bo tylko taka jest jego objętość, to bodaj nie pozostałoby w nim „zdrowego” miejsca.

Nie posądzamy, rzecz prosta, profesora, którego nazwisko figuruje na karcie tytułowej, o autorstwo tego wszystkiego. Jest to zapewne w lwiej części dzieło słuchacza, który skrypt „opracował”. Niewątpliwie jednak obowiązkiem profesora było nieco żywsze, delikatnie mówiąc, zainteresowanie się tym, co pod jego nazwiskiem i z podziękowaniami pod jego adresem zostaje dane do rąk młodzieży. Nie chodzi tu tylko o kompromitację osobistą profesora, a także kompromitację Rady Wydziałowej i uczelni, gdzie takie rzeczy mogą się zdarzyć, ale też przede wszystkim o szkodę społeczną, jaką się wyrządza studiującej młodzieży.

Bez skryptów długo jeszcze pewnie nie będziemy mogli się obejść w wielu dziedzinach studiów. Tym bardziej powinny by grona nauczające w szkołach wyższych ustosunkować się do tej sprawy z jak największą sumiennością i poczuciem odpowiedzialności.

Tadeusz Jacewski

UNIWERSYTET WARSZAWSKI.

SPRAWOZDANIA

GEORGE A. LUNDBERG. *Can Science Save Us?* New York — London — Toronto 1947. Longmans, Green and Co. Str. 122.

Patetyczny tytuł, a swoją drogą aż nazbyt jak na nasz gust sensacyjnie ujęta okładka zewnętrzna, w którą wydawca amerykański zaopatrzył tę książkę, mogą budzić pewne wątpliwości. Łatwo uprzedzający się czytelnicy, zwłaszcza zaś ci, a jest ich nie mało, którzy jeszcze wciąż odnoszą się co najmniej z rezerwą i nieufnie do postępów nauki, jej roli w świecie współczesnym i jej możliwości, mogą pomyśleć, że książka, która biorąc do ręki, będzie jeszcze jednym wyrazem najdalej posuniętego scientyzmu i jego skrajnych — powiedzą — bezzasadnych ambicji „zbawienia świata”. Wątpliwości te nikną przy lekturze książki.

To „duch niepokoju” przenikający dziś ludy świata wpłynął na postawienie tak zasadniczego pytania, które stanowi tytuł książki Lundberga. Ale jest rzeczą ważną, że ma ona swe źródło nie tylko w obawie przed skutkami niszczyielskimi energii atomowej i w innych nastrojach wojennych. Jeden z uczonych amerykańskich P. W. Bridgman pisze co prawda w czasopiśmie *SCIENTIFIC MONTHLY* (1947, nr 2), że gdyby ustały wojny zła zastosowanie nauki byłoby prawie bez znaczenia. Nie trzeba by wówczas obciążać uczonych odpowiedzialnością z tytułu tego, do jakich celów wykorzystywane są ich odkrycia. Bo przecież zresztą nikt nie może przewidzieć skutków swoich badań i odkryć, uczony nie ma nawet, jak pisze Bridgman, zbyt wiele cennego czasu na to, by zastanawiać się nad konsekwencjami, do jakich prowadzi rozwój nauki. Oto przykład tradycyjnej wiary w automatyzm liberalnego porządku. Inaczej Lundberg. Zdaje on sobie doskonale sprawę z faktu, iż z „epoki przednaukowej” wchodzimy w epokę nauki, choć — jak słusznie zauważa — nie możemy się jeszcze dziś chlubić takimi postępami nauk społecznych, jak przyrodniczych. To nie „konfunktura” i psychoza wojenna powinna skupiać zainteresowanie powszechne na problematyce społecznej roli nauki, ale „struktura” organizacji „nowego świata”, o której wreszcie zaczynają myśleć — także uczeni. Lundberg odnosi się krytycznie zarówno do nastrojów defetystycznych, związanych z wyzwoleniem energii atomowej, jak i do wyobrażeń tych opty-

mistów, którzy sądzą, że nową organizację świata, jego jedność oraz tak lub inaczej pojęty „rząd światowy” można by wprowadzić jednym pociągnięciem pióra przez podpisanie jakiejś nowej umowy międzynarodowej i uchwalenie nowego statutu w rodzaju karty Narodów Zjednoczonych. Jako socjolog, autor książki „Czy nauka może nas uratować?” przeprowadza wnikliwą i subtelną analizę współczesności, zwraca uwagę na aktualny dorobek nauk społecznych, zwłaszcza socjologii i psychologii społecznej i opowiada się za systematycznym wprowadzaniem metody naukowej i naukowego myślenia do wszystkich planów reorganizacji świata. Ale o tym jeszcze później. Tutaj dodajmy, że tego rodzaju podejście ponadkonfunkturalne do zagadnienia znaczenia i roli nauki w świecie współczesnym cechowało już dawniej niekiedy wystąpienia, co prawda sporadyczne, uczonych polskich. W pięknym przemówieniu, wygłoszonym w dniu 27. 9. 1924 w Krakowie na powitanie drugiego zjazdu fizyków polskich, mówił prof. Władysław Natanson m. inn.: „wydaje się nam oczywistością, że nauka wiedze dziś ludy ku zmienionym i zmienionym sposobom pracy i walki, że prowadzi nas szybko ku nowym formom życia na ziemi. Szczęrze i sumiennie musimy powiedzieć, że w naszym pojęciu, wielki ten fakt górnje wysoko w historii ponad płątniną chwilowych zabiegów i klótni” (w zbiorze szkiców: *Porządek Natury*, Kraków, 1923, str. 158).

Książka prof. Lundberga składa się z 6 rozdziałów, zatytułowanych: przednaukowe procesy myślowe w epoce technologii, czy nauka może rozwiązać problemy społeczne?, przejście do nauki w stosunkach ludzkich, wychowanie w epoce naukowej, sztuki piękne — literatura i życie duchowe w świecie zorganizowanym naukowo (*In a Scientific World*), konkluzja. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy, że czyta się tę książkę z najwyższym zainteresowaniem i że należy ona do tych wydawnictw, których się dosłownie nie odkłada przed zakończeniem lektury. Jest to zasługa już samego głównego zagadnienia, które stanowi myśl przewodnią książki, jak i wielu innych omawianych tu problemów (m. inn. organizacja wychowania, stosunek nauki do sztuk pięknych, literatury i religii i in.), ale w nie małym stopniu samego autora, który pisze żywo i interesująco. Nasuwa

się tu pewna uboczna uwaga; oto Lundberg wspomina w którymś miejscu o tym, że cięzar nauki uniwersyteckiej musi być obecnie przeniesiony z wykładów na lekturę, na kierowaną zresztą przez profesora i asystentów pracę własną studenta, ale książka jego powstała głównie z wykładów publicznych, wygłoszonych na wiosnę 1945 r. na Uniwersytecie w Waszyngtonie. Czy jednak doskonała jej forma, przemawiająca bezpośrednio do czytelnika, nie jest choć po części wynikiem uprzedniego opracowania wykładów i talentu oratorskiego Autora?

Nie będziemy tu streszczać poglądów Lundberga. Powiedzmy krótko, że ten wybitny uczony amerykański, b. prezes Amerykańskiego Towarzystwa Socjologicznego, na nie wielu stronach tej książki, ale w oparciu o najnowszą literaturę przedmiotu oraz szereg pouczających zestawień i przykładów, w przekonujący sposób dowodzi, że metoda naukowa (nie tylko suma wiadomości!), zastosowana do wszelkiego rodzaju zagadnień społecznych, zapewnia nam uzasadnioną nadzieję osiągnięcia takich form życia społecznego, jakich pragniemy. Zaznaczono już poprzednio, że myśl zasadnicza książki odpowiada m. inn. poglądom, głoszonym swego czasu w Polsce przez prof. Natansona. Ale uważny czytelnik ŻYCIA NAUKI, który zagłębi się w książkę Lundberga, dojdzie łatwo do stwierdzenia, że wyrażone w niej konkretne poglądy i postulaty są na ogół zupełnie zbieżne z tezami paru artykułów M. Chojnowskiego, opublikowanych na łamach naszego pisma. Identyczny jest punkt wyjścia Chojnowskiego w artykule **Nauka wobec społeczeństwa**, ogłoszonym w pierwszym numerze ŻYCIA NAUKI, jak i w artykule **Wychowawcza rola nauki** (nr 7—8) 1946. Rozdział V książki Lundberga z uzupełnieniami, zawartymi w paru innych miejscach, odpowiada artykułowi Chojnowskiego **ŻYCIE NAUKI przed sądem** (nr 11—12) 1946, w którym przeprowadza on imaginacyjną rozprawę sądową z Uczynem, Politykiem, Marksistą, Humanistą, Teologiem, Filozofem, Artystą, a swoją drogą także z Szarym Człowiekiem. Obaj autorzy podejmują rozważania nad jednym z naczynych zagadnień współczesności, usuwając pewne zadawnione wątpliwości i uprzedzenia, prostując fałszywe. I otóż zbieżność postawy badaczy naukowych z różnych krajów, jak i szeregu ich tez, wynikająca ze wspólnej idei i podobnej, jeśli nawet nie analogicznej **metody badań**, jest objawem, który w zestawieniu z chaosem pojęć i wzrastającymi komplikacjami w dy-

skusji światowej na interesujące nas sprawy, jest objawem dodatnim i niewątpliwie pocieszającym.

Najważniejsze twierdzenie Lundberga dotyczy faktu, że do zadań nauki, a konkretniej do przedstawicieli nauk społecznych, nie należy wytyczanie celów, do których ludzkość ma zmierzać. Należy do nich natomiast ustalanie z odpowiednią precyzją i wyjaśnianie — przewidyując różnego rodzaju opory psychiczne, nastroje emocjonalne i łatwe uproszczenia: 1) jakie są **możliwe**, stojące do wyboru, **drogi rozwojowe**, jakie są **możliwości** zbiorowego działania, i 2) jakie są **bezpośrednie i nasuwające się w przyszłości nakłady i straty** związane z każdą z określonych możliwości oraz ich **konsekwencje**. Oczywiście, konieczny jest w tym stanie rzeczy bujny rozwój nauk społecznych. Dlatego to jest znamienne, że parlament Stanów Zjednoczonych wydając ustawę o popieraniu nauki, wyklucza z jej zasięgu nauki społeczne! Konieczne jest opracowanie zasad nowego wychowania, w którym wielki nacisk byłby położony na posługiwanie się metodami naukowymi.

Przedstawiony tu pogląd na rolę nauki opiera się na konkluzji, którą Lundberg kończy swe zasadnicze dzieło **Foundations of Sociology** (New York 1939).

Lundberg słusznie zaznacza, że niejako wstępem do rozstrzygnięcia wielu spornych problemów, jak i do postawienia wychowania na właściwym poziomie, byłoby usunięcie wieloznaczności pojęć, która dziś uniemożliwia niejednokrotnie poważną dyskusję i podważa możliwość oparcia się w niej o kryterium społecznej zgody.

Bogusław Leśnodorski

KONWERSATORIUM NAUKOZNAWCZE

*

MAURICE CORNFORTH, *Science versus Idealism. An Examination of „Pure empiricism” and Modern Logic*. London 1946.

Autor podjął interesujące zadanie wprowadzenia analizy i krytyki całego kierunku filozoficznego, który dosyć arbitralnie nazywa on idealizmem. Ma się on zaczynać od subiektywizmu Berkeley'a i Hume'a, poprzez agnostycyzm Kenta i szkół neo-kantowskich i kończy się, jego zdaniem, na Russellu, Wittgensteinie i Carnapie. Cornforth rozważa w tym celu historycznie rozwój tych poglądów, dając przy sposobności krótkie ich streszczenie.

Krytykę przeprowadza on ze stanowiska materializmu dialektycznego (dialektu). Książka dzieli się na dwie części. W pierwszej, zatytułowanej „materializm i empiryzm”, zapoznajemy się z biegiem myśli materialistycznej; ma się ona zaczynać od Bacon'a, którego poglądy rozwijał Hobbes w system materialistycznej metafizyki, trzecim materialistą (według budzącego jednak wątpliwości ujęcia Cornforth'a) jest Locke, od którego drogi myśli filozoficznej rozchodzą się. Pewne tezy Locke'a prowadzą do idealizmu i agnostycyzmu, inne do materializmu. Te ostatnie podjęli materialisi francuscy XVIII w., a później Marks i Engels. Tezy idealistyczne rozwija Berkeley zwalczając materializm wraz z ateizmem.

Odtąd stałą cechą kierunków idealistycznych jest popieranie religii, której przeciwstawia się materialistyczny światopogląd naukowy. Następca Berkeley'a Hume jest przedstawicielem poglądu, który autor nazywa czystym empiryzmem. Konsekwencją jego jest atomizm i solipsyzm w pojmowaniu świata. Obaj ci filozofowie dali klasyczną formę burzeczynnej „naukowej” filozofii — była ona wzorem dla wszystkich następnych koncepcji burżuazyjnych. Kant przejął tezy agnostyczne Hume'a i chciał pogodzić niepołączalne kierunki w jedną całość. Neokantysta (?) Mach wraca do czystego empiryzmu i głosi poglądy Hume'a przybrane w ciemną i zawilgą szatę terminologiczną. Agnostycyzm Kanta i jego następców pełni tę samą rolę w XIX w. co poglądy Berkeley'a i Hume'a w XVIII w.; pozwalają one na akceptację nauki bez niebezpiecznych myśli porzucania religii.

Cornforth bardzo ostro krytykuje czysty empiryzm. Poznajemy nie przez akceptację wrażeń, ale przez działanie na rzeczy. Postulat materialistyczny istnienia obiektywnego świata materialnego nie jest metafizyką, o ile nie odrywa się wiedzy o świecie od ludzkiej aktywności. Podstawową aktywnością człowieka jest produkcja, a jej wzrost jest sprawdzianem obiektywnej wartości wiedzy, na której się ta produkcja opiera. Rzecz, którą potrafimy wyprodukować, jest „rzeczą dla nas”, a nie tajemniczą „rzeczą samą w sobie”. Czysty empiryzm jest „filozofią antynaukową”, jest „reakcyjnym średniowiecznym obskurantyzmem”.

Część druga jest zatytułowana: „analiza logiczna, pozytywizm logiczny”. Autor omawia w niej koncepcje Russella, Wittgensteina i Carnapa. Russell, zdaniem Cornforth'a, łączy poglądy Kartezjusza i Occama, i otrzymuje w

rezultacie, choć w innej terminologii, filozofię Macha. Chce budować świat definicjami, co jest czystą spekulacją zasłaniającą fakt, że nauka buduje jasną, materialistyczną strukturę świata. Jeśli jednak odrzuca się tę strukturę to dlatego, że sprzeciwia się ustalonym pojęciom społeczeństwa klasowego.

Wittgenstein rozwija poglądy Russella na prawdę. Wyróżnia on zdania elementarne, które są obrazami faktów. Stąd tylko krok do metafizycznej analizy świata, który jest pojęty jako zbiór faktów atomicznych. Koncepcja ta jest, zdaniem Cornforth'a, czystą abstrakcją teoretyczną, bo nie można w ogóle zbudować zdania elementarnego. Wittgenstein zajmuje się logiką języka, kładzie nacisk na sprawdzalność zdań. Ale sprawdzanie polega na porównaniu zdania z faktami danymi w doświadczeniu sprawdzającego. Rezultatem tych koncepcji są poglądy zgodne z filozofią Berkeley'a: solipsyzm i subiektywizm. Konsekwencje te są absurdalne z punktu widzenia praktycznego społecznego krytycyzmu. Zarówno bowiem filozofia jak i sprawdzanie są działalnościami społeczną. I znowu tego typu co powyżej wspomniane, twierdzenie Cornforth'a: filozofia Wittgensteina jest introspektywnym, scholastycznym teoretyzowaniem, które „służy walce klas reakcyjnych z materialistycznym oświeceniem”.

Przedmiotem krytyki jest w omawianej książce również logiczny pozytywizm Carnapa i Koła Wiedeńskiego. Oto analiza zdań zaciemniać ma związki między twierdzeniami nauki a obiektywną rzeczywistością. Zdania sprawozdawcze dziedziczą wady zdań elementarnych — nie można ustalić na czym polegają (?). Ustalenie uniwersalnego języka fizykalistycznego jest postulatem arbitralnym. Jedność nauki zachodzi nie dzięki językowi, ale dzięki temu, że nauka dotyczy różnych aspektów jednego i tego samego materialnego świata.

Formalny sposób mówienia nie rozwiązuje sprzeczności między różnymi kierunkami filozoficznymi i nie może służyć za sposób odróżnienia twierdzeń od pseudotwierdzeń. Konsekwencją poglądów Carnapa jest znowu, jak u jego poprzedników, subiektywizm i solipsyzm. „Ktokolwiek bowiem zaprzecza egzystencji świata materialnego — bądź to mówiąc po prostu, że nie istnieje, czy też twierdząc, że dyskusja na ten temat jest bez sensu, nie może wyminąć się z przeciwniej pozycji, pozycji subiektywizmu i ostatecznie solipsyzmu, który mówi, że nic nie istnieje prócz wrażenia, idei, doświadczenia (s. 196—7)”.

W ostatnim rozdziale Autor⁶ przedstawia swoje poglądy na pojmowanie nauki, które musi się opierać na rozważeniu roli, jaką nauka odgrywa w postępie społecznym. Teoria powstaje z praktyki, a nie z czystej teoretycznej ciekawości. Cornforth podkreśla m. in. znaczenie rozwoju wytwórczości przyrządów naukowych. Miarą trafności poglądów są ich rezultaty praktyczne.

Zdaniem Autora rozwój filozofii empirycznej polegał między innymi na usiłowaniu pogodzenia nauki z religią. Materializm uważa, że religia, tak samo jak i nauka, ma swe źródło w procesach społecznych. Ale religia nie łączy się z wysiłkiem osiągnięcia sprawdzonej wiedzy o świecie — przeciwnie jest symptomem bezradności, wiarą w nadnaturalność. Nauka jest siłą rewolucyjną, a religia jest „opium dla ludu”. Jedyną drogą uratowania religii, której zachowanie leży w interesach mieszczaństwa, jest twierdzenie, że nauka nie dotyczy obiektywnego świata. Tą drogą szli filozofowie od Berkeleygo aż po Carnapa.

Analizując krytycznie książkę Cornforth'a można wyróżnić szereg zagadnień, z których niektóre przedstawiają się następująco:

Zagadnienie genezy poglądów Koła Wiedeńskiego jako ostatniej fazy logicznego pozytywizmu zostało w tej książce rozwiązane na drodze wytkniętej tradycyjnemu już od dawna. Filozofia Macha była dyskredytowana już przez Lenina — pozostało tylko dołączyć nowe ogniwo w postaci neo-machistów. Koło Wiedeńskie zostało potraktowane w sposób zbyt uproszczony; tak np. nie uwzględniono tu zgrupowania Schlicka. Można to tłumaczyć chęcią krytyki poglądów Koła w jego sformułowaniach najbardziej radykalnych.

Autor wiąże krytykowane przez siebie poglądy z tzw. podłożem lub tłem społecznym, wyyskując do tego celu koncepcję materializmu dziejowego i wykazując podłoże społeczne czystego empiryzmu i logicznego pozytywizmu. Nie możemy jednak zapominać, że ocena trafności socjologii marksistowskiej zależy od postawy krytyka. Trzeba zaznaczyć, że ze stanowiska Koła Wiedeńskiego socjologia marksistowska jest najbardziej empiryczna ze wszystkich dotychczasowych koncepcji socjologicznych (Neurath). Stanowisko Cornforth'a to „diamat” w całej jego rozciągłości. Poglądy te odpowiadają więc postawie, przedstawionej w książce N. Łubnickiego: „Teoria poznania materializmu dialektycznego” (zob. ZYCIE NAUKI, nr 21—22, str. 157 nn).

Oczywiście, jak zawsze w tego rodzaju pracach, wiele jest tu kwestii do dyskusji.

I tak kwestią do dyskusji jest odpowiedź na pytanie, czy rozwój fizyki nowoczesnej istotnie potwierdza tezę „diamatu”. Autor kładzie bardzo duży nacisk na odpowiedź twierdzącą. Co do fizyków to dają oni wszystkie możliwe odpowiedzi: diamatycy twierdzą, że tak (Kolman, Maksimow), idealiści, że nie (Jeans, Eddington), neopozytywiści zaprzeczają w ogóle możliwości potwierdzenia tego rodzaju tezy przez fizykę (Frank, Bridgman).

Diamatycy, zaliczając jednomyślnie przedstawicieli Koła Wiedeńskiego do kierunku idealistycznego, mają rację wówczas, gdy przez idealizm będzie się rozumieć wszelką doktrynę, która nie jest materializmem. Jednakże chociaż wprowadzają oni termin idealizm w tym ujęciu, interpretują go tak, jakby chodziło o idealizm w stylu Berkeleygo. Tak zaś sformułowana teza jest w stosunku do Koła Wiedeńskiego wyraźnie fałszywa (s. 197, 226).

Trzeba też wspomnieć o stanowisku przedstawicieli Koła Wiedeńskiego wobec „diamatu”. Frank uważa ataki „diamatu” za czysto frazeologiczną kampanię pokrewnego kierunku. Píše on, że przewyżczenie przez diamatyków naleciałości idealistycznych w postaci niektórych zasad dialektyki oraz istnienia materii obiektywnej zbliży ich bardzo znacznie do stanowiska Koła. Neurath, jak wspominałem, uważa, że socjologia marksistowska zbliża się do socjologii behawiorystycznej, jedynie możliwej do przyjęcia w fizykałmzie. U nas prof. Zawirski głosi pogląd, że neopozytywistyczny pogląd na świat różni się bardzo nieznacznie od światopoglądu „diamatu”.

Książka Cornforth'a pomimo charakteru aż nazbyt publicystycznego, daje godną uwagi krytykę omawianych poglądów i zrzecmie dokonane ich streszczenia. Szkoda tylko, że Autor nie uwzględnił poglądów logicznych pozytywistów na „diamat”, i nie wyjaśnił zachodzących tu pewnych zbieżności.

Jerzy Wróblewski
KRAKÓW



J.B.S. HALDANE, *La Philosophie marxiste et les Sciences*. Traduit de l'anglais par E. Botigelli. Préface de Marcel Prenant. Paris 1947, Editions Sociales, Str. 245.

Ta niewielka książka jest francuskim przekładem serii wykładów, wygłoszonych przez autora — wybitnego biologa i czołowego angielskiego marksistę — na Uniwersytecie Bir-

minghamskim w 1938 roku, i stanowi próbę zastosowania materializmu dialektycznego do nauki współczesnej. Jest napisana żywo i przystępnie, a obejmuje w sześciu rozdziałach krótki zarys założeń marksizmu i marksistowską interpretację matematyki i kosmologii, teorii kwantów i chemii, biologii, psychologii i socjologii. Niewątpliwie więcej w niej dobrać popularyzacji nauki niż popularyzacji marksizmu — częściowo zapewne dlatego, że autor wyraźnie lepiej zna nauki przyrodnicze niż marksizm, a częściowo dlatego, że marksistowskie interpretacje są czasem niezbyt przekonujące. Książka nie pokazuje zresztą, niestety wcale, na czym miałyby polegać wartości materializmu dialektycznego dla nauk przyrodniczych jako metody badawczej.

Autor zaczyna od pytania, dlaczego marksizm gra dziś tak dużą rolę, i słusznie na nie odpowiada: ponieważ jest filozofia o wielkim znaczeniu praktycznym, niezależnym od tego, czy jest prawdziwa, czy fałszywa. Filozofia ta wywiera przemożny wpływ na zachowanie się jej wyznawców. „Sądzę, pisze Haldane, że można by spędzić tydzień (a w każdym razie tydzień wakacji) z filozofem uniwersyteckim nie wiedząc, czy jest idealistą, czy realistą, lecz nie wydaje mi się, aby można było spędzić z marksistą jeden dzień, nie poznając jego przekonań”.

W pierwszym rozdziale autor szkicuje podstawy marksizmu, kładąc nacisk na jego rozwojowy charakter i bojowość, podkreślając jedność teorii i praktyki oraz materializm, omawia zasady jedności przeciwieństw, przechodzenia jakości w ilość i negacji negacji, dobrze wyjaśnia ciekawe marksistowskie rozumienie wolności jako poznania konieczności („idealista, który odrzuca całkowitą zasadę materializmu historycznego, jest niewolnikiem warunków ekonomicznych znacznie bardziej niż ktokolwiek inny”).

Haldane zdaje sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństw wszelkiej ortodoksji w nauce i ostrzega przed czynieniem z marksizmu dogmatu. Potępia ten okres w dziejach Z.S.R.R., w którym wielu autorów usiłowało stosować materializm dialektyczny do wszystkiego — od malarstwa portretowego do wędkarstwa, gdy im rozprawa naukowa była gorsza, tym gęściej była usiana cytatai „ni w pięć ni w dziewięć” z Marxa, Engelsa i Lenina. Okres ten na szczęście minął (przeciw tej tendencji wystąpiła sama Partia Komunistyczna), lecz „jeśli materializm dialektyczny był czasem niewłaściwie stosowany w Związku Radzieckim, to nie znaczy, że nieco marksizmowi nie przydałoby się teoretykom nauki w Wielkiej

Brytanii. W rzeczy samej, kilku z nich już go stosowało. Niestety — stwierdza ze zrozumiałą ironią autor — przytoczenie paru najlepszych przykładów mogłoby zagrozić posadom i pensjom tych uczonych”.

W rozdziale II Haldane podaje (za Hogbenem, por. ŻYCIE NAUKI, nr 2) kilka ciekawych przykładów wpływu czynników społecznych i gospodarczych na dzieje matematyki, dość nieprzekonywująco interpretuje rozwój pojęcia liczby jako zastosowanie zasady negacji negacji, analizuje teorię względności w świetle materializmu dialektycznego, omawia parę współczesnych kosmologii oraz zagadnienie geometrycznych własności przestrzeni i rolę czasu w prawach przyrody.

W rozdziale III przystępnie przedstawia teorię kwantów, zasadę nieoznaczoności, rolę obserwatora w fizyce, stosunek fizyki do chemii i kilka zagadnień z pogranicza tych dwóch nauk, w rozdziale IV zajmuje się problemem życia, krótko szkicuje spór między mechanistami, witalistami i organizmistami, wyjaśnia zależność organizmu od środowiska, zwięźle sarysowuje rozwój genetyki i jej znaczenie dla biologii człowieka, podkreśla fałszywość lamarckizmu i przedstawi współczesne poglądy na ewolucję. Wszystko to jest dobrą popularyzacją, zaopatrzoną tu i ówdzie, czasem w najbardziej nieoczekiwanych miejscach, w małe komentarze marksistowskie — jak na przykład: „zmiana tworząca nową cechę dziedziczną nazywa się mutacją. Jest to, jeśli chcecie, negacja dziedziczności”.

O ile dotychczasowe rozdziały dobrze na ogół wprowadzały w zagadnienia i sprawy, które autor zna doskonale, o tyle dwa ostatnie, poświęcone psychologii i socjologii są nierównie słabsze. Problematyka psychologiczna skupia się dla autora wokół zagadnienia „stosunku duszy do ciała”, które od dawna już przesłało niepokój naukowym psychologom i kołata się jeszcze tylko w literaturze filozoficznej. Haldane ciekawie zresztą ukazuje zależność rozwoju poglądów na duszę od stosunków społecznych i gospodarczych, zaczynając od starożytnych Egipcjan, poprzez Platona i teologów chrześcijańskich, a kończąc na Freudzie, którego teorię uważa za dialektyczną, gdyż... przypisuje ważne miejsce wewnętrznym sprzecznościom duszy. Omawia również Berkeley'a i zarysowuje swoją własną hipotezę stosunku zjawisk „psychicznych” i „fizycznych”, opartą na fizyce kwantowej i przyporządkowującą zjawiska psychiczne zjawiskom elektrycznym w komórkach mózgowych. Wszystko to pozwala podejrzewać, że autor w ogóle nie

siyszał o tym, co zrobiono w psychologii naukowej (do której trudno zaliczyć Freuda) w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat — a przecie książka ma mówić o nauce współczesnej, nie o dawnych zagadnieniach filozoficznych.

Jeszcze większą nieznaną przedmiotu zdradza rozdział ostatni, w którym Haldane referuje Engelsa *Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa*, przedstawiając poglądy zarówno jego jak jego mistrzów — Bachofena, MacLennana i L.H. Morgana — i zdając się nie podejrzawać nawet, w jak małej mierze były one oparte na faktach. Haldane najwidoczniej nie uwzględniła dorobku nowszej socjologii i etnologii. Uderza natomiast zupełne pominięcie *Kapitału*, o którym autor tylko wspomina, a którego znaczenie w dziejach nauk społecznych jest niewspółmiernie większe od engelsowskiego *Pochodzenia*.

W ostatnich słowach książki autor stwierdza konieczność przewrotu społecznego i wyraziwszy przekonanie, że należy go dokonać nie brutalną przemocą, lecz zastosowaniem określonej teorii, kończy apelem do czytelników: „My wierzymy, że przewrót jest nieunikniony. Wy go możecie uczynić tak racjonalnym, tak ludzkim i tak szybkim jak tylko to będzie możliwe”.

mch

*

JEAN PELSENER: *L'évolution du phénomène physique des primitifs à Bohr et Louis de Broglie*. Bruxelles, Office International de Librairie. Str. 176.

W książce tej Autor szkicuje początki myśli naukowej i jej rozwój aż do czasów najnowszych. Książka podzielona jest na pięć rozdziałów, z których cztery pierwsze omawiają starożytność, wieki średnie i czasy nowożytne do XVII w. a piąty poświęcony jest rozwojowi myśli naukowej począwszy od w. XVIII.

W rozdziale pierwszym Autor ilustruje na licznych przykładach sposób myślenia ludzi pierwotnych, którzy wiążą zjawiska przyrody bezpośrednia z jakimiś nieokreślonymi: bliżej siłami mistycznymi. Ludzie pierwotni uważali, że takie rzeczy jak burza, choroba i t. d. wywołane są przez przyczyny nie dające się wykręcić i uchwycić. W tym stadium nie wiele jest mitów i niema nawet personifikacji sił przyrody.

W następnym rozdziale Autor zajmuje się znaczeniem politeizmu i monoteizmu dla rozwoju myśli naukowej. Opisuje tu zwię-

sza początki astronomii u Chaldejczyków i Greków, w których astronomia była powiązaniem obserwacji i wierzeń religijnych. To powiązanie dawało astrologię, którą zajmowano się jako nauką aż do w. XV. Już w starożytności były jednak próby myślenia naukowego, uwolnionego od mistycyzmu, która zapoczątkowali Tales oraz Hipokrates.

Rozdział trzeci poświęcony jest idei analogii. Idee tę stosowano od starożytności w sposób naiwny, opierając się na powierzchniowych obserwacjach i dopatrując się w powierzchniowym podobieństwie ukrytych głębokich związków. Autor mówi o wnioskach, jakie wyciągano z analogii barwy, analogii ruchów i innych, które doprowadziły np. do tego, że jeszcze w początkach XVII w. niektórzy autorzy przyjmowali, iż gwiazdy, rośliny i nawet cały świat są nie tylko istotamiżywionymi, ale nawet czującymi i myślącymi. Stopniowo jednak zaczęto stosować zasadę tę w sposób właściwy co pozwoliło uczynić wiele ważnych odkryć.

Następnie (Rozdział IV) Autor szkicuje historię pojęcia „prawa przyrody”. W starożytności zaobserwowane prawa przyrody łączono z prawem moralnym lub społecznym. Do wyodrębnienia prawa przyrody od praw sądowych czy społecznych (co dokonało się w V. w. po Chr.) przyczyniła się zwłaszcza regularność zjawisk obserwowanych w astronomii.

Rozdział V. p. t. dialektyka nauki zajmuje ponad połowę książki i poświęcony jest nowoczesnej myśli naukowej. Według Autora istnieją dwie skrajne koncepcje świata. Jedną z nich to koncepcja realistyczna, w której obraz mechanistyczny i atomistyczny są najdoskońszszym opisem i tłumaczeniem świata. Obraz ten jest zgodny z materializmem i ateizmem. Druga koncepcja, diametralnie przeciwna, opisowa, której podstawą jest matematyka implikuje pogląd dualistyczny, spirytualizm i idealizm. Każdy inny pogląd mieści się między tymi dwoma skrajnymi. Myśl naukowa nowożytna stale oscylowała między tymi dwoma poglądami.

Początki mechanistycznego ujmowania świata znajdujemy u Kartezjusza, Newtona i Daltona. Ideałem staje się stworzenie mechanicznego modelu zjawiska. Wydawało się w determinizmie Laplace'a, że cel ten został osiągnięty. W dalszym jednak rozwoju nauki mechanistyczne tłumaczenie zjawisk elektromagnetycznych a później kwantowych napotykało na trudności. Ciekawą jest rze-

czą, że pomimo tych trudności uczeni angielscy, jak np. Rutherford i Moseley jeszcze do r. 1914 próbowali znaleźć modele obrazujące prawo Plancka, gdy fizycy kontynentalni już z tego zrezygnowali. Dopiero idee mechaniki kwantowej zmuszają nas do odrzucenia zasady przyczynowości w odniesieniu do zjawisk zachodzących w świecie atomów oraz do porzucenia prób mechanicznego tłumaczenia praw przyrody.

Książka napisana jest interesująco i z dużą erudycją, przytacza wiele nazwisk i wiele szczegółów, co pozwala zdać sobie sprawę z tego, że myśli naukowa walczyła z licznymi trudnościami, zanim doszła do stanu dzisiejszego.

Bronisław Średniawa

ZAKŁAD FIZYKI TEORETYCZNEJ U. J.

*

Ce que la France a apporté à la médecine depuis le début du XX siècle. Bibliothèque de Philosophie scientifique. Flammarion, Paris 1943. Str. 276.

Kłeska militarna Francji w r. 1940 nie tylko osłabiła poważnie jej pozycję polityczną w świecie, ale podważyła również wybitnie jej ogólne znaczenie międzynarodowe. Wrogowie Francji wyzyskali sytuację, aby m. in. umniejszyć również jak najbardziej w oczach świata wkład narodu francuskiego w kulturę ogólnoludzką. Książka omawiana jest wyrazem reakcji nauki francuskiej na próby umniejszenia jej znaczenia światowego. Powstała ona z jednego z trzech cyklów wykładów, jakie Wydział Medycyny Uniwersytetu Paryskiego zorganizował w r. 1941 z zamiarem ukazania bezstronnej opinii publicznej dzieła uczonych francuskich w jednej tylko gałęzi nauk, a to w zakresie medycyny.

Książka jest pracą zbiorową. Obejmuje ona 10 rozdziałów, a każdy z nich skreślony został przez innego wybitnego znawcę tych zagadnień specjalnych, o których traktuje.

I tak rozdział I (płóro prof. A. Lemierre) omawia wkład uczonych francuskich w badania nad chorobami zakaźnymi. Rozdział II (A. Boivin) omawia zastęgi nauki francuskiej w dziedzinie surowic i seroterapii. Rozdział III (J. Tréfontel) daje bilans wkładu nauki francuskiej w dziedzinie chemioterapii. Rozdział IV (prof. F. Bezançon) omawia badania francuskie nad gruźlicą. Rozdział V (prof. Sézary) poświęcony jest francuskim badaniom nad syfilisem. Rozdział VI (prof. Huguenin) omawia wkład nauki francuskiej w badania nad rakiem. Rozdział VII (prof. Laubry) poświęcony jest francuskiej kardio-

logii. Rozdział VIII (P. Vallery-Radot) — francuskim badaniom w zakresie chorób nerek. Rozdział IX (M. Chiray) — francuskim badaniom w zakresie schorzeń wątroby. Rozdział X wreszcie (prof. Th. Alajouanine) — francuskim badaniom w zakresie psychopatologii.

Jak widzimy więc, książka tematycznie należy do historii medycyny. Jest to jednak historia medycyny traktowana w sposób dość popularny i powierzchowny. Względy patriotyczne wzięły, jak się zdaje, górę nad względami naukowymi i książka jest w znacznej mierze (dyskretnym co prawda — należy przyznać) panegirikiem na cześć nauki francuskiej, pisanym w tonie często b. osobistym, z właściwą Francuzom ozdobnością stylu i wielomównością; jest ona niewątpliwie obliczona na szerszą publiczność. Nie posiada natomiast wartości poważniejszego źródła naukowego.

Należy zaznaczyć przy sposobności, że książka ta należy do specjalnej kolekcji wydawnictwa Flammarion poświęconej zagadnieniom naukowym i filozoficznym, a zatytułowanej „Bibliothèque de Philosophie scientifique”. Redaktorem kolekcji jest Paul Cautier, członek Instytutu Francuskiego. Kolekcja obejmuje szereg cennych pozycji z różnych dziedzin nauk szczegółowych i filozofii.

WG

*

RADIOWY INSTYTUT WYDAWNICZY. Seria pierwsza. Tom 1. BOLESŁAW SKARZYŃSKI i STANISŁAW SKOWRON, *Przyroda tworzy człowieka*. Tom 2. EUGENIA STOŁYHWO, *Nasi prarodzice*. Tom 3. JÓZEF SIERADZKI, *Wędrówka po stuleciach* (Ustroje gospodarcze i ruchy społeczne). Poza serią: Prezydent R. P. BOLESŁAW BIERUT, *O upowszechnieniu kultury* (Przemówienie na otwarciu Radiostacji we Wrocławiu). Warszawa—Kraków 1948.

Kierownicy Radiowego Instytutu Wydawniczego piszą w artykule redakcyjnym, że kiedy w r. 1946 Polskie Radio postanowiło zorganizować cykl wykładów popularnonaukowych, wygłaszanych codziennie o jednej porze przed mikrofonem Rozgłośni Krakowskiej, według planu ustalonego ściśle na całe półrocze z góry, myśl ta spotkała się „z ogólnym sceptycyzmem”. Uwaga ta nie może się odnosić w każdym razie do ZYCIA NAUKI, gdyż powstanie Radiowego Uniwersytetu Ludowego powitaliśmy z uznaniem na łamach naszego pisma (t. I, str. 377), wskazując następnie na pewne wzory, które

może nasuwać praktyka radia brytyjskiego (II, str. 252 nn). Kierownictwo Polskiego Radia może się opierać w tym zakresie zarówno na wspomnianej praktyce brytyjskiej (zob. także sprawozdanie z pierwszej sesji odczytów naukowych w B. B. C. ogłoszonych następnie drukiem, *ZYCIE NAUKI*, t. II, str. 472), jak i kapitalnych doświadczeniach radiofonii radzieckiej (zob. K. Eydziałowicz, *Kulisy radiofonii*, 1938, str. 138 m). Zarówno w Związku Radzieckim, jak w Wielkiej Brytanii wciągnięto do współpracy z radiofonią w wielkim dziele upowszechnienia nauki i oświaty najwybitniejszych uczonych i specjalistów, którzy chętnie współpracują w rozumnie pojętej popularyzacji wiedzy. Równie cenne są pewno wzory radiofonii francuskiej. Oto w nawiązaniu do tradycji przedwojennych, przerwanych brutalnie w czasie okupacji w roku 1942, podjęła działalność w dniu 1 grudnia 1947 nowa placówka radiofonii naukowej na skali, można śmiało powiedzieć — światowej, „Radio-Sorbonne”. Radiostacja ta jest ściśle związana z Uniwersyteciem Paryskim (zob. *ANNALES DE L'UNIVERSITE DE PARIS*, 1947, no 4). O działalności tej napiszemy szerzej w następnym numerze *ZYCIA NAUKI*. We wszystkich tych krajach, jak widzimy, stała i zorganizowana współpraca z kierownictwem radia podjęły — obok poszczególnych jednostek ze świata naukowego — całe instytucje naukowe.

Powracając do inicjatywy Polskiego Radia, należy stwierdzić, że słuchacze przyjęli wykłady R. U. Lu z wzrastającym zainteresowaniem, które wyraża się m. in. w obfitej korespondencji.

Zgodnie z życzeniami ogółu radiosłuchaczy dokonano następnie dalszego posunięcia, utworzono Radiowy Instytut Wydawniczy i przystąpiono do szeroko zakrojonej akcji publikowania własnych wydawnictw. Mają one obejmować głównie teksty wygłaszane przez radio (wykłady, słuchowiska literackie, podręczniki z zakresu radiotechniki itd.). Biblioteka R. I. W. u przeznaczenia jest dla wszystkich, którzy pragną wyciągnąć pełną korzyść „z rozsądnego słuchania radia”.

Publikacje, które dotychczas ukazywały się w druku, nie zawodzą nadziei i dobrze służą zamierzonym celom. Odnaczają się przytem zarówno piękną szatą graficzną, jak i wybitnie niską ceną, gdyż R. I. W. nie jest instytucją obliczoną na zysk. Należy tylko zauważyć, że podobnie jak zilustrowano pierwsze tomiki z zakresu nauk przyrodniczych, tak samo przydałyby się ilustracje

w wydawnictwach z zakresu nauk społecznych, przedstawiające np. wygląd zakładów pracy na różnych stadiach rozwoju, maszyny i narzędzia w rozwoju historycznym itp.

Szczególną uwagę zwraca ogłoszone w wydawnictwach R. I. W. przemówienie Prezydenta Bieruta na otwarcie Radiostacji we Wrocławiu w dniu 16. XI. 1947, które znane do tej pory głównie tylko we fragmentach, staje się obecnie dostępne w całości. Jak zaś wiadomo, przemówienie to zawiera w skrócie wielkiej wagi program wszechstronnego rozwoju twórczości naukowej, artystycznej i literackiej w Novej Polsce i zbliżenia jej do najszerzych mas ludowych. Zwróćmy tu uwagę na ważne stwierdzenie Prezydenta Bieruta, że „najpoukniej nieuzasadnionym i fałszywym jest przesąd, że ludzie pracy, że ich zainteresowania wymagają obniżenia poziomu twórczości kulturalnej i artystycznej, dostosowania jej do specyficznego jakoby prostackiego gustu i upodobań mniej lub więcej ordynarnych... Oczywiście, wysoka, subtelna forma artystyczna (dodajmy — także naukowa, B. L.) wymaga przygotowania, kształcenia, stopniowego rozwinięcia smaku i upodobań, ale odnosi się to w jednakowym stopniu do wszystkich ludzi, którzy tego przygotowania nie posiadają”.

Należy życzyć zarówno Radiowemu Uniwersytetowi Ludowemu, którego głównymi twórcami byli wicedyr. progr. P. R. Zb. Stomilński i dyr. Rad. w Krakowie dr J. Bujański, jak i Radiowemu Instytutowi Wydawniczemu dalszego rozwoju, stałego rozbudowywania audycji i ich naukowego pogłębiania. Jak zwykle, nie chodzi przytem tylko o wiadomości, ale o szerzenie kultury i myśli naukowej oraz zasady posługiwania się metodami naukowymi.

Kierownictwo Polskiego Radia powinno wykażać, że rozumie konieczność stałej współpracy z radem szeregu polskich uczonych z różnych dziedzin i z różnych środowisk (a zawsze uczonych z prawdziwego zdarzenia) i docenia wkład ich pracy w poważnie pojętą popularyzację nauki.

Byłoby także pożądane, aby przynajmniej na razie w formie eksperymentu opracowano wydawnictwo pomocnicze w stosunku do pewnego tekstu radiowego i uzupełniające go, któreby mogło się okazać i dobrać do rąk słuchaczy jeszcze przed rozpoczęciem danego cyklu audycji. Należałoby się wówczas spodziewać w niektórych działach, zwłaszcza gdy chodzi o nauki przyrodnicze, szczególnie pomyślnych wyników.

bl.

ARKADIUSZ PIEKARA: *Fizyka stwarza nową epokę*. Kraków 1947. Księgarnia Stefana Kamińskiego, Str. 224.

W wieku XX w fizyce dokonał się przewrót, który nie zakończył się jeszcze i nie przędzie się zakończy. Wynikiem tego przewrotu jest powstanie teorii względności i mechaniki kwantowej, które nauczyły nas nowego pojmowania zjawisk. Przedmiotem pierwszej części omawianej książki jest mechanika kwantowa. W części tej Autor przedstawia najpierw stare teorie budowy atomu w kolejności, w jakiej powstawały, a więc model Thomsona i Bohra podając zalety i wady każdej z tych teorii, oraz powody, dla których musiano je uznać za niewystarczające. Następnie opisane jest odkrycie charakteru falowego materii na gruncie teorii L. de Broglie'a i w doświadczeniach Davissona i Germera. Po omówieniu tych odkryć Autor zajmuje się mechaniką kwantową, obrazem atomu, jaki ona daje i zasadą nieoznaczoności Heisenberga wraz z jej filozoficznymi konsekwencjami. Ostatni rozdział został poświęcony zjawisku promieniotwórczości, zwłaszcza promieniotwórczości alfa i podaje wyjaśnienie tego zjawiska przez mechanikę kwantową. Zawiera on też krótki opis doświadczenia Cockrofta i Waltona nad rozbijaniem atomów.

Drugą część książki poświęconą jest odkryciom praktycznym, jakie przyniósł ze sobą rozwój fizyki w latach ostatnich. Najważniejsze z nich to wyzwolenie energii atomowej i radar. Autor opisuje interesującą historię odkrycia bomby atomowej, pierwszą próbę bomby w Los Alamos oraz skutki wybuchu bomb atomowych zrzuconych na Hiroszimę i Nagasaki, podając kilka zdjęć zniszczonych obszarów i obiektów. Wyzwolenie bomby atomowej postawiło ludzkość w niebezpiecznej sytuacji, z której musi ona znaleźć wyjście. Drugim epokowym wynalazkiem ostatnich lat jest radar, którego alfonci zawdzięczają zwycięstwo w bitwie o Anglię, w bitwie o Atlantyk i skuteczne przeprowadzenie bombardowania Niemiec. Autor opisuje zasadę działania radaru, urządzenia nadawcze i odbiorcze i zastosowania radaru. Z mniejszych wynalazków ostatnich lat na uwagę zasługuje telewizja, która niebawem będzie mogła być oddana do użytku masowego. Autor opisuje tu najnowsze osiągnięcia tej gałęzi techniki.

Książka napisana jest żywo i przystępnie i dobrze służy popularyzacji wiedzy; aby wyjaśnić niektóre trudności Autor ucieka się

do żartobliwych i trafnych porównań. Liczne fotografie i rysunki pomagają w zrozumieniu tekstu.

bs

*

BOGUSŁAW LEŚNODORSKI: *Parlamentaryzm w Polsce*. Wyd. M. Kot, Kraków 1947, Biblioteki historycznej nr 3, stron 164.

Jest to książka o charakterze przede wszystkim popularyzatorskim, przedstawiająca dzieje polskiego parlamentaryzmu od jego narodzin przed 8 prawie wiekami aż po dzień dzisiejszy. Autor wyzyskuje skrupulatnie cały dorobek nauki z okresu „międzywojennego” i dorzuca od siebie szereg nowych myśli i spostrzeżeń, zwłaszcza w zakresie wielkich reform Sejmu Czteroletniego.

Nie tu miejsce na obszerniejsze sprawozdanie z tej pożytecznej książki. Zwrócić natomiast należy uwagę na postulaty rozwojowe współczesnego parlamentaryzmu, którym autor poświęca sporo miejsca. Coraz bardziej skomplikowane formy życia, nacjonalizacja przemysłu, planowanie, objęcie przez państwo wielu nowych agend życia społecznego, troska o jak największy rozwój nauki i sztuki, wymagają współpracy i kontroli sejmów. I w tym widzi autor społeczną funkcję sejmów. Należyte jednak sprzecyzowanie i wykonanie tych postulatów zapewnić mogą jedynie ciała doradcze, złożone z wybitnych fachowców, a więc przedstawicieli nauki, techniki, życia gospodarczego, kultury i sztuki i t. d. Takie ciała doradcze powstać winny choćby kosztem zmniejszenia ilości posłów, których liczba (444) jest zapewne zbyt wielka.

Autor wypowiada tu poglądy zbliżone do wypowiedzi na ten temat prezydenta Edwarda Beneša w książce, z której sprawozdanie dało ŻYCIE NAUKI w nr. 25/26. „Nauka — pisze Leśnodorski — jako źródło nowego, bardziej krytycznego i rozumnego spojrzenia na świat, powinna znajdować coraz większe zastosowanie we wszystkich planowych przeobrażeniach ustrojowych, społecznych i gospodarczych”.

A. KŁ.

*

BIBLIOGRAFIA BIBLIOGRAFII I NAUKI O KSIĄŻCE. Wydawnictwo Państwowego Instytutu Książki — Łódź. Styczeń—Marzec 1947 — Nr 1.

Z początkiem grudnia 1947 ukazał się pierwszy numer kwartalnika BIBLIOGRAFIA BIBLIOGRAFII I NAUKI O KSIĄŻCE, wydawa-

nego przez Państwowy Instytut Książki w Łodzi (zob. *Rok działalności Państw. Instytutu Książki*, ŻYCIE NAUKI, nr 23—24, str. 323).

Numer za I. kwartał (styczeń—marzec 1947) ukazał się ze znacznym opóźnieniem spowodowanym jednakże, jak w słowie wstępnym zaznaczono, „koniecznością przemyślenia na zebranym materiale nowej kompozycji Bibliografii, jej zakresu, metod opisu, wreszcie układu graficznego...”. Opóźniając wydanie pierwszego zeszytu nie stracono czasu na próżno, ponieważ, jak się okazuje, starania i wysiłki włożone w wydawnictwo przez jego redaktorów dały spodziewane i pożądane wyniki. Tak bowiem pod względem kompozycji jak i układu graficznego wydawnictwo stoi na wysokim poziomie.

Kwartalnik, jak to w słowie wstępnym wyraźnie zaznaczono, przeznaczony jest nie tylko dla specjalistów bibliotekarzy i bibliologów, ale obejmując bibliografię wszelkich dziedzin nauki zamierza być pomocą również dla innych badaczy oraz studentów poszukujących literatury dla swych prac specjalnych.

Bibliografia posiada układ działowy, którego schemat opracowano specjalnie w Państwowym Instytucie Książki, opierając się

na własnej zasadzie podziału nauki o książce. Układ ten charakteryzuje się tym, iż są w nim wyróżnione pewne zasadnicze działy stałe (oznaczone liczbą rzymską lub dużą literą) oraz pewne poddziały zmienne, które zależą od materiału zebranego w danym zeszycie. W obrębie każdego działu i poddziału poszczególne pozycje uszeregowane są w porządku rzeczowym, a to bądź logicznie idąc od zagadnień ogólniejszych do bardziej szczegółowych, bądź według alfabetycznego porządku przedmiotów. Tylko sporadycznie odstępiono od zasady układu rzeczowego i zastosowano układ według haseł alfabetycznych. Na końcu zeszytu umieszczono spis rzeczy (w języku polskim, francuskim i angielskim), dający, chociażby tylko dzięki umiejętnemu wyzyskaniu elementów graficznych, nader przejrzysty obraz układu całości i spełniający tym samym doskonale swój właściwy cel.

Wydawnictwo to jest dowodem rzetelności wysiłków Państwowego Instytutu Książki, świadczy, też pochlebnie o pracy i poziomie całego zespołu redakcyjnego z Heleną Lipską na czele. Przede wszystkim jednak musi być kontynuowana i ukazywać się możliwie regularnie.

W SPRAWIE WYDAWNICTWA „MINERWA POLSKA“

Konwersatorium Naukoznawcze i redakcja ŻYCIA NAUKI podjęły w ub. roku inicjatywę założenia kartoteki polskich uczonych i instytucji naukowych oraz wydania opartego na nich rocznika nauki polskiej, wzorowanego na podobnych wydawnictwach zagranicznych w rodzaju MINERWA JAHRBUCH lub INDEX GENERALIS. Inicjatywa ta znalazła uznanie i poparcie Polskiej Akademii Umiejętności i Wydziału Nauki Ministerstwa Oświaty a Komisja do Spraw Odbudowy Nauki przy Centralnym Urzędzie Planowania udzieliła odpowiedniej dotacji na prace związane z przeprowadzeniem akcji zbierania materiałów, które przekazane będą projektowanemu Instytutowi Naukoznawczemu.

Celowość i użyteczność rocznika i kartoteki, jakich dotychczas w Polsce nie mieliśmy, nie ulega żadnej wątpliwości. W Anglii kartotekę podobną prowadzi *Universities Bureau*, mają ją również Stany Zjednoczone A. P. i inne kraje. Będzie ona stanowić stale i systematycznie uzupełnianą podstawę do wszelkich opracowań personalnego stanu nauki polskiej we wszystkich dziedzinach. Przystępując do zakładania kartoteki i rozsyłania kwestionariuszy świadomi byliśmy trudności związanych z zorganizowaniem tego przedsięwzięcia i zbieraniem kompletnych materiałów. Mieliśmy jednak nadzieję, że wysiłek nasz spotka się ze zrozumieniem i życzliwością całego polskiego świata naukowego. Niestety, nie wszyscy adresaci, do których rozesłaliśmy kwestionariusze, zechcieli je wypełnić i zwrócić redakcji MINERWY POLSKIEJ.

Ponieważ zebranie wiarogodnych wiadomości możliwe jest jedynie przez ankietę, a projektowane wydawnictwo niewątpliwie zasługuje na poparcie ze strony wszystkich pracowników i instytucji naukowych, przeto raz jeszcze zwracamy się z gorącym apelem do wszystkich osób i instytucji, które otrzymały kwestionariusze, o możliwie szybki zwrot szczegółowo (na maszynie z kopią) wypełnionych kwestionariuszy, gdyż tylko w ten sposób będziemy mogli otrzymać rzeczywisty obraz personalnego stanu współczesnej nauki polskiej.

Osoby, zajmujące się pracą naukową i instytucje naukowo-badawcze, które dotychczas kwestionariuszy nie otrzymały, zechcą w tej sprawie zwrócić się bądź do sekretariatów najbliższych wyższych uczelni, bądź bezpośrednio do redakcji MINERWY POLSKIEJ: Kraków, Al. Słowackiego 66.

W związku z treścią kwestionariusza zaznaczamy, że w roczniku przewidziane jest podawanie nie wszystkich danych, objętych kartoteką, lecz tylko imienia i nazwiska, roku i miejsca urodzenia, stopnia naukowego, specjalności, funkcji i adresu.

REDAKCJA MINERWY POLSKIEJ